



UWAGA: SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)



Rozdział Siódmy

W DALSZYM PRZYGOTOWANIU DO SAKRAMENTU POJEDNANIA Z GRZECHÓW PRZECIW VI-IX PRZYKAZANIU

* * *

Jezu, wyrwij mnie i nas z tych grzechów
mocą Krwi Odkupienia



*Rozpoczynający się w tej chwili
rozdział (cz.II, rozdz.7) można
ściągnąć
w formacie 'PDF'.*

Kliknij:

[W dalszym przygotowaniu do
Sakramentu Pojednania z grzechów
przeciw VI-IX Przykazaniu](#)

(stan: 3.XII.2020)

Wyjaśnienie wprowadzające

Zaczyna się nowy, zakończeniowy rozdział w niniejszej części *drugiej* naszej strony (*cz.II, rozdz.7*). Rozdział ten powstaje ... po wielu latach od napisania poprzednich rozdziałów, a nawet całości strony.

Jest on swoistym podsumowaniem rozważań przede wszystkim części *drugiej* naszej strony. Część ta w dużej mierze osnuta jest wokół postawy 'NIE' w obliczu Boga, który w swej „miłującej wszechmocy Stwórcy” (DeV 33) wszczepił w sumienie człowieka-OSOBY m.in. swój Boży wewnętrzny ŁAD przeżywania intymności małżeńskiej.

Pragnęlibyśmy poświęcić niniejszy rozdział swoistemu dalszemu przygotowaniu do skorzystania z daru Chrystusa-Odkupiciela: możliwości odzyskania Łaski uświęcającej dzięki sakramentowi Pojednania-Pokuty. Rozważania poprzednich rozdziałów niniejszej części pozwoliły uświadomić sobie, że człowiek jest podarowanym sobie samemu jedynie odpowiedzialnym-poczytalnym zarządcą, tzn. nie jest w żadnym wypadku właścicielem siebie samego. Uświadomienie sobie tej rzeczywistości, niezależnej od jakiegokolwiek ideologii, staje się całkiem innym, nowym, wiążącym punktem wyjścia do rozliczania się przed Bogiem z podjętych działań – dobrych czy złych.

Dodatkowo pragnęlibyśmy zamieścić w dalszym ciągu niniejszego rozdziału niezwykle pouczający, wielorako oczekiwany dokument Watykanu z 2016 roku: „Nową Kartę Pracowników Służby Zdrowia”. A w końcu przedstawić twórcze – ludzkie i Boże rozwiązanie w trudnej sytuacji zaistniałej ciąży pozamacicznej.

Nagromadzony materiał podzielimy na trzy główne paragrafy:

- § A. ZAPROSZENIE KAŻDEGO DO JEDNO-Z-BOGIEM-NA-ZAWSZE – ... ZA PEWNĄ CENĘ
- § B. PRZECIWNIE VI-IX. PRZYKAZANIU DZIAŁANIA PODEJMOWANE SAMOTNIE
- § C. PRZECIWNIE VI-mu PRZYKAZANIU DZIAŁANIA PODEJMOWANE WSPÓLNIE
- § D. PRZECIWNIE VI-mu PRZYKAZANIU DZIAŁANIA POPEŁNIANE W MAŁŻEŃSTWIE.
- § E. WYBRANE ROZWIĄZANIA Z BIOETKI: NOWA KARTA PRACOWNIKÓW SŁUŻEBY ZDROWIA
- § F. POSTĘPOWANIE W PRZYPADKU CIĄŻY POZA-MACICZNEJ



A. ZAPROSZENIE KAŻDEGO DO JEDNO-Z-BOGIEM-NA-ZAWSZE – ... ZA PEWNĄ CENĘ



1. Człowiek stworzony „... dla niego samego”

Niniejsza strona internetowa poświęcona jest etycznemu wymiarowi życia człowieczego. Ocena moralna zachowań dotyczy działań podejmowanych zarówno samotnie, jak i wspólnie z innymi osobami. Nie może ona być płytka, ani arbitralna. Ocena etyczna musi opierać się i wyrastać z niepodważalnego

źródła. Źródłem ocen moralnych nie może być 'materia', ani tym bardziej bezosobowa potęga żywiołów. „Zdrowa nauka” (2 Tm 4,3) rozumu podpowiada, że źródłem wewnętrznego ŁADU wszechrzeczy nie może *nie być* Bóg. Jego zaś *istotą* nie może nie być – *pełnia* radości-ŻYCIA-Istnienia. ‘Życiem’ zaś jest Bóg dlatego, że nie może On *nie być* pełnią radości-MIŁOŚCI, która odwiecznie – niejako wyrastając poza i ponad siebie, tworzy DOBRO w jego Bożym znaczeniu.

Wspomniany ŁAD wszechrzeczy nie może *nie być* nieustającym odzwierciedleniem tajemnicy tego, KIM – i JAKIM jest „*miłująca wszechmoc Stwórcy*” (DeV 33). Znaczy to, że pełni wdzięczności i uwielbienia przyjmujemy jako niepodważalną oczywistość nie tylko teoretyczne istnienie ‘jakiegoś’ Boga, który by bytował poza światem i niezależnie od stworzonego przez siebie świata. Tenże bowiem Bóg niejako nie potrafi być w swej niedosięgalności *poza i ponad* wszechświatem – Bogiem wciąż ‘*bliższym*’ Człowieka, aniżeli on sam jest bliski sobie (*por. do tego: Dz 17,23-31*).

(zob. do tego wypowiedź św. Augustyna: „*Późno Cię ukochałem, Piękności dawna i zawsze nowa! Późno Cię ukochałem! We mnie byłeś, ja zaś byłem na zewnątrz i na zewnątrz Cię poszukiwałem. Sam pełen brzydoty, biegłem za pięknem, które stworzyłeś. Byłeś ze mną, ale ja nie byłem z Tobą. Z dala od Ciebie trzymały mnie stworzenia, które nie istniałyby w ogóle, gdyby nie istniały w Tobie. Przemówiłeś, zawołałeś i pokonałeś moją głuchotę. Zajaśniałeś, Twoje światło usunęło moją ślepotę! Zapachniałeś wokół, poczułem i chłonę Ciebie. Raz zakosztowałem, a oto łaknę i pragnę; dotknąłeś, a oto płonę pragnieniem Twojego pokoju*”. – „Wyznania”, Księga 10,27).

Schodzimy natychmiast do ... człowieka. Człowiek przecież – i tylko człowiek w swym zróżnicowaniu jako człowiek-mężczyzna i człowiek-kobieta, jest tym właściwie „*chcianym-zamierzonym*” stworzeniem pośród milionów pozostałych stworzeń wszechświata: ożywionych i nieożywionych.

– Jak bardzo lubił wracać do tego stwierdzenia św. Jan Paweł II. Przytaczał chętnie charakterystyczną, zaangażowanego myślenia zakładającą wypowiedź Soboru Watykańskiego II. Wyraża ją ‘*Konstytucja Duszpasterska o Kościele w świecie Współczesnym*’, której był współ-redaktorem jako biskup Krakowa Karol Wojtyła. Wypowiedź ta wychodzi z tajemnicy JEDNO-w-Miłości-Życiu Trójcy Przenajświętszej, stając się stałym wzorcem dla człowieka, wyniesionego do godności Bożego OBRAZU:

„... To podobieństwo

(*pewne podobieństwo między jednością Osób Bożych, a jednością synów Bożych zespolonych w Prawdzie i Miłości w jej biblijnym rozumieniu*)

ukazuje, że człowiek będąc *jedynym* na ziemi stworzeniem, którego Bóg *chciał dla niego samego*, nie może odnaleźć się w pełni inaczej, jak tylko poprzez *bezinteresowny dar z siebie samego ...*” (GS 24; LR 9; itd.).

Myśl ta, a raczej zdumiewająco radosna rzeczywistość, doczeka się na naszej stronie wnikliwszego wyjaśnienia w początkowym odcinku pierwszego rozdziału części V-tej (*zob.: [Stworzyć instrumentalnie czy ‘dla niego samego’ ?](#)*).

Tutaj przypominamy jedynie, że cały kosmos jest stworzony przez Boga – z Bożym ‘*gestem-rozmachem*’ – jako bezkresny wybieg dla człowieka. Wyraźniej mówiąc, cały nieogarniony kosmos został stworzony przez Boga jedynie *instrumentalnie*, czyli NIE ‘*dla niego samego – samego w sobie kosmosu*’. Jeszcze jaśniej mówiąc, Bóg stworzył cały potężny kosmos jedynie ze względu i dla człowieka. Tylko on – człowiek, był i jest przez Boga tym właściwie zamierzonym-stworzonym „*dla niego samego*”.

(*Znaczy to, że Bóg chciał człowieka NIE egoistycznie dla siebie jako Boga, lecz zamierzył go ‘dla niego samego: dla samego człowieka-jako-człowieka’: żeby człowiek żył i osiągnął szczęśliwość. Jednakże na razie ukazuje Bóg jedynie perspektywę wiecznej szczęśliwości. Jej faktyczne osiągnięcie uzależnia Bóg każdorazowo od decyzji, jaką mocą podarowanego sobie samo-stanowienia podejmie w swej wolnej woli osobiście poszczególny człowiek-osoba ...!*).

Można by tę rzeczywistość wyrazić jeszcze wyraźniej. Bóg stworzył nieogarniony kosmos jedynie po

to, żeby człowiek, ten właściwie chciany, miał się gdzie 'obrać'. Sam tylko człowiek miał sprawować władzę – królewską – nad całym 'kosmosem rzeczy:' *nie-osób*. On zaś sam: człowiek-*mężczyzna* oraz człowiek-*kobieta* mieli podlegać bezpośrednio samej tylko „*miłującej wszechmocy Stwórcy*” (DeV 33). Wzrok człowieka miał być utkwiony w podsuwane mu przez tegoż Boga sugestie zachowań, godnych jego jako *króla* nad światem rzeczy, a zarazem *sługi* ku dobru wszechświata materii.



2. Ja ... stworzony do nieśmiertelności

Oto pewna rodzina z pewnego kraju w Afryce. Cieszą się szybko dorastającymi dziećmi. W tak wielu krajach Afryki panują wciąż wojny plemienne, zorganizowane bojówki napadają na całe wsie, wykradają co się da, zabijają każdego kto by stawiał opór, niszczą cały dorobek kulturowy, prześladują szczególnie wyznawców Chrystusa. Daleko nie wszystkie rodziny w Afryce przeżywają pokój w rodzinie, domu i serca – jak ta tutaj przedstawiona.



Wyrażamy się o Bogu w przekonaniu niepodważalnego, ponadnaukowego pewnika wiary – jako o *Kimś*, to znaczy o OSOBY, która nie tylko *istnieje*, ale tym bardziej bezustannie *miłująco działa*. Wypada stwierdzić z całą prostotą dziecięcej wiary, która ma za sobą pewność wciąż aktualizowanego Bożego Objawienia, że zupełnie na nic nie przydaje się *nie wierzyć* w Boga, uciekać się do przyjętego przez siebie tzw. 'ateizmu', jeśli nie wręcz ... 'anty-teizmu'. Każdy człowiek stanie u kresu podarowanego sobie czasu życia – świadom, czy też spychając tę świadomość, która jednak przemieni się tym razem w już nie dającą się obejść rzeczywistość:

„... przed trybunałem Chrystusa,
aby każdy otrzymał zapłatę za *uczynki dokonane w ciele:*
złe lub dobre” (2 Kor 5,10; por Rz 14,10; J 5,25-29; itd.).

Raz poczęty Człowiek, czyli OSOBA, chociażby to była osoba dopiero jedno-komórkowa – nigdy już istnieć nie przestanie. Osoba jest to taka istota, która z natury swej zostaje wywołana z NIE-istnienia do istnienia odtąd już nieodwołalnie nieśmiertelnego. Wola „*miłującej wszechmocy Stwórcy*” (DeV 33) jest tak potężna, że *śmierć*, która z określonych względów kończy okres podarowanej *próby na jakość* życia ziemskiego (*obojętne czy to będzie śmierć naturalna, czy spowodowana zabójstwem, niekiedy samobójstwem*), wyznacza tylko dramatyczny moment *przełomu* między doczesnością a wiecznością. Przekroczenie tego progu nie jest nigdy końcem 'istnienia', ani końcem np. bólów i cierpień, lecz początkiem *życia dalszego*: przypieczętowaniem istnienia odtąd już na zawsze – na niezmienną wieczność.

Bóg staje mianowicie w swej „*miłującej wszechmocy Stwórcy*” (DeV 33) w chwili biologicznej śmierci przed wolną wolą każdej z osobna OSOBY jeszcze raz, pytając ją w jej wolności, jaki sobie życzy swój

wybór osobisty i ostateczny. Czy pragnie rozpocząć z tą chwilą życie-istnienie w uszczęśliwiającym zjednoczeniu z Bogiem na zawsze w „DOMU OJCA, gdzie mieszkań jest wiele” (J 14,2), czy też nie dać Boże – będzie wolała wzgardzić i odrzucić Boga w Jego Miłości-Życiu: odtąd tak samo ... na zawsze, bez możliwości jakiegokolwiek zmiany na wieki wieków. Bóg wysłucha ... jej ostatecznej decyzji i ją jedynie przypieczętuje – w najgorszym przypadku w niewysłowionym bólu swego Serca.

Postawa zaś wewnętrzna OSOBY w chwili jej biologicznej śmierci wyznacza *jakość* jej życia od tego momentu ‘wzwyż’ – tym razem już w niezmiennej nieśmiertelności: na zawsze. Decyzji na jakość życia odtąd już wiecznego nigdy nie podejmuje Bóg *zamiast* ‘człowieka’. Bóg pozostawia zadecydowanie o kształcie życia na wieczność każdej Osobie z osobna – z pełnią uszanowania w obliczu nie na darmo jej podarowanej *wolnej woli*.

– Podobnie postąpił Bóg w chwili nieodzownej *próby na jakość miłości*, jakiej nie mógł nie poddać osób Aniołów, stworzonych jako duchów czystych.



3. Ja ... podarowany sobie z nicości

Rozważanie to pozwala uświadomić sobie z jasnością oczywistości, że ja ... sam *siebie oczywiście nie stworzyłem!* Jestem, tzn. *zostałem* ... dopiero STWORZONY.

– Określenie ‘stworzony’ oznacza, że osoba nie zostaje utworzona z jakiegokolwiek uprzednio istniejącego ‘tworzywa-materii’, lecz obdarzona Życiem-Zaistnieniem z ‘nicości’ – jako niezastużony, nienależny dar, podarowany przez „*miłującą wszechmoc Stwórcy*” (DeV 33).

„Miłujesz bowiem wszystkie stworzenia,
niczym się nie brzydzisz, co uczyniłeś,
bo gdybyś miał coś w nienawiści, nie byłbyś tego uczynił.
Jakżeby coś trwać mogło, gdybyś Ty nie powołał (do bytu)?
Jak by się zachowało, czego byś nie wezwał? ...” (Mdr 11,24n).

Samo w sobie określenie: ‘... *wywołać coś z nicości*’ oznacza absolutne NIE-istnienie czegokolwiek uprzedniego. Niełatwo nam zrozumieć, co to rzeczywiście znaczy: wywołanie z NIE-istnienia – do istnienia. Taka jest jednak rzeczywistość ‘stworzenia’. Stworzenie dochodzi do skutku z czystego, bezinteresownego DARU *miłującej Wszechmocy Boga-Stworzyciela*. Bóg wychodzi niejako poza siebie samego: jest Mu swoicie ‘zbyt ciasno’ w własnej pełni szczęścia-Życia. Z tego względu udziela siebie ‘na zewnątrz’. Taki jest typowy przymiot *miłości-jako-miłości*: musi ona być jednym wielkim dynamizmem OD-środkowym – przy jednoczesnym ciągle uaktualnianym przekreślaniu swojego ‘JA’.

Stąd też Bóg wywołuje z NIE-istnienia do istnienia coraz inne byty: świat materii nieożywionej, świat stworzeń ożywionych (*zwierzęta; rośliny*), a tym bardziej przerastający całą wartość bezkresnego kosmosu ... świat OSÓB: czystych duchów czyli Aniołów, względnie ludzi-osób jako *ciała materialnego przenikniętego duchem-duszą* w ich charakterystycznym różnicowaniu człowieka-mężczyzny oraz człowieka-kobiety.

Dopiero co wspomniana ‘nicość’ nie służy Bogu jako punkt wyjścia czegoś w rodzaju *tworzywa-do-utworzenia* z niej czegokolwiek. Określenie ‘nicość’ znaczy w sensie dosłownym *NIE-istnienie czegokolwiek* poza i niezależnie od Boga. Jeśli cokolwiek ‘istnieje’, jest w całkowitości swego bytu-istnienia zależne od daru tego Boga, który stwarza dlatego, że jest jednym wielkim żarem Miłości.

Samo w sobie wywołanie z NIE-istnienia do istnienia jest owiane tajemnicą stworzycielskiej mocy Miłości samego tylko Boga. Żadne stworzenie, nie wyłączając świata Aniołów: *duchów czystych* – nie jest i nigdy nie będzie zdolne do ‘stworzenia’ jakiegokolwiek nowego istnienia. ‘Stworzenie’ CZEGO-kolwiek jest właściwością wyłączną samego tylko Boga. On zaś – że MIŁUJE, raduje się rozsiewaniem iskier ŻYCIA.

Stworzenie jednak aż OSOBY, czyli obdarzenie nie tylko *istnieniem*, lecz ponadto wyposażenie w uzdolnienia właściwie OSOBIE (*o czym na naszej stronie mowa jest wielokrotnie*), tak iż czy to Anioł-OSOBA, czy też człowiek-OSOBA – stają się swoistym OBRAZEM-Podobieństwem Boga samego (*por. Rdz 1,26n*), przerasta wszelkie pojmowanie którejkolwiek z Osób. Każda bowiem ‘osoba’ jest OSOBĄ dlatego, że OSOBĄ jest sam przede wszystkim Bóg. Z tym że Bóg jest w swej wszystko przerastającej pełni Życia-Miłości aż Trzema OSOBAMI jednego i tego samego swego Bóstwa. Osoba zarówno Anioła, jak z kolei człowieka-Osoby – zostaje tym samym w akcie swego stworzenia wywyższona do niebotycznej godności i wysokości „Partnera Absolutu oraz Podmiotu Przymierza-z-tymże-Bogiem-OSOBA” (*por. MiN 28*). Stajemy pełni zdumienia w obliczu *tajemnicy-nad-tajemnicami*. Rzeczywistość ta przerasta myślenie i wyobrażenie wszelkiego stworzenia Anielskiego i ludzkiego.

W naszych rozważaniach ograniczamy się oczywiście do OSÓB samego tylko człowieka: *mężczyzny i kobiety*. Jak wspomniano, sam tylko człowiek: *ciało-duch naraz*, jest tym właściwie „*chcianym-zamierzonym*” pośród pozostałych stworzeń wszechświata. Bóg ... zatęsknił za KIMS, czyli za OSOBĄ, której mógłby zaproponować stanie się JEDNO-w-Miłości-Życiu z sobą: Bogiem. Warunkiem tego musiało stać się wywyższenie tak zamierzonego stworzenia do wysokości, która z Bożego nadzwyczajnego daru zasypałaby niejako przepaść dzielącą stworzenie od Stworzyciela, umożliwiając mu występowanie wobec Boga na poziomie swoistej *równości*.

Takie warunki spełnia wyposażenie człowieka w właściwości spotykane jedynie u OSOBY. Chodzi wciąż o podstawowe przymioty ‘osoby’:

samo-świadomość,

samo-stanowienie,

zdolność podejmowania odpowiedzialności-poczytalności

wraz z wyniesieniem człowieka-osoby do poziomu nadprzyrodzoności,

dzięki czemu człowiek-osoba jest w stanie stać się „... *uczestnikiem Boskiej natury*” (2 P 1,4) oraz „*otrzymać moc, aby się stać Dziećmi Bożymi*” (J 1,12; *por. Rz 8,14-17; itd.*).



4. Czy jestem właścicielem siebie samego?

Ponownie staje przed nami wielokrotnie na naszej stronie pojawiające się, wciąż mocno uwydatniane pytanie: *Czy jestem właścicielem siebie samego i czy wolno mi dysponować sobą dowolnie?*

– Jeśli pominąć w tej chwili wywołanie mnie przez Boga z NIE-istnienia do istnienia, nasuwa się w sposób oczywisty sytuacja mojego poczęcia. W poczęcie nowego człowieka zaangażowanych jest dwoje osób: jakaś *matka*, jakiś *ojciec*.

Równolegle narzuca się uwadze fakt krańcowo daleko posuniętego zawierzenia-zaufania ze strony Boga *takim Dwojgu*: rodzicom przyszłego dziecka. Mogą to być ludzie święci, ale mogą to być też wielcy grzesznicy ... Bóg wręcz prowokuje do związania się węzłem małżeńskim, a w ramach małżeństwa do

jego przekształcenia w RODZINĘ. W Bożym Zamyśle nie ma innego ważnego małżeństwa, jak tylko małżeństwo-SAKRAMENT (*mowa o tym jest na wielu miejscach naszej strony*).

– Jako przedziwnie subtelny Pedagog, Bóg nie tylko nie zazdrości takim Dwojgu, że staną się matką i ojcem swego potomstwa, lecz cieszy się wręcz ich rodzicielską radością, ilekroć będą wydawać na świat Potomstwo. Bóg nie będzie im bronił pochwalenia się ich wobec swych Bliskich: „*Oto MOJE Dziecko! Ja je urodziłam, jestem jego Matką! – Jest to MOJE Dziecko: jestem jego Ojcem*”.

A przecież to ‘Dziecko’, urodzone dzięki tym Dwojgu – jego rodzicom, w żaden sposób nie jest ‘ich’ Dzieckiem! Współdziałanie matki i ojca przy zaistnieniu dziecka jest jedynie *zdalnie* Bogu zaofiarowanym ich współ-udziałem przy zaistnieniu Nowego Człowieka. Bo Człowiek – to nie ‘*materia: materia*’ : człowiek nie jest i nigdy nie stanie się ‘*rzeczą-przedmiotem*’. Człowiek to *DUCH-ciało*. Jedynie dzięki *DUCHOWI* – człowiek jest aż ... *OSOBA*. I tak dopiero, dzięki *DUCHOWI*-duszy (*dusza jest z istoty swej nieśmiertelna*), staje się *OSOBA* nieodwołalnie zdolna do nawiązywania żywotnego dialogu z samym Bogiem – łącznie z jej uzdolnieniem do podjęcia odpowiedzialności-sprawozdawczości w obliczu Boga (*oraz oczywiście ludzi*) za swoje zachowania.

Jedynym jednak Właścicielem daru samego *ŻYCIA*-zaistnienia, wraz z podarowanymi *OSOBIE* możliwościami rozwojowymi – jest wciąż sam tylko Bóg: „*miłująca wszechmoc Stwórcy*” (*DeV 33*).

Jak w tym kontekście nie przytoczyć słów św. Jana Pawła II z jego *Listu do Rodzin (1994)*:

„*Nowożytny racjonalizm oznacza radykalne przeciwstawienie ducha i ciała w człowieku. Człowiek natomiast jest OSOBĄ przez swoje ciało i ducha zarazem. Nie można tego ciała sprowadzić do wymiarów czystej materii.*

– *Jest bowiem ciałem ‘uduchowionym’, podobnie jak duch jest tak głęboko zjednoczony z ciałem, że poniekąd można go nazwać duchem ‘ucieleśnionym’.*

– *Najgłębszym źródłem jego poznania jest Słowo, które stało się Ciałem. Chrystus objawia człowiekowi człowieka.*

(*w tym miejscu Pismo Papieskie umieszcza przypis 47: ‘Corpore et anima unus, jak to trafnie określa Sobór: GS 14’ = ‘JEDEN ciałem i duszą’*).

– *To zdanie Soboru Watykańskiego II jest poniekąd długo oczekiwaną odpowiedzią, jaką Kościół daje nowoczesnemu racjonalizmowi” (LR 19).*

Matka i ojciec przenigdy nie są w stanie utworzyć, ani tym bardziej przekazać potomstwu ‘*ducha*’ człowieczego: ducha-duszy-*OSOBY* ! Duch człowieczy jest z istoty swej *nieśmiertelny*. Obdarowanie nieśmiertelnością przerasta z istoty swej uzdolnienia jakiegokolwiek stworzenia: Anielskiego i ludzkiego.

A przecież ci Dwoje jako *matka i ojciec* stanęli w całej swej niepodważalnej rzeczywistości – z ustanowienia samego Trójjedynego, u źródeł zaistnienia danego Nowego Człowieka: *OSOBY*. Bez ich udziału Nowy Człowiek: Osoba by ... nie zaistniał !

(*Dotyczy to również sytuacji, gdyby działanie tych Dwojga było rażąco nieuprawnione, sprzeczne z Bożymi Przykazaniem i z wyraźnym odrzuceniem Boga. Bóg Nieskończony podporządkowuje się pokornie utworzonym przez siebie swym własnym fizjologiczno-biologicznym ustaleniom i ponad wątpliwość udzieli daru Życia: swego OBRAZU-Podobieństwa Nowo powstającej Osobie, chociażby jednocześnie zmuszony był opuścić mieszkanie serca-sumienia występujących tu grzeszników*).

Właśnie w tym momencie: gdy zaczynają łączyć się stworzone przez tegoż Trójjedynego *komóreczki ojca i matki*, niejako nie bacząc na stan sumienia i odpowiedzialności-sprawozdawczości samych owych *DWOJGA* w swoim Obliczu, *wkracza w ich współdziałanie* z Sobą jako Bogiem w chwili ich *zjednoczenia* – bezpośrednia ingerencja „*miłującej wszechmocy Stwórcy*” (*DeV 33*).

– Miłość Boga jako kochającego Stworzyciela i zarazem Odkupiciela skierowana jest w najczulszym żarze swej stworzycielskiej Miłości ku temu *Nowemu POCZĘTEMU*, Maleńkiemu: Nowej ludzkiej *OSOBIE*. Również w sytuacji, gdyby działanie samych działających tutaj Dwojga wyzwało u Boga najwyższe *oburzenie* wskutek ich grzesznego, niekiedy wręcz zbrodniczego działania w wymiarze

podarowanej im jedynie do odpowiedzialnego zarządu ... ich płciowości i zmusiło Go do opuszczenia *Przybytku ich serca*.

To nowe Maleństwo zostaje w tymże momencie wyniesione do niebotycznych wyżyn godności aż 'OSOBY'. Tym samym staje się ono nigdy odtąd już nie dającym się wymazać Bożym OBRAZEM-Podobieństwem. Sam Trójjedyny przygotował i zarezerwował dla niego miejsce – oczywiście tylko warunkowo – w „DOMU OJCA” (*J 14,2n*) już „przed założeniem świata” (*Ef 1,4*). Rzeczywiste dostąpienie zastrzeżonego miejsca w DOMU OJCA dotyczy ściśle osobistego wyboru wolnej woli poszczególnej OSOBY: czy przyjmie warunek postępowania takiego, jak to wyrazi św. Paweł:

„... Dlatego też staramy się *Jemu podobać*
(= *Chrystusowi; Bogu-jako-Bogu*),
czy to gdy z NIM, czy gdy z daleka od Niego jesteśmy.
Wszyscy bowiem musimy stanąć *przed Trybunałem Chrystusa*,
aby każdy otrzymał zapłatę
za uczynki dokonane w ciele: złe lub dobre” (*2 Kor 5,9n*).

Wspomniane wezwanie, czyli Boża oferta do otwarcia się na OBLUBIENCZOŚĆ-w-Miłości-Życiu z Bogiem na zawsze (*oczywiście 'Oblubieńczość-z-Bogiem' w jej Bożym, nie seksualnym rozumieniu*), jest *niezależne od wiedzy i woli* na temat tej radosnej rzeczywistości. Chodzi o człowieka-OSOBĘ w Prawdzie jego BYTU odnośnie do omawianej zdumiewającej rzeczywistości. Każda OSOBA bez wyjątku zostaje przez sam fakt wywołania z NIE-istnienia – z istoty swej wyniesiona do odtąd już *niezbywalnej i nieodstępnej* godności: staje się z tą chwilą żywym OBRAZEM Boga.

*Dziewczyna polubiła oddanego sobie konia.
Pielęguje go jak tylko potrafi. Cierpliwy koń
pozwala sobie nawet włosy splatać, a z kolei
bardzo lubi, gdy jego Pani przytula się do niego.*

A tylko: godność ta będzie mogła być pielęgnowana, rozwijana i udoskonalana niemal w nieskończoność (*tak stało się w przypadku Najświętszej Maryi, Matki-Dziewicy*). Może jednak stać się odwrotnie: OSOBA może doprowadzić siebie samą do totalnego *zniekształcenia* swego bycia 'OBRAZEM Boga'. Tak stałoby się, gdyby dany człowiek-Osoba dokonał w swej wolności wyboru za *odrzucając Boga*. Wzgardziłby Bożymi Przykazaniami, wybierając w swej anty-wolności ... istnienie wiecznego potępienia „w *jeziorze ognia*” na wieki wieków (*zob. Ap 20,14n; 21,8*). Ilekroć OSOBA znalazłaby się z własnego wyboru w wiecznym potępieniu, będzie siłą rzeczy z daleka *rozpoznawalna* jako do ostateczności *zniekształcony-zeszpecony* żywy OBRAZ Boga, stając się z własnej winy i własnego świadomego wyboru ... ANTY-OBRAZEM Boga.



Znaczy to zatem, żeby podkreślić tę rzeczywistość jeszcze raz w sposób niedopuszczający wątpliwości: być żywym OBRAZEM Boga jest w przypadku OSOBY faktem, którego istnienie nie jest zależne od jego subiektywnej akceptacji. Nie jest

ono też zależne od wyznawanej jakiegokolwiek religii, ani przyjmowanego światopoglądu.

Jakżeż tu nie przytoczyć wzruszających słów św. Jana Pawła II z jego dopiero co przytoczonego *Listu do Rodzin*:

„Wszelkie rodzenie znajduje swój pierwowzór w Bożym Ojcostwie.

Jednakże – w przypadku człowieka – ten ‘kosmiczny’ wymiar podobieństwa do Boga nie definiuje w pełni *ludzkiego* rodzicielstwa.

– Gdy z małżeńskiej jedności dwojga rodzi się Nowy Człowiek, to przynosi on z sobą na świat szczególny **OBRAZ** i podobieństwo Boga samego: w biologię rodzenia wpisana jest genealogia osoby.

– Jeśli mówimy, że małżonkowie jako rodzice są *współpracownikami* Boga-Stwórcy w poczęciu i zrodzeniu nowego człowieka, to sformułowaniem tym nie wskazujemy tylko na prawa biologii, ale na to, że

◆ w ludzkim rodzicielstwie **Bóg sam jest obecny** –

obecny w inny jeszcze sposób niż to ma miejsce w każdym innym rodzeniu w świecie widzialnym, ‘na ziemi’.

– Przecież **od Niego tylko może pochodzić ‘OBRAZ i podobieństwo’**, które jest właściwe istocie ludzkiej, tak jak przy stworzeniu.

Rodzenie jest kontynuacją stworzenia” (LR 9).

Słowa Papieskie, wyrażone z porywającą dawką Bożego ciepła, dotyczą *każdego człowieka-OSOBY* bez wyjątku: epoki zarówno przed-Chrystusowej, jak i po dokonanym dziele odkupienia w Krwi Syna Bożego.

U źródeł zaistnienia Dziecka stanęła oczywiście niezaprzeczalnie jakaś konkretna matka i któryś konkretny ojciec. Dziecko stało się zdumiewającym owocem intymnej wspólnoty tych Dwojga. Jest ono i pozostanie odtąd niezmiennie Dzieckiem co prawda ‘ICH’, ale tym bardziej Dzieckiem w żaden sposób ‘NIE ICH’.

Dziecko nigdy nie stanie się ‘rzeczą-przedmiotem’, którym by można było dysponować dowolnie jako jedynie ‘przedmiotem’. Nie jest ono też czymś w rodzaju miłej ‘zabawki’ przeznaczonej do poprawienia samopoczucia tych Dwojga jako małżonków, którzy *wreszcie* stali się ‘rodzicami’ po dotąd boleśnie przeżywanej bezdzietności.

Dziecko ma swoją niezbywalną godność i tożsamość jako żywy OBRAZ-Podobieństwo Boga Trójjedynego i wyłączna własność Boga. Rodzicom zostaje każdy POCZĘTY czasowo jedynie *zawierzony*: ku rozwinięciu wszczepionych w niego uzdolnień. Kiedyś nadejdzie chwila, gdy z jednej strony rodzice Dziecka, jak z drugiej sam obdarowany przez Boga jako Jego żywy OBRAZ – będą się rozliczali z zawierzonego im ZARZĄDU przed jedynym Dawcą daru Życia i jedynym ostatecznym Właścicielem tego Daru: bycia żywym OBRAZEM Boga.

Mowa jest o OSOBIE, która tym samym stała się ... żywym OBRAZEM Boga. Tym Pierwszym jako „OSOBA” jest ... Bóg. Nie może On być ‘czymś’: rzeczą-przedmiotem. Bóg jest natomiast od zawsze ‘KIMS’: OSOBA. A raczej – jak On sam o sobie to ujawnił: jest On TRZEMA OSOBAMI – swego absolutnie jednego jedynego BÓSTWA.

– Tajemnica Jedynego Bóstwa bytującego w Trzech Bożych OSOBACH przerasta nasze pojmowanie. Uwierzyliśmy jedynie Bogu, że jest ON – właśnie TAKIM: Trzema Osobami jednego-i-tego-samego Bóstwa!

Bóstwo to nie może nie być niepojętą MIŁOŚCIĄ. Inaczej mówiąc: gdyby Bóg miał nie być MIŁOŚCIĄ, tym samym *nie byłby* ... Bogiem. Bóg jako MIŁOŚĆ jest zarazem tak bardzo *pełnią* Siebie jako MIŁOŚCI, że iskrzy-promieniuje rozradowaną *pełnią* ... ŻYCIA.

– Z kolei zaś: prawdziwa ‘miłość’ nie potrafi być *sobą* inaczej, jak tylko będąc jednym wielkim dynamizmem OD-środkowym. Po ‘ludzku’ o Bogu się wyrażając, jedynie dlatego Bóg niejako nie

wytrzymuje w swej pełni Miłości-Życia być sam dla Siebie: nie potrafi On ... nie rozsiewać świadectw Siebie jako pełni Życia ! Bóg nie potrafi NIE być ... Stworzycielem !



5. Boża 'tęsknota' za JEDNO-z-OSOBA

W palącym dynamizmie pełni Siebie jako MIŁOŚCI-ŻYCIA, Bóg Trójjedyny niejako nie potrafił – *nie zatęsknić* za kimś *takim*, który by był zdolny odpowiedzieć chociażby nikłą *miłością* na doznawany od Niego Miłość-Dar. Wyrażamy się o Bogu ... na sposób bardzo 'ludzki'. Taka jest jednak wymowa całokształtu Bożego Objawienia (*zob. MuD 8.21nn.25.29*).

Jesteśmy u genezy Bożego Zamysłu stworzenia Człowieka, to znaczy OSOBY, która przez to samo stanie się żywym OBRAZEM Boga. Podobna geneza tkwiła już też w Bożym Zamyśle stworzenia świata Aniołów. Aniołów stworzył Bóg jednak jako OSOBY 'duchów czystych', bez domieszki ciała-materii.

– Stworzenie Człowieka przewidział Bóg inaczej: człowiek miał być jednocześnie *duchem-ciałem*. Że jednak Bóg swoiście 'zatęsknił' za bodaj odrobiną miłości wzajemnej, utworzył On człowieka z jednej strony jako zróżnicowanego pod względem płciowym. Człowiek-*mężczyzna* będzie zdany na człowieka-*kobietę* i na odwrót. Jednocześnie zaś człowiek ten będzie uzdolniony mocą własnego wolnego wyboru do związania się z człowiekiem przeciwnej płci w dozgonnym przymierzu małżeńskiej komunii życia i miłości – w głębokiej analogii Bożej 'tęsknoty' za byciem JEDNO-w-komunii-Miłości-Życia' z kimś niejako *poza Sobą*, z kim mógłby podzielić się Sobą jako właśnie Miłością-Życiem.

Wzajemne Ignięcie do siebie mężczyzny i kobiety winno w Bożym zamierzeniu stawać się stałym łatwo czytelnym *pasem transmisyjnym*, dzięki któremu człowiek nie będzie mógł *nie* uprzytomnić sobie, jak bardzo nieutuloną musi być *tęsknota Boga Trójjedynego* za JEDNO-w-Miłości-Życiu z człowiekiem, tym już „*przed założeniem świata*” (*zob. Ef 1,4; Jr 1,4*) chcianym, umiłowanym żywym swoim OBRAZEM.

– Samo przecież *ciało-materia* nie jest w stanie wykrzesać *uczucia*, ani tym bardziej miłości-daru. Te przerastają możliwości samej tylko 'materii'. Miłość owocująca Życiem nie może *nie pochodzić* spoza tego świata. Jej jedynym źródłem nie może *nie być* ... Bóg. Śladem przejścia Boga będzie zawsze rozkwitał uśmiech radości Życia.

Wzajemna *tęsknota małżonków* za sobą, zatem ich odniesień w '*poziomie*' *mąż-zona* miała stać się spontaniczną odskoczną do znajdowania wszystko przerastającego, jedyne źródła wszelkiej miłości i wszelkiego życia: tym razem odniesień w '*pionie*': Bóg – a Osoba, żywy Boży OBRAZ. Jedynie dlatego Bóg Trójjedyny skonstruował człowieka jako *ducha-ciało naraz*, obdarzając go godnością OSOBY, a tym samym godnością żywego OBRAZU-Podobieństwa Siebie – jako aż Trzech OSÓB tego samego swego Bóstwa.

Stworzona przez Boga Ludzka 'Osoba' (*pomijamy w tej chwili Aniołów-Osoby*) jest 'sobą' dzięki temu, że stała się tym samym swoistym, chociażby jedynie zdalnym, ale i rzeczywistym odzwierciedleniem Boga w Trzech OSOBACH Jego jedyne Bóstwa.

– Wracamy zatem ponownie do podstawowego wyposażenia *osoby-jako-osoby*. W skład 'natury' człowieka-OSOBY, czyli tym samym żywego OBRAZU Boga, muszą wchodzić następujące uzdolnienia-przymioty:

▲ Samo-świadomość, czyli wyposażenie w *rozum*;

▲ Samo-stanowienie, czyli wyposażenie w *wolną wolę*.

▲ Zdolność podejmowania sprawozdawczej odpowiedzialności.

Skoro zaś każda OSOBA zostaje wyniesiona tym samym do godności żywego OBRAZU Boga, uzdolnił ją Bóg ponadto w dar NIE-należny do bycia samą tylko OSOBĄ, mianowicie wyniósł człowieka w samym akcie stworzenia do stanu *NAD-przyrodzoności*. W jego mocy każdy człowiek-Osoba zostaje nieodwołalnie POWOŁANY-uzdolniony do *przyjęcia Bożej propozycji* stania się JEDNO-w-Miłości-Życiu z samym swoim Stworzycielem.

Samo w sobie to *uzdolnienie-do-życia-w-łasce-uświęcającej* NIE jest zależne od wiedzy i wolnej woli człowieka-jako-człowieka. Wiąże się ono każdorazowo z wyniesieniem człowieka-OSOBY do poziomu nadprzyrodzoności jako podarowanej człowiekowi niejako dodatkowej natury: wezwania do życia w stanie nadprzyrodzonym. Stan ten może być przez człowieka rozwijany – ku świętości; ale też ... zniekształcony w kierunku wygaszenia życia Bożego w sobie. Z jednej i drugiej opcji będzie każdy człowiek ... rozliczony.

Rzeczywiste *otwarcie się* poszczególnego człowieka-OSOBY na wspomnianą wszystko przerastającą Bożą propozycję, mimo iż jest ona niezbywalnie i nieodstępnie związana z byciem OSOBĄ w charakterze żywego OBRAZU Boga, zostawia Bóg w swojej nieskończonej potędze – całkowicie wolnemu wyborowi poszczególniej OSOBY. Zatem Bóg z góry zaryzykował sytuację, że OSOBA będzie mogła mocą swojego wolnego wyboru tej Bożej propozycji ... *nie przyjąć*, mimo iż zmierza ona całkowicie i jedynie ku najwyższemu dobru każdorazowej OSOBY.

Znaczy to, że Bóg odnosi się w swej niepojętej Wszechmocy z najwyższym dystansem czci wobec potęgi *wolnej woli* stworzonej przez siebie OSOBY (*Anioła, czy człowieka*). Bóg przenigdy nie wyręczy, ani nie *zastąpi* decyzji wolnej woli swojego stworzenia. Tym bardziej *nie wymusi* Bóg na swym stworzeniu przenigdy jej dostosowania się do zaproponowanego jej swojego, Bożego rozwiązania.

W tym tkwi jednocześnie wyjaśnienie istnienia wszelkiego zła w świecie ducha (*ze strony szatana*) oraz wyrządzanego nierzadko przerażającego okrucieństwa we wzajemnych odniesieniach międzyludzkich. Dzieje się to każdorazowo w następstwie decyzji wolnej woli, ilekroć odrzuca ona propozycje Boże (*ich wyrazem są Boże Przykazania wyrzeźbione w ludzkim sumieniu*), mimo iż są one zawsze pełnią miłości i Bożego Pokoju. Bóg oczywiście przenigdy nie akceptuje żadnego ZŁA. On jedynie ... *ustępuje* w obliczu potęgi podarowanej OSOBOM *wolnej woli*, chociażby ta wyrażała się wylewaniem morza ludzkiej niewinnej krwi i pastwiła się w zadawaniu tortur niewinnym osobom.

Tenże Bóg, który wyposaża człowieka-OSOBĘ m.in. w krańcowo ryzykowny dar *wolnej woli*, której z kolei stworzeniu-OSOBIE nigdy nie wycofa, staje się z chwilą *upadku w grzech* już pierwszego człowieka w Raju – natychmiast *Odkupicielem* swego żywego, krańcowo zniekształconego i zeszpeconego żywego OBRAZU-Podobieństwa. Bóg nie mógł *nie potępić* samego złego uczynku: *złej decyzji* Adama i Ewy. Niemniej z przedziwną oględnością w obliczu człowieka-jako-człowieka – Boża Miłość stworzycielska przekształciła się niemal natychmiast w Miłość MIŁOSIERNĄ: miłość ODKUPIENCZĄ.

Chociaż przez tych Dwoje już w Raju okrutnie znieważony i odrzucony, Bóg przyobiecuje im Obojgu – a w nich całemu Rodzajowi Człowieczemu – odkupienie. Zostanie ono kiedyś dokonane przez Odkupiciela, Syna NIEWIASTY. Ten SYN 'Niewiasty' podepcze głowę „*Starodawnego Węża, który się zwie Diabeł i szatan, zwodzącego całą zamieszkałą ziemię ...*” (*Ap 12,9*), mimo iż Bóg dopuści, by z kolei ów „*Wąż ...*” ukąsił śmiertelnie „*Potomka owej Niewiasty*” (*Rdz 3,15*). Stanie się to w Ukrzyżowaniu Syna Bożego, Syna Człowieczego na górze Kalwarii. Przypadnie to na ów jedyny, przełomowy dzień w dziejach kosmosu: 14 Nizan 28 roku.

(Zob. do tego rozważanie: cz.VII, rozdz. 1, § C: „*Uczta na tej Górze: z tłustego mięsa, wybornych win*” ; tamże, rozdz.2, § A: „*Wydarzenia następujące wokół ukrzyżowania i zmartwychwstania Jezusa*” - itd.).

Że jednak Syn Boży – Druga z OSOB Trójcy Przenajświętszej, jest „*Bogiem Prawdziwym z Boga Prawdziwego, Zrodzonym a nie Stworzonym, współistotnym Ojcu*” (*Credo Mszy świętej*), śmierć Jego na

Krzyżu stała się zwycięstwem nad *grzechem*, a zmartwychwstanie – zwycięstwem nad *śmiercią*. Oto słowa św. Jana Pawła II:

„Kiedy więc, w czasie wydarzeń Pięćdziesiątnicy, Piotr mówi o grzechu tych którzy *‘nie uwierzyli’* (por. J 16, 9), którzy wydali na haniebną śmierć Jezusa z Nazaretu – to słowa jego są zarazem świadectwem o *zwycięstwie nad grzechem*.

– Jest to zwycięstwo, które dokonało się poniekąd *za pośrednictwem tego właśnie grzechu* – największego, jakiego człowiek mógł się dopuścić: *zabójstwa Jezusa, Syna Bożego, współistotnego Ojcu!*

– Podobnie jednak, jak śmierć Boga-Syna przewyciężyła ludzką śmierć ... tak również grzech ukrzyżowania Boga-Syna przewyciężył ludzki grzech! Ów jerozolimski grzech z dnia Wielkiego Piątku – a zarazem: każdy ludzki grzech.

– Temu bowiem, co ze strony ludzi było największym grzechem, w sercu Odkupiciela odpowiada *ofiara największej miłości, która przewyższa zło wszystkich grzechów człowieka*.

– Na tej właśnie podstawie Kościół nie waha się w liturgii rzymskiej w czasie wigilii wielkanocnej powtarzać co roku: *‘O felix culpa!’* (= *O szczęśliwa wino ...!*) w śpiewanym przez diakona Orędziu paschalnym *‘Exsultet’ ...*” (DeV 31).



6. Własność-właściciel ...

Poruszone w tej chwili aspekty są przedmiotem pogłębionych rozważań na szeregu innych miejscach naszej strony. Nam chodzi obecnie o uświadomienie sobie innego aspektu wstępnych rozważań końcowego odcinka ostatniego rozdziału tej *drugiej części*. Jeśli uważnie śledzimy tok rozważań, trudno nie dostrzec niepodważalnego wniosku, jaki narzuca się wraz z samym faktem poczęcia Nowego Człowieka. Mianowicie chociaż poczęcie dochodzi do skutku w następstwie zjednoczenia ojca i matki, które tym razem z woli Stworzyciela zakwita w postaci życia Nowej Ludzkiej Osoby, sami ci Dwoje nie mogą zaprzeczyć, że cud Nowego Życia *totalnie przerasta ich ludzkie możliwości*.

Nikt z ludzi nie jest w stanie stworzyć Życia! Człowiek to nie tylko ‘materia-ciało’: to przede wszystkim jego DUCH. Dopiero ‘Duch’, dokładniej: *dusza nieśmiertelna* – decyduje o wielkości człowieka. Z tą dodatkową uwagą, że ów Poczęty, jako jednocześnie *‘ciało-duch’* – nie jest w żadnym wypadku własnością ani ojca, ani matki, ani siebie samego. Zostaje on *podarowany*, a raczej z zatroskaną miłością *zawierzony* przez Boga – do *czasowego zarządu* skarbem jego ciała i duszy, czyli jego OSOBY. Przyjdzie chwila, gdy z tego zarządu trzeba będzie rozliczyć się szczegółowo.

Gdyby jeszcze raz ogarnąć wnioski dotychczasowych rozważań, wypada przyjąć dosłowne rozumienie poprzednio już ukazanego wniosku. Mianowicie:

– Nikt z ludzi nie jest zdolny stworzyć OSOBY. Zjednoczenie płciowe, które stanęło u początku zaistnienia nowego człowieka, nie jest w stanie wzbudzić do życia aż ... OSOBE!

– Tym bardziej że jako ‘osoba’ jest Nowy Człowiek żywym *OBRAZEM-Podobieństwem* samego Boga-OSOBY. Bóg jest Pierwszy ... OSOBA: Trzema Osobami swego jedyne Bóstwa. Żadne stworzenie nie jest w stanie zaszcześcić w Poczętego Boży OBRAZ-Podobieństwo.

Przytaczamy jeszcze raz słowa św. Jana Pawła II z jego *Listu do Rodzin*:

„Przecież od Niego tylko (*tj. od Boga*) może pochodzić

*'OBRAZ i podobieństwo',
które jest właściwe istocie ludzkiej,
tak jak przy stworzeniu ..." (LR 9).*

Innymi słowy ojciec i matka, którzy stoją u początku zaistnienia Nowego Człowieka – *nigdy nie staną się właścicielami* ani OSOBY ich Dziecka, ani tym bardziej Bożego OBRAZU, jakim Dziecko ich stało się w momencie Poczęcia. Stanie się Bożym OBRAZEM-Podobieństwem przychodzi na Poczętego całkiem niezależnie od jego rodziców. Jest ono darem, który pozostaje wyłączną własnością samego tylko Boga. – Przekonują się o tym sami rodzice dziecka. Ilekroć matka i ojciec spoglądają w oczy tego 'ich' Dziecka, tylekroć nie mogą nie dostrzec w nich *odzwierciedlenia* samego Nieba: Boga-OSOBY. On wciąż pozostaje jedynym Właścicielem – swojego Dziecku podarowanego OBRAZU i Podobieństwa.

Jeśli ten oczywisty wniosek narzuca się w stosunku do rodziców Nowo Poczętego Człowieka, dotyczy to tym bardziej samego owego POCZĘTEGO. Nikt z ludzi nie jest Właścicielem siebie samego! Wszystko, czym jest i w co wyposażony jest Poczęty – jest wyłączną Własnością samego tylko Boga.



Jak przedziwne Imię Twoje, Panie Zastępów! Ileż cudów nieustannie odkrywa ludzkie oko. A chociażby widok tych przedziwnych skał. Gdy człowiek może się jedynie zadumać i zachwycić widokiem tych skał, jakoby ktoś użył ich jako budulca pałacu, dzisiaj już nie istniejącego. A wszystko to sterczy w otoczeniu przepięknej zieleni górskiej!

Ileż z tego stwierdzenia wypływa niepodważalnych wniosków! Człowiek pozostaje *podarowany sobie samemu* – jako wielki DAR. Dar ten zostaje mu powierzony *czasowo*. Zostaje on zawierzony temu Obdarowanemu do jego mądrego zarządzania i zagospodarowania. Nadejdzie chwila, gdy z owego zarządu trzeba będzie rozliczyć się szczegółowo przed jego

jedynym Właścicielem. Sąd ten będzie przeprowadzał w imieniu całej Trójcy Przenajświętszej – Syn Boży, Jezus Chrystus. Jest On Odkupicielem-z-Krzyża swego żywego OBRAZU, tj. upadłego człowieka, którego stał się Bożo-Ludzkim Bratem w Tajemnicy Wcielenia. Jemu to Ojciec Niebieski zawierzył sprawowanie 'sądu' nad wszystkimi, których odkupił za cenę swej odkupieńczej męki i śmierci na Krzyżu:

*„Ojciec bowiem NIE sądzi nikogo, lecz cały sąd przekazał Synowi, aby wszyscy oddawali cześć Synowi, tak jak oddają cześć Ojcu ...
... Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, że nadchodzi godzina, nawet już jest, kiedy to *umarli usłyszą głos Syna Bożego*, i ci którzy usłyszą, żyć będą.*

– Podobnie jak Ojciec ma ŻYCIE w sobie, tak również dał Synowi: mieć ŻYCIE w sobie samym.

Przekazał Mu *władzę wykonywania sądu*, ponieważ jest Synem Człowieczym.

Nie dziwcie się temu! Nadchodzi bowiem godzina, w której wszyscy, którzy spoczywają w grobach, usłyszą głos Jego: a ci, którzy pełnili dobre czyny, pójdą na zmartwychwstanie życia; ci, którzy pełnili złe czyny – na zmartwychwstanie potępienia.

Ja sam z siebie nic czynić nie mogę. Tak, jak słyszę, sędzę,
a sąd mój jest sprawiedliwy;
nie szukam bowiem własnej woli,
lecz woli Tego, który Mnie posłał' (J 5,22.25.30).

Fakt ten, że Jezus Chrystus będzie sędził 'żywych i umarłych', jest wielorako potwierdzony zarówno w Ewangeliach, jak i w Pismach Apostolskich (zob. m.in. J 5,22-30; Rz 14m10; 2 Kor 5,10; Dz 10,42; itd.). Oby w tym wypadku nikt się nie łudził i nie usiłował powoływać się na swoją 'NIE-wiarę'. Jeśli nie wcześniej, to w chwili przechodzenia na 'drugą brzeg' każdy stanie przed tym właśnie Synem Bożym, Synem zarazem Człowieczym: Stworzycielem, ale i Odkupicielem-z-Krzyża.

– Istnienie Boga, łącznie z tym: KIM i JAKIM jest Trójjedyny, nie zależy od akceptacji czy nie-akceptacji ze strony jakiegokolwiek stworzenia. Z góry też na nic się nie przyda *nie-akceptowanie np. Bóstwa Syna Bożego*, poczętego jako Syna Człowieczego z Maryi, swej Dziewiczej Matki. Było to wstępnym warunkiem do podjęcia się dzieła Odkupienia Człowieka (dokładniej o tym zob. m.in. cz.V, rozdz. 1-6 ; cz.VII, rozdz.1).



7. Mężczyzna i kobieta jednakowo żywym OBRAZEM Boga

W poruszanych w tej chwili wstępnych założeniach przygotowawczych, które mogą utorować drogę do skorzystania z Sakramentu Pojednania, wypada wrócić jeszcze raz do faktu, że bez wyjątku każdy Poczęty staje się tym samym żywym OBRAZEM-Podobieństwem Boga. Określenie to: człowiek „stworzony jako OBRAZ i Podobieństwo Boga” (Rdz 1,26n), nie mające żadnej analogii w pismach religii starożytnych poza Izraelem, jest zdumiewającą *definicją człowieka* Bożego Objawienia Starego Testamentu (zob. Rdz 1,26n; 5,1n; 9,6; Mdr 2,23).

– Należy zauważyć, że to określenie: człowiek jako tym samym OBRAZ Boga, dotyczy człowieka każdego, czyli *człowieka jako takiego*. Nie ogranicza się ono do żadnej szczególnej grupy ludzkiej: ani co do 'rasy i koloru' danego człowieka, ani nawet do cech jego zachowań etycznych. Człowiek jako zarazem „Boży OBRAZ” obejmuje w sensie dosłownym każdego człowieka wszystkich czasów i każdego kontynentu.

W całkiem szczególny sposób dotyczy to określenie: człowiek jako żywy OBRAZ-Podobieństwo Boga – charakterystycznego różnicowania człowieczeństwa pod względem płciowym. Znaczy to zatem, że bycie człowiekiem jako zarazem OBRAZU Boga odnosi się na równi do człowieka-*mężczyzny* i do człowieka-*kobiety*. Słowo-Boże-Pisane uwydatnia tę cechę natury człowieka jako takiego na przekór upośledzenia kulturowego kobiety w wielu środowiskach po wszystkie czasy, w zasadzie aż do dzisiejszego dnia – w słowach nieprawdopodobnie jaskrawych:

„A wreszcie wyrzekł Elohim:

*'Uczyńmy człowieka na obraz nasz, jako nasze podobieństwo!
Niechaj władają rybami morskimi i istotami latającymi na niebie
i zwierzętami domowymi i całą ziemią
i wszelakimi płazami poruszającymi się na ziemi!'*

– Wówczas stworzył Elohim człowieka na swój obraz;
stworzył go na obraz Elohim

stworzył ich jako mężczyznę i kobietę.

– Elohim pobłogosławił im. Przy czym wypowiedział do nich:

‘Wydawajcie potomstwo, mnożcie się i zapelniajcie ziemię!

Ujarmiajcie ją i władajcie nad rybami morskimi i istotami latającymi na niebie, oraz wszystkimi zwierzętami, jakie poruszają się na ziemi’ ...” (Rdz 1,26-28).

Szczegół ten jest zdumiewająco jednoznacznie uwydatniony m.in. na tle czasów powstania tego zapisu Słowa-Bożego. Wymowa Bożego Objawienia jest tu jednoznaczna: każdy człowiek i każdy Poczęty – niezależnie od tego, czy to będzie mężczyzna, czy kobieta, jest *tym samym* bez różnicy jednakowo żywym „OBRAZEM-Podobieństwem Boga”. Jakiegokolwiek dyskryminowanie kobiety tylko dlatego, że jest *kobietą a nie mężczyzną*, jest całkowicie sprzeczne z Bożym dziełem stworzenia.

Jeśli bezwzględna równość obu płci w obliczu „*miłującej wszechmocy Stwórcy*” (DeV 33) nie ulega najmniejszej wątpliwości, narzuca się tym mocniej kolejne jednoznaczne stwierdzenie: każdy człowiek bez wyjątku – jest w całkowitości swego istnienia totalnie *zależny* od swojego Stworzyciela. Tym samym jednak każde ‘stworzenie’ niejako ‘wisi’ na *miłującym je* Stworzycielu. Gdyby Bóg już uprzednio danej OSOBY nie umiłował, nigdy by jej nie wywołał z NIE-istnienia! Ale też: gdyby w jakiejś sekundzie zabrakło Stworzycielskiej Woli Boga w podtrzymywaniu każdego z osobna miliardów stworzeń w istnieniu, a tym bardziej stworzenia-OSOBY, zapadłyby się one natychmiast w nicość: w nie-istnienie.

Tego jednak Bóg w odniesieniu do stworzonej OSOBY nigdy nie uczyni. Osoba zostaje przecież w samym akcie stworzenia wywyższona do godności żywego OBRAZU Boga, czyli tym samym do życia odtąd już NIE-śmiertelnego. Znajduje się ona od tej chwili w sytuacji „*Partnera ABSOLUTU*”. Stworzyciel zaprasza ją w tejże chwili do przyjęcia Jego zdumiewającej propozycji: *zjednoczenia z Sobą* w charakterze „*PODMIOTU Przymierza*” (MiN 28) – na zawsze: w DOMU OJCA.

Fakt ten: być „Bożym OBRAZEM” – uświadamia jednak tym bardziej oczywistość ‘prawdy bytu’, której nic i nikt nie jest w stanie podważyć. Jeśli mianowicie Bóg Trójjedyny wywołał go z NIE-istnienia ku życiu odtąd już nieśmiertelnemu, pozostaje on nadal jedynie ‘DAREM’ Bożej Miłości. Bóg zawierzył go jemu samemu, nie przestając być Jego jedynym Właścicielem. Jednocześnie jako najlepszy Wychowawca prowokuje go Bóg bezustannie do twórczego rozwijania otrzymanych uzdolnień – ku dobru jego własnemu i otoczenia, a niewątpliwie również ku swoistej radości samego Stworzyciela, Dawcy owego DARU.



8. Wyposażenie w samo-stanowienie

Wkraczamy w trudną do pojęcia tajemnicę Bożego działania i ‘postępowania’, jakim jest Boży Zamysł nieodłącznie związany ze stworzeniem człowieka jako żywego „OBRAZU i Podobieństwa BOGA”. Mianowicie Bóg wyposaża człowieka-OSOBĘ, wyniesionego do godności żywego OBRAZU Boga – *nie na darmo* m.in. w krańcowo ryzykowny dar *samo-stanowienia*: w wolną wolę. Nie ulega wątpliwości, że Bóg nigdy nie odstąpi od raz powziętego Zamysłu, jaki powziął przy stwarzaniu OSOBY (*Anioła; po czym człowieka*). Znaczy to, że Bóg nigdy nie odbierze swemu żywemu OBRAZOWI tej raz mu podarowanej niesłychanej zdolności: *uzdolnienia do samo-stanowienia*. Zdolność ta powinna służyć ku DOBRU. Niemniej Osoba będzie mogła użyć tego uzdolnienia również w kierunku przerażającego zła.

Stworzyciel oczywiście zdawał sobie doskonale sprawę, że OSOBA nierzadko *źle* użyje tego daru: *wolnej woli*. W Bożym zamierzeniu – wyposażenie OSOBY w dar *wolnej woli* miało pełnić zadanie

jedynie *funkcyjne*. Władza ta miała służyć jako punkt wyjścia do osiągnięcia właściwie przez Boga zamierzonego celu. Mianowicie *wolna wola* winna być stać się odskocznią do wyzwolenia z siebie jako OSOBY – aktu ‘miłości’. Żeby bowiem mogła pojawić się *miłość-jako-miłość*, musi najpierw zaistnieć *wolność OSOBY*. Miłość nie zaistnieje w sytuacji terroru i przymusu. ‘Miłość’ wymuszona stałaby się jednym ciągiem *zniewolenia*, ewentualnie okazywania posłuszeństwa względem kogoś nadrzędnego z typowym „*zgrzytaniem zębami*”, pełnymi nienawiści i pogardy względem tego ‘rozkazującego’.

Bóg nie może sobie pozwolić, żeby jakiegokolwiek ze stworzeń było *zmuszone* do Jego umiłowania. Do „DOMU OJCA”, do którego Bóg zaprasza bez wyjątku każdego człowieka, dojdzie wyłącznie ktoś, kto życiem swym sprawdzi się wobec siebie samego, wobec bliźnich i tym bardziej Boga, iż mocą podarowanej sobie *władzy samo-stanowienia* dokonuje świadomie i dobrowolnie wyboru „*miłowania Boga z całego serca i z wszystkich sił, a bliźniego jak siebie samego*” (por. Mt 22,37nn). Stąd też jest rzeczą z góry całkiem niemożliwą, żeby do „DOMU OJCA” dostał się jakikolwiek ‘niewolnik’, który by został zmuszony do zachowania Bożych Przykazań i wypełniał je jako pańszczyznę ... z nienawiścią w sercu. Niebo jest przeznaczone wyłącznie dla OSÓB ludzi, którzy w pełni wolni – decyzją swojej *wolnej woli* nie ulegli zastawionym na nich pokusom „*Ojca Kłamstwa i Mordercy od początku*” (por. J 8,44), a w świadectwie wiernego trwania w świadomym wyborze oczekiwań Bożych nie wahali się przelać nawet krwi własnej, jednocześnie modląc się i przebacząc swoim oprawcom i winowajcom:

„I rzekł do mnie:

‘*To ci, którzy przychodzą z wielkiego ucisku
i oplukali swe szaty,
i w Krwi Baranka je wybielili*’.

Dlatego są przed tronem Boga
i w Jego świątyni cześć Mu oddają we dnie i w nocy.
A Zasiadający na tronie rozciągnie namiot nad nimi.
I nie będą już łaknąć ani nie będą już pragnąć,
i nie porazi ich słońce ani żaden upał,
bo paść ich będzie Baranek, który jest pośrodku tronu,
i poprowadzi ich do źródeł wód Życia:
i każdą łzę otrze Bóg z ich oczu” (Ap 7,14-17).

„A oni zwyciężyli dzięki KRWI Baranka
i dzięki słowu swojego świadectwa
i nie umiłowali dusz swych – aż do śmierci” (Ap 12,11).

Bóg przenigdy nie zastąpi decyzji, jaką podjąć musi każda OSOBA: każdy z osobna żywy OBRAZ Boga. Bóg każdorazowo jedynie żarliwie zachęca do pozostania wiernym w obliczu raz Bogu (*i ludziom*) danego SŁOWA odnośnie do rzeczywistej miłości Boga i bliźniego. W najgorszym wypadku będzie Bóg ukazywał nieuniknioną perspektywę potępienia wiecznego w przypadku odrzucenia Bożych Przykazań i Bożych rozwiązań. Niemniej Bóg nie przejdzie nigdy na wymuszenie u swego żywego OBRAZU aktu posłuszeństwa względem Siebie.

Fakt ten jest zupełnie zdumiewający. Nieskończonemu, Wszechmogącemu Bogu nigdy nie będzie trudno uklęknąć u stóp *wolnej woli* człowieka, swego żywego OBRAZU. Bóg będzie z nieskończoną cierpliwością pukał u drzwi wolności jego woli, pytając subtelnie w oczekiwaniu na pozytywną odpowiedź:

„A jeśli *CHCESZ*
osiągnąć ŻYCIE,
zachowaj Przykazania ...
Oto te: *Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij ...*” (Mt 19,17n).

W iluż – w nieskończoność idących przypadkach Bóg zmuszony jest w swej niepojętej POKORZE, a zarazem w najgłębszym uszanowaniu w obliczu wielkości wyboru *wolnej woli OSOBY*, swego żywego

OBRAZU, wycofać się! Dzieje się to każdorazowo z niemal *rozpaczą BOGA* w obliczu *złego użycia* podarowanej *wolnej woli*. Dokonuje ona w tej chwili wyboru na wieczne miejsce w ... „*jeziorze ognia*. *To jest śmierć druga*” (Ap 20,14n; 21,8).

– Nikłym echem takiej swoistej ‘*Bożej rozpaczy*’ jest chociażby bolesna reakcja Dawida w chwili, gdy do jego świadomości dotarła informacja o dramatycznej śmierci, jaką Joab, generał jego wojsk, zadał zbuntowanemu synowi Dawida – Absalomowi (zob. 2 Sm 19,1-5).

Dzieje Boże całego Starego Testamentu, to dzieje jednego wielkiego świadectwa nieustannie i wytrwale podejmowanych Bożych starań, by chronicznie w apostazję i niewierność popadającemu Ludowi (*mimo zrazu uroczyście przyjętemu Przymierz z Bogiem*) podawać rękę z propozycją przebaczenia i ukazywania dróg do ponownego pojednania.

– Swoistą próbą ukazania tych Bożych starań, niestrudzenie skierowywanych do wolnej woli swego Ludu, a raczej swojej UMIŁOWANEJ, Mistycznej Oblubienicy – są na naszej stronie rozważania o tych właśnie dramatycznych dziejach, jakie ukazane są w Księgach Proroków w VI części naszej strony (zob. *zwłaszcza tamże, cz. VI, rozdziały: 4-9*).



9. Człowiek jako Świątynia Ducha Świętego

Dopełnieniem rozważań związanych z Człowiekiem-OSOBA jako Bożym OBRAZEM-Podobieństwem w Starym Testamencie jest spostrzeżenie, że temat ten znalazł swój nowotestamentalny dalszy ciąg w charakterystycznie nieco zmienionej formie. Co prawda spotykamy w Pismach również Nowego Testamentu określenie OBRAZU Bożego przede wszystkim w odniesieniu do Syna Bożego jako „*Obrazu Boga Niewidzialnego*” (zob. 2 Kor 4,4; Kol 1,15). Św. Paweł wyraża się w *Liście do Rzymian* m.in. następująco:

„Wiemy też, że Bóg z tymi, którzy Go miłują,
współdziała we wszystkim dla ich dobra,
z tymi, którzy są powołani według Jego zamiaru.
Albowiem tych, których od wieków poznał,
tych też przeznaczył na to, by się stali na **wzór OBRAZU Jego Syna**,
aby On był pierworodnym między wielu braćmi.
Tych zaś, których przeznaczył, tych też powołał,
a których powołał – tych też usprawiedliwił,
a których usprawiedliwił – tych też obdarzył Chwałą” (Rz 8,28-30).

Jakie rozradowane i zachwycone wygląda to dziecko, z wieńcem z kwiatów na głowie, pewno z kimś rozmawiając i odpowiadając na jego pytania. Czy dziewczynka wyraża swoją miłość Bogu, który te wszystkie cuda przyrody tak hojnie stworzył?

Nie wnikamy w analizę tej wypowiedzi *Słowa-Bożego-Pisanego* Nowego Testamentu. Zauważamy, że Apostołowie nie potrafili spoglądać na całokształt Bożego Objawienia w sytuacji już



dokonanego dzieła Odkupienia inaczej, jak tylko poprzez tajemnicę Syna Bożego – Wcielonego, Ukrzyżowanego, Zmartwychwstałego. Nowy Testament po prostu precyzuje, że człowiek jako OSOBA i zarazem żywy OBRAZ Boga ukształtowany jest przez Trójjedynego na wzór DRUGIEJ OSOBY Trójcy Przenajświętszej, czyli Syna Bożego: „...tych, których od wieków poznał, tych też przeznaczył na to, by się stali na wzór OBRAZU Jego Syna, aby On był pierworodnym między wielu braćmi” (Rz 8,29).

W innym miejscu wyraża się św. Paweł, Apostoł Narodów, o Chrystusie, który związał się z założonym przez siebie Swoim KOŚCIELE jako swoją Mistyczną OBLUBIENICĄ, dla której życia położył swoje własne Życie na Krzyżu Odkupienia (zob. cały fragment: Ef 5,21-33). W tym kontekście nawiązuje św. Paweł wyraźnie do Chrystusa, który przygotowuje sobie aktywnie swoją Oblubienicę, żeby była godna zjednoczyć się z Nim w wiecznym Przymierzu, przypieczętowanym Jego Krwią Odkupienia:

„Mężowie, miłujcie żony, bo i Chrystus umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie, aby go uświęcić, oczyściwszy obmyciem wodą, któremu towarzyszy słowo, aby osobiście stawić przed sobą Kościół jako chwalebny, niemający skazy czy zmarszczki, czy czegoś podobnego, lecz aby był święty i nieskalany” (Ef 5,25-27).

Jest tu mowa o odkupieńczych staraniach Syna Bożego Ukrzyżowanego, który nie szczędzi własnego życia, żeby „... owce miały ŻYCIE, i miały je w obfitości” (J 10,10). Do tego nawiązują dopiero co przytoczone słowa św. Pawła o „oczyszczeniu (Kościoła-Oblubienicy) obmyciem WODĄ, któremu towarzyszy słowo (chodzi o sakrament Chrztu świętego). W dalszych słowach czyni św. Paweł niedwuznaczną aluzję do tajemnicy Eucharystii:

„Kto miłuje swoją żonę, siebie samego miłuje. Przecież nigdy nikt nie odnosił się z nienawiścią do własnego ciała, lecz każdy je żywi i pielęgnuje, jak i Chrystus – Kościół, bo jesteśmy członkami Jego Ciała” (Ef 5,28-30).

Natomiast w swym Pierwszym Liście do Koryntian podejmuje św. Paweł – jak się wydaje – starotestamentalną definicję człowieka jako „OBRAZU-Podobieństwa Boga” jednakże z pełnym uwzględnieniem dokonanego już dzieła odkupienia. Mianowicie Nowością Nowego Testamentu jest to, że odkupieni są ukształtowani na OBRAZ Syna Bożego Odkupiciela.

– Poza tym św. Paweł uwydatnia wyraźnie działanie Trzeciej Osoby Trójcy Przenajświętszej, Ducha Świętego. On to mocą zasług Odkupienia dokonanego przez Jezusa Chrystusa uświęca odkupionych, którzy stają się tym samym Świątynią Ducha Świętego. Paweł zwraca się w ten sposób do nawróconych z pogaństwa w tym Koryncie – mieście portowym, słynnym z przysłowiowej rozpusty, gdzie wcale nie wszyscy jaśnieli świętością:

„Czyż nie wiecie, żeście Świątynią Boga

i że Duch Boży mieszka w was? ..." (1 Kor 3,16).

Nieco dalej ukazuje św. Paweł w tymże *Pierwszym Liście do Koryntian* dłuższe rozważanie na temat grzechów cudzołóstwa – w ścisłej analogii do więzi wiernych w wierze z Jezusem Chrystusem, Oblubieńcem-z-Krzyża swojego Kościoła. Rozważanie to kończy św. Paweł ponownie pytaniem skierowanym wprost do Koryntian, dokładniej do każdego człowieka jako stworzonego-odkupionego:

„Ten zaś, kto się łączy z PANEM,
jest z Nim jednym duchem.
Strzeżcie się *rozpusty*,
wszelki grzech popełniony przez człowieka jest na *zewnątrz ciała*;
kto zaś grzeszy *rozpustą*, *przeciwko własnemu ciału* grzeszy.
– Czyż nie wiecie, że ciało wasze jest Przybytkiem Ducha Świętego,
który w was jest, a którego macie od Boga,
i że już *nie należycie do samych siebie*?
Za wielką bowiem cenę zostaliście nabyci.
Chwalcie więc Boga w waszym ciele!” (1 Kor 6,17-20).

Nie wnikamy w bardzo charakterystyczne wyrażenia Nowego Testamentu tego tekstu jako swoiście uaktualnionej definicji człowieka-OSOBY, żywego OBRAZU Boga. O Trzeciej Osobie Trójcy Przenajświętszej nie wyrażało się przejściowe Przymierze Boga ze swym Ludem w okresie Starego Testamentu zbyt jednoznacznie jako o odrębnej Osobie Boga Trójjedynego. To samo dotyczy Drugiej Osoby Trójcy: Osoby Syna Bożego. Stary Testament przygotował natomiast niemal do ostateczności *terminologię* Trójcy Przenajświętszej.

Dopiero Syn Boży przyniósł ze sobą pełnię objawienia tajemnicy jedyne Boga bytującego w Trzech Osobach. W tym kontekście staje się zrozumiała kolejna definicja człowieka jako człowieka – Osoby żywego OBRAZU Boga, bez potrzeby głębszego wyjaśnienia, że mianowicie człowiek to Przybytek-Świątynia Ducha Świętego. Świątynia ta powinna być czysta, święta, wypełniona samym Duchem Świętym. On bowiem ożywia i uświęca każdego odkupionego ciepłem łask wysłużonych przez Krew Syna Bożego, Drugą z Osób Trójcy Przenajświętszej.

– Stąd też łatwo zrozumieć dramatyczne słowa tegoż Apostoła Narodów na wypadek *znieważenia i zburzenia* tejże Świątyni, jaką z Bożego daru staje się każdy człowiek, każdy z odkupionych. Do tego wątku powrócimy niebawem w dalszym ciągu naszych rozważań.



B. PRZECIWNE VI-mu PRZYKAZANIU DZIAŁANIA PODEJMOWANE SAMOTNIE

Dalszy ciąg bieżącego rozważania poświęcamy ogólnym sugestiom, jakie mogą przydać się zainteresowanym osobom w dalszym przygotowaniu się do skorzystania z sakramentu Pojednania, zwanego też Trybunałem Miłosierdzia Bożego. Po dopiero co ukazanych wstępnych rozważaniach wypada przejść do bardziej szczegółowo ukazanych grup tematycznych, jakie zwykły nasuwać się w nawiązaniu do grzesznych zachowań w zakresie płciowości. Rozważania podzielimy na:

– Przeciwnie VI-mu przykazaniu działania podejmowane samotnie (§ B);

- Przeciwnie VI-mu przykazaniu działania podejmowane wspólnie (§ C);
- Przeciwnie VI-IX przykazaniu działania popełniane w małżeństwie (§ D);
- Po czym pragniemy ukazać uaktualnione medyczno-etyczne rozwiązania zaproponowane w dokumencie *'Nowa Karta Pracowników Służby Zdrowia'* (§ E);
- oraz twórcze rozwiązanie trudnego zagadnienia w przypadku ciąży poza-macicznej (§ F).



1. Grzeszne zabawianie się sobą

Pojawia się bolesne zagadnienie: nieprzyzwoitego zabawiania się sobą samym. Dotyczy to zarówno chłopców, jak i wcale nierzadko dziewcząt. Niekiedy dzieci w jeszcze bardzo młodym wieku, a cóż dopiero dzieci które wyrastają z wieku dziecięcego, przechodzą w przyspieszonym tempie wiek pokwitania i przeżywają coraz pełniej dojrzałość narządów płciowych od strony fizjologicznej. Ta zaś zwykle daleko wyprzedza dojrzewanie psychiczne, a tym bardziej świadome przeżywanie sprawozdawczości i odpowiedzialności za swoje zachowania w obliczu Bożym za swoje „... *czyny dokonane w ciele: złe lub dobre*” (2 Kor 5,10).

Trzeba otwarcie wyznać, że gwałtowny rozwój techniki medialnej, powszechny dostęp do internetu już dla najmłodszych dzieci w parze z całokształtem współczesnej kultury przesyconej *sekssem* oraz nierzadko krańcowo prowokującym ubieraniem się świata dziewcząt i kobiet wyzwala łatwo stany podniecenia, które znajduje ujście w praktyce masturbacji: zarówno u dziewcząt, jak i u chłopców.

Reszty dopełniają z zasady siłowo wprowadzane programy *seks-edukacji*, będące jedną wielką, programowo realizowaną demoralizacją całych społeczeństw i niszczenia tradycyjnego pionu zachowań moralnych poszczególnych narodów, państw, a nawet kultur przyjętych na danym kontynencie. Programy wspomnianej *seks-edukacji* są potężnie wspierane nieodpowiedzialnymi wytycznymi, wypracowanymi na najwyższych szczeblach przede wszystkim Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) oraz Ministerstw Edukacji (*wiodącą rolę odgrywają w tym względzie wytyczne narzucane przez odnośne urzędy Niemiec i ślepo im uległych państw*). Wytyczne te pochodzą od rzekomo mądrych ludzi, którzy bądź nie mają pojęcia, co to znaczy naturalne poczucie *wstydlivości*, ani okresy naturalnej *latencji* idącej w parze z jedynie stopniowym wzrastaniem człowieka i jego świadomości w zakresie seksualnym, bądź świadomie realizujących przyspieszony upadek wielowiekowych kultur przez podcięcie morale całych społeczeństwa w ślepych wykonywaniu rozkazów dyktowanych przez Tego, który:

„... od początku wykorzystuje dzieło stworzenia

■ *przeciw zbawieniu,*

■ *przeciw przymierzu*

■ *i zjednoczeniu człowieka z Bogiem;*

jest on też 'już osądzony' od początku” (DeV 27).

Dzieci, a tym bardziej mocno dorastająca młodzież, u których zaznacza się nasilający się napór *hormonów płciowych*, przeżywają często trudne chwile z byle powodu pojawiającego się pobudzenia seksualnego. Jakże łatwo może to pociągać za sobą *manipulacje* na narządach płciowych i znajdowanie ulgi w postaci ... masturbacji.

Uzyskiwana wtedy *przyjemność zmysłowa* przekształca się łatwo w próby ponownego uaktywniania u siebie przeżycia seksualnego. Powtarzana zaś *masturbacja* nabywa coraz bardziej cechy nabywanego

nałogu, z którym niezmiernie trudno walczyć. Tym bardziej że sfalszowane ukierunkowanie poszukiwanej 'miłości' wyzwała na poziomie mózgu utrwalające się ścieżki neurologiczne, których odwrócenie okazuje się zadaniem trudnym do przeprowadzenia.



2. Rola matki wobec masturbującego się dziecka

Zdarza się, że dziecko, np. dziewczynka, *zwierza się matce*, iż zabawiało się sobą ... brzydko. Dziecko wtedy nawet nie bardzo wie, jak to wszystko nazwać. Może nie zdawać sobie w pełni sprawy z tego, że takie brzydkie zabawianie się sobą jest ... *grzechem*: w znaczeniu obiektywnym *grzechem ciężkim*.

– Matka nie może skrzyknąć dziecka z tego powodu. Powinna natomiast wyjaśnić dziecku z Bożym POKOJEM w sercu sens stopniowego dochodzenia człowieka do dojrzałości, podobnie jak to się dzieje w świecie np. przyrody, gdzie roślina dopiero powoli wzrasta, aż wyda dojrzały owoc.

Niemniej matka nie może też uspokajać dziecka, żeby np. przy przystępowaniu do *Pierwszej Spowiedzi* przed Pierwszą Komunią świętą – nie wyznawało tego rodzaju nieprzyzwoitych zabaw u siebie, bo wyznanie takie jest bardzo ... wstydlive. Nie ulega wątpliwości, że sumienie dziecka bardzo prawidłowo zareagowało w odpowiedzi na Głos Boży, który w sumieniu dziecka głośno krzyknął: *'Dziecko Kochane, takiego czynu nigdy się nie dopuszczaj! Zmusiłoby to Boga do opuszczenia twojego serca'*.

Jeśli matka doprowadzi do tego, że dziecko już przy Pierwszej Spowiedzi świętej *przemilczy TEN właśnie grzech*, dziecko będzie odtąd być może przez długie lata, może dziesiątki lat – popełniało jedno *świętokradztwo* za drugim. Spowiedzi i Komunie święte będą nieważne i świętokradzkie z powodu przemilczanego grzechu: bo dziecko wstydzilo się wyznać grzech brzydkiego zabawiania się sobą już wtedy, w czasie swojej pierwszej spowiedzi.

Jak trudno będzie naprawić to przemilczenie kiedyś – później. Łaska Boża przemówi w końcu do człowieka – być może już mocno dorosłego, gdy wreszcie przygotuje się do odprawienia spowiedzi świętej GENERALNEJ. Wtedy dopiero ... wyzna ten grzech przemilczony już w czasie swojej *Pierwszej Spowiedzi świętej* przed swoją Pierwszą Komunią świętą. Bo wszystkie dalsze spowiedzi ... stały się jednym ciągiem spowiedzi ... nieważnych, a Komunie w takim stanie przyjmowane – Komuniemi przyjmowanymi świętokradzko. Dorastający zaś czy to chłopiec, czy dziewczynka – przez całe te lata aż nadto dobrze zdają sobie sprawę z faktu, że grzech ten został w czasie pierwszej spowiedzi świętej ... przemilczany ...!

Nie jest zadaniem kapłana-spowiednika, ale tym bardziej matki odnośnego dziecka – dokładne 'wyważenie' ciężkości popełnionego grzechu i wydanie *wyroku*, czy dziecko popełniło w tym wypadku grzech rzeczywiście *ciężki*. Ocenę to sam Bóg. Zadaniem kapłana-spowiednika jest przedstawienie *obiektywnego zła* związanego z takim czy innym zachowaniem, sprzecznym z Bożym Przykazaniem.

– Z kolei zaś żadna matka nie jest obdarzona władzą rozgrzeszania, ani tym bardziej uspokajania dziecka, że było to w tym wypadku jedynie zabawianiem się sobą *w pełni normalnym*, oraz że nie ma mowy, żeby takie grzeszne zabawianie się sobą można było kwalifikować jako *grzech*, i to ... *grzech ciężki*.



3. Zawierzyć Bogu ofiarującemu wewnętrzny ład

Wiadomo z góry, że niełatwo wykazać komukolwiek grzeszność podejmowanych działań, m.in. we wrażliwej dziedzinie w zakresie działań seksualnych. Bóg NIGDY nie uzasadnia słuszności tego, co nakazuje w głosie sumienia. Jest On przecież tym „Jedynym DOBRYM” (Mt 19,17) i „Jedynym który JEST Miłością” (1 J 4,8.16; zob. VSp 117), z natury swej niezdolny wyrządzić komukolwiek krzywdę, ani tym bardziej nakazać cokolwiek złego. Bogu należy po prostu zawierzyć zupełnie niezależnie od tego, czy człowiek-OSOBA rozumie ‘do końca’ sens Bożych ustaleń i oczekiwań, czy nie. Boży ZAMYŚŁ Miłości siłą rzeczy przerasta wszelkie jedynie ludzkie rozumowanie.

Rok 2020 zaznaczył się dramatyczną epidemią, która ogarnęła praktycznie całe świat. Nie jest wykluczone, że odpowiedzialnymi za wybuch tej pandemii, która pochłonęła dziesiątki tysięcy osób po całym świecie, byli i są ludzie z pewnego laboratorium, gdzie przeprowadzano eksperymenty. Te jednak w pewnej chwili wymknęły się spod kontroli. Cierpi praktycznie cała ludzkość.

– Jak trudno jednak przyjąć do wiadomości, że pandemia jest jednym z doświadczeń Bożych, by człowieka doprowadzić do opamiętania i odwrotu od systematycznego zaprzeczania istnieniu Boga, łącznie z aroganckim odrzucaniem Bożych Przykazań!

– Widzimy Panią Doktor: w szpitalach w tym okresie niezmiernie trudno odróżnić lekarzy od pielęgniarek i pozostałego personelu. Wszyscy ubrani są w kombinezony ochronne.



Ze strony zaś człowieka, Jego umiłowanego stworzenia, należy się *dziecięce zaufanie* w obliczu Bożych rozwiązań. Mogą się one wydawać człowiekowi długo *niezrozumiałe*. Zresztą i sama Maryja, Niepokalanie Poczęta, daleko nie rozumiała wszystkich trudnych Bożych ingerencji w życie Jej samej, Jej Rodziny i samego Jej Boskiego Syna Jezusa Chrystusa (zob. *słowa Papieskie z zakończenia Encykliki: VSp 120*). Mimo wszystko przyjmowała w bezwzględny zawierzeniu Bożym rozwiązaniom **TAKIE** znaczenie przekazywanych Jej słów (*m.in. w chwili Zwiastowania*), jakie z tymi słowami wiązał Bóg – a nie ona sama. Jak dogłębnie podkreśla to zawierzenie Słowu Bożemu Jan Paweł II:

„Maryja wyrosła wśród tych oczekiwań swojego ludu. Czyż w chwili Zwiastowania mogła przeczuwać, jakie istotne znaczenie mają te słowa anioła? Jak należy rozumieć owo ‘*panowanie*’, któremu ‘*nie będzie końca*’?”

– Chociaż – przez wiarę – poczuła się w tej chwili Matką ‘*Mesjasza Króla*’, to przecież odpowiedziała: ‘*Oto Ja, służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa!*’ (Łk 1,38). Od pierwszej chwili dała wyraz przede wszystkim ‘*posłuszeństwu wiary*’, zdając się na **TAKIE znaczenie powyższych słów Zwiastowania**, jakie nada im Ten, od kogo słowa te pochodzą: jakie nada im sam Bóg” (RMa 15).

Toteż również w chwili zamętu wywołanego atakiem pokus – należy pozostać ‘*sobą*’ i nie dać się wytrącić ze statusu, na którym człowieka-OSOBĘ postawiła „*miłująca wszechmoc Stwórcy*” (DeV 33): jako żywy OBRAZ Boga. Skoro w chwili stworzenia każdy stał się żywym Bożym OBRAZEM, powinien

sam DUCH: Duch Święty panować nad wszystkimi niższymi stworzeniami. Albowiem DUCH Boży „*unosil się nad wszystkim*”, co Bóg stworzył (*zob. Rdz 1,2*), nadając wszystkiemu kształt zamierzony przez Stworzyciela. Toteż konsekwentnie człowiek, żywy Boży OBRAZ, powinien kształtować u siebie również cały zakres *ciała-łci* zgodnie z Bożym Zamysłem, który poszczególny człowiek powinien wdzięcznym sercem zaakceptować. Boże rozwiązania służą ponad wszelką wątpliwość samemu tylko DOBRU – m.in. ludzkiej OSOBY.

Fakt ten uwydatnia z naciskiem w ciepłych słowach św. Jan Paweł II w swej Adhortacji Apostolskiej „*Familiaris Consortio*” :

„Porządek moralny, właśnie dlatego, że ujawnia i przedstawia *zamyśl Boży*, nie może być czymś, co *utrudnia* życie człowiekowi i co nie odpowiada osobie;
– wręcz przeciwnie, odpowiadając *najgłębszym potrzebom człowieka* stworzonego przez Boga, *służy jego pełnemu człowieczeństwu* z tą samą *subtelną i wiążącą miłością*, z jaką sam Bóg pobudza, podtrzymuje i prowadzi do właściwego mu szczęścia każde stworzenie” (*FC 34*).

Ojciec święty podejmuje w pewnej chwili podnoszony co jakiś czas pod adresem Kościoła Chrystusowego zarzut, jakoby *prawo moralne Przykazań* miało charakter jedynie pięknego *ideału*, który jednak w praktyce jest dla zwyczajnego śmiertelnika *nieosiągalny*. Oraz że skoro ludzie, w tym również katolicy – grzeszą wbrew dobrze sobie znanym Bożym Przykazaniom, należałoby ‘*nieżyłowe PRAWO Boże*’ po prostu znieść.

– Oto słowo Papieskie w nawiązaniu do takiego zarzutu:

„Byłoby bardzo poważnym błędem wyciągać (...) wniosek, że *norma*, której naucza Kościół, sama w sobie jest tylko ‘*ideałem*’, jaki należy następnie przystosować, uczynić proporcjonalnym, odpowiednim do tak zwanych *konkretnych możliwości człowieka*: według ‘bilansu różnych korzyści w tym zakresie’.

– Jakie są jednak ‘konkretne możliwości człowieka’? I o jakim człowieku mowa? O człowieku opanowanym przez pożądanie, czy o *człowieku odkupionym* przez Chrystusa? Bowiem chodzi właśnie o to: o *rzeczywistość odkupienia* dokonanego przez Chrystusa.

– Chrystus nas odkupił ! Znaczy to, że *obdarzył nas możliwością realizacji* całej prawdy naszego istnienia; że wyzwolił naszą wolność spod władzy *pożądania*.

– Skoro więc odkupiony człowiek *wciąż grzeszy*, nie świadczy to o niedoskonałości Chrystusowego aktu odkupienia, ale o *woli człowieka, chcącej wymknąć się łasce*, jaka płynie z tego aktu.

– Przykazanie Boga jest na pewno *proporcjonalne do zdolności człowieka*, ale do zdolności człowieka obdarowanego Duchem Świętym; człowieka, który nawet jeśli zgrzeszył, zawsze może *otrzymać przebaczenie* i cieszyć się obecnością Ducha Świętego” (*VSp 103*).

Znaczy to, że ogłoszenie *Dziesięciorga Bożych Przykazań* w połowie 13 w. przed Chr. pod górą Synaj w ramach Przymierza, jakie Bóg zawarł wtedy uroczyście z Hebrajczykami po ich nieprawdopodobnym wyzwoleniu z kilka wieków trwającej ich niewoli w Egipcie (*zob. Wj 20,2-17; działo się to ok. 1250 przed Chr.*), nie było nawet zanadto ‘potrzebne’. Mimo oczywiste, że dobrze się stało, że wymogi ładu moralnego Prawa Bożego zostały syntetycznie zebrane i przedstawione w zapisie *Słowa-Bożego Pisanego* jako „*Dziesięć Bożych Słów*” (*Wj 34,28; Pwt 4,13*).

Do zapisu Prawa Bożego moralnego *w sumieniu każdego człowieka* nawiązuje wyraźnie św. Paweł Apostoł w swym *Liście do Rzymian* (*zob. Rz 2,15*). Nietrudno też znaleźć w Księgach Starego Testamentu relacje o kierowaniu się zapisem Dekalogu w sumieniu – całkiem niezależnie od znanego, czy też jeszcze nieznanego Dekalogu z czasów dopiero Mojżesza (*zob. z naszej strony np.: cz. VII, rozdz. 3-i: Józef w Egipcie i żona Putifara*).

Dodatkowym zaś motywem dla każdego człowieka-jako-człowieka jest uświadomienie sobie swego wyniesienia do niebotycznej wielkości w chwili stworzenia. Każdy zostaje w chwili swego wywołania z NIE-istnienia do istnienia wyniesiony do rzędu OBRAZU-Podobieństwa Boga.

– Do każdego człowieka bez wyjątku zwraca się Stworzyciel z szansą skierowaną do podarowanej mu

wtedy nieśmiertelności propozycji, by zechciał przyjąć stanie się ścisłym JEDNO-z-Sobą: Bogiem-ŻYCIA-MIŁOŚCI. Jest to wezwanie-powołanie do życia w stanie nadprzyrodzoności. Fakt ten przerasta niebotycznie samo tylko bycie OSOBA (czyli samo tylko wyposażenie OSOBY w: rozum-wolną-wolę-i-poczytalność-odpowiedzialność).



4. Wywyższenie człowieka-OSOBY w chwili stworzenia

Mimo to chcielibyśmy podjąć próbę przedstawienia swoistej rozumowej argumentacji, która by była w stanie uzasadnić Boże oczekiwania związane z uaktywnianiem zakresu płciowości. A chociaż argumentacja nasza opiera się stale na przesłankach przeżywanej wiary, przyczyni się być może do lepszego zrozumienia Boga, który uaktywnienie tego zakresu zastrzegł aż dwoma Przykazaniami do samego tylko ważnie zawartego małżeństwa. Równoległe zaś wpisał Bóg w sumienie każdego człowieka wymóg dostosowania się do *wewnętrznego ŁADU przy przeżywaniu intymności płciowej*. Zdajemy sobie jednak sprawę, że wymóg posłuszeństwa względem wpisanego w sumienie Bożego ŁADU skonstruował Bóg tak, iż jego przestrzeganie uzależnia ostatecznie od *wolnej woli* poszczególnego człowieka.

W dotychczasowych rozważaniach staraliśmy się ukazać wysoki status, do którego Bóg powołał człowieka-OSOBĘ jako „*jedynę na świecie stworzenie, które Bóg CHCIAŁ dla niego samego (GS 24; Bóg chce człowieka dla samego człowieka, a nie dla siebie jako Boga)*”. Sam tylko człowiek zostaje stworzony w chwili swego wywołania z NIE-istnienia do istnienia – jako OSOBA. Wszelkie inne stworzenia, nie wyłączając świata ożywionego: *roślin, ani tym bardziej świata zwierząt z ich wysoce rozwiniętym życiem*, nigdy nie były i nie staną się aż ‘osobami’. Podstawowym, wyjściowym warunkiem stania się i bycia ‘Osobą’ (*jeśli w tej chwili pominać Aniołów: wyłącznie duchów*) jest sprzężna jedność *ciała-ducha*, czyli pojawienie się takiej istoty, która by była obdarzona *duchem-duszą naraz*. Duch-dusza zaś jest z istoty swej *nieśmiertelny*. Żadna ‘materia’ nie wytworzy ... ‘ducha nieśmiertelnego’ Żadne też zwierzę nie jest i nie będzie obdarzone darem *nieśmiertelności*.

Na tym dopiero niejako *fundamencie*, tzn. *ducha-duszy nieśmiertelnej*, Bóg wyposaża OSOBĘ-jako-osobę w nieodzowne przymioty, właściwe samym tylko OSOBOM, czyli m.in. żadnemu nawet bardzo wysoce rozwiniętemu zwierzęciu:

- 🌻 *rozum,*
- 🌻 *wolną wolę,*
- 🌻 *zdolność podejmowania odpowiedzialności sprawozdawczej.*

Dzięki tym przymiotom, które z kolei są wyposażeniem OSOBY *niezbywalnym i nieodstępnym*, człowiek-OSOBA przerasta mimo swej fizycznej niepozorności cały kosmos. Cały pozostały wszechświat pozostaje światem *rzeczy-przedmiotów*, chociażby i ożywionych (*w przypadku świata roślin i zwierząt*). Człowiek jest z natury swej *ciałem-duchem* i dopiero dlatego jest równocześnie OSOBA: KIMS (*a nie ‘czymś’ !*).

– Jest tak dlatego, że człowiek-OSOBA jest niezbywalnie stworzony-przeznaczony do *nieśmiertelności*. Z tym jednak zastrzeżeniem, osiągnięcie nieśmiertelności w szczęściu wiecznym musi on sobie dopiero zasłużyć. Warunkiem tego jest odpowiedzialne zarządzanie podarowaną sobie *wolną wolą*.

Wymóg dopiero co wspomnianego *odpowiedzialnego gospodarowania swoją wolną wolą*, istniejący niezależnie od podarowanej sobie *nieśmiertelności*, wiąże się ponadto z wywyższeniem człowieka-

OSOBY w samym akcie stworzenia do *stanu nadprzyrodzoności*.

– Mianowicie człowiek-OSOBA otrzymuje wraz z darem wywołania z NIE-istnienia do istnienia – niezbywalne jeszcze dalsze i coraz dalsze wezwanie-propozycję: do wszystko przerastającej wielkości bycia z tą chwilą żywym OBRAZEM i Podobieństwa samego Boga.

Dar ten, chociaż jest nieodstępny i niezbywalny, staje się jednak jedynie *powołaniem*, ale zarazem też wezwaniem-propozycją Bożą: do *Oblubieńczego JEDNO-z-Bogiem* w DOMU OJCA – na zawsze. Rozumie się, że stanie się JEDNO-z-Bogiem wiąże się z Bożym rozumieniem tego wielkiego słowa. Przerasta ono wszelkie ludzkie pojmowanie ‘*oblubieńczości*’.

Jedno jest jednak z góry pewne, jeśli chodzi o oczekiwaną kiedyś, w „DOMU OJCA” szczęśliwość nieśmiertelności w owym JEDNO-z-Bogiem na zawsze. Wyraził to w *Słowie-Bożym-Pisanym* św. Paweł, Apostoł Narodów:

„Lecz głosimy tajemnicę Mądrości Bożej, mądrość ukrytą, tę, którą Bóg przed wiekami przeznaczył ku chwale NASZEJ, tę, której nie pojął żaden z władców tego świata: gdyby ją bowiem pojęli, *nie ukrzyżowaliby PANA CHWAŁY*. Lecz właśnie głosimy ... to, czego:

■ ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało,

■ ani serce człowieka nie zdołało pojąć,

JAK WIELKIE RZECZY przygotował Bóg TYM,

■ którzy Go miłują.

■ NAM zaś objawił to Bóg przez DUCHA ...” (1 Kor 2,7-10).

Z tym powołaniem zwraca się „*miłująca wszechmoc Stwórcy*” (DeV 33) do *wolnej woli* każdorazowej Osoby. Wezwanie to trwa od jej poczęcia przez cały okres ziemskiego życia zdawania próby, jaki Stwórca podarował danej OSOBY. Jest to od tej chwili nieustannie trwająca *propozycja* Trójjedynego do bycia JEDNO-w-przymierzu-Miłości-Życia z daną, wyniesioną do godności żywego OBRAZU Boga.

Praktycznie jednak staje się ta Boża propozycja z chwili na chwilę odtąd przez Boga gorąco oczekiwaną odpowiedzią, czy OSOBA tę nieprawdopodobną propozycję przyjmie i ją wytrwale wprowadzi w życie. Wolna wola każdej OSOBY jest przecież bezustannie wystawiona na przeróżne próby i pokusy.

– Pokusy, zwątpienia, nieufność w odniesieniu do „*miłującej wszechmocy Stwórcy*” (DeV 33) wznieca TEN, który jest ZŁY: Szatan. On to namawia każdą kuszoną OSOBY do wycofania się w swym zawierzeniu Bogu, a przeniesienia tegoż zaufania-zawierzenia na niego, „*Mordercę od początku i Ojca kłamstwa*” (J 8,44). Jako „*przewrotny GENIUSZ podejrzeń*” (DeV 37) opanował on do perfekcji sztuczki *obałamucania-ogłupiania OSOBY* (zob. 2 Kor 11,3), by zniszczyć zarówno ją samą, jak i kolejny raz wyrzucić na Bogu zemstą – z racji wiecznego nieszczęścia, które obrał dla siebie sam osobiście i na własne żądanie, z czym z kolei Bóg nie ma nic wspólnego.



5. Masturbacja: człowiek-OSOBA nie chce być OSOBA

Wracamy wreszcie do sytuacji konkretnie praktykowanego, samotnego nieprzyzwoitego zabawiania

się sobą. Wielu zadaje pytanie: Gdzie tu jest grzech? Czemu ma być poczytane za grzech coś, co sprawia ... przyjemność?

– Nie mamy zamiaru wyjaśniania tutaj związku między doznawaną 'przyjemnością', a w parze z nią idącym 'grzechem'. Głębokie rozważania na ten temat ukazane są na naszej stronie parokrotnie w oparciu o studium kardynała Karola Wojtyły „*Miłość i Odpowiedzialność*” (zob. m.in.: [Popęd a osoba – wezwana](#)).



Kto tu zwinniejszy? Kot ściga się z wiewiórką na drzewie. Ale wiewiórka jest zwinniejsza. Dla niej bieganie pionowo w górę czy w dół nie stwarza żadnego problemu. Kot będzie musiał skapitulować w swym spektakularnym wyścigu z wiewiórką ...

Ilekoć ktokolwiek przechodzi na praktykę masturbacji, tym samym dopuszcza się zdrady na swej niebotycznej wielkości. Ta zaś jest *niezbywalna i ... nieodstępna*. Do Boga, który wywołał człowieka-OSOBE z NIE-istnienia do istnienia, powinien być człowiek-OSOBA, a tym bardziej jako wyniesiony do godności żywego OBRAZU-Podobieństwa samego Boga – odnosić się – w następstwie uświadomionego sobie statusu jednym wielkim, wdzięcznej radości pełnym hymnem uwielbienia za swoje zaistnienie wraz z otrzymanymi niezbywalnymi darami: bycia OSOBA, a ponadto żywym OBRAZEM Boga. Został

przecież podarowany sobie samemu w *odpowiedzialny zarząd* sobą. Z kolei zaś Bóg oczekiwał od niego w spontanicznej odpowiedzi za to powołanie, że uaktywni on podarowaną sobie *wolną wolę*, czyli swoje uzdolnienie do *samo-stanowienia* – ku spontanicznej miłości do Boga oraz do bliźnich.

Tymczasem dana OSOBA, podburzona przez Tego, który jest ZŁY, okazuje Bogu w tej chwili *gniew oburzenia i niezadowolenia* z racji samego w ogóle zaistnienia – i to właśnie jako OSOBA.

– Co więcej, ODRZUCA ona zdecydowanie status swojej wielkości. Nie życzy sobie nie tylko pozostawania żywym OBRAZEM-Podobieństwem Boga, zaproszonym do Oblubieńczego JEDNO-ze-Stworzycielem-i-Odkupicielem, lecz odrzuca zdecydowanie sam w ogóle swój status jako OSOBY, nie chcąc być obdarzoną: *samo-świadomością, samo-stanowieniem, wolną od jakiegokolwiek odpowiedzialności sprawozdawczej*. Odrzuca te wszystkie Boże dary ... jedynie po to, żeby móc ... grzeszyć: używać siebie samą jako już tylko ... 'rzecz-narzędzie'.

Człowiek-Osoba przechodzący w *masturbację* wyraźnie NIE chce słyszeć o swej zobowiązującej wielkości jako OSOBA. Dąży ze wszystkich sił (*namówiony przez ZŁEGO*) do zredukowania siebie już tylko do poziomu *rzeczy-narzędzia*, przydatnego jedynie do wzniecenia i doznawania dreszczowego przeżycia seksualnego.

Człowiek-w-grzechu przeciwnym godności swojego ciała przesyconego DUCHEM nie ma zamiaru kierowania się wymogami podarowanego mu DUCHA. Woli posługiwać się swym *ciałem-plecią* jako intrygującą *rzeczą i narzędziem* do wyzwolenia przeżycia seksualnego. Wiemy już dobrze, że Bóg Stworzyciel zastrzegł uaktywnianie zakresu intymności dla samego tylko ważnie zawartego małżeństwa-Sakramentu (*w epoce przed-Chrystusowej: PRA-sakramentu stworzenia*). On też, Bóg, ustalił w swym zatroskaniu o godność miłości i DOBRO doczesne i definitywne ludzkiej OSOBY – *wewnętrzny ŁAD przeżywania intymności*, wpisany w głębię sumienia każdego człowieka.

Czy się dziwić, że Bóg zmuszony jest zostawić człowieka-OSOBE sobie samemu, a dokładniej: Temu ZŁEMU, któremu człowiek-OSOBA oddaje w grzechu swoje zawierzenie, wycofując je wyraźnie od zawierzenia pokładanego dotąd w Bogu (*por. DeV 37*)?

– Bóg, który ponad wątpliwość bezustannie „*jest Tym, który stoi i kołacze do drzwi serca każdego człowieka (por. Ap 3,20), nie naruszając jego wolności, ale starając się z tej ludzkiej wolności wyzwolić*

miłość (DiM 8), w swej zdumiewającej Bożej pokorze zmuszony jest wycofać się przed potęgą wyboru *wolnej woli* stworzenia swojego wyjątkowego umiłowania. Znaczy to zatem: Bóg opuszcza natychmiast – na *żądanie wolnej woli* swego żywego OBRAZU-Podobieństwa – niewątpliwie w nieutulonym bólu swojego Serca, mieszkanie ludzkiego serca. Ono przecież ... nie życzy sobie być *królem na całym stworzeniu*. Woli zredukować siebie do rządu, jakiego w hierarchii bytów w ogóle nie ma: do rządu OSOBY-która-w-buncie-przed-Bogiem ... OSOBA dalej być nie chce, co zatem jest z góry niemożliwe do przeprowadzenia!

Dzieje się tak pomimo iż OSOBA ta niezbywalnie dalej pozostaje OSOBA, z tym że pozostaje na własne żądanie osobą totalnie zniekształconą. Z chwilą gdy nie życzy sobie pozostawać w zjednoczeniu z Bogiem, który dla niej przygotował mieszkanie w DOMU OJCA już „*przed założeniem świata*” (Ef 1,4; Jr 1,4), poddaje się w tejże chwili w niewolę Tego, który jest ZŁY (*łudzając się w odpowiedzi na jego KŁAMSTWO, że to szczyt uzyskanej wolności; zob. J 8,34*). Ten ZŁY zaś, chociaż przyprawia pierwsze chwile grzechu miłą słodyczą rozkoszy, jest jedynie Tym, którego celnie określił Piotr, pierwszy Papież:

„Trzeźwi bądźcie, czuwajcie!
Przeciwnik wasz Szatan – jak LEW ryczący
krąży szukając, kogo pożreć.
Jemu przeciwstawiajcie się mocni w wierze” (1 P 5,8).

Bóg w swej „*miłującej wszechmocy Stwórcy*” (DeV 33) jest przerażony ukierunkowaniem, jakie człowiek-OSOBA, Boży żywy OBRAZ – obiera w tej chwili w podążaniu za przyjemnością zmysłową, jaką podsunął mu chytrze ten ZŁY. Syn Boży w serdecznych, ale tym bardziej zatroskanych słowach przestrzega wszystkich odkupionych za wielką cenę swojej *Krwi-na-Krzyżu*:

„Wchodźcie przez ciasną bramę.
Bo szeroka jest brama i przestronna ta droga,
która prowadzi do zguby,
a wielu jest takich, którzy przez nią wchodzi.
Jakże ciasna jest brama i wąska droga,
która prowadzi do życia, a mało jest takich, którzy ją znajdują” (Mt 7,13n).



6. Być PANEM sobie samemu

W imię wierności swemu własnemu dziełu stworzenia Bóg nie może sobie pozwolić na zmuszenie czyjejkolwiek *wolnej woli* do posłuszeństwa któremukolwiek ze swoich Przykazań. Pomimo iż każde z nich jest wyrazem Jego zatroskanej miłości o samo tylko DOBRO dla człowieka. Natomiast Bóg niestrudzenie *nawołuje* każdą OSOBE – swój żywy OBRAZ, żeby posłuchał *głosu swego sumienia*, w którym Bóg – w Duchu Świętym, przemawia do każdego człowieka niezależnie od tego, czy jest wierzącym czy niewierzącym i wyznawcą którejkolwiek religii.

– Należałoby przytoczyć tu ponownie słowa św. Jana Pawła o głosie sumienia:

„Sumienie ... jest bowiem *'najtajniejszym ośrodkiem i sanktuarium człowieka*, gdzie przebywa on sam z Bogiem, którego głos w jego wnętrzu rozbrzmiewa ... nakazem: *czyń to, tamtego unikaj*'.

– Taka zdolność nakazywania dobra i zakazywania zła, zaszczerpiona przez Stwórcę w człowieku, jest

kluczową właściwością osobowego podmiotu.

– Równocześnie zaś *‘w głębi sumienia człowiek odkrywa prawo, którego sam sobie nie nakłada, lecz któremu winien być posłuszny’*.

– Sumienie **nie jest więc autonomicznym** i wyłącznym źródłem stanowienia o tym, co dobre i złe; głęboko natomiast jest w nie wpisana **zasada posłuszeństwa** względem normy obiektywnej, która uzasadnia i warunkuje słuszność jego rozstrzygnięć nakazami i zakazami podstaw ludzkiego postępowania ...

– W tym właśnie znaczeniu jest sumienie owym *‘wewnętrznym sanktuarium’*, w którym *‘rozbrzmiewa głos Boga’*.

– Jest to *‘głos Boga’* nawet wówczas, gdy człowiek uznaje w nim tylko zasadę ładu moralnego, po ludzku niepowątpiewalną, **bez bezpośredniego odniesienia do Stwórcy**: właśnie w tym odniesieniu sumienie zawsze znajduje swą podstawę i swoje usprawiedliwienie” (DeV 43).

Osoba, która w chwili pokusy odrzuca głos sumienia, wyraźnie się jemu sprzeciwiając, niszczy tym samym siebie samą. Bóg nigdy by człowiekowi-OSOBY nie życzył, żeby spadł z wielkości Bożego OBRAZU do rzędu *‘OSOBY-która-nie-chce-być-osobą, a woli być ciałem-plecią, czyli osobą-zdegradowaną’*.

Wybór takiej postawy zmusza Boga do *ustąpienia przed decyzją* wolnej woli. Pierwsze chwile, osłodzone w grzechu przez chytrze działającego odwiecznego Uwodziciela, zamieniają się niebawem w poczucie *brzydzenia się sobą*. Taki jest jeden z pierwszych owoców wycofania dotychczasowego zawierzenia w Boga – a przeniesienia go w grzechu na „Rządców świata tych ciemności” (Ef 6,12).

Gdy ktoś karmi się wciąż tylko oglądaniem *porno*, rozkoszuje się podniecającymi filmami, co z reguły kończy się *masturbacją*, kończy z zasady tak jak *syn marnotrawny*: będzie żywił się co prawda z poczuciem obrzydzenia do siebie, a mimo to nic innego mu nie pozostanie – strąkami, jakie dają ... wieprzom:

„A gdy wszystko wydał, nastał ciężki głód w owej krainie i on sam zaczął cierpieć niedostatek.

Poszedł i przystał do jednego z obywateli owej krainy, a ten posłał go na swoje pole, żeby pasł ... świnie.

Pragnął on napełnić swój żołądek strąkami, którymi żywiły się świnie, lecz nikt mu ich nie dawał ...” (Łk 15,14-16).

Tak zwykle wygląda hojność wypłaty dla swych niewolników ze strony „Węża Starodawnego, który się zwie Diabeł i Szatan, zwodzącego całą zamieszkałą ziemię” (Ap 12,9).

– Mimo to ten przez Szatana skutecznie doprowadzony do stanu ... *ogłupienia*, tzn. niemal całkowitego zawieszenia myśli perspektywicznej o finale swych nieczystych działań, będzie w zachłyśnięciu przyjemnością zmysłową gwałconego własnego ciała bardzo prawdopodobnie eksperymentował nad *kolejnym powtarzaniem* swych nieczystych doświadczeń. Będzie się starał nie myśleć o tym, iż z chwili na chwilę zgadza się świadomie i dobrowolnie na podążanie drogą, która wiedzie prosto do „*jeziora ognia*” (Ap 20,14n).

Dla Jezusa Chrystusa, Odkupiciela-z-Krzyża – staje się sprawą coraz trudniejszą, by dopukać się do jego serca. Staje się ono coraz bardziej *zatwardziałe*. Przede wszystkim zaś jest mu coraz trudniej zawołać do Chrystusa – i do Maryi, jak w chwili rozpaczliwej krzyknął do Jezusa tonący już ... Piotr:

„A On (= Jezus, krocący po wzburzonym jeziorze Genezaret) rzekł: ‘Przyjdź’.

Piotr wyszedł z łodzi i, krocąc po wodzie, przyszedł do Jezusa.

Lecz **na widok silnego wiatru** (zamiast patrzeć na Jezusa ...!)

ulał się i, gdy zaczął tonać, krzyknął:

‘Panie, ratuj mnie’.

Jezus natychmiast wyciągnął rękę i chwycił go, mówiąc:

'Czemu zwątpieś, małej wiary'? ...' (Mt 14,29.31).

Żebyż to ten upadający w grzechach ... krzyknął do Odkupiciela, jak Piotr w chwili, gdy już-już tonął: „*Panie, ratuj mnie*” ! Jednakże takiego człowieka, który żyje masturbacją, cały pochłonięty zdjęciami porno itp., trzyma mocno w swych szponach ten ZŁY. Będzie on na wszelkie sposoby *blokował* jego skontaktowanie się z Odkupicielem. Będzie swej 'ofierze' wybijał z głowy podjęcie decyzji, by podejść pod Trybunał ... Bożego Miłosierdzia: do spowiedzi świętej ! ...



7. Wyznaczanie dobra-zła

Bóg dał człowiekowi, swojemu żywemu OBRAZOWI, od PRA-początku do zrozumienia, że wyznaczanie tego, co jest i winno być *dobrem lub złem*, a z kolei *życiem lub śmiercią* pozostaje domeną wyłącznie Boga, a nie człowieka. Można było z góry przypuszczać, że Ten ZŁY, „*Wąż Starodawny, który się zwie Diabeł i Szatan*”, który jest przede wszystkim „*przewrotnym GGNIUSZEM podejrzeń*” (DeV 38; *wzbudzenie u człowieka podejrzeń, że Bóg na niczym się nie zna!*), będzie niestrudzenie podejmował perfidne sztuczki, by u człowieka-OSOBY i żywego OBRAZU Boga *podważyć zawierzenie* pokładane w Boże rozwiązania właśnie w tym zakresie: decydowania o *dobru i złu*.

Jakże tu nie przypomnieć wymownych słów św. Jana Pawła II:

Jak cudownie przebijają się krokusy na polanie górskiej. Zdawać by się mogło, że warunki dla pojawienia się kwiatów są w takiej sytuacji niezwykle utrudnione. A jednak – o odpowiedniej porze roku zaczynają kwitnąć przepiękne krokusy, upiększając górskie widoki i przyczyniając się na swój sposób do wzniesienia hymnu wdzięczności Bogu, który stwarza z rozmachem – tyle piękna, zachwycającego ludzkie oko.



„Czytamy w Księdze Rodzaju:
'Pan Bóg dał człowiekowi taki rozkaz:
*Z wszelkiego drzewa tego ogrodu możesz spożywać według upodobania;
ale z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci jeść,
bo gdy z niego spożyjesz, niechybnie umrzesz*' (Rdz 2,16n).

– Poprzez ten obraz Objawienie poucza nas,
że **władza decydowania o dobru i złu** nie należy do człowieka, ale **wyłącznie do Boga**.

– Człowiek oczywiście jest wolny od chwili, kiedy może pojąć i przyjąć Boże przykazania. Cieszy się

wolnością niezwykle rozległą, może bowiem jeść 'z wszelkiego drzewa tego ogrodu'.

– Nie jest to jednak wolność nieograniczona:

musi się zatrzymać przed 'drzewem poznania dobra i zła',

została bowiem powołana, aby **przyjąć prawo moralne**, które Bóg daje człowiekowi.

– W rzeczywistości właśnie przez to przyjęcie prawa moralnego, ludzka wolność naprawdę i w pełni się urzeczywistnia.

– 'Jeden tylko Dobry' wie bowiem doskonale, co jest dobre dla człowieka i dlatego z miłości doń dobro to mu nakazuje w przykazaniach" (VSp 35).

Zdajemy sobie sprawę, jak trudno zawierzać Bogu z chwili na chwilę, gdy ten ZŁY, mistrz od wprowadzania w błąd, niestrudzenie doprowadza Człowieka, żywy OBRAZ Boga, do ... *ogłupienia*, tak iż „*podając się za mądrych, stali się głupimi*” (Rz 1,22; Paweł nawiązuje do ... *ówczesnego homoseksualizmu* ...) ukazuje człowiekowi przewrotnie *zło jako dobro*. Szatan doskonale wie, jak zaatakować człowieka-OSOBĘ, kierując główne natarcie na najwyższy poziom DUCHA: zdolność do samo-świadomości (= *rozum*).

Gdy człowiek zostaje przez ZŁEGO spreparowany do tego stopnia, że utraci 'rozum' i przestanie myśleć, nietrudno już manipulować nim dalej, atakuje z kolei poziom jego *samo-stanowienia* (= *wolna wola*). Przed szatanem rozlega się w tym wypadku natychmiast szerokie pole manewrowania człowiekiem-OSOBĄ, by mu wmówić, iż na przekór Bogu – decydowanie o tym, co jest i winno być *dobrem-czy-złem, życiem-czy-śmiercią* należy do jego podstawowych 'praw'.

– Gdyby zaś Bóg Stwórca nie chciał pójść w tym wypadku na ustępstwa w obliczu stanowczych żądań człowieka-OSOBY, trzeba Mu tę władzę wyrwać siłowo, skoro on – Bóg – na wielu sprawach, m.in. na prawach szalu miłości, po prostu się nie zna i jest w tej kwestii NIE-kompetentny.

Jakżeż trafnie wypowiada się *Słowo-Boże-Pisane* w tym wypadku poprzez charyzmatyczny zapis Księgi Izajasza:

„Biada tym, którzy na postronkach od wołu ciągną nieprawości
i na powrozach uprząży swe grzechy!
... Biada tym, którzy **ZŁO nazywają DOBREM**, a DOBRO – ZŁEM,
którzy zamieniają ciemności na światło, a światło na ciemności,
który przemieniają gorycz na słodycz, a słodycz na gorycz!
Biada tym, którzy się *uważają za mądrych*
i są sprytnymi we własnym mniemaniu ...
– Przeto jak słomę pożera język ognisty,
a siano znika w płomieniu,
tak korzeń ich będzie zgnilizną,
a kielek ich jak pył porwany się wzniesie:
BO odrzucili PRAWO JAHWE Zastępów
i wzgardzili tym, co mówił Święty Izraela
Dlatego się rozpałił gniew Jahwe
przeciw swojemu Ludowi,
wyciągnął na niego rękę, by wymierzyć cios,
aż góry zadrżały ...” (Iz 5,18.20-22-25).





[Powrót: SPIS TREŚCI](#)

Rozdz.7. W DALSZYM PRZYGOTOWANIU DO SAKRAMENTU POJEDNANIA Z GRZECHOW PRZECIW

**VI-IX PRZYKAZANIU. Jezu, wyrwij mnie i nas
z tych grzechów mocą Krwi Odkupienia**

Wyjaśnienie wprowadzające

§ A. ZAPROSZENIE KAŻDEGO DO JEDNO-Z-BOGIEM- NA

-ZAWSZE – ... ZA PEWNĄ CENĘ

1. Człowiek stworzony „... dla niego samego”
Człowiek stworzony dla niego samego (GS 24)
2. Ja ... stworzony do nieśmiertelności
3. Ja ... podarowany sobie z nicości
4. Czy jestem właścicielem siebie samego
Wszyscy staniemy przed trybunałem Chrystusa
(2 Kor 5,9n)
Bóg obecny w zrodzeniu człowieka jako OBRAZU Boga
(LR 9)
5. Boża tęsknota za JEDNO-z-OSOBA
Największy grzech - ofiara największej miłości (DeV 31)
6. Własność-właściciel...
Chrystus-Sędzia (J 5,22.25.30)
7. Mężczyzna i kobieta jednakowo: żywym OBRAZEM
Boga
Stworzenie mężczyzny i kobieta jako OBRAZ Boga
(Rdz 1,26n)
8. Wyposażenie w samo-stanowienie
Przychodzą z ucisku, w Krwi Baranka wybielili
(Ap 7,14nn)
Jeśli chcesz osiągnąć Życie (Mt 19,17)
9. Człowiek jako Świątynia Ducha Świętego
Być na OBRAZ Syna Bożego (Rz 8,28nn)
Mężowie miłujcie, bo i Chrystus umiłował (Ef 5,25nn)
Jesteście Świątynią Ducha Świętego (1 Kor 3,16)
Przybytek Ducha Świętek a rozpusta (1 Kor 6,17nn)

§ B. PRZECIWNIE VI-mu PRZYKAZANIU DZIAŁANIA PODEJMOWANE SAMOTNIE

1. Grzeszne zabawianie się sobą
Szatan wykorzystujący dzieło stworzenia przeciw
zbawieniu (DeV 27)
2. Rola matki wobec masturbującego się dziecka
3. Zawierzyć Bogu ofiarującemu swój wewnętrzny ład
Maryja daleko nie wszystko rozumiejąca (RMa 15)
Subtelna Miłość Boga w darze Przykazań (FC 34)
Możliwości człowieka odkupionego (VSp 103)
4. Wywyższenie człowieka-OSOBY w chwili stworzenia
Trzy niezbywalne przymioty OSOBY
Czego oko nie widziało ... (1 Kor 2,7-10)
5. Masturbacja: człowiek-OSOBA nie chce być OSOBA

Szatan jak lew ryczący (1 P 5,8)
Wchodzić ciasną bramą (Mt 7,13n)
6. Być PANEM sobie samemu
Głos sumienia (DeV 43)
Chętnie by żywił się strąkami dla świń (Łk 15,14nn)
Piotr: Panie, ratuj mnie! (Mt 14,29.31)
7. Wyznaczanie dobra-zła
Stop przed drzewem poznania dobra-zła (VSp 35)
Izajasz: biada tym co zło nazywają dobrem (Iz 5,18.2-25)

Obrazy-Zdjęcia

Ryc.1. Szczęśliwa rodzina z Afryki
Ryc.2. Dziewczyna polubiła konia
Ryc.3. Przedziwne skały na szczycie góry
Ryc.4. Dziewczynka z wakorczykami w kwieciu
Ryc.5. Pani Doktor w dobie COVID-19
Ryc.6. Kot goni na drzewie wiewiórkę
Ryc.7. Krokusy na górskiej polanie



UWAGA: SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)



8. Boże ostrzeżenia: *panowanie sobie samemu*

Zdajemy sobie sprawę, że Bóg już przed założeniem świata (*Ef 1,4; Jr 1,4*) umiłował i wybrał człowieka-OSOBĘ jako to jedyne stworzenie naprawdę CHCIAŁE-upragnione (*GS 24*), z którym pragnął zawrzeć przymierze KOMUNII Życia-Miłości. Bóg postawił jednak *warunek* typowy dla wszelkiej MIŁOŚCI: Bóg zapyta *wolną wolę* człowieka-OSOBY, czy w swej wewnętrznej wolności *zechce* przyjąć Bożą propozycję i czy otworzy się z miłością na bycie JEDNO-z-samym-Trójjedynym.

Żeby człowiekowi ułatwić podjęcie takiej właśnie, przez Boga tęsknie oczekiwanej decyzji, podejmuje Bóg od samego początku stworzenia świata ludzi-OSOB *miłością nabrzmiałe wysiłki*, by człowieka nieustannie podciągać wzwyż i ukazywać mu perspektywę pozytywnej pracy zmierzającej do kształtowania własnego charakteru. Bóg oczekuje od człowieka-OSOBY, żeby stawał się coraz pełniej godnym swego statusu, iż jest naraz *ciałem-duchem*, przy czym podarowany mu 'DUCH' panuje wciąż nad ciałem, które siłą rzeczy cięży i spadałoby łatwo w dół, gdyby go 'DUCH' bezustannie nie pobudzał do pracy nad sobą.

Próbkę takiego Bożego wychowywania człowieka ujawnia dramatyczne wydarzenie bratobójstwa, jakiego dopuścił się Kain względem swego brata Abla. Czytamy:

„... Pan wejrzał na Abla i na jego ofiarę;
na Kaina zaś i na jego ofiarę nie chciał patrzeć.

Smuciło to Kaina bardzo i *chodził z ponurą twarzą*

(*typowa reakcja zazdrości: nieprzejrzystego sumienia; zob.: 1 J 3,12*).

Pan zapytał Kaina: *'Dlaczego jesteś smutny i dlaczego twarz twoja jest ponura? Przecież gdybyś postępował dobrze, miałbyś twarz pogodną; jeżeli zaś nie będziesz dobrze postępował, grzech leży u wrót i czyha na ciebie, a przecież ty masz nad nim panować'*

(*Bóg uświadamia Kainowi wolność jego woli w obliczu zła. Pokusa pochodzi od szatana, który kusi 'jak LEW ryczący szukając kogo pożreć ...': 1 P 5,8. Upada jednak NIE szatan-lew, lecz człowiek, który godzi się na ponęty pokusy*).

– Rzekł Kain do Abla, brata swego: *'Chodźmy na pole'*.

A gdy byli na polu, Kain rzucił się na swego brata Abla – i zabił go

(*odrzućcie-zagłuszenie Bożego głosu;*

przeniesienie zawierzenia z Boga na Tego, który jest ZŁ Y: Ojca Kłamstwa).

– Wtedy Bóg zapytał Kaina: *'Gdzie jest brat twój, Abel?'*

On odpowiedział: *'Nie wiem. Czyż jestem stróżem brata mego?'*

(*pełna arogancji odpowiedź Kaina: ucieczka w kłamstwo. Ale: Boga – nie da się okłamać*).

Rzekł Bóg: *'Cóżeś uczynił? Krew brata twego*

(w hebr. tutaj: 'krwie' = liczba mnoga !)

głośno woła (hebr.: krzyczy, jak osoba wołająca: 'Ratunku!') ku Mnie z ziemi!

Bądź więc teraz wyklęty

(Bóg nie przeklina! Hebr. tutaj: 'ârûr 'attâh = Stajesz się WYKŁĘTY z ziemi ...)

z tej roli, która rozwarła swą paszczę,

aby wchłonąć krew brata twego, przelaną, przez ciebie.

Gdy rolę tę będziesz uprawiał, nie da ci już plonu.

Tułaczem i zbiegiem będziesz na ziemi ... !" (Rdz 4,4-12; zob. EV 7).

Słowo Boże przemawiające w sumieniu Kaina uświadamia mu jednoznacznie, że jako OSOBA i żywy OBRAZ Boga jest wezwany do tego, żeby w każdej sytuacji pokus wzniecanych przez „Węża Starodawnego, który się zowie Diabeł i Szatan” (Ap 12,9) górę zajmował DUCH, a nie to, co by dyktować chciało ‘ciało’.

– Zauważamy jednak, że Kain ... nie posłuchał ostrzegającego głosu Boga i dopuścił się zbrodni bratobójstwa – w tym wypadku w dzikiej, morderczej zazdrości, gdy zauważył że Ablowi wszystko swoiście się ‘szczęściło’.

W kontynuacji tego wątku: Bożych ostrzeżeń i twórczych sugestii ku pomocy człowiekowi-OSOBIE w radzeniu sobie w sytuacji wymagającej panowania ducha nad pożądaniem ciała, można by przeskoczyć do *Nowego Testamentu*. Natrafiamy tu m.in. na niezmiernie charakterystyczne, w dramatycznej sytuacji wypowiedziane słowo Syna Bożego, gdy w podsumowaniu swej *Mowy Eucharystycznej* zaczął mówić o konieczności spożywania swojego Ciała i picia swojej Krwi jako pokarmu i napoju Życia. Wielu uczniów opuściło wtedy szeregi słuchaczy Mistrza z Nazaretu. Demonstrowali głośno swój szok w odpowiedzi na słowa Chrystusa.

– Jezus zwraca się wtedy do reszty swych najbliższych Uczniów i stawia pod ich *wolną wolę* zasadnicze pytanie, czy i oni pragną odejść od Niego:

„To was gorszy

(= że podam do spożywania Moje Ciało, a do picia jako napój Życia – Moją Krew)? ...

DUCH daje Życie; ciało na nic się nie przyda.

Słowa, które Ja wam powiedziałem,

SAŁ DUCHEM i SAŁ ŻYCIEM ...

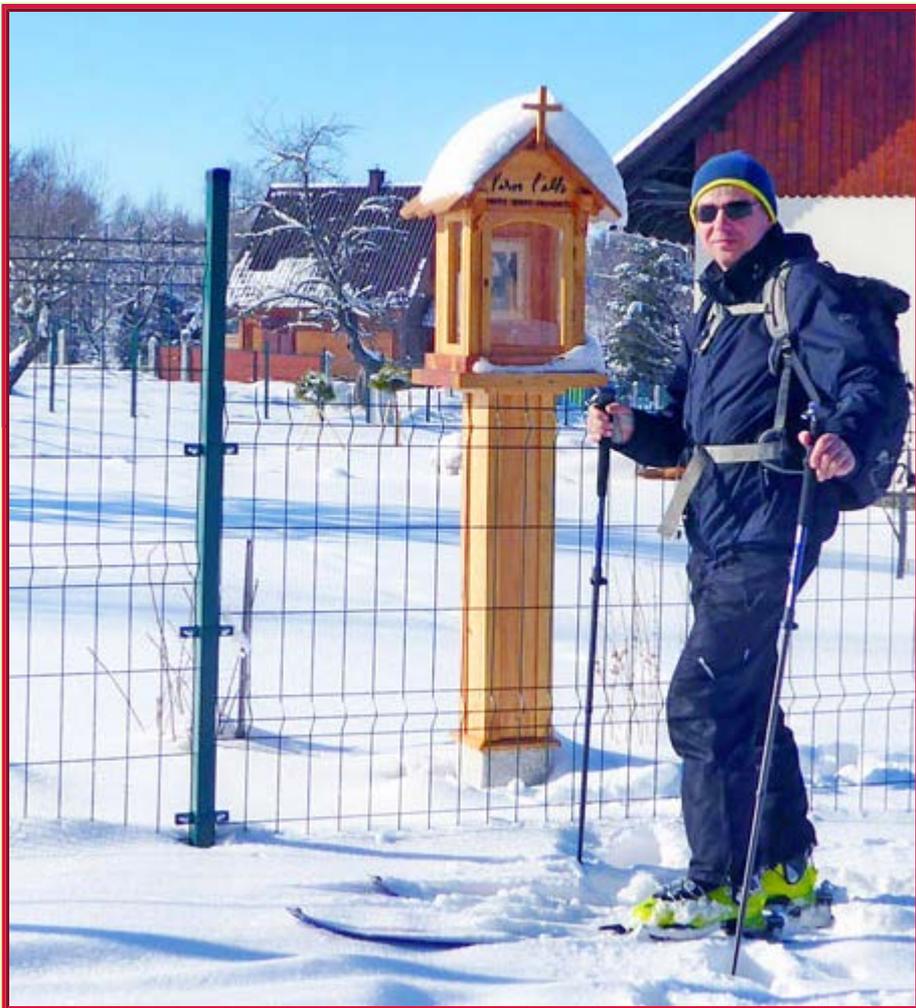
...

Czyż i wy chcecie odejść? ...” (J 6,62n.67).

Zasadniczy inspirator grupy rodziny gromadzących się od 2009 wokół Alpinisty, błog. Piotra Jerzego Frassati.

Ten Błogosławiona ukazał wspomnianym Rodzinom drogę do Boga. Jego dewizą życiową stało się hasło: „Modlitwa – Działanie – ofiara”. Słowa te streszczają olbrzymi program rozwojowy i wychowawczy dla osób i rodzin. – Zob. też następne zdjęcie - nieco poniżej: sama tylko ta kapliczka.

Do tych słów nawiązujemy na naszej stronie na szeregu miejscach. Trudno nie przytoczyć tu kompetentnego komentarza św. Jana



które ożywia Duch!” (RH 18).

Rzecz znamienna, Papież wypisuje występujące to słowo „Duch” od dużej litery. Zgodnie z polską pisownią jest to zdumiewające i musi mieć jakieś mocne uzasadnienie, skoro rzeczowniki pisze się wewnątrz zdania od małej litery. Gdyby Papież miał na myśli jedynie ‘*duch = dusza człowieka*’, wypisałby słowo ‘*duch*’ od małej litery, tymczasem w przytoczonym zdaniu pisze je z dużej litery.

– Innymi słowy zauważamy z poczuciem pewności WIARY i Prawdy Bożego OBJAWIENIA, że Jezus ujawnia w tej wypowiedzi tajemnicę całej Trójcy Przenajświętszej. Taki jest jednoznaczny wydźwięk Jego słów: „*DUCH (Święty) daje życie, ciało na nic się nie przyda ...*”.

Innymi słowy, Syn Boży wyraża w tym krótkim dramatycznym stwierdzeniu głębię Tajemnicy wciąż działającej całej Trójcy Przenajświętszej. Wymienia Ojca, i Siebie w swej pre-egzystencji jako SŁOWO, oraz Ducha Świętego, który obdarza ŻYCIEM. W swych słowach, skierowanych wprost do pozostałych jeszcze przy Nim Apostołów, zadaje im w końcu otwarte pytanie, czy ich wiara, *po tylu cudach, w których wykazał swe panowanie nad rzeczywistością duchową (władza odpuszczania grzechów) i siłami przyrody (chodzenie po wzburzonym morzu jak po prostej drodze; parokrotne rozmnożenie chleba)*, jest wciąż tak nikła, iż nie stać ich na zawierzenie PRAWDZIE OBJAWIENIA, jakie przynosi ON, Syn Boży, w sytuacji, gdy przekazuje im sprawy, które przerastają ich czysto ludzkie rozumowanie?



**9. Wartość OSOBY
dzięki DUCHOWI Świętemu**

Pawła II do tych słów Jezusa. Papież przytacza te słowa Jezusa w swojej pierwszej encyklice w następującym zdaniu:

„... ‘Duch daje życie; ciało na nic się nie przyda’.

Słowa te – wbrew pozorom – wyrażają właśnie najwyższą afirmację człowieka: ***ciała***,

Dopiero co przytoczone słowo Jezusa o DUCHU Świątym, który nadaje całą wartość ludzkiemu *ciału-płci* zintegrowanemu z duszą nieśmiertelną w nierozdzielną całość, jaką odtąd stanowi człowiek-OSOBA, należy powiązać z innym jeszcze Słowem Bożym, zapisanym w *Liście św. Pawła do Rzymian*:

„Ponieważ Miłość Boża (= *Bóg-Miłość*)
rozlana jest w sercach naszych
przez *Ducha Świętego*, który został nam dany ...” (Rz 5,5).

Jest to kolejny ‘*Boży komentarz*’ do wielkości i godności człowieka jako OSOBY, i tak dopiero żywego OBRAZU-Podobieństwa Boga. Samemu ‘ciału’ nie przysługuje żadna szczególna wartość. Ono faktycznie „... *na nic się nie przyda*” (J 6,63). Po śmierci rozsypuje się ciało ... w ‘proch’. Całą godność zyskuje ludzka OSOBA, czyli *ciało-duch* naraz jako:

„... *duch ucieleśniony*,
czyli *dusza*, która się wyraża poprzez ciało,
i *ciało formowane przez nieśmiertelnego ducha*
(*tnz. człowiek-OSOBA*)
powołany ... do miłości
w tej właśnie swojej *zjednoczonej całości*” (FC 11).

Dopiero dzięki temu, że ciało jest na stałe przesycone „*duchem*”, czyli *duszą*, która jest z natury niezniszczalna i nieśmiertelna, nabywa ciało swojej wartości: staje się objawieniem całokształtu OSOBY danego człowieka: *mężczyzny, względnie kobiety*.

– Zgodnie zaś z Bożym stworzycielskim dziełem, *dusza-duch* przeznaczona jest na to, żeby być *Przybytkiem Ducha Świętego*. On to, Duch Święty, sprawia jako Duch Święty OŻYWICIEL, który u człowieka-OSOBY wzbudza dar ŻYCIA Bożego, że „*Miłość Boża*”, czyli sam Bóg-MIŁOŚĆ, „*rozlana jest w sercach naszych*”, to znaczy: zakorzenia się w ludzkim sercu, czyli w ludzkim sumieniu.

Tutaj jednak zaczyna się tajemnica człowieka-OSOBY i żywego OBRAZU Boga w jego bezpośredniej konfrontacji z „*miłującą wszechmocą Stwórcy*” (DeV 33). Mianowicie Bóg *czeka odwiecznie cierpliwie* na odpowiedź miłości ze strony człowieka-OSOBY – w obliczu bezmiaru otrzymanych Bożych darów, poczynając od daru niezasłużonego, darmowego wywołania z NIE-istnienia do istnienia.

– Bóg wyposażył człowieka-OSOBĘ m.in. w podarowane mu *samo-stanowienie*, czyli w *wolną wolę*. Daru tego Bóg przynigdy człowiekowi-OSOBIE nie wycofa. Bóg będzie w czasie podarowanego każdej OSOBIE okresu zdawania *próby na jakość jego odwzajemnionej miłości* czekał z chwili na chwilę, czy ten określony żywy OBRAZ-Boga przyjmuje zaofiarowane mu przez Stworzyciela przymierze, by stać się na wieczność kochającym JEDNO w-Miłości-Życiu w DOMU OJCA.

Zdajemy sobie sprawę, że tutaj właśnie dotykamy wrażliwego miejsca *styku Boga z człowiekiem-OSOBĄ*. Człowiek bowiem może powiedzieć pukającemu do jego serca-sumienia Bogu swoje ‘TAK’, ale może również w ślad za odwiecznym Zwodzicielem, „*Wężem Starodawnym*” zbuntować się przeciw swemu Stworzycielowi, od którego w całkowitości swojego istnienia zależy, i rzucić Jemu: Bogu – w twarz swoje aroganckie ‘NIE’.

Stajemy w obliczu ... *ludzkiego grzechu*. Grzech OSOBY byłby niewypowiedzianym dramatem zarówno dla samej „*miłującej wszechmocy Stwórcy*” (DeV 33), jak i dla tego konkretnego człowieka-OSOBY. Przez swoje nierozumne „*Nie będę Ci służył*” (Jr 2,20) zadałby on cios wymierzony prosto w Serce Boga, który obdarzył go samym tylko DOBREM. Tym samym jednak zgotowałby dla siebie znalezienie się z własnego wyboru na wieki wieków w ... „*jeziorze ognia*” (Ap 20,14n), o którym *Słowo-Boże-Pisany* wyraża się często – i nigdy jedynie ‘*na żarty*’. Oto jedno z ostrzeżeń Bożych, chociaż i wtedy nie ma to nic wspólnego z użyciem jakiegokolwiek przymusu. Chodzi o ostateczny finał czasów:

„Syn Człowieczy pośle aniołów swoich:
ci zbiorą z Jego królestwa wszystkie zgorszenia
i tych, którzy dopuszczają się nieprawości,
i wrzucą ich w **piec rozpalony**:
tam będzie płacz i zgrzytanie zębów” (Mt 13,42).



10. Tajemnica człowieka: Świątynia Ducha Świętego

Dopiero co przedstawionego 'losu' dla stworzenia swojego Umiłowania, wywołanego przez „*miłującą wszechmoc Stwórcy*” (DeV 33) z NIE-istnienia do istnienia jako człowieka-OSOBY i żywy swój OBRAZ-
Podobieństwo, Bóg by przenigdy komukolwiek nie zgotował. Niemniej rzeczywiste znalezienie się w
DOMU OJCA, chociaż przygotowane „*przed założeniem świata*” (Ef 1,4; Jr 1,4), Mądrość i Miłość Boga
nie mogła *nie uzależnić* od decyzji *wolnej woli* swej tak stworzonej istoty: człowieka-OSOBY.

Nasuwa się jeszcze kolejna wypowiedź *Słowa-Bożego-Pisanego*, dotycząca człowieka-OSOBY i
zarazem żywego OBRAZU Boga niezależnie od tego, czy dany człowiek jest sobie świadom takiego
swojego statusu w obliczu Boga, czy nie; ani czy jest wierzącym czy nie. Zdajemy sobie sprawę, że Bóg
przemawia w głosie sumienia bez wyjątku każdego człowieka. Każdemu też swojemu żywemu
OBRAZOWI daje Bóg ponad wątpliwość szansę, by udzielił Bogu oczekiwanej przez Niego odpowiedzi
na 'TAK', mimo iż przenigdy nie wymusi takiej właśnie odpowiedzi.

Chodzi o wyżej już przytoczone słowo z *Pierwszego Listu św. Pawła do Koryntian*, skierowane zatem
do wyznawców Chrystusa w tym podówczas szeroko znanym mieście portowym, słynącym z
powszechnie tam uprawianej rozpusty.

– Do tych właśnie Koryntian, którzy porzucili dotychczasowy grzeszny sposób postępowania i otwartym
sercem zawierzili Chrystusowi jako Bogu i Panu (*por. Flp 2,11*), jedynemu Odkupicielowi człowieka,
zwraca się Paweł, prowokując ich do udzielenia sobie samym oraz Bogu wiążącej odpowiedzi na
potwierdzenie – względnie – nie daj Boże – odrzucenie oczekiwanej przez Boga ich rzeczywistej
gotowości na przyjęcie daru odkupienia:

„Czyż nie wiecie, żeście Świątynią Boga
i że Duch Boży mieszka w was?

Jeżeli ktoś zniszczy Świątynię Boga,
tego zniszczy Bóg.

Świątynia Boga jest święta,
a wy nią jesteście” (1 Kor 3,16n).

Każdy człowiek jest niezależnie od świadomości tego Bożego daru czy nie – z chwilą swego
wywołania z NIE-istnienia do istnienia – tym samym Ziemią Świętą. Staje się z tą chwilą *Przybytkiem*
Trójjedynego: rzeczywistym żywym OBRAZEM i Podobieństwem Boga. W chwili swego stworzenia
otrzymuje od Boga w *odpowiedzialny zarząd* wszelkie dary i przymioty, nieodzowne do bycia OSOBA,
wraz z wezwaniem na zawsze, tj. na wieczność – do przyjęcia *Bożej propozycji*: związania się z Bogiem
w JEDNO-w-MIŁOŚCI-ŻYCIU ze swoim Stworzycielem.

Samo w sobie życie ŁASKI Bożej jest jednak dziełem szczególnym Trzeciej OSOBY Boga: Ducha Świętego. On to dokonuje wszczępienia Bożego Obrazu w życie Trójjedynego, sam będąc Osobową jednością Ojca i Syna. Jako Boże Tchnienie i Żar Boga-Miłości sprawia On, że Bóg przebywa w ludzkim sercu (J 14,23) – w założeniu: na stałe. Była już o tym mowa:

„A nadzieja zawieść nie może,
ponieważ miłość Boża (= Bóg-Miłość)
rozlana jest (= wszczepiona jest; zakorzenia się)
w sercach naszych (= w sumieniu)
przez Ducha Świętego, który został nam dany” (Rz 5,5).



Oto w nieco większym rozmiarze wyżej już ukazana kapliczka wzniesiona ku czci Błog. Piotra Jerzego Frassati. Od 2009 r. gromadzi się tu regularnie szereg małżeństw i rodzin z dziećmi, by pogłębiać swoją więź z Chrystusem i Kościołem świętym. Uczestnicy tych spotkań, na które niejednokrotnie zapraszani są różni prelegenci, realizują program wytyczony przez ich ulubionego Błogosławionego – włoskiego młodzieńca, który bardzo lubił wędrować po szlakach górskich. Hasłem tego Błogosławionego, imieniem po włosku: Pier Giorgio Frassati, były słowa wypisane na ukazanej tu kapliczce: „Verso l'alto – Ukierunkowanie: Ku temu co w Górze”.

– Każde nasze spotkanie zaczynamy od modlitwy, towarzyszy ona również każdemu naszemu wspólnemu wyjazdowi. Jaka to moc, jaki piękny widok, gdy kilkanaście rodzin wspólnie odmawia różaniec, modlitwę wieczorną na dłuższych wyjazdach czy Anioł Pański, zdobywając kolejny szczyt górski. Tak, jeździmy w góry. W górach odbija się piękno samego Pana Boga. Góry uczą nas pokory, gdyż tam widzimy wyraźniej, jak jesteśmy mali i niedoskonalni. Uczą nas ufności, gdyż tam doświadczamy wspaniałej Bożej Opatrzności, pochylającej się nad każdym z nas. Wymagają od nas wytrwałości w walce z samym sobą i zapominania o sobie wtedy, gdy drugi potrzebuje pomocy. Leczą z przywiązań do

rzeczy zbędnych i ze zbyt dużego dogadzania sobie, pozwalają docenić rzeczy najmniejsze i najprostsze, przygotowują do zdobycia najważniejszego szczytu, szczytu świętości.

– Dlaczego chodzimy w góry? Dlaczego wybraliśmy bł. Piotra Frassatiego? Bo ‘ktoś kto schodzi z wysokiej góry, niesie w sobie sekretny pejzaż światła i spokoju, który potem towarzyszy mu także na równinie. Wszyscy, którzy bywali u Frassatiego, zachowali w sobie ten sekret, to światło i płomień, który w tajemniczy sposób karmi ich zapał’ (Robert Claude SJ).

– Poza krótkimi wyjazdami weekendowymi staramy się zorganizować co roku przynajmniej jeden dłuższy wyjazd o charakterze obozu wędrownego, z każdym noclegiem w innym miejscu, w schroniskach lub pod namiotami. Biorąc pod uwagę liczny udział dzieci, których zazwyczaj jest więcej niż dorosłych, takie wyprawy wymagają dobrego przygotowania, odpowiedzialnego zaplanowania oraz niemałego wysiłku w czasie ich trwania, a niekiedy również zmagają z przeciwnościami, których nie można było przewidzieć. Owoce takich wędrówek wynagradzają podjęty wysiłek, a wspomnienia na długo zajmują w pamięci ważne miejsce.

– W ciągu roku spotykamy się raz w tygodniu, by klęknąć i odmówić dziesiątkę różańca w naszych wszystkich

intencjach. Po modlitwie rozpoczyna się katecheza: dzieci siadają na podłodze i słuchają o Panu Bogu i o wierze, a także poznają zasady, które mają stać się drogowskazami na ich życiowych drogach. Każde dziecko prowadzi zeszyt z rysunkami i zadaniami. Katecheza kończy się konkursem ze zdobytej wiedzy. "Ceremonią" kończącą tę pierwszą część spotkania jest wklejanie na tablicy obok imion dzieci kolorowych znaczków, będących nagrodami za wiedzę, prowadzenie zeszytu oraz aktywność podczas zajęć. Dzieci mamy już trzydziestkę i stale przybywają nowe! Spora gromada uśmiechniętych i pełnych energii, mniejszych i większych.

– Po zakończeniu katechezy dla dzieci następuje zamiana. Dzieci oglądają bajkę, a ich miejsce zajmują rodzice. Wysłuchali oni już cykliów spotkań o tym jak zostać świętym, o nabożeństwie do NMP i do św. Józefa, a także o sakramentach i o rodzajach kultu. Obecnie rozpoczynamy wykłady o Mszy Świętej Trydenckiej.

– Na koniec pozostaje już tylko doprowadzenie pomieszczeń do porządku i nastaje cisza, aż do następnego piątku.

– Wspomnieć trzeba także o corocznych Jasełkach, których przedstawienie staje się powoli zwyczajem Rodzin bł. Piotra Frassatiego. To także rodzaj katechezy.

– Jesteśmy grupą rodzin, które pragną dać swoim dzieciom coś więcej, coś ponad to, co oferuje im religia w szkole. Wiedząc, że współcześnie posiadamy wiele zbędnych przedmiotów oraz zbyt wiele czasu poświęcamy rzeczom mało nam potrzebnym, staramy się nadać naszemu życiu właściwy wymiar poprzez wspólną modlitwę i naukę wiary, z którymi dobrze współgrają górskie wyprawy.

Znaczy to, że DUCH Święty wypełnia u człowieka-OSOBY niejako od wewnątrz całość Przybytku, jakim w chwili poczęcia staje się każdy człowiek-OSOBA. Ten Poczęty zostaje w tejże chwili wywyższony do wyżyn żywego OBRAZU-Podobieństwa Boga.

Można by dla łatwiejszego zrozumienia tej tajemnicy uzmysłwić sobie, że mamy przed sobą *potężny balon* wypełniony rozgrzanym gazem. Dzięki tej rozgrzanej substancji, balon unosi się w powietrze i może udźwigać duże ciężary, a chociażby ciężar *ciała-płci* współprzenikniętego od wewnątrz DUCHEM-Ożywicielem. Człowiek-OSOBA i zarazem żywy OBRAZ Boga staje się w ten sposób żywym Przybytkiem i Świątynią Ducha Świętego, przez który Bóg Trójjedyny zamieszkuje w tym swoim żywym OBRAZIE-Przybytku.

Rzeczywistość ta jest jednak owym wyżej wspomnianym, *subtelnym stykiem*, który decyduje o rzeczywistym przebywaniu Boga Trójjedynego w odpowiedzi na *wolną wolę* każdego z osobna użytkownika owego Przybytku-Świątyni Boga. Taka jest niejako *natura* bycia człowiekiem-OSOBA i żywym Bożym OBRAZEM. Czy ten dar będzie rzeczywiście *świecił* i promieniował ku radości i zachwytowi samego Trójjedynego, czy też pozostanie jedynie *Świątynią niejako martwą*, zgasłą mimo swego przeznaczenia i uzdolnienia ku promieniowaniu żywą obecnością Trójjedynego, będzie zależało od aktywnego przyjęcia *wolną wolą* danego człowieka-OSOBY – Bożej stęsknionej za odwzajemnioną miłość Oblubieńczej propozycji: zgody na zawiązanie przymierza JEDNO-w-Miłości-Życiu na zawsze.



11. Bilans zysku po Tym który jest ZŁ Y

Gdyby w tej chwili wziąć pod uwagę przypadek człowieka-OSOBY, który ulegnie chytrze na jego pożądlivość zastawionej namowie ze strony ZŁEGO i nie bacząc na swój status: żywego OBRAZU Boga oraz Przybytku Ducha Świętego – zredukuje siebie bez większego oporu WIARY do roli już tylko *ciała-płci*, by w grzechu masturbacji doznać chwilowej 'kradzonej' przyjemności zmysłowej np. w następstwie

przełądanej serii obrazów 'porno', trzeba przyjąć do wiadomości, że na wyższym poziomie jego bycia człowiekiem-OSOBA i OBRAZEM Boga pociągnęłoby to działanie natychmiastowe następujące skutki:

Tatry: Małżonkowie z grupy bł. Pier Giorgio Frassati. Dotarli w ramach wędrówek narciarskich w duchu bł. Pier Giorgio Frassati do miejsca, do którego dotarł pieszo w r.1983 Ojciec święty Jan Paweł II: w Dolinie Jarząbczej w Tatrach. Narty tych Dwojga zostały gdzieś z boku.

– Nieco niżej na tej stronie widać niemal całą Rodzinę – bez Taty, który wykonuje zdjęcie: Mama oraz trójka synów.

– Miejsce to jest upamiętnione tabliczką nad tym Dwojgiem; „Dziękujemy Ci, Boże, że przysłałeś tu Ojca świętego ... Ciche.” Zdjęcie wykonane wiosną 2020 r.



● Człowiek ten, OSOBA i dotąd żywy OBRAZ Boga, wypowiada w swym grzechu Bogu buntowniczo swoje „*Nie będę Ci, Boże, służył*” (por. Jr 2,20).

☀ Bóg Nieskończony, który wywołał go ku jego własnemu DOBRU, obdarzył darem nieśmiertelności i przeznaczył go już „*przed założeniem świata*” (Ef 1,4) do „*Łaski i Chwały*” (por. Ef 1,6) – doznaje w tym grzechu (w tym wypadku: *masturbacji*) niewyobrażalnej dla stworzenia wzgardy. Człowiek-OSOBA wytyka Bożej Miłości stworzycielskiej ... *niekompetencję* w ustalaniu dobra-zła, życia-śmierci. Ludzka, przez Bożą Miłość stworzona OSOBA usiłuje wykazać Bogu, Którego w swej pysze przyzywa do wytłumaczenia się przed swym ludzkim 'sądem', że dopiero on, Człowiek-OSOBA jest tym kompetentnym w dziedzinie poszukiwanej 'miłości'. Znajduje ją w uprawianiu *seksu-na-sobie*, zmuszony do wywalczenia należnych sobie 'praw' w tym zakresie – „*bez Boga*” (= *układając życie jakby Bóg w ogóle nie istniał*), „*jeśli nie wprost wbrew Bogu*” i Bożym ustaleniom (por. RP 14).

● Przejście na masturbację staje się swoistym *pocięciem-na-kawałki* Przybytku Ducha Świętego, jakim dotąd człowiek-OSOBA pozostawał, będąc naraz *ciałem-duchem*. Duch Święty dotąd wypełniał tenże Przybytek od wewnątrz, wypełniając go Życiem i Miłością, której źródłem jest wyłącznie Bóg.

– Wskutek grzechu – na kawałki pocięty Przybytek-Świątynia staje się wydanym Duchowi Świętemu *rozkazem* ze strony grzeszącego człowieka-OSOBY do natychmiastowego opuszczenia tego Przybytku.

– Bóg ten rozkaz stworzenia swojego Umiłowania w teże chwili z niewyobrażalnym bólem swojej stworzycielskiej Miłości *posłusznie wykonuje*. Tym samym jednak cały dotychczasowy Przybytek-Świątynia zapada się samoistnie. Dotąd z daleka błyszczący, piękny Przybytek Boży staje się w teże chwili *rumowiskiem zgliszczy*. W teże chwili dokonują się w nim już tylko wszelkie nieczystości i obrzydliwości.

● Ponieważ zaś ‘w przyrodzie nie ma próżni, miejsce opuszczone PO Bogu zajmuje natychmiast wszechwładnie Ten ZŁY: Szatan.

– Pierwszym aktem wykonywanej przez niego władzy jest sprowadzenie eks-OBRAZU Boga do *statusu niewolnika*. Szatan nigdy nie zapyta, czy *niewolnikowi* miło jest znajdować się w dobrowolnej niewoli, czy nie. W przeciwieństwie do Boga, który niestrudzenie zapewnia:

„Przyjdźcie do Mnie wszyscy,
którzy utrudzeni i obciążeni jesteście,
a Ja was pokrzepię.
Weźcie MOJE jarzmo na siebie
i uczcie się ode Mnie,
bo jestem cichy i pokorny sercem,
a znajdziecie *ukojenie dla dusz waszych*.
Albowiem **jarzmo MOJE jest słodkie,**
a moje brzemień lekkie” (Mt 11,28nn).

● Oddający się masturbacji człowiek-OSOBA sięga w popełnionym grzechu po *własność*, której nie jest i nigdy nie stanie się właścicielem. Jedynym Właścicielem człowieka-OSOBY, swego żywego OBRAZU – jest sam tylko Bóg: „*miłująca wszechmoc Stwórcy (DeV 33)*. Wywołany z NIE-istnienia do istnienia człowiek-OSOBA w sensie najdosłowniejszym *wisi* na tejże Bożej *miłującej wszechmocy*. Wszystko czym jest i co mu zostało podarowane, łącznie z wyposażeniem go w niezbywalne przymioty OSOBY, jest wyłączną *własnością*, złożoną stworzonemu człowiekowi-OSOBIE w podarunku jedynie do *odpowiedzialnego zarządu*, a nie na *własność*. Niemożliwe, żeby nie pojawiła się chwila szczegółowego rozliczenia z powierzonym zarządem.

● Masturbujący się człowiek spada w decyzji *własnej wolnej woli* z dotychczasowej wysokości *króla kosmosu*, podlegającego dotąd jedynie Bogu, któremu zgodnie z łacińskim powiedzeniem: „*Servire Deo regnare est – Służyć Bogu znaczy królować*” – do statusu *Osoby-która-osobą-być-nie-chce*, mimo iż nadal niezbywalnie i nieodstępnie pozostaje ... OSOBA. Ponieważ zaś tego rodzaju hierarchia bytów w ogóle nie istnieje, człowiek ten spada z własnego wyboru do statusu *żywego-narzędzia-przedmiotu* wciąż poczytalnego – i osądzanego jako EKS-OSOBA.

● Całym ‘zyskiem’ osiągniętym w grzechu masturbacji jest potęgujące się *obrzydzenie do siebie samego*. Dotychczasowe żywy OBRAZ Boga nie może *nie odczuwać* swego krańcowego *samo-pohańbienia* w następstwie popełnianych obrzydliwości.

– Szatan jednak, Ten ZŁY, który niestrudzenie będzie nadal buntował człowieka-OSOBĘ przeciw Bogu, będzie po dopuszczeniu się kolejny raz tego samego grzechu – uspokajał swoją ‘ofiara’, że pojawiające się skrupuły są jedynie *złudne*, pojawiające się wskutek ‘*bezprawnych księżowskich ingerencji w życie prywatne człowieka*’. Konsekwentnie zaś – będzie za chwilę kusił do ponownego eksperymentowania dokładnie tego samego przeżycia *seksu* co dotąd.

– W efekcie kolejno popełnianych grzechów będzie się ten nieszczęśnik pograżał w grzechu coraz głębiej. Człowiek-‘ofiara’ popada w *nałogowe grzeszenie*, z którego wyjście stanie się problemem coraz trudniejszym.



12. Zbawcze propozycje Odkupiciela

Tymczasem Bóg Stworzyciel, który w chwili grzechu już pierwszych PRA-rodziców stał się pomimo swego okrutnego znieważenia natychmiast ... Bogiem-ODKUPICIELEM swego żywego OBRAZU i sponiewieranej swojej Świątyni, najczęściej nie karze grzesznika natychmiast. Bóg *przedłuża mu* z niesłychaną cierpliwością *czas-przestrzeń* wycofania się z dna grzechu i nałogu. Bóg-Odkupiciel zachęca niestrudzenie do odstąpienia od popełnianego zła i nawrócenia.

Jakżeż nie przytoczyć ponownie znanych słów Proroka, a z kolei Apostoła Piotra:

„Na moje życie – wyrocznia Jahwe, Pana.
Ja nie pragnę śmierci występnego,
ale jedynie tego,
aby **występny zawrócił ze swej drogi i żył**” (Ez 33,11).

„Nie zwleka Pan z wypełnieniem obietnicy
– bo niektórzy są przekonani, że Pan zwleka
– ale On jest cierpliwy w stosunku do was.
Nie chce bowiem niektórych zgubić,
ale **wszystkich doprowadzić do nawrócenia**” (2 P 3,9).

Podobnie wyraża się Pan Jezusa przez św. Faustynę – w ‘naszych’ czasach:

„... przyobiegał Bóg wielką łaskę ... wszystkim,
którzy głosić będą o tym wielkim Miłosierdziu Moim.
– Ja sam bronić ich będę w godzinę śmierci, jako Swej chwały
i chociażby **grzechy dusz czarne były jak noc**,
kiedy grzesznik zwraca się do Miłosierdzia Mojego,
oddaje Mi największą chwałę i jest zaszczytem męki mojej.
– Kiedy dusza wysławia Moją dobroć,
wtenczas szatan drży przed nią
i ucieka na samo dno piekła ...” (DzF 378).

„Duszym, które uciekać się będą do Mojego Miłosierdzia
i duszom, które wysławiać i głosić będą innym o Moim wielkim Miłosierdziu,
w **godzinę śmierci** postąpię z nimi
według nieskończonego Miłosierdzia Mojego ...” (DzF 379).

Oby te rozważania i przytoczone słowa Boże dodały siły tym, którzy upadają być może w następstwie nałogowego nieupoważnionego użycia swojej płciowości – ku odzyskaniu *krystalicznej czystości*. Nowe Jeruzalem, inne określenie na „DOM OJCA”, gdzie „*mieszkań jest wiele*” (J 14,2), będzie miejscem, dokąd dotrą tylko ci, którzy zwyciężą w walce o swą godność – chociażby za cenę złożenia krwi własnej w dowód wierności Bożym Przykazaniom:

„Ja pragnącemu
dam darmo pić ze źródła wody ŻYCIA.
Zwycięzca to odziedziczy
i będę Bogiem dla niego,
a on dla mnie będzie synem.
A dla tchórzów, niewiernych, obmierzłych,
zabójców, rozpustników, guślarzy, bałwochwalców
i wszelakich kłamców:
udział w **jeziorze gorejącym ogniem i siarką**.
To jest śmierć druga” (Ap 21,7n; zob. też: 21,27).



C. PRZECIWNE VI-mu PRZYKAZANIU DZIAŁANIA PODEJMOWANE WSPÓLNIE



1. Linki omówień bieżącej tematyki na innych miejscach naszej strony

Kolejnym nasuwającym się tematem rozważań niniejszego rozdziału – to przeciwne Bożym Przykazaniom odniesienia w zakresie płciowości popełniane nie samotnie, lecz wspólnie: bądź we dwoje: *dziewczyna z chłopcem*, bądź we dwójkę, tzn. w przypadku *dwóch gejów*, czy *dwóch dziewcząt-lesb*.

Wypada zauważyć na samym początku, że ta tematyka: odniesień w zakresie płciowości na etapie narzeczeństwa była i będzie jeszcze poruszana na szeregu innych miejscach naszej obszernej strony internetowej. Dla ułatwienia podajemy tu odnośniki do ważniejszych miejsc, gdzie można będzie znaleźć obszerniejsze omówienie odnośnych zagadnień.

1) „*Właściciel a zarządca*”

http://lp33.de/strona-lp33/p6_1b.htm#prpr

2) „*Ponownie pytanie: właściciel a zarządca*”

http://lp33.de/strona-lp33/p7_3k.htm#adm

3) Środki zapobiegania ciąży, mechanizm ich działania, prezerwatywa:

PORTAL (lp33.de), u dołu Spis treści, dział A, cz.V, rozdz.3: „*Co medycyna na to*”.

Jak te małpy tulą się do siebie wzajemnie. Może im zimno? Może to 'Małpia Rodzina'? Oby ludzie tak sobie wzajemnie pomagali, jak tego obraz ukazują – nierzadko ... zwierzęta!

4) Podobna tematyka inaczej ujęta:

zob. cz.VII, rozdz.4: „*Oczekiwana przez PANA krystaliczna czystość narzeczeńska*”

5) Narzeczeństwo a Boże Przykazanie VI-IX:

Zob. PORTAL (= lp33.de), u dołu Spis treści,



dział „A” : cz.VI, rozdz. 1, zwłaszcza: § C: „*Kto tu jest tym Pierwszym?*”

6) Długi rozdział o całokształcie problematyki przedmałżeńskiej:

Zob.: cz.VII, rozdz.3: „*Młodzi w drodze do małżeństwa: sakramentu małżeństwa*”

7) Współżycie w narzeczeństwie:

Zob. PORTAL (= lp33.de), u dołu Spis treści, dział „A”: cz.III, rozdz. 2 i 3: są to dwa rozdziały o współżyciu przed ślubem z uwzględnieniem możliwości poczęcia – i niezależnie od tej możliwości.

8) Czystość u młodzieńców w okresie narzeczeństwa:

Zob. PORTAL (= lp33.de), u dołu SPIS, dział ‘A’: cz.VII., rozdz.3., § G: „*Na próbę wystawiona czystość u chłopców*” (aż do § H).

9) Odniesienia narzeczeńskie: chłopców – dziewcząt:

„*Dziewczyny w okresie rzeczywistego nastawiania się na małżeństwo*”.

http://lp33.de/strona-lp33/p7_3n.htm#realmtr

Ten paragraf dotyczy tym bardziej chłopców-młodzieńców, a także już osób starszych.

10) Pieszczoty narzeczeńskie:

„*A jeśli miłość staje się miłością dopiero poprzez seks*” :

http://lp33.de/strona-lp33/p7_3h.htm#possx

11) Seks oralny. Omówienie tego zagadnienia występuje na paru miejscach naszej strony. Zobacz m.in.: „*Jeszcze raz: seks oralny*”

http://lp33.de/strona-lp33/p7_3h.htm#or

12) Wspólne zamieszkanie zob.:

„*Wspólne zamieszkanie narzeczonych*”

http://lp33.de/strona-lp33/p7_3n.htm#dom

13) Czystość. Obrona czystości:

„*Świąta wierności w czystości*”

http://lp33.de/strona-lp33/p7_3h.htm#lx

14) „*Ten i ta radośnie dochowali czystości*” :

http://lp33.de/strona-lp33/p7_3l.htm#posit

15) „*Dziewczyna-kobieta a jej sposób ubierania się*” :

http://lp33.de/strona-lp33/p7_3m.htm#vest

16) „Homoseksualizm – oraz Wolne Związki Heteroseksualne”
Zob. PORTAL (= lp33.de), u dołu Spis treści, dział „A”: cz.VI, rozdz. 2

17) *Gender*:

Zob. PORTAL (= lp33.de), u dołu Spis treści, dział „A”: cz.VI, rozdz. 3: „*W ideologii Gender ...*”

18) „*Alkohol – Palenie*”

Zob. PORTAL (= lp33.de), u dołu Spis treści, dział ‘A”: cz. III, rozdz. 5:

19) „*Godność osobista w próbie na wierność SŁOWU: alkohol i palenie*”

http://lp33.de/strona-lp33/p7_3j.htm#expr

20) *Metoda Owulacji wg prof. John Billingsa*, zob. broszurkę:

„*Małżeństwu ku pomocy*”

<http://lp33.de/pdf/b-pl-1x19.pdf> (To samo zob.: PORTAL: lp33.de, wersja polska: strona-lp33, dział B-9b; osiągalna również wersja niemiecka i angielska).

Oraz: cała cz.I naszej strony internetowej (= 3 rozdziały)

21) „*Umierające Małe Dzieci – Niepełnosprawni – każdy*”

http://lp33.de/strona-lp33/p5_6c.htm#parvul

22) „*Spowiedź święta małżonków-partnerstw z grzechów popełnianych przy przeżywaniu intymności*” –
zob.: (lp33.de): wersja polska: strona-lp33, dział: B-3 – lub bezpośrednio:!

<http://lp33.de/strona-lp33/ind2.htm>

Oby wymienione linki przydały się do pogłębionej lektury, a także w przygotowaniu do ważnej, integralnej spowiedzi świętej: dla odzyskania upragnionego życia w stanie Łaski Uświęcającej.



2. Stańc na gruncie prawdy

Problematyka wzajemnych odniesień w zakresie płciowości oraz narzeczeństwa jest omawiana – jak widzimy, na wielu miejscach naszej strony internetowej. Stąd też nie ma potrzeby ponownego zgłębiania jej w tej chwili. Wypada jednak nawiązać do paru podstawowych przypomnień, które powinny stańc każdorazowo w punkcie wyjściowym przy podejmowaniu przygotowań m.in. do sakramentu Pojednania – z prośbą o Boże rozgrzeszenie w razie popełnionych grzechów – być może w zakresie VI, a może również IX Przykazania.

Na czoło wysuwa się natychmiast zagadnienie podstawowe, niezależne od tego, czy dany człowiek jest osobą wierzącą czy nie, oraz jaką wyznaje religię względnie któreś z wyznań utworzonych na bazie chrześcijaństwa. Mianowicie najwzyczajniejsza uczciwość w stosunku do siebie samego każe uświadomić sobie, że nie jestem – i nigdy nie zostanę *właścicielem* siebie samego. Jestem jedynie sobie samemu podarowanym DAREM. Chwila mojego poczęcia stała się dla mnie samego (*podobnie jak dla każdego innego*) początkiem, od którego zaczyna się liczyć *odpowiedzialność sprawozdawcza z zarządu* podarowanym mi skarbem zarówno niezastużonego własnego zaistnienia, jak i trudnymi do ogarnięcia skarbami, jakimi ubogaciła mnie w tym momencie „*miłująca wszechmoc Stwórcy (DeV 33)*”.

Na naszej stronie podkreślamy raz po raz z dużym naciskiem, że nikt nie jest *właścicielem* siebie samego. Na wyżej wskazanych miejscach naszej strony ukazane są coraz inne niepodważalne i niezaprzeczone fakty, które to stwierdzenie niezbitnie potwierdzają. Na nic nie przyda się, gdy ktoś usiłuje odwołać się do swojej *niewiary w 'istnienie' Boga*, co zresztą jest każdorazowo nędnym, szczerze mówiąc *absurdalnym wybiegiem* w sytuacji próby usprawiedliwienia swego NIE-myślenia i NIE-zastanawiania się nad podstawowymi faktami istnienia czegokolwiek.

– Nikt nie jest 'stworzycielem' siebie samego. Przyciśnięty niejako 'do muru' musiałby w końcu wyznać, że zaistnienie swoje jako Człowieka zawdzięcza NIE samej tylko *swojej-matce-i-swemu-ojcu*. Oni przecież przy najlepszej swojej dobrej woli nie są w stanie STWORZYĆ Życia, ani tym bardziej ... aż Człowieka: OSOBY.

Jeśli nikt nie jest w stanie zaprzeczyć faktowi, iż w całości swojego *bytu* został sobie samemu podarowany – rozumie się do *odpowiedzialnego-poczytalnego* zarządu, z którego w pewnej chwili trzeba będzie rozliczyć się szczegółowo, dotyczy to tym bardziej szczegółów swojej OSOBY. Na nią zaś składa się nie samo tylko *ciało*, lecz tym bardziej *duch: dusza nieśmiertelne*. Człowiekiem jest ktoś dopiero – i jedynie – poprzez *ciało-ducha* naraz. TAK dopiero jest ktoś 'sobą': OSOBA

W niniejszym rozdziale nawiązujemy wciąż wyraźnie do *ciała płciowego*. Ciało nie istnieje oczywiście samo dla siebie: jest ono w całości przeniknięte i niejako przesycone *duchem: duszą nieśmiertelną*. Dopiero w ten sposób nabywa wartości – jako część składowa całościowej ludzkiej OSOBY. Spoglądanie na samo tylko *ciało-płeć* – w oderwaniu i uniezależnieniu od faktu, że spełnia ono jedynie rolę *objawienia człowieka-OSOBY* – jako w danym wypadku *człowieka-mężczyzny*, względnie *człowieka-kobiety* – jest każdorazowo błędem 'ontologicznym', tzn. zredukowaniem człowieka-OSOBY do rzędu jedynie *intrygującego ciała płciowego*, pozbawionego jednak imienia własnego.

Tego rodzaju fałsz *natury* byłby siłą rzeczy *poczytalny* zarówno w obliczu Boga, jak i siebie samego. Bóg stworzył przecież człowieka jako OSOBE. Tym samym podniósł go do rangi żywego OBRAZU Boga. Zaprzeczenie faktu, że pochodzimy od Boga i jesteśmy *ciałem-duchem-naraz* byłoby jednak fałszem również wobec siebie samego. Fałszem byłoby zredukowanie siebie-OSOBY do postrzegania siebie jedynie jako *ciała-i-płci* i niewiele poza tym. Byłby to wówczas grzech przeciw godności siebie jako OSOBY. Człowiek jest bowiem niezbywalnie 'KIMS': określoną OSOBĄ, osobą niepowtarzalną, a nie 'czymś': rzeczą do jej oceniania pod kątem jej cech seksualnych. Z tego tytułu widzenie siebie samego jako głównie seks-ciała byłoby bolesnym znieważeniem Stworzyciela, który człowieka stworzył nie jako *'rzecz-narzędzie-seksu'*, lecz wyniósł go do godności OSOBY, a ponadto żywego OBRAZU siebie jako Trójjedynego.

W coraz innych środowiskach, kształtowanych z zasady przez zboczone ideologie, podnoszą się głośne okrzyki typu „*mój brzuch jest moją własnością!*” Kobiety które idą na lep tego rodzaju sloganów, utraciły poczucie wstydu i wykrzykują wtedy hasła, które stoją w totalnej sprzeczności do *NATURY* – w sensie przyjmowanym w terminologii teologii: naturą człowieka jest być OSOBĄ.

– Trzeba oczywiście wyznać, że wspomniane kobiety nie chcą zastanowić się nad faktem, jak zasadniczy *fałsz ontologiczny* wykrzykują w tej chwili. Zdalnie zaś są one zwykle podburzane przez seksualizm męski.

Cóż jednak pomoże komukolwiek przeczyć w oczy *RZECZYWISTOSCI* dzieła stworzenia? Nikt siebie samego nie stworzył. Każde istnienie w komosie 'wisi' na podtrzymującej je Woli „*miłującej wszechmocy Stwórcy*” (*DeV 33*). Dotyczy to tym bardziej człowieka, tego „*jedynego na ziemi stworzenia, które Bóg chciał dla niego samego*” (*Gs 24*). Brzuch nigdy nie był i nie stanie się 'własnością' kogokolwiek, ani tym bardziej żadnej z kobiet. Nadejdzie chwila, gdy również każda wojująca feministka stanie przed *trybunałem Syna Bożego Jezusa Chrystusa*. Nie znajdzie wtedy wytłumaczenia dla swych buntowniczych wypowiedzi. Ich mocą zmuszała wtedy Nieskończonego Boga – do natychmiastowego opuszczenia swego serca. Jednocześnie odciągała ponadto wielu ludzi od akceptacji Bożych oczekiwań: stała się winna *'grzechów cudzych'*.



3. Kto zatem pozwolił ... ?

Jeśli zatem podejmujemy na tym odcinku zdalnego przygotowania do sakramentu Spowiedzi świętej – zagadnienie uaktywniania zakresu płciowego już nie samotnie, lecz we dwoje: *między mężczyzną i kobietą*, pojawia się raz po raz na naszej strony internetowej wyraźnie podkreślone pytanie: *Kto wam pozwolił wkraczać na teren płciowości, który NIE jest waszą własnością*, i który Bóg w swym kochającym zatroskaniu o wielorakie DOBRO zarówno takich Dwojga, być może już też narzeczonych (*jeśliby w tej chwili nie brać pod uwagę odniesień homoseksualnych, względnie lesbijskich*), jak i wszelkich innych dwoje osób wyraźnie zastrzegł dla ważnie zawartego małżeństwa, w którym tacy Dwoje będą kierowali się Bożym ŁADEM przeżywania wzajemnej bliskości?

Znamy już Boga aż nadto dobrze. Bóg przenigdy nie wymusi na tych Dwojgu, żeby dostosowali się w swych odniesieniach ‘miłosnych’ do wyraźnie, niemal jaskrawo sformułowanych Bożych Przykazań. Bóg ponad wątpliwość wycofa się w uszanowaniu decyzji, jaką w swej wolnej woli podjęło Dwoje osób, którzy w tej chwili zdecydowanie ODRZUCAJĄ Boże oczekiwania i przechodzą na coraz inne uaktywnianie zakresu swej płciowości. Pokorny Bóg, wyrzucony z ich serca ‘na bruk’, opuszcza natychmiast – w nieopisanym bólu swego Serca – serce tych Dwojga. Nie życzą oni sobie, żeby pozostawać Bożym OBRAZEM. Wolą oddać się dobrowolnie w upokarzającą niewolę *Węża Starodawnego*, który tym samym zniekształca ich w ‘OBRAZ’ siebie: kłębka nienawiści i zabijania wszystkiego, co żyje.

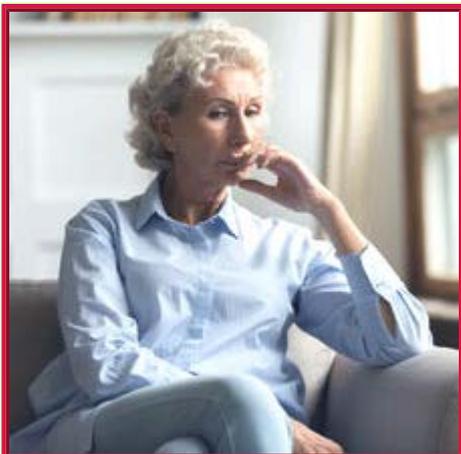
Czy się dziwić, że po każdorazowym eksperymentowaniu ‘seksu’ ze sobą oboje przeżywają swoje obopólne poniżenie? Czy to pieszczoty, czy petting, seks oralny, albo podjęty stosunek, wszystko co ci Dwoje wykradli Bogu – pozostawia po sobie poczucie swojej zawinionej, dojmująco przeżywanej niegodności. Ci Dwoje zdają sobie precyzyjnie sprawę, że zredukowali siebie wzajemnie z wielkości OSOB i Bożego OBRAZU – do rzędu już tylko seksu pozbawionego oblicza osobowego. Nie widzą już siebie jako tej jedynej, wybranej Osoby do związania się dozgonnym przymierzem małżeństwa-Sakramentu. Służą sobie wzajemnie jedynie do uzgodnionego uprawiania masturbacji na swym seks-ciele. Ich obopólna ‘zgoda’ na takie *użycie* swego ciała nigdy nie zmierza ku miłości, gdyż nie zmierza ku obdarowania siebie wzajemnie jakimkolwiek DOBREM, które by się liczyło na ... życie wieczne.

Była to zatem zgoda jedynie na równoległe obopólne zaspokajanie swej pożądlivosti seksualnej. Jej typowym znamieniem jest dynamizm anty-miłości: *dynamizm DO-środkowy*. Ważne jest wtedy moje ‘JA’: zaspokajanie własnej, egoistycznie przeżywanej pożądlivosti seksualnej. Tego rodzaju działania nie są nigdy wyrazem jakiegokolwiek miłości, chociażby oboje deklarowali wobec siebie swą gorącą miłość poprzez coraz inne podejmowane pieszczoty. Deklaracje takie stają się każdorazowo jednym ciągiem świadomego i zamierzonego *okłamywania* siebie wzajemnie.

Godność ‘miłości’, która miała koncentrować się na przygotowywaniu się w Duchu Świętym do stania się w małżeństwie-Sakramencie – przez samego Boga oczekiwanym ich JEDNO-w-dozgonnym przymierzu ‘*na dobre i złe dni życia małżeńsko-rodzinnego*’, zostaje w tej sytuacji krańcowo znieważona.

Jak dojmujące bywają chwile, gdy ktoś jest zupełnie sam! Dzieci dawno wyfrunęły z gniazda rodzinnego, matki ... praktycznie nie znają, lub jej znać nie chcą. Mąż czy żona ... już na drugim świecie. Jak łatwo do serca zakrada się uczucie nieutulonej samotności, gdy nie ma do kogo przemówić.

– O Boże, Ty to przeżywasz przez tysiące lat: jak mało osób, które



obdarzasz bezustannie potokami łask, pamięta o Tobie ! Zaczynają zwracać się do Ciebie, gdy dolega choroba, jest głód, wszędzie pełno nieżyczliwości ...! A Ty na Krzyżu umierasz samotnie ...! W Tabernakulum przebywasz dzień i noc samiuteńki. Jak trudno Ci kogokowiek spotkać w kościele, kto by Cię naprawdę kochał i usiłowałby pocieszyć Cię w samotności, na którą sam się skazałeś: „A oto Ja JESTEM z wami przez wszystkie wieki, aż do skończenia świata ...”

Znakiem rozpoznawczym autentycznej 'miłości' musi być jej *dynamizm OD-środkowy*. Musi to zatem być zdążanie do *tworzenia rzeczywistego DOBRA* dla siebie wzajemnie. Tymczasem przy uprawianiu chociażby wzajemnie uzgodnionego 'seksu' – ci Dwoje łudzą siebie, iż świadczą sobie jakiegokolwiek DOBRO. Oboje poszukują wtedy jedynie obopólnego zaspokajania swej egoistycznie przeżywanej pożądlivosti zmysłowej, połączonej z przyjemnymi doznaniem.

– Ich rzekoma 'miłość' nie ma nic wspólnego z *dynamizmem OD-środkowym* prawdziwej *miłości*. Nie mogą oni zaprzeczyć, że chodzi im o egoistycznie przeżycie przyjemności zmysłowej: doznanie cechujące się zatem dynamizmem DO-środkowym. Ani jednemu, ani drugiemu nie zależy na *tworzeniu rzeczywistego DOBRA*. A DOBREM staje się jedynie to, co układa się na linii wiodącej do osiągnięcia kiedyś definitywnego kresu – w DOMU OJCA (*J 14,2*).

Trzeba też wyznaczyć, że oboje 'zakochani' zdają sobie aż nadto dobrze sprawę, że wzajemnie przez nich uprawiane zaspokajanie *egoizmu seksualnego* jest świadomym i dobrowolnym wyborem definitywnego zerwania z „*miłującą wszechmocą Stwórcy*” (*DeV 33*). Innymi słowy chwile tak uprawianej 'miłości' stają się niedającym się inaczej wyjaśnić ... otwarciem się na oścież na „*szerołą i przestronną drogę, która prowadzi do zguby ...*” (*Mt 7,13*). Sama w sobie zapewne w jakiejś mierze poszukiwana przez nich 'miłość' pozostaje dla u nich w tej sytuacji terenem całkiem nieznanym, rolę nie uprawioną, zaniedbaną, zarośniętą chwastami i miejscem na obrzydliwość

Wypada przyjrzeć się uczciwie wyżej ukazanemu pytaniu: „*Kto wam na to wszystko pozwolił?*” Ci dwoje wkroczyli na teren swojej wzajemnej płciowości jako *złodzieje*. Jest to jednak NIE ich teren. Udają oni co prawda, że są w pełni 'u siebie' i wolno im postępować w tym zakresie zgodnie z wszystkim, co im podsunie rozpalona pożądlivość.

– A przecież zdają sobie aż nadto dobrze sprawę z tego, że wdarli się w cudzą własność: własność samego tylko Boga. Ten zaś co prawda podarował każdemu m.in. właściwą mu płciowość, ale zastrzegł się, że zawiera im ten zakres jedynie do odpowiedzialnego zarządu. Z góry dał do poznania, że jego uaktywnianie zastrzega wyraźnie dwoma Przykazaniem do samego tylko ważnie zawartego małżeństwa-SAKRAMENTU.

Co ci Dwoje powiedzą Bogu w chwili, gdy nadejdzie chwila, że jedno i drugie stanie przed trybunałem Jezusa Chrystusa i uświadomią sobie jaskrawo, że wtedy – ignorując oczekiwaną przez Boga ich krystaliczną czystość – zmusili Trójjedynego do natychmiastowego opuszczenia ich serca, otwierając je na oścież na Tego, który „*jak lew ryczący krąży, szukając kogo pożreć*” (*1 P 5,8*)? Poszli bez oporu za pochlebstwami sugerowanymi im przez niego: Szatana: „*Mordercy od początku i Ojca kłamstwa*” (*J 8,44*).

Jak potoczy się ich dalsze życie, *jeśli* tenże jedyny WŁAŚCICIEL ich samych oraz jedynie w zarząd im zawierzonego daru podarowanej im płciowości – został przez nich ... w grzechu, przecież świadomym, dobrowolnym – precz wyrzucony? Tym samym zaś, zawłaszczając dziedzinę najściślejszej własności samego Boga: *tajemnicę MIŁOŚCI i samych źródeł ŻYCIA* (*zob. HV 13*), dopuścili się grzechu *ciężkiego*, czyli wyprosili Boga z swych serc – w założeniu definitywnie. Znaczy to zarazem, że świadomie i

dobrowolnie wybrali aktem swojej wolnej woli istnienie co prawda nadal nieśmiertelne, ale w wybranym przez siebie miejscu, o którym sam Syn Boży, Odkupiciel – wyraża się m.in. w słowach:

„... Jeśli twoje oko jest dla ciebie powodem grzechu,
wyłup je. Lepiej jest dla ciebie
jednookim wejść do królestwa Bożego,
niż z dwojgiem oczu być wrzuconym do **piekła**,
gdzie **robak ich nie umiera i ogień nie gaśnie ...**” (Mk 9,47n).

Czy to mocne słowo ostrzegawcze Odkupiciela nie jest dalszym ciągiem Jego innego ostrzeżenia, kiedy to Jezus nawiązywał do *pożądliwego spoglądania* na kobietę, i oczywiście na równi kobiety na mężczyznę:

„... A Ja wam powiadam:
Każdy, kto *pożądliwie patrzy* na kobietę,
już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa” (Mt 5,28).

Gdyby zaś ktoś chciał wmawiać w siebie, że Jezus wyraził się w ten sposób jedynie na żarty, wypada wziąć pod uwagę chociażby to jeszcze inne słowo Syna Bożego, który stał się Synem Człowieczym, by człowieka zagrożonego potępieniem – odkupić, a nie potępić. Z tym każdorazowo zastrzeżeniem, że Bóg swych odniesień do człowieka-OSOBY nigdy nie zmieni, tzn. nadal będzie *czekał na w pełni dobrowolną* jego odpowiedź i przenigdy nie złamie jego wolnej woli. Innymi słowy Bóg nigdy nikogo nie zmusi do przyjęcia swojego, ku definitywnemu DOBRU zmierzającego rozwiązania:

„Niebo i ziemia przeminą,
ale Moje słowa nie przeminą” (Mt 24,35).



4. Nie istnieje wersja ulgowa dla par zakochanych

Nasuwa się kolejny ważny aspekt w odniesieniu do dwojga ‘zakochanych’. Obojętne, czy to będzie chodziło o narzeczonych, czy ‘przyjaciela-z-przyjaciółką’, którzy od jakiegoś czasu chodzą ze sobą. Tacy zaś nierzadko bez większego oporu przechodzą na coraz dalej udostępnianą sobie intymność, która kończy się łatwo ... kopulacją. Staramy się używać terminologii w tym względzie ściślej. Bóg darowuje dopiero małżonkom – możliwość podejmowania NIE ‘kopulacji’, lecz akt *osobowego zjednoczenia*. Celem podjętego aktu *zjednoczenia* nie jest wydobywanie z ciała płciowego maksimum doznań *seksu-dla-seksu*, lecz umacnianie dożgonnego przymierza-Sakramentu jako drogi we dwoje – wraz z podarowanym sobie potomstwem – do „DOMU OJCA”.

Partnerzy przed-ślubni, a nawet pary jedynie partnerskie, u których nie pojawia się wcale myśl o ewentualnym małżeństwie, a oboje są jedynie w jakiejś mierze *zakochani* w sobie (*nierzadko dla dogodnego, darmowego korzystania ze swych usług w zakresie seksu*) powołują się chętnie na samozwańczo sobie wmówione ‘prawo’, iż wraz z zaistniałą obopólną *miłością* przysługuje im w takich okolicznościach sama przez się zrozumiała możliwość wyrażania jej sobie według własnego upodobania.

W tak na własny rachunek sobie urobionym wmówieniu przechodzą oni szczebel po szczeblu na

coraz dalej posuwane pieszczoty. Ich finałem staje się nie tylko uprawianie pettingu, łącznie z udostępnianiem sobie wzajemnie całej swojej intymności, lecz również nietrudne wtedy dopełnianie seksualnie rozbudzonych ciał do podjęcia stosunku.

– Jest rzeczą zrozumiałą, że tego rodzaju pieszczoty i stosunek nie mają wtedy zupełnie nic wspólnego z jakąkolwiek *miłością*. Pieczętują one jedynie równolegle uprawiany grzech świadomie dokonywanej redukcji siebie wzajemnie do rzędu *ciała-i-płci*, czyli zamiany człowieka-OSOBY – na ‘ciało-i-płeć’, jak to precyzyjnie scharakteryzował kard. Karol Wojtyła w swym studium *Miłość i Odpowiedzialność* (zob. [‘Miłość’ która miłością nie jest](#)).

Wracamy jednak do zasygnalizowanej postawy takich dwojga, którzy być może zawzięcie bronią nabytego ‘prawa’ do korzystania z pełnego spektrum wyrażania sobie żaru swej *miłości*, mimo iż będą to wyrazy jedynie ANTY-miłości, skupione nie wokół wielkości i godności OSOBY, lecz ... obopólnego seksu.

Trzeba jednoznacznie stwierdzić: w całym Bożym OBJAWIENIU zarówno STAREGO, jak i NOWEGO Testamentu nie da się znaleźć najmniejszego śladu czegoś w rodzaju Przykazania VI-go (*albo nawet IX-go*), dostosowanego do sytuacji np. narzeczeństw, albo nawet ogólniej: jedynie *zakochanych*, które by zatem uwzględniając ich żarliwą ‘miłość’ poszło im na rękę, zezwalając na coraz inne formy intymności, mimo iż ci dwoje nadal nie są (*jeszcze*) małżeństwem-SAKRAMENTEM.

– Przeciwnie zaś, w *Słowie-Bożym-Pisanym*, łącznie z dogmatyczno-moralną Tradycją Apostolską przewijają się niezmiennie jednoznaczne wyrazy Bożych oczekiwań w odniesieniu do całego zakresu płciowości, jako dziedziny w bardzo szczególnie sposób zastrzeżonej, własnościowej samego Boga:

Tutaj już niemal już cała Rodzina rozwijająca się według duchowości błog. Pier Giorgio Frassati: na kolejnej wędrowce górskiej, z całym ekwipunkiem. Najmniej dźwigać musi ten najmłodszy: samą tylko karimatę. Mama obładowana jak wielbłąd, ale i dwaj starsi synowie nie dźwigają wcale jedynie 1-2 kg! A Tata: ... on właśnie wykonuje zdjęcie pamiątkowe. Rodzina długo jeszcze będzie wspominać tegoroczne wędrowki górskie, kiedy to Bogu dzięki ... nie natknęli się oko w oko z pokazującym się tu i ówdzie ... niedźwiedziem, który w spotkaniach wręcz – potrafi wcale nie być miluteńkim misieczkiem ... Ważne są jednak same w sobie takie wędrowki, w których Rodzina próbuje przesycać wszystko duchowością zaczerpniętą z od
bł. Pier Giorgio Frassati: zarówno TA Rodzina, jak i wiele innych, zrzeszonych w tej samej duchowości.



„We czci niech będzie małżeństwo pod każdym względem i łoże nieskalane, gdyż rozpustników i cudzołożników osądzi Bóg” (Hbr 13,4).

„O nierządzie zaś i wszelkiej nieczystości albo chciwości
niechaj nawet mowy nie będzie wśród was, jak przystoi świętem,
ani o tym, co haniebne, ani o nedorzecznym gadaniu lub nieprzyzwoitych żartach,
bo to wszystko jest niestosowne.

Raczej winno być wdzięczne usposobienie.

O tym bowiem bądźcie przekonani,

– że żaden *rozpustnik ani nieczysty*, ani chciwiec – to jest bałwochwalca –
nie ma dziedzictwa w królestwie Chrystusa i Boga ... ” (Ef 5,3nn).

„Zadajcie więc śmierć temu, co jest przyziemne w członkach:
rozpuście, nieczystości, lubieżności, złej żądz i chciwości,
bo ona jest bałwochwalstwem.

Z powodu nich nadchodzi gniew Boży na synów buntu” (Kol 3,5n).

„Czyż nie wiecie, że niesprawiedliwi nie posiadą królestwa Bożego?

Nie łudźcie się!

– Ani rozpustnicy, ani bałwochwalcy, ani cudzołożnicy,
ani rozwiązli, ani mężczyźni współżyjący z sobą,
ani złodzieje, ani chciwi,
ani pijacy, ani oszczercy, ani zdziercy
nie odziedziczą królestwa Bożego.

A takimi byli niektórzy z was.

Lecz zostaliście obmyci, uświęceni i usprawiedliwieni
w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa
i przez Ducha Boga naszego” (1 Kor 6,9nn).

Wszystko to są jednoznaczne wypowiedzi *Słowa-Bożego-Pisanego* – jednoznacznego wyznacznika tego, czego sam Stworzyciel i Odkupiciel oczekuje od człowiek-OSOBY, swojego żywego OBRAZU-Podobieństwa. Bóg Najwyższy zdumiewająco ustępuje i szanuje każdorazowo wolny wybór poszczególnej OSOBY. On nigdy nie zastąpi wyboru wolnej woli i ustąpi nawet wtedy, gdy ten wybór będzie najgorszym z możliwych, to znaczy wyborem definitywnym za życiem PO przekroczeniu progu wieczności bądź w stanie ŁASKI uświęcającej, bądź też, nie daj Boże, w świadomym jej odrzuceniu.

Nie ma się co zatem łudzić, ani tym bardziej wmawiać sobie, że istnieje jakaś szczególna wersja Przykazania VI-go z ‘taryfą ulgową’, przystosowaną dla par osób *zakochanych*. Bóg takiego *ulgowego Przykazania* nigdy nie wydał, ani też – skoro jest tym „*JEDYNYM Dobrym*” (Mt 19,17), nigdy nie wyda żadnej *poszerzonej edycji* swego Przykazania. Bóg dba we wszystkich sytuacjach aż nadto o swoiste *popychanie człowieka-OSOBY* ku rozwojowi po linii otrzymanej wielkiej godności. Dzieje się to jednak za cenę stale podejmowanego wysiłku pracy nad sobą. Żeby osiągnąć życie wieczne w DOMU OJCA, trzeba zwyciężyć trudności i okazać wytrwałość w wierności raz Bogu danemu SŁOWU. Jedynie wtedy Bóg spełni swą obietnicę:

„Zwycięzcy dam manny ukrytej
i dam mu **BIAŁY KAMYK**,
a na kamyku wypisane IMIĘ NOWE,
którego nikt nie zna oprócz tego,
kto je otrzymuje” (Ap 2,17).



5. Przejście mimo wszystko na 'seks'

Mimo iż nie chcemy wchodzić w szczegóły sposobów, jakich pary narzeczeńskie (*bądź tylko partnerskie*) zwykle używają w świadczeniu sobie gorącej 'miłości' w takich sytuacjach, trudno ten temat całkowicie pominąć. Szczegółowsze omówienie coraz innych pieszczot w ich ocenie etyczno-moralnej ukazane są m.in. w odpowiednich fragmentach cz.VII, rozdz. 3 (*zob. tamże, § G: chłopcy; § K, L; oraz: cz.VII, rozdz.4, całość, a zwł. § J; itd.*).

A przecież pragniemy dopomóc odnośnym osobom, by nie obawiały się stanąć na twardym gruncie swego statusu w obliczu Boga i siebie wzajemnie. Sądzymy że ci Dwoje zmierzają do wyboru tego drugiego jako Ukochanego ku związaniu się z nim w dozgonnym, bezwzględnie wiernym przymierzu miłości-życia. Pragną oni z całą pewnością przeżywać przyszłe małżeństwo jako komunię dwojga OSOB w świadomości, że jest to teren Boży i Boża własność, przygotowany dla nich Obojga jako ich droga małżeńsko-rodzinna do „DOMU OJCA”.

Ilekroć – zazwyczaj chłopiec – bardzo nalega, żeby dziewczyna udostępniała mu swoją kobiecość w coraz szerszym zakresie, świadczy to o gruntownym NIE-rozumieniu Bożego daru małżeństwa z jego strony; a może również ze strony dziewczyny. Małżeństwo NIE jest 'należnością' dla kogokolwiek, lecz Bożym *powołaniem*. Zarówno chłopiec, jak i dziewczyna nie mogą uchylać się od jasnego uświadomienia sobie, że nie są oni *właścicielami* siebie samych. Tym mniej nie mogą dysponować podarowaną sobie płciowością. Jedno i drugie jest Bożym darem zawierzonym jedynie do odpowiedzialnego i poczytalnego zarządu. Z tego zarządu i użycia tegoż daru trzeba będzie kiedyś szczegółowo się rozliczyć.

Kolejną sprawą, której nie można zignorować jako NIE-istniejącej, jest fakt, że w oczach Bożych NIE istnieje inne ważne małżeństwo, jak tylko małżeństwo-SAKRAMENT. Dla osób nie-wierzących oraz wyznawców innych religii nadal istnieje ono jako PRA-Sakrament Stworzenia. Jedynym Stworzycielem i Panem 'małżeństwa' jest Bóg. On też ustalił – i wpisał w sposób niezatarty w sumienie każdego człowieka bez wyjątku *wewnętrzny ŁAD przeżywania intymności małżeńskiej*. Jest rzeczą oczywistą, że Bóg nie może *nie rozliczać* każdej pary małżeńskiej, a cóż dopiero jedynie narzeczeńskiej, z jakości ich postawy w obliczu wspomnianego wewnętrznego ŁADU przeżywania wszelkiej intymności.

Drodzy Czytelnicy pozwolą, że przytoczymy w tej chwili pewien drastyczny przykład odrzucenia Bożego ŁADU przeżywania własnej i cudzej intymności płciowej – w okresie narzeczeństwa. Chodzi tym razem o ... seks *oralny*. Jak zwykle zmieniamy w takich okolicznościach całkowicie dane osobowe.

Pisze ktoś – dajmy jej na imię 'Justyna' (*5.III.2015*):

„Szczęść Boże! Nurtuje mnie problem, którego nie potrafię sama rozwiązać. Od kilku miesięcy spotykam się z chłopakiem, z którym połączyła mnie naprawdę silna więź. Obydwoje *wierzymy*, razem *modlimy się* i rozwijamy się w miłości do Boga i do siebie.

– Problem nasz dotyczy *czystości*. Powiedziałam Mu, że chcę *zaczekać z seksem* do ślubu. On to zaakceptował, nie napierał, mimo że według Niego *nie ma sensu czekać*.

– Pomimo ustaleń, nie wytrwaliśmy. Uprawialiśmy już kilka razy *seks oralny*. Za każdym razem mówię, że to ostatni raz, ale wiem, że mój chłopak już nie chce kontrolować siebie i mimo, że nie dopuści do pełnego stosunku, to nie jest w stanie mnie nie dotykać i nie doprowadzać do przyjemności.

– Nie przekonam Go, że czekanie do ślubu ma sens. Jeśli dla Niego tak nie jest, to niech odejdzie. Ale to *wartościowy chłopak i nie chcę Go stracić*.

– *Nie potrafię pójść do Komunii* i nie wiem, czy udać się do sakramentu spowiedzi. Zdaję sobie sprawę z tego, że będę trwała w tym grzechu.

– Czy w ogóle można przystępować do *Komunii* w takiej sytuacji? Źle się z tym czuję i nie wiem co

mam robić. Proszę o radę. Justyna”.

Co kapłan ma odpowiedzieć na tego rodzaju bolące i szczere wyznanie? Samo w sobie tak otwarcie sformułowane wyznanie musiało kogoś niezmiernie kosztować. Mimo iż w przypadku emaila jest to zapewne łatwiejsze, niż w sytuacji wyznania spowiedziowego.

– Kapłan zachęci przede wszystkim do ponownego, świadomego *wyboru*: za Kim pragną się opowiedzieć. Czy mianowicie pragniemy przyznać się do Chrystusa, czy też świadomie Nim wzgardzić i opowiedzieć się za tym ZŁYM w jego chytrze zastawionych pułapkach przyjemności zmysłowej, której finałem byłoby odejście na zawsze od Boga, jedyne źródła Miłości-Życia.

Kapłan zatem przytoczy m.in. słowa Chrystusa, Syna Bożego, który ponad wątpliwość nie oszuka nikogo i zachęca do wytrwałego potwierdzania swego jednoznacznego wyboru:

„Kto kocha ojca lub matkę *bardziej niż Mnie*,
nie jest Mnie godzien.
I kto kocha syna lub córkę *bardziej niż Mnie*,
nie jest Mnie godzien.
Kto nie bierze swego krzyża, a idzie za Mną,
nie jest Mnie godzien ...” (Mt 10,37n).

Dopiero co przytoczone słowa Syna Bożego dotyczą oczywiście w pełni ukochaną osobę narzeczonego czy narzeczonej. Kto by chciał uzyskać kiedyś, po przekroczeniu progu wieczności, szczęście – nie czasowe, ale w nieśmiertelności, nie może się tu zawahać. Pójście na ustępstwo ‘z *miłości-przywiązania*’ chociażby bardzo ukochanego narzeczonego, względnie w innym wypadku narzeczonej, czyli zaakceptowanie grzechu ciężkiego, żeby zadowolić tę ukochaną osobę – byłoby równoznaczne z całkowitym przekreśleniem Boga. Bóg musiałby w tejże chwili całkowicie ustąpić, wyrzucony siłowo z serca jednego i drugiego z partnerów.

– Miejsce opuszczone przez Boga zajmuje oczywiście natychmiast triumfalnie „*przewrotny Geniusz podejrzeń*” (DeV 38).

Dokładnie tak stało się w chwili, gdy Judasz po spożyciu Chleba Eucharystycznego w czasie Ostatniej Wieczerze otworzył się w tej chwili na oścież na Szatana, definitywnie zdradzając Chrystusa:

„A po spożyciu kawałka (Chleba: *Komunii świętej*)
wszedł w niego Szatan ...
A on po spożyciu kawałka (*jeszcze raz: po przyjęciu Komunii świętej*)
zaraz wszedł.
A była noc ...” (J 13,27.30).

Jak to dobrze móc nieco odpocząć w górskich wędrówkach po szlakach turystycznych. Na wzór Błog. Pier Giorgio Frassati: Kierunek wciąż wytyczony: ‘Verso l’Alto – Ku Górze’. Takim programem żył już św. Paweł Apostoł, nawrócony ‘Szawel’. W Liście do Filipian pisze: „To jedno czynię: ZAPOMINAJĄC o tym, co za mną, a wyężdżając siły ku temu, co przede mną, pędzę ku wyznaczonej mecie, ku nagrodzie, do jakiej Bóg wzywa w górę w Chrystusie Jezusie ...” (Flp 3,13n)



Można by zapytać piszącą tutaj dziewczynę (*w innym wypadku chodziłoby o chłopca*). Dziecko Boże, czy nie stwierdzasz z jaskrawą oczywistością, że w tym wypadku ten ukochany chłopak, z którym jesteś tak serdecznie związana i którego

pragniesz nie utracić – kocha wcale NIE CIEBIE jako OSOBE, lecz (*przypadkowo Ciebie*) jako obiekt do darmowego wyseksowania się? Jest on NIEDOJRZAŁY do małżeństwa! Nie wie on (*a może i Ty także?*), co to znaczy: małżeństwo, małżeństwo-SAKRAMENT; co to znaczy: *miłować*; co to znaczy zdecydować się na zawarcie dozgonnego PRZYMIERZA nie dla ‘seksu’, lecz rzeczywistości niepojęcie poważniejszej: dla utworzenia *komunii życia-miłości* w pełnej zgodności z Bożym oczekiwaniem, tak jak Bóg wpisał je w sumienie każdego człowieka-OSOBY bez wyjątku.

Chłopiec ten być może nigdy dotąd nie pomyślał o tym, żeby związać się z Tobą w całkowitości *nieodwołalnego przymierza*. Jemu kojarzy się małżeństwo NIE jako *sakrament*, ale miejsce zalegalizowanego uprawiania nieograniczonego seksu. O miłości w jej Bożym znaczeniu nie ma on pojęcia. Bóg ukazuje w swoim *stylu stwarzania i obdarowywania* oraz w całkowitości ofiarowywania siebie – do wierności-raz-‘ślubowanej’-miłości-aż-do-Krzyża, co to znaczy: ‘MIŁOSC’.

Miłość to stałe *przekreślanie siebie samego* – ku DOBRU, dobru jednemu: ODKUPIENCZEMU – tego Umiłowanego. Z daleka rozpoznawalną cechą prawdziwej miłości musi stać się jej *dynamizm OD-środkowy*: ciągle wyrastanie POZA i PONAD siebie, by temu Umiłowanemu zapewnić *dobro właściwe*, jedyne. Chociażby to miało wymagać ceny położenia własnego życia z miłości dla Umiłowanego.

Przeciwnie zaś, wszystko co jest ANTY-miłością, cechuje się typowym *dynamizmem DO-środkowym*. Tak dzieje się m.in. w zdążaniu do zapewniania sobie maksymalnie przeżytej przyjemności zmysłowej: byle ‘dobrze’ było DLA MNIE. Ewentualnie temu drugiemu też wolno będzie uzyskać dobro przyjemności, z tym że będzie to ostatecznie doznanem obopólnej seksualnej satysfakcji u jednego i drugiego z nich *na własny egoistyczny użytek*. Żadna głębsza więź nie będzie ich natomiast wiązała na poziomie ich ... OSOBY. Pozostaną oni dwoma równoległymi, o własne samo-zadowolenie dbającymi *egoizmami*. Ich zgodność dotyczy jednego: służą oni sobie wzajemnie swym ciałem – do wspólnie popełnianego grzechu.

Ponieważ rzecz dotyczy w tym wypadku w sam raz seksu *oralnego*, wypada dopowiedzieć, że na paru miejscach naszej strony jest ten temat szczegółowo omawiany (*zob. wyż. ‘linki’: (tamże, link nr 10)*). Przypominamy jedynie: grzech seksu oralnego, w dużej mierze podobnie jak grzech homoseksualizmu czy też odniesień lesbijskich – jest jednym z grzechów *szczególnego wynaturzenia*. Woła swoiście o ‘pomstę do nieba’. Jedyne miejsce, które sam Bóg stworzył dla podejmowania współżycia płciowego,

jest pochwa; a nigdy usta, czy też jeszcze inne miejsca siłowo wymuszone do uprawianie 'seksu'.
– Jeden raz więcej przytaczamy tu wiążącą wypowiedź św. Pawła VI, papieża z jego encykliki *Humanae vitae*:

„Jednakże Kościół, wzywając ludzi do przestrzegania nakazów naturalnego prawa, które objaśnia swoją stałą doktryną, naucza, że konieczną jest rzeczą, **aby każdy akt małżeński zachował swoje wewnętrzne przeznaczenie do przekazywania życia ludzkiego**” (HV 11).

Usta nigdy nie były i nie będą w stanie służyć potencjalnemu powstawaniu Życia ludzkiego! Toteż grzech *seksu oralnego*, czy też podejmowanego w innych miejscach ciała – jest grzechem każdorazowo szczególnie ciężkim. Nie pomogą tu żadne 'opinie' innych ekspertów, ani nawet teologów, którzy by próbowali tworzyć 'Kościół' własny, oddzielony od tego autentycznego, założonego i kierowanego przez Syna Bożego, Jezusa Chrystusa na fundamencie PIOTRA.



6. Stosunki z zapobieganiem

Zdarza się jednak jeszcze gorzej, a dzieje się to ilościowo w skali zapewne zatrważającej. Chodzi o przejście wielu-wielu par partnerskich i narzeczeńskich na niemal regularnie podejmowane stosunki seksualne – z równocześnie stosowaną wieloraką techniką *zapobiegania ciąży*. Temat ten jest w *trzecim rozdziale* niniejszej *drugiej części* szczegółowo omówiony od strony mechanizmu działania coraz innych użytych technik 'zapobiegania'. Z tego względu sygnalizujemy w tej chwili to zagadnienie jedynie ogólnikowo. Temat ten znalazł charakterystyczne rozważanie również w końcowym rozdziale naszej strony (*zob. cz. VII, rozdz. 4, zwłaszcza w jego drugiej części*).

Co ma powiedzieć kapłan, gdy na przykład w ramach bezpośredniego przygotowania grupy młodzieżowej do ... *sakramentu Bierzmowania*, chłopiec czy dziewczyna wykrztusi, niemal 'przyciśnięci do muru' – w odpowiedzi na jak najdelikatniej postawione pytanie z tego zakresu, żeby nie zrazić i nie urazić czyjejsz godności:

„Czy poczuwasz się do jakiegoś uchybienia w oczach Bożych w zakresie VI Przykazania?” – Osoba zapytana odpowie w końcu nerwowo:

– „Oczywiście współżyjemy! I używamy regularnie tabletki antykoncepcyjne. Nie możemy sobie przecież pozwolić obecnie na dziecko ...!”

Tego rodzaju słowa i ton, w jakim zostają wypowiedziane, zdają się z góry przekreślać jakąkolwiek wolę wycofania się z być może już dobrze w obyczaju takich Dwojga zakorzenionego regularnie podejmowanego współżycia, jakby byli od dawna w pełni ustabilizowanym małżeństwem. Tymczasem u takich 'partnerstw' nierzadko nie doszło dotąd być może ani razu do samej nawet rozmowy na temat ewentualnego związania się głębszą więzią narzeczeńską, ani tym bardziej na temat ukierunkowania się na małżeństwo-Sakrament. Zarówno u niego, jak u niej może się wszystko na etapie tej dopiero rozwijającej się pełnoletniości 100 razy odmienić ...

W tej chwili skupiamy się jednak na samym fakcie współzycia – w sytuacji zdecydowanie przed-ślubnej, nawet niezależnie od tego, czy ci Dwoje zamierzają się pobrać, czy nie. We wspomnianym *trzecim rozdziale bieżącej drugiej części* naszej strony (*tnn.: cz.II, rozdz.3-a-b-c*) staraliśmy się ukazać mechanizm działania coraz innych technik tzw. ‘antykoncepcji’. Doszliśmy do wniosku, który ma za sobą wyniki ściśle naukowe, czyli niezależne od jakiegokolwiek religii ani ideologii, że WSZELKIE techniki przeciw-rodzicielskie wyrażają się działaniem *poronnym*. Dotyczy to również zabezpieczania się poprzez *prezerwatywę*.

Nic tu nie pomoże oburzanie się np. na ‘Kościół’. Sam w sobie ‘Kościół przyjmuje fakt ściśle naukowej dokumentacji do wiadomości jedynie jako kolejny argument – tym razem ściśle naukowy, który na swój sposób wzbogaca argumentację płynącą z Bożego Objawienia i Tradycji dogmatyczno-etycznej Kościoła Chrystusowego poprzez naukowe wykazanie śmiercionośnego żniwa, jakie pociąga za sobą używanie m.in. prezerwatywy. Bo m.in. ten właśnie środek: ‘prezerwatywa’, który do nie tak dawna (*do ok. połowy lat 80 minionego wieku*) wydawał się jednym z ‘najniewinniejszych’, chociaż oczywiście ‘grzesznych’ środków zapobiegania ciąży, wywiera działanie poronne (*rozumie się: gdy jego stosowanie przypada na któryś z dni cyklicznej możliwości poczęcia*).

– O śmiercionośnym żniwie wskutek użycia m.in. prezerwatywy – wraz z podaną argumentacją medyczną i odnośną literaturą naukową mowa jest co najmniej na dwóch miejscach naszej strony (*zob. cz.II, rozdz.3 - file ‘c’, § E; oraz: cz.VII, rozdz.4, § I, J*).

Z wieloletniego doświadczenia, chociażby jedynie *duszpasterskiego*, zdaje się wynikać, iż do odnośnych partnerstw przedziwnie *nie dociera fakt*, że w następstwie użycia jakiegokolwiek techniki zapobiegania ciąży ginie teoretycznie w każdym cyklu co najmniej jedno poczęte Dziecko. Chodzi zaś o Dziecko własne, Dziecko rzekomo przez tych Dwoje poszukiwanej ... ‘miłości’.

Używamy tutaj określenia: *ginie ‘teoretycznie’* dlatego, że w końcu nikt aktualnie nie wie, czy i ilu w następstwie podjętego stosunku zostało poczętych Nowych Ludzi. Niemniej sam w sobie fakt: świadomie-dobrowolnej podjętej decyzji na: *Seks ‘TAK’ !*, natomiast *Dziecko: absolutnie ‘NIE’ !* – jest każdorazowo równoznaczny ze zgodą na *wszystkie skutki* od strony ‘bio-medycznej’, związanej z użytą technologią; łącznie z decyzją na *zabójstwo Poczętego*, gdyby do niej ‘przypadkowo ...’ miało dojść. U Boga liczy się *ta właśnie* decyzja wolnej woli ludzkiej osoby.

Niemniej nadal potwierdza się dopiero co sformułowane stwierdzenie: fakt ZABOJSTWA własnych poczętych Dzieci w konsekwencji uprawianej ‘miłości’ – tych Dwoje w najmniejszej mierze nie wzrusza. Ich przecież obchodzi tylko jedno: żeby się wzajemnie trochę *pokochać i popieścić*. Krzyku zabijanych własnych Dzieci – nie słyszą, ani ich przelanej krwi ... nie widać.

Krzyk ten i krew tych Dzieci ujawni się oczywiście ... jeśli nie wcześniej, to ponad wątpliwość w chwili przekraczania progu wieczności. Wtedy to – nie daj Boże: cały być może zastęp swych własnych zabitych Dzieci pojawi się przed tą dziewczyną, przed tym chłopcem, którzy byli zajęci jedynie ‘*skromnym pokochaniem się*’. Oby przed nimi nie rozległ się głos chociażby tych zabitych, których głos rozlega się spod Ołtarza w Niebieskim Jeruzalem:

„... A gdy otworzył pieczęć piątą,
ujrzał pod ołtarzem dusze ZABITYCH dla Słowa Bożego
i dla świadectwa, jakie mieli.
I głosem donośnym tak zawołały:
‘*Dokądże, Władco Święty i Prawdziwy,
nie będziesz sądził i wymierzał za krew naszą kary*
tym, co mieszkają na ziemi?’
I dano każdemu z nich białą szatę
i powiedziano im, by *jeszcze krótki czas odpoczęli,*
aż pełną liczbę osiągną także ich współstудzy oraz bracia,
którzy, jak i oni, mają być zabici ...” (*Ap 6,9-11*).

Jak wytłumaczą się ci wszyscy, którzy w *taki sposób*: zabezpieczając się coraz inną, coraz bardziej wyrefinowaną technologią chemiczno-mechaniczną, depczą po KRWI swoich Poczętych, opłacając chwilkę dreszczu seksualnego obficie przez SZATANA szafowaną *monetą ... śmierci*.

Wciąż ta sama Rodzina, wcielająca w życie duchowość bł. Pier Giorgio Frassati. Po intensywnej wędrówce górskimi szlakami, z ciężkawym plecakiem i namiotami, doszli do wyznaczonego sobie na dany dzień celu. Każdy pomaga jak tylko się daje! Namioty już porozkładane, kolej obecnie na ... wspólny posiłek. A apetyty w takich okolicznościach dopisują. Jak to dobrze spożywać posiłek z jednego i tego samego naczynia! Widzimy tutaj: zarówno Mama, jak i synowie sięgają łyżką po przygotowaną 'paszę treściwą' z tej samej miski.



A Bóg postawi w pewnej chwili jedynie to proste pytanie, zapisane w *Słowie-Bożym-Pisanym* niemal u samego jego początku:

„Wtedy Bóg zapytał Kaina: ‘Gdzie jest brat twój, Abel?’
On odpowiedział: ‘Nie wiem. Czyż jestem stróżem brata mego?’
(odpowiedź wymijająca ... Ale: Boga nie da się okłamać).
Rzekł Bóg: ‘Cóżeś uczynił? Krew brata twego
(w hebr. tutaj: ‘krwie!’)
głośno woła (hebr.: krzyczy: ‘Ratunku!’) ku Mnie z ziemi!’ (Rdz 4,9n).

Czy TAK ma wyglądać *start w przyszłe małżeństwo*? Czyżby do wytęsknionej ‘miłości’ (w jej dogłębnym zafałszowaniu przez ZŁEGO) miała prowadzić droga wyściełana przez być może całe stopy najpierw ... pozabijanych swoich własnych Dzieci? Czy nadal ma nie przemawiać *Słowo-Boże-Pisane*:

„Albowiem *zapłatą* za grzech jest ŚMIERĆ,
a ŁASKA – przez Boga dana, to Życie WIECZNE
w Chrystusie, Panu naszym” (Rz 6,23).



7. Kontakty ... jednopłciowe

Trudno nie wspomnieć chociażby jedynie pobieżnie o partnerstwach jednopłciowych: czy to dwóch mężczyzn, oddających się sobie w związku *homoseksualnym*, czy też dwóch kobiet, która usiłują ‘kochać się’ jako *lesbijki*. Tematyce homoseksualizmu oraz jego żeńskiej odmianie w formie odniesień lesbijskich poświęcony jest na naszej stronie cały rozdział: *część VI, rozdz. 2*. Natomiast jego tym bardziej

rozwinęta, perfidnie konstruowana pandemia, występująca pod nazwą 'GENDER' omówiona jest w tejsze części VI, w jej rozdziale 3. Stąd też nie ma tu potrzeby wnikania w te lansowane przez homo-lesbo-związki zwyrodnienia, ani tym bardziej przez nieprawdopodobne naciski ośrodków do niedawna zdawałoby się poważnych instytucji narodowych i międzynarodowych, które miały służyć ku ... dobru ludzkości, a nie do gwałtownego przyspieszenia dekadencji całych kultur.

Można najwyżej zadumać się nad niszczycielską potęgą odwiecznego zawziętego Nieprzyjaciela Boga Miłości-Życia, „Wielkiego Smoka, Węża Starodawnego, który się zwie Diabeł i Szatan, zwodzącego całą zamieszkałą ziemię” (Ap 12,9). Jemu udaje się zdobywać systematycznie jeden przyczółek wielkości człowieka-OSOBY za drugim. Tymczasem człowiek jest od poczęcia żywym OBRAZEM-Podobieństwem Boga samego. Ten ZŁY, Szatan jako „przewrotny Geniusz podejrzeń” (DeV 38), bezustannie podburza człowieka do sprzeciwiania się ŁADOWI, jaki Bóg wpisał w człowieczeństwo każdej z osobna OSOBY w chwili jej wywołania z NIE-istnienia do istnienia.

Na niejednym miejscu naszej strony ujawniamy stosowaną przez ZŁEGO strategię. „Ojciec kłamstwa i Morderca od początku” (J 8,44) bardzo lubi przybierać postać „Anioła Światłości” (2 Kor 11,14), by DOBRO Boże ukazywać jako najgorsze zło, które należy jednoznacznie odrzucić, chociażby się to miało przeciwstawić wyraźnemu Przykazaniu Bożemu. Wmawia on człowiekowi, że jedynie w ten sposób – siłowo – można i trzeba wywalczyć dla siebie, chociażby w obliczu Boga, należne sobie 'podstawowe PRAWA CZŁOWIEKA' – m.in. w zakresie wszystkiego, co się wiąże z świadczeniem sobie wzajemnie 'miłości' zgodnie z własnym rozeznaniem w tym zakresie. Bóg przecież nie może mieć najmniejszego pojęcia o tym, co to znaczy *szłał miłości*, którego nie da się zaznać bez należnej sobie przyjemności zmysłowej, o czym Bóg nie ma żadnego pojęcia. Dopiero wtedy, gdy człowiek postawi w obliczu Boga 'na swoim' i nie ulęknie się Boga z Jego *nie-życiowymi Przykazaniami* – staje się człowiek-OSOBA ... w pełni 'sobą' i może wystąpić wobec Boga jako 'ktoś', z kim sam Bóg będzie musiał liczyć się poważnie.

Oto docelowe zamierzenia chytrego „Węża Starodawnego”, występującego jako niewinna, dobroduszna owieczka, poszukująca przyjemnego przytulenia. W rzeczywistości zaś ten ZŁY – to *wilk w owczej skórze*. Jezus, Syn Boży – jedyny Odkupiciel człowieka, ostrzega, jednocześnie nigdy nie wymuszając przyjęcia swojego, Bożego rozwiązania, a jedynie odwołując się do decyzji *wolnej woli* poszczególnego człowieka-OSOBY:

„Strzeżcie się fałszywych proroków,
którzy przychodzą do was w owczej skórze,
a wewnątrz są drapieżnymi wilkami.
Poznacie ich po ich owocach ...” (Mt 7,15n).

Pierwszy Papież, św. Piotr, ostrzega przed Szatanem na swój sposób:

„Trzeźwi bądźcie, czuwajcie!
Przeciwnik wasz Szatan – jak lew ryczący
krąży szukając, kogo pożreć.
Jemu przeciwstawiajcie się mocni w wierze” (1 P 5,8).

Zdajemy sobie sprawę, że ten ZŁY orientuje się doskonale w *hierarchii darów*, jakimi Bóg wyposaża człowieczą OSOBE w chwili jej stwarzania. Najwyższym *poziomem* człowieka-OSOBY od strony jego wielkości i godności jest podarowana mu *samo-świadomość*, czyli dar *rozumu*. Tym nieodstępnym przymiotem swoim człowiek-OSOBA przewyższa bezapelacyjnie cały pozostały, bezkresny kosmos.

– W drugiej kolejności umiejscowiony jest dar jego *samo-stanowienia*, czyli podarowana człowiekowi zdolność podejmowania decyzji mocą *wolnej woli*.

– Natomiast trzecie podstawowe wyposażenie człowieczej OSOBY: w sprawozdawczą odpowiedzialność za postępowanie etyczne – jest już tylko swoistą wypadkową uaktywnionego jej rozumu i wolnej woli.

ZŁY kieruje właściwe sobie ataki oczywiście jedynie w oparciu o *takie możliwości*, jakie zastaje w

stworzonym przez Boga świecie. Nie jest on stwórcą, a sam jest też jedynie i tylko ... jednym ze stworzeń tego Boga, który przygotował dla niego „przed założeniem świata” (Ef 1,4) miejsce bardzo szczególne i wysokie – w DOMU OJCA. Z tym, że Bóg czekał na decyzję jego *wolnej woli*.

– Niestety ten najwyższy godnością Anioł, duch czysty: LUCI-FER (= *Niosący Światło !*), uniósł się od razu pychą. W podarowanej sobie swej *samo-świadomości* oraz swoim *samo-stanowieniu* (= *rozum i wolna wola*), świadom otrzymanych Bożych darów – uznał je za swoją własność i swoją ‘zasługę’. W tejże chwili *wypowiedział* Bogu oczekiwaną przez Niego swoją miłość i posłuszeństwo. Rzucił Bogu niejako w oczy swoje dumne: „*Nie będę Ci, Boże, służył*”! (zob. Jr 2,20).

W tejże chwili *odprysnął* od żaru Miłości jaką jest Bóg, pełnia Życia-Miłości – sam stawszy się od tej sekundy – już na zawsze – ANTY-miłością i ANTY-życiem. W niebie wywiązała się dramatyczna walka. Lucifer przegrał w tej walce przygotowaną sobie szczęśliwą wieczność. Obrął to co chciał decyzją swojej *wolnej woli* : życie odtąd – na wieki wieków: nieśmiertelne jako *anty-miłość*, *anty-życie* – przy zachowanym nieśmiertelnym istnieniu, nadal całą swoją istotą ‘wisząc’ na Bogu, jedynym Dawcy życia i miłości.

Do tego dramatu nawiązuje Uczeń Umilowany Jezusa Chrystusa, św. Jan Apostoł-Ewangelista – w *Księdze Apokalipsy*:

„I nastąpiła walka na niebie:
Michał i jego aniołowie mieli walczyć ze *Smokiem*.
I wystąpił do walki *Smok* i jego *Aniołowie*,
ale nie przemógł.
I już się miejsce dla nich w niebie nie znalazło.
I **został strącony Wielki Smok**,
Wąż Starodawny,
który się zwie Diabeł i Szatan,
zwodzący całą zamieszkałą ziemię,
został strącony na ziemię,
a z nim strąceni zostali jego Aniołowie ...
...
Biada ziemi i biada morzu –
bo zstąpił na was diabeł,
pałając wielkim gniewem,
świadom, że **mało ma czasu** ...” (Ap 12,7nn.12).

Wspomnieliśmy przed chwilą, że Ten ZŁY nie dysponuje żadnymi innymi środkami do kuszenia poza tym wszystkim, co zastaje jako już stworzone przez tego Boga, którego całym sobą ... nienawidzi. Z nienawiści do Boga, który w niczym nie jest ‘winien’ jego *losu*, który obrął sobie decyzją w pełni tylko swojej własnej *wolnej woli*, a z kolei powodowany palącą go, pełną zazdrości nienawiści do człowieka-OSOBY, przed którym Bóg otwiera możliwość osiągnięcia szczęśliwości wiecznej za cenę przestrzegania Bożych Przykazań, staje Szatan niejako ‘*na głowie*’, by to co Bóg stworzył jako „*dobre, bardzo dobre*” (zob. Rdz 1,31) PRZE-interpretować w świadomości człowieka i wmówić człowiekowi, że Boże ‘DOBRO’ jest najgorszego rzędu ‘ZŁEM’ – i na odwrót; oraz że upragnionym dobrem jest Śmierć, a nie Życie. Byle zadziałać przeciw Bogu, a tym samym przeciw zbawieniu człowieka:

„... ‘Sąd’ (*słowa Jezusa, że szatan został JUŻ osądzony !*) odnosi się tylko do ‘*władcy tego świata*’, czyli do szatana – do tego, który od początku wykorzystuje dzieło stworzenia
👉 przeciw zbawieniu,
👉 przeciw przymierzu
👉 i zjednoczeniu człowieka z Bogiem;
jest on też ‘już osądzony’ od początku” (DeV 27).

Zamyśliła się ta brunetka. Nie wystarczy być piękną fizycznie, mieć wszystko co potrzebne do życia na co dzień. Wypada pracować nad swoim charakterem, by w pierwszym rzędzie przypodobać się PANU i z NIM wprowadzać w życie cały 'projekt', ułożony w wieku młodości.



Tym samym jesteśmy na tropie strategii chytrych metod, stosowanych przez „Węża Starodawnego” w kuszeniu człowieka od samego początku.

– Mianowicie ZŁY kieruje całe ostrze swych pocisków z zasady na najwyższe 'piętro' człowieczeństwa: jego zdolność myślenia, rozumowania ... Usiłuje doprowadzić OSOBE na wszelki sposób do jej ośłupienia. Czyni to za następująco:

- Blokuje jak najskuteczniej prawidłowe myślenie i wprowadzanie słusznych, uzasadnionych wniosków.
- Usiłuje doprowadzać OSOBE do jak najskuteczniejszego odwrócenia jego myśli o Bogu, o odpowiedzialności sprawozdawczej, o wieczności.
- Okłamuje go w żywe oczy, przewrotnie ukazując to co złe – jako pożądaną godną dobro.
- Gdy to mu się uda, stara się na wszelkie sposoby sprowadzić całokształt myślenia człowieka do koncentrowania myśli jedynie na sobie samym: na swoim zbożałym 'JA'. Wmawia mu, że nikt nie cierpi tak niesprawiedliwie jak on. Że Bóg nie zna się na jego podstawowych *prawach* i broni mu słusznego wyrażania 'miłości' zgodnie z tym, co on uważa w swojej subiektywności za dobro; itp.
- ◆ Gdy ZŁEMU uda się wygrać na tym etapie, jest już pewny swego pełnego zwycięstwa. Będzie to jego kolejnym zwycięstwem i sztyletem wbitym prosto w Serce znienawidzonego Boga, a zarazem zwycięstwem na ślepo mu zawierającym człowiekiem-OSOBĄ: podobno ... żywym OBRAZEM-Podobieństwem Boga.
- ◆ Docelowo przecież zmierza Ten ZŁY do coraz dalszego 'ośłupienia' rozumu swej 'ofiary'. Odwrócenie uwagi-myśli od Boga, a skoncentrowanie całego kosmosu na sobie samym staje się prostym środkiem do osiągnięcia tego właśnie celu.
- ◆ Zaczyna się *urabianie* świadomości człowieka w kierunku postępującego PRZE-interpretowania wszystkiego, co Bóg ocenił jako dobro-zło oraz życie-śmierć. Tą drogą udaje się ZŁEMU wpływać już na kolejny poziom człowieczeństwa: podarowaną mu zdolność do samo-stanowienia, czyli wpływać na *wolną wolę* człowieka.

Wszystko to wyjaśnia mistrzowsko trafne spostrzeżenie św. Pawła, które my zmuszeni jesteśmy jedynie potwierdzać:

„Podając się za mądrych,
stali się głupimi ...” (Rz 1,22).



8. Przykładowe anty-osiaǳnięcia ZŁEGO

Można by zilustrować dopiero co przedstawioną odwieczną strategię ZŁEGO na paru uogólnionych przykładach. Oto parę takich próbek.

a) **Myśli samobójcze.** Pojawiają się one zwykle wtedy, gdy kogoś spotyka w życiu cios niepowodzeń za ciosem, niezasłużone upokorzenie za upokorzeniem, trudne do przewyciężenia cierpienie za cierpieniem, choroba nieuleczalna, klęski w życiu duchowym, których ciężaru człowiek unieść już nie potrafi. Jak chętnie zaczyna wtedy rządzić się Ten ZŁY! Nie ma on bezpośredniego dostępu do wnętrza sumienia i jego władz duchowych. Chyba że sam ów człowiek *otworzy mu się na oścież, wycofując* dotychczasowe swoje zawierzenie pokładane w BOGU (zob. *DeV 37*) – a przenosząc je na niego, który jest „*przewrotnym Geniuszem podejrzeń*” (*DeV 38*) i „*Ojcem kłamstwa*” (*J 8,44*).

– Okazuje się, że niestety wiele OSOB niezmiernie chętnie słucha krańcowo zakłamanych obietnic ZŁEGO, aniżeli tego, co Bóg ukazuje jako żarliwą *propozycję* ku wielorakiemu DOBRU. ZŁEMU udaje się nieraz bez większego trudu przekonać do zajęcia postawy: „*WSZYSTKO, byle NIE ... 'Bóg' ! – Byle NIE – ... 'Chrystus' ...*”!

W przypadku myśli samobójczych wpływa Ten ZŁY na wyobraźnię swej potencjalnej *ofiary* nierzadko tak przemożnie, że ów *otumaniony* przez ZŁEGO człowiek żyje już tylko tą jedną myślą, którą mu Ten ZŁY WŁADCZO rozkazuje do ślepego wykonania: *Musisz się sam zabić! Musisz to zrobić w TEN a TEN sposób ! Tu masz konkretne narzędzie: Spróbuj mego rozkazu nie wykonać !*

– Człowiek ten, w sensie najdosłowniejszym *opętany* głosem Szatana, który mu dyktuje, co i jak ma wykonać – nieraz w końcu posłucha ślepo rozkazu swego samozwańczego PANA: „*LWA ryczącego*”. Wystarczy nieraz moment nieuwagi najbliższych, którzy dobrze wiedzą o samobójczych planach członka swojej rodziny – i dramat staje się niestety faktem dokonanym ...

Co to znaczy, gdy człowiek pozwoli sobie świadomie-dobrowolnie na *wycofanie* swojego zawierzenia BOGU, a przenosi je bez większego oporu na „*Ojca Kłamstwa*”!

– Nie jest rzeczą nas ludzi osądzić, gdzie samobójca wylądował w chwili przekroczenia wieczności. Obiektywnie oczywiście: wzgardził Bożym Przykazaniem: „*Nie będziesz zabijał*”, czyli obrał świadomie-dobrowolnie ... dalsze istnienie w „*jeziorze ognia*” (*Ap 20,14n*).

Rzeczą pozostałych na ziemi, przede wszystkim członków jego rodziny itp., jest modlić się, a nie wydawać wyroków; modlić się do Bożego Miłosierdzia za samobójcę. Istnieje zawsze jeszcze przepaść Bożego Miłosierdzia między *śmiercią-a-śmiercią*. Jezusowi Odkupicielowi wystarczy aż nadto miliardowy ułamek sekundy, by umierającego jeszcze raz zapytać – On Odkupiciel obłany Krwią Odkupienia-z-Krzyża, a przecież zarazem Zmartwychwstały:

„*Czy chce kochać Trójjedynego i znaleźć się w DOMU OJCA, chociażby poprzez oczyszczający pobyt w ... Czyśćcu*”.

UWAGA: Zob. do tego rozważanie o śmierci ... Poczętych itd.:

http://lp33.de/strona-lp33/p5_6c.htm#parvul = „*Umierające Małe Dzieci – Niepełnosprawni – każdy*”.

b) **Depresja a ZŁY.** Depresji nigdy nie wytwarza Bóg! Bóg przenigdy nie zachęca do samobójstwa, ani do śmierci. I nigdy nie 'funduje' komukolwiek m.in. depresji. Natomiast chytry „*przewrotny Geniusz podejrzeń*” (*DeV 38*) niezmiernie chętnie wykorzystuje sytuacje zniechęcenia i osłabienia psychiki ludzkiej

OSOBY do ... *pobawienia się nią* i jej doprowadzenia do krańcowego załamania.

Ten ZŁY – jak już zaznaczono – staje dosłownie na głowie, by jak najbardziej totalnie *odwrócić* jakiegokolwiek myślenie o Bogu, a koncentrować je wyłącznie na sobie samym. Tu tkwi jego zwycięstwo: doprowadzić człowieka-OSOBĘ do obłądu i niemal całkowitego *ogłupienia*, zniechęcenia do podjęcia jakiegokolwiek wysiłku, podjęcia jakiegokolwiek pracy, nauki, rozwoju. W centrum kosmosu staje wciąż tylko *zboleła 'własne JA'*: nikt inny tak nie cierpi jak 'JA'. Nikt nie jest w stanie zrozumieć głębi bólu mojego 'JA'

Oto czyste zwycięstwo Tego, który okrutnie lubi „*krążyć jak lew ryczący, szukając kogo pożreć*” (1 P 5,8). Człowiek w depresji, zwłaszcza takiej, która przeciąga się na miesiące, może lata – udaje się w końcu z prośbą o pomoc ... do *psychologów*, może w końcu i do *psychiatry*, spodziewa się, że pomogą mu w przezwyciężeniu depresji.

Psycholog oczywiście wysłucha, doradzi ...

– Lekarz psychiatra: wysłucha, postawi mądrą, wyszukaną diagnozę. Przepisz takie czy inne medykamenty. Zadaniem *psychotropów* jest w zasadzie to jedno: *uśmierzyć* mniej lub więcej skutecznie system nerwowy na tyle, *żeby przestał reagować*. Oraz zalecić takie inne psychotropy, żeby ich skutkiem było *wytworzenie pewnego stopnia euforii*: bardziej pogodnego spoglądania na trudne przeżycia. Oby Drodzy Lekarze ... nie mieli zanadto za złe piszącemu tu kapłanowi, który może niedoceniać ich zaangażowanych wysiłków w leczeniu osób w depresji ...

Tymczasem tutaj w grę wchodzi w pierwszym rzędzie *choroba duszy*. Czy 'chemia' da się doprowadzić do wyzdrowienia ... duszy nieśmiertelnej? Lekarz psychiatra przepisze oczywiście takie czy inne specyfiki. Postawiona przez niego diagnoza będzie brzmiała bardzo uczenie ... Tymczasem tutaj ... Lekarzem musi okazać się przede wszystkim Bóg, a nie zwyczajny człowiek. Bóg może posłużyć się ... oddanym sobie Sługą-Kapłanem.

Oto obrazek wzięty prosto z życia:

(Email – dajmy nadawcy na imię 'Pan Jurek'. Jest listopad 2017)

„... Była wielka radość, kiedy urodził się nasz syn, choć czasy były niespokojne, bo wprowadzony został stan wojenny. Mieszkając u teściów, staraliśmy się żyć jak najlepiej potrafiliśmy, planując przyszłość i kolejne dziecko.

– W jakiś czas potem małżonka zapadła na *depresję*: ... Nasze życie zupełnie się zmieniło. Wizyty u lekarzy, terapeutów, pogorszenie relacji wzajemnych.

– Teraz widzę, że wtedy nie zdałem egzaminu: nie wiedziałem jak pomóc Żonie, nie potrafiłem ukazać jej jakiegoś wsparcia, ani zapewnić jej warunków spokoju. Byłem właściwie bezradny.

– Któregoś razu ktoś z lekarzy czy terapeutów, widząc krytyczną sytuację we wzajemnych relacjach, podpowiedział mi:

🌱 '... *Może się Pan jeszcze zwrócić do Chrystusa*'.

– Złapałem się tego i zacząłem więcej myśleć o tym. Próbowałem czytać różne artykuły, więcej się modlić. Przypomniałem sobie niezwykle, wartościowy i piękny czas, kiedy to razem z naszym synem przygotowywaliśmy się do jego wczesnej Komunii świętej.

– Chodziliśmy wtedy na wspólne nauki – rodzice razem z dziećmi. Do dziś mam poczucie, że wtedy znaleźliśmy się pod mocną opieką Maryi.

– Krok po kroku po latach doszło do mnie, że jestem marnym, bezradnym człowiekiem, który niewiele może zdziałać, a wystarczy skierować się ku *Maryi i Jezusowi*, oddać siebie i wszystkie sprawy oraz zaufać, jak to tylko możliwe, a w trudnych chwilach przytulić się do Ich Serc – jak dziecko.

– Próbuję tak postępować, choć jest to trudne i mozolne, mam poczucie niezdarności i czasem bylejakości w tym co robię, jak się modlę. Zawierzam jednak co dzień siebie i Rodzinę, tak jak potrafię

– ciesząc się, kiedy czuję pokój w sercu. Wiele dobra i Błogosławieństwa życzę Księdzu ... Jurek.

Czy w takiej sytuacji: ciężkiej depresji, na którą zdaje się nie ma żadnego lekarstwa, nie widzimy jak na dłoni działania Tego, który jest ZŁY, i który wszelkimi sposobami usiłuje odwrócić dynamikę właściwą

miłości w jej Bożym stylu? Bóg jako MIŁOŚĆ jest nieustannym ODWRÓCENIEM uwagi od siebie samego.

Jan Paweł II wyraża się o miłości jakże często z pełnią głębi swego stałego podpatrywania Bożego stylu miłowania:

„W swej najgłębszej rzeczywistości miłość jest istotowo **darem** ...” (FC 14).

Natomiast w encyklice o Bożym Miłosierdziu wypowie się w pewnej chwili:

„Boski wymiar Odkupienia nie urzeczywistnia się w samym wymierzeniu sprawiedliwości grzechowi, ale w przywróceniu **miłości, tej twórczej mocy w człowieku**, dzięki której ma on znów przystęp od owej pełni życia i świętości, jaka jest z Boga” (DiM 7)

Zauważamy, że ‘miłość’ – to: ‘być darem’ : OSOBA-Darem. Oto charakterystyczny przymiot prawdziwej ‘miłości’.

– Z kolei zaś ‘miłość jako *twórcza moc w człowieku*’, to wszystko inne, a nie zasklepienie się w swoim chociażby bardzo zbolałym ‘JA’.

U Boga – MIŁOŚĆ jest jednym stałym wychodzeniem Trójjedynego niejako POZA i PONAD siebie. Jedynie dlatego Bóg STWARZA, mając na myśli wciąż to jedyne stworzenie, „*chciane dla niego samego*” (GS 24): człowieka-OSOBE, ze względu na którego stwarza Bóg z istic królewskim gestem cały nieogarniony wszechświat.

– Ale też człowiek, ten jedyne właściwie CHCIANY-zamierzony przez Boga-Stworzyciela, jest chciany „*dla niego samego*”, a nie dla ‘Boga’. Z tym tylko uściśleniem, że *zyskiem dla człowieka* będzie dopiero całkowite niejako prze-promieniowanie Bogiem. Jedynie wtedy – *człowiek będzie ‘sobą’*: szczęśliwy.

Widzimy dwie owce – bardzo charakterystycznego gatunku owiec, z obfitą sierścią. Jak dobrze się czują spotykając na polanie górskiej niezbędną pokarm!

– W pamięci wciąż nasuwają się słowa Psalmu, który jest swoistą zapowiedzią tego, czego doznała św. Faustyna Kowalska w objawieniach Jezusa Miłosiernego „*Jezu, ufam TOBIE ...!*”: „*Pan jest moim pasterzem: nie brak mi niczego; pozwala mi leżeć na zielonych pastwiskach. Prowadzi mnie nad wodę, gdzie mogę odpocząć ... Chciałbym chodzić ciemną doliną, zła się nie ulęknę, bo Ty jesteś ze mną. Twój kij i Twoja laska właśnie mnie pocieszają ...!*” (Ps 23 (22)1.4)



Innymi słowy wracamy ponownie do trudnej do odmiennego sformułowania sprawy, którą wyrażamy raz po raz w niełatwym określeniu: prawdziwa ‘miłość’ musi cechować się *dynamizmem OD-środkowym*.

– Wszelka ANTY-miłość, dokładniej to precyzując: to co Ten ZŁY funduje jako ‘miłość’, będzie wykazywała *dynamizm dokładnie odwrotny* w zestawieniu z Bożym stylem *miłowania*: będzie ją cechowała z dala rozpoznawalna *dynamika DO-środkowa*. Tak dzieje się, gdy człowiek stawia w centrum świadomości swoje mniej lub więcej zbolałe ‘JA’, nie umiając dostrzec żadnej innej rzeczywistości poza swoim zbolałym ‘JA’. Zwycięstwem ZŁEGO jest wtedy fakt, że udało mu się skutecznie ODWRÓCIĆ człowieka od myślenia ... o Bogu i stawiania BOGA na pierwszym miejscu. U człowieka w depresji ... na

czołowym miejscu jest w zasadzie wciąż tylko to 'moje nieszczęsne JA'.

c) **Działanie ZŁEGO w zakresie płciowości.** Wypada przyjrzeć się strategii Tego, który jest ZŁY, w końcu także w zakresie spraw związanych z uaktywnianiem płciowości. Jakże wyraźnie tutaj właśnie ujawnia się *bałamutne uwodzenie człowieka-OSOBY* przez „Ojca Kłamstwa”. Jako „przewrotny Geniusz podejrzeń” (DeV 38) podejmuje on niestrudzone starania, by podważyć słuszność, jeśli nie po prostu 'prawo' Boga, które „JEDEN” (Mt 19,17), wie, co i czemu coś jest dobrem lub złem, życiem czy śmiercią.

Ten ZŁY staje na głowie, żeby w świadomości m.in dwojga zakochanych w sposób *przewrotny odwrócić Bożą wyłączną własność* zarówno całego człowieka, jak i podarowanej mu płciowości. Jego atak na najwyższy poziom człowieka-OSOBY wyraża się w systematycznie postępującym urabianiu jego *samo-swiadomości*, tzn. rozumu-umysłu, że *tutaj* Bóg nie ma nic do powiedzenia, że Bóg jako duch czysty (*jeśliby w końcu miał jakoś istnieć ...*) absolutnie nie zna się na 'prawach' *porywów miłości* i sposobów jej wyrażania. Toteż im jako zakochanym nie pozostaje nic innego, jak *wywalczyć dla siebie chociażby siłowo* należne sobie 'prawo' do uaktywnienia intymności wedle własnego uznania.

Innymi słowy Ten ZŁY ponownie staje na głowie, żeby u tych Dwojga zakochanych w sobie, dynamizm prawdziwej 'miłości' z jego Bożego stylu, tzn. miłości urzeczywistnianej jako wyrastanie POZA i PONAD siebie, wyrażającej się dynamizmem OD-środkowym jako zdążaniem ku DOBRU, które będzie dobrem właściwym jedynie wtedy gdy ułoży się na linii osiągnięcia dobra definitywnego w DOMU OJCA (J 14,2) – PRZE-interpretować na rzeczywistość dokładnie odwrotną: dynamizm DO-środkowy.

Centrum uwagi będzie wtedy zajmował NIE 'Bóg' i Boże widzenie *miłości*, lecz zaspokojenie mojego egoistycznie pojmowanego 'JA', ewentualnie równoległe z kimś drugim, partnerem-partnerką pojmowanego zaspokajania własnego 'JA'. Chociażby się to miało dziać w całkowitej sprzeczności z Bożym oczekiwaniem w tym względzie. Ci dwoje *zmuszą wtedy Boga* do wycofania się z ich serc, skoro jedno i drugie z nich nie życzy sobie, by zamieszkiwać miał w sercu w tej chwili Bóg, a poszukiwane było jedynie samo-zaspokojanie, zaborczo poszukiwanej przyjemności zmysłowej.



RE-lektura: część II, rozdz. 7b.
Tarnów, 26.IX.2020.
RE-Lektura: Tarnów, 9.XI.2020.



[Powrót: SPIS TREŚCI](#)

- [8. Boże ostrzeżenia: panowanie sobie samemu](#)
 - [Kain-Abel \(Rdz 4.4-12\)](#)
 - [Ducha daje życie, ciało na nic się nie przyda \(J 6.62n.67\)](#)
 - [Słowa Chrystusa to najwyższa afirmacja człowieka \(RH 18\)](#)
- [9. Wartość OSOBY dzięki DUCHOWI Świętemu](#)
 - [Miłość rozlana w sercach przez Ducha Świętego \(Rz 5.5\)](#)
 - [Ciało: duch ucieleśniony \(FC 11\)](#)
 - [Syn Człowieczy pośle Aniołów ... piec rozpalony](#)

[\(Mt 13,42\)](#)

[10. Tajemnica człowieka: Świątynia Ducha Świętego](#)
[Jesteście Świątynią Ducha Świętego \(1 Kor 3,16n\)](#)
[Bóg-Miłość zakorzenia się w sercach przez Ducha Świętego \(Rz 5,5\)](#)

[11. Bilans zysku po Tym który jest ZŁY](#)

[Jarzmo Moje słodkie, brzemię lekkie \(Mt 11,28nn\)](#)

[12. Zbawcze propozycje Odkupiciela](#)

[Ja nie pragnę śmierci występnego ... \(Ez 33,11\)](#)

[Bóg chce wszystkich doprowadzić do nawrócenia \(2 P 3,9\)](#)

[Św.Faustyna: Chociażby grzechy czarne były jak noc \(DzF 378\)\)](#)

[Jezus w godzinie śmierci \(DzF 379\)](#)

[Ja pragnącemu dam ... \(Ap 21,7n\)](#)

§ C. PRZECIWNIE VI-mu PRZYKAZANIU DZIAŁANIA PODEJMOWANE WSPÓLNIE

[1. Linki omówień bieżącej tematyki na innych miejscach naszej strony](#)

[2. Stanać na gruncie prawdy](#)

[3. Kto zatem pozwolił ... ?](#)

[Jeśli twoje oko jest powodem grzechu ... \(Mk 9,47n\)](#)

[Pożądliwe spoglądanie na kobietę \(Mt 5,28\)](#)

[4. Nie istnieje wersja ulgowa dla par zakochanych](#)

[We czci niech będzie małżeństwo \(Hbr 13,4\)](#)

[O nierządzie niechaj nawet mowy nie będzie \(Ef 5,3nn\)](#)

[Zadajcie śmierć temu, co jest przyziemne \(Kol 3,5n\)](#)

[Nie łudźcie się! Ani ... rozpustnicy nie odziedziczą](#)

[Królestwa Bożego \(1 Kor 6,9nn\)](#)

[Zwycięzcy dam biały kamyk \(Ap 2,17\)](#)

[5. Przejście mimo wszystko na 'seks'](#)

[Wyznanie Justyny](#)

[Kto kocha ... bardziej niż Mnie ... \(Mt 10,37n\)](#)

[Po spożyciu ... wszedł w niego Szatan \(J 13,27,30\)](#)

[Každy akt małżeński winien zachować otwartość na](#)

[rodzicielstwo \(HV 11\)](#)

[6. Stosunki z zapobieganiem](#)

[Wyznanie przed Bierzmowaniem: współżyjemy,](#)

[oczywiście z antykoncepcją](#)

[Głos zabitych wołających spod Ołtarza w Jeruzalem](#)

[Nieba \(Ap 6,9nn\)](#)

[Gdzie jest brat twój, Abel \(Rdz 4,9n\)](#)

[Zapłatą za grzech jest SMIERC \(Rz 6,23\)](#)

[7. Kontakty ... jednopłciowe](#)

[Wilk drapieżnej w owczej skórze \(Mt 7,15\)](#)

[Szatan jak lew ryczący \(1 P 5,8\)](#)

[Walka w niebie \(Ap 12,7nn.12\)](#)

[Szatan wykorzystuje dzieło stworzenia przeciw zbawieniu](#)

[\(DeV 27\)](#)

[Podając się za mądrych stali się głupimi \(Rz 1,22\)](#)

[8. Przykładowe anty-osiągnięcia ZŁEGO](#)

[a\) Myśli samobójcze](#)

[b\) Depresja a ZŁY](#)

[Wyznanie p. Jurka](#)

[Miłość to dar \(FC 14\)](#)

[Miłość to twórcza moc w człowieku \(DiM 7\)](#)

[c\) Działanie ZŁEGO w zakresie płciowości](#)

[Ryc.1. Inspirator grupy Rodzin Blog. Piotra Jerzego Frassati](#)

[Ryc.2. Kapliczka blog. Piotra Jerzego Frassati](#)

[Ryc.2a. Inspirator tejże grupy wraz z Małżonką](#)

[Ryc.3. Dwie tulące się do siebie małpy](#)

[Ryc.4. Pani trudno przeżywająca samotność](#)

[Ryc.4a. Niemal cała Rodzina grupy bł.Pier Giorgio Frassati](#)

[Ryc.4b. Chwila odpoczynku w wędrowce szlakami górskimi](#)

[Ryc.5. Wspólny posiłek Rodziny po wyjątej górskiej wędrowce](#)

[Ryc.6. Piękna brunetka – w zamyśleniu](#)

[Ryc.7. Wypasające się owce w górskim terenie](#)



UWAGA: SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)



9. W obliczu ... praktykowanego homoseksualizmu

Rozważania wiodą ku Bożej ocenie praktyk homoseksualizmu – czy to w wydaniu męskim, czy żeńskim. W *Słowie-Bożym-Pisanym*, tzn. w Piśmie świętym zarówno Starego, jak Nowego Testamentu nie brak bezpośrednich nawiązań do uprawianego homoseksualizmu (zob. m.in.: Rdz 19; Kp 18,22; 20,13; Pwt 18,9nn; Sdz 19; 1 Kor 6,9; 1 Tm 1,9n; Rz 1, 19-28; zob. też: KKK 2357-2359).

– Należałoby przyjrzeć się relacji Biblijnej o grzechach popełnianych w Sodomie i Gomorze. Opis biblijny przedstawia ten grzech jako krzyk wznoszący się do nieba o ukaranie tych miast, gdzie ten grzech stał się widocznie nagminną praktyką.

Opis biblijny ukazuje przy okazji przedziwne targowanie się Abrahama z Bożymi Gośćmi, którzy ‘po drodze’ zatrzymali się u niego w drodze do tych miast. Abraham wstawiał się za tymi miastami u Bożego Miłosierdzia. Gdy mianowicie odprowadzał Bożych Gości w kierunku Sodomy, zainicjował Bóg (*znamiennie! Nie Abraham, ale sam Bóg !!!*) przedziwny dialog z Abrahamem:

„... ‘Czyż miałbym zataić przed Abrahamem to, co zamierzam czynić?’

...

Po czym Pan rzekł:

‘Skarga na Sodomę i Gomerę głośno się rozlega, bo występki ich mieszkańców są bardzo ciężkie. Chcę więc iść i zobaczyć, czy postępują zgodnie z wołaniem, które do Mnie doszło, czy nie; dowiem się’.

– Wtedy to ludzie ci (= *towarzyszący Bogu Aniołowie*) odeszli w stronę Sodomy, a Abraham stał dalej przed Panem. Zbliżywszy się do Niego, Abraham rzekł:

‘Czy zamierzasz wygubić sprawiedliwych wespół z bezbożnymi? Może w tym mieście jest pięćdziesięciu sprawiedliwych. Czy także zniszczysz to miasto i nie przebaczysz mu dla owych pięćdziesięciu sprawiedliwych, którzy w nim mieszkają? O, nie dopuść do tego, aby zginęli sprawiedliwi z bezbożnymi, aby stało się sprawiedliwemu to samo co bezbożnemu! O, nie dopuść do tego! Czyż Ten, który jest sędzią nad całą ziemią, mógłby postąpić niesprawiedliwie’.

Jahwe odpowiedział: ‘Jeśli znajdę w Sodomie pięćdziesięciu sprawiedliwych, przebaczę całemu miastu przez wzgląd na nich’.

Rzekł znowu Abraham: ‘Pozwól, o Panie, że jeszcze ośmielę się mówić do Ciebie, choć jestem pyłem i prochem. Gdyby wśród tych pięćdziesięciu sprawiedliwych zabrakło pięciu, czy w braku tych pięciu zniszczysz całe miasto?’

Jahwe rzekł: ‘Nie zniszczę, jeśli znajdę tam czterdziestu pięciu’.

– Abraham znowu odezwał się tymi słowami: ‘A może znalazłoby się tam czterdziestu?’

Jahwe rzekł: ‘Nie dokonam zniszczenia przez wzgląd na tych czterdziestu’.

– Wtedy Abraham powiedział: ‘Niech się nie gniewa Pan, jeśli rzeknę: może znalazłoby się tam

trzydziestu!

A na to Jahwe: *'Nie dokonam zniszczenia, jeśli znajdę tam trzydziestu'*.

– Rzekł Abraham: *'Pozwól, o Panie, że ośmielę się zapytać: gdyby znalazło się tam dwudziestu?'*

Jahwe odpowiedział: *'Nie zniszczę przez wzgląd na tych dwudziestu'*.

– Na to Abraham: *'O, racz się nie gniewać, Panie, jeśli raz jeszcze zapytam: gdyby znalazło się tam dziesięciu?'*

Odpowiedział Jahwe: *'Nie zniszczę przez wzgląd na tych dziesięciu'*.

Wtedy Jahwe, skończywszy rozmowę z Abrahamem, odszedł, a Abraham wrócił do siebie” (Rdz 18,17-33).

W następnym rozdziale (Rdz 19) przedstawia autor biblijny przybycie dwóch Aniołów do Lota do Sodomy. Sodomczycy domagali się ich wydania dla uprawiania z nimi swych wynaturzonych grzechów. Boży Goście porazili owych grzeszników ślepotą, po czym wyprowadzili Lotę wraz z jego rodziną z miasta. Wtedy nastąpiło wykonanie zapowiedzianej kary-z-nieba na Sodomie i Gomorze:

„Słońce weszło już nad ziemią, gdy Lot przybył do Soaru. A wtedy Jahwe spuścił na Sodomę i Gomorę *deszcz siarki i ognia* od Jahwe z nieba. I tak zniszczył te miasta oraz całą okolicę wraz ze wszystkimi mieszkańcami miast, a także roślinność ...

– Abraham, wstawszy rano, udał się na to miejsce, na którym przedtem stał przed Jahwe. I gdy spojrział w stronę Sodomy i Gomory i na cały obszar dokoła, zobaczył unoszący się nad ziemią gęsty dym, jak gdyby z pieca, w którym topią metal ...” (Rdz 19,23-28).

Na temat tej i innych wypowiedzi biblijnych o homoseksualizmie wypowiedziała się w 2019 *Papieska Komisja Biblijna* w specjalnym studium pt.: *„Czym jest człowiek”* (zob. *Watykan, 19.XII.2019; oraz artykuł ks. prof. H. Witczyka: „Praktyki homoseksualne w świetle Pisma świętego”, Radio Maryja z 23.XII.2019*).

– Należy mianowicie dopowiedzieć, że biblijna ocena grzechu homoseksualizmu nie jest umotywowana jedynie chęcią wspomnianych ludzi, żeby *poniżyć* gościnność – w tym wypadku Lota w stosunku do Bożych Gości, którzy przybyli do niego. Nie chodzi również jedynie o potępienie postaw, które by uwłaczały *godności małżeństwa*. Pismo święte potępia w tym wypadku *ponadczasowe aspekty etyczne* jako wprost *sprzeciwiające się Bożemu dziełu stworzenia*. Pod wpływem ZŁEGO ludzie postanowili sprzeciwić się radykalnie Prawdzie Objawienia tego Boga, który stworzył *odrębnie mężczyznę i kobietę*, powołując ich jako dwoje do małżeństwa i przekazywania w nim życia ludzkiego.

Przytoczony dłuższy fragment relacji Biblijnej o jednym więcej przerażającym *'Dniu Sądu Bożego'* w sytuacji praktycznie nieodwracalnej zatwardziałości osób w grzech radykalnego zwyrodnienia seksualnego, w łączności z podobnie przedstawianymi etyczno-dogmatycznymi ocenami na innych miejscach zarówno Starego, jak i Nowego Testamentu – pozwala spojrzeć od strony Boga na praktykę wspomnianych zwyrodnień seksualnych.

– Na nic nie przydadzą się wymuszane przez coraz inne instytucje narodowe i międzynarodowe *zezwoienia i zachęty* do uprawiania tego rodzaju praktyk. Ich uwieńczeniem stała się szeroka lawina wlewająca się do kolejnych krajów i kontynentów ideologia GENDER ...

Matka nakłada swej córeczce 'maskę' ochronną w czasie szalejącej pandemii COVID-19. Maskę ta stała się swoistym środkiem do terroryzowania społeczeństwa w tym czasie: za nie-założenie jej w miejscach publicznych można było zapłacić niemały mandat ...!

Wypada uświadomić sobie przy sposobności, że odnośne osoby i organizacje, które aktywnie propagują i praktykują GENDER we wszelkich możliwych odmianach, z zasady nigdy publicznie



nie dyskutują i nie ujawniają *szczegółów praktykowanych wtedy obrzydliwości seksualnych*, jakich nie spotyka się w świecie ... zwierząt. Ale też: zwierzę nie jest w stanie zgrzeszyć. Potrzeba dopiero człowieka, OSOBY, żywego OBRAZU i Podobieństwa Boga, wyposażonego przez Boga w władzę samo-stanowienia, żeby być zdolnym do popełnienia grzechu ...

W tym wypadku człowiek-OSOBA ... wypełnia 'co do joty' coraz inne sugestie, podsuwane mu przez Tego, który jest „*przewrotnym GENIUSZEM podejrzeń*” (DeV 38). Szatan odnosi triumf za triumfem, ilekroć może kolejny raz zemścić się tym samym na Bogu-MIŁOŚCI-ŻYCIA, a zarazem do ostateczności upokorzyć samego człowieka-OSOBĘ, żywy OBRAZ znienawidzonego przez siebie Boga.

Dopiero co wspomniane nie-ujawnianie szczegółów coraz inaczej popełnionych niewyobrażalnych obrzydliwości wśród gejów i lesb jest swoistym świadectwem tego, że *sumienie* nawet tych ludzi, którzy do ostatecznych granic pohańbili ciało zarówno swoje, jak i współ-partnerów przez popełnianie wtedy grzechy, doskonale zdaje sobie sprawę z Bożej oceny ich postępowania. Jedynie dlatego nie wypowiadają się praktycznie na temat samych w sobie zalecanych i popełnianych obrzydliwości seksualnych.

We wszelkich wystąpieniach publicznych wysuwają jako dymną zasłonę i atrapę swych niegodnych roszczeń – systematycznie tematy społeczne, wykrzykując wielkie hasła związane z walką o prawa równego traktowania kobiet i mężczyzn. Jednocześnie zaś zdają sobie doskonale sprawę, iż hasła te są od dawno wyświechtaną historią i dawno już utraciły swą aktualność. Niewybaczalne jest natomiast *utrzymujące się całkowite milczenie* odnośnych środowisk w obliczu tych krajów i religii, gdzie nadal istnieje nieprawdopodobne poniżanie i seksualne wykorzystywanie kobiet pod płaszczykiem fałszywie rozumianych żądań religijnych.

Niezależnie od wspomnianych zasadniczych niekonsekwencji osób popierających czy to GENDER, czy homoseksualizm i miłość lesbijską, przytoczona relacja biblijna o Abrahamie w obliczu Jahwe staje się wzruszającą lekcją na temat Bożego Miłosierdzia, które nigdy nie chce śmierci grzesznika, lecz żeby się nawrócił i żył.

– Jednocześnie zaś można w oparciu o tę biblijną relację dotknąć potęgi modlitwy wstawienniczej, którą z kolei ... prowokuje sam Bóg. Bóg bowiem naprawdę:

„... On jest cierpliwy w stosunku do was.
Nie chce bowiem niektórych zgubić,
ale wszystkich doprowadzić do nawrócenia” 2 P 3,9 .



D. PRZECIWNIE VI-IX PRZYKAZANIU DZIAŁANIA POPEŁNIANE W MAŁŻENSTWIE



1. W obliczu małżeństwa-Sakramentu

Rozważania nad dalszym duchowym przygotowaniem do sakramentu Pojednania-Pokuty doprowadziły do etapu ... małżeństwa. Na naszej stronie podkreślamy bezustannie i z dużym naciskiem, że w obliczu Bożym *nie istnieje inne małżeństwo poza ważne zawartym małżeństwem-Sakramentem*. Dla wszystkich niewierzących oraz tych osób, które nie doczekały się poznania Chrystusa, Syna Bożego i Odkupiciela Człowieka, nadal aktualny pozostaje PRA-Sakrament Stworzenia. W jednym i drugim przypadku *podstawowe przymioty małżeństwa* pozostają takie same, czyli przymierze małżeńskie *dozgonne, wierne*, przeżywane zgodnie z *wewnętrznym ŁADEM* wpisanym w sumienie każdego człowieka.

Odnosi się wrażenie, że niezbyt wiele par małżeńskich przyjmuje poważnie do wiadomości, że małżeństwo jest świętym sakramentem. Ani tym bardziej, że sakramentalność zawartego ślubu staje się odtąd rzeczywistością ich *przymierza na co dzień*. Od tej chwili nie będzie żadnej sekundy ich życia małżeńskiego ani rodzinnego, które by nie było objęte sakramentalnością zawartego małżeństwa. Ileż z tego prostego stwierdzenia wypływa praktycznych wniosków. Nie mogą one *nie obejmować* każdego szczegółu, jakie niesie z sobą dzień po dniu przeżywanego życia w małżeństwie – i rodzinie.

Podobny wniosek nasuwa się tym bardziej, gdy kogokolwiek zapytać, czy jest sobie świadom faktu, że nie jest *właścicielem siebie samego*, ani tym bardziej swojej *płciowości*. Że zatem każdy człowiek-OSOBA pozostaje jedynie *czasowym*, odpowiedzialnym i w pełni poczytalnym *zarządcą* siebie samego jako podarowanego sobie samemu daru – łącznie z podarowaną sobie do poczytalnego zarządu *płciowością*.

Stwierdzenie to dotyczy w bardzo szczególny sposób dwojga małżonków. NIE-zastanawianie się nad tymi podstawowymi aspektami swego istnienia oraz wkroczenie w małżeństwo jako kolejnego jedynie do *poczytalnego zarządu* wręczonego daru nie jest w stanie zmienić w czymkolwiek rozpoczętej odtąd rzeczywistości. Mianowicie zarówno ja sam, jak i tym bardziej ten drugi w małżeństwie zostajemy jedynie *zawierzeni czasowo* sobie wzajemnie do odpowiedzialnego *zarządzenia* sobą, a nie na własność, ani do dowolnego rozporządzania swymi ciałami. Oraz że nadejdzie chwila, kiedy trzeba będzie rozliczyć się z jakości zawierzonego sobie zarządu.

Co ktoś kiedyś powie Chrystusowi, Sędziemu „żywych i umarłych”, kto w okresie przygotowywania do zawarcia małżeństwa praktycznie *ignorował* wszelkie informacje dotyczące wpisanego w sumienie każdego sumienia wymogu układania pożycia małżeńskiego zgodnie z *wewnętrznym ŁADEM*

przeżywania małżeńskiej intymności. Tymczasem ten np. narzeczony zdążył do zawarcia małżeństwa przede wszystkim po to, by móc zaspokajać w nim swoje tzw. 'męskie potrzeby seksualne'. Swoją narzeczoną, aktualnie już żonę, którą dla zmylenia czujności zapewniał o swej wielkiej dla niej 'miłości', traktował od początku praktycznie głównie jedynie jako zakontraktowaną 'kobietę'. Zdążył do ślubu po to, by 'ją MIEC-na-własność' jako żywe narzędzie, które istnieje tylko po to, by w każdej chwili stawać do usług jego męskich zachcianek.

NIE-przejmowanie się nauczaniem Kościoła, że małżeństwo jest *świętym Sakramentem* i jako takie wiąże się najściślej z *dziełem Odkupienia*, którego Syn Boży dokonał poprzez sprzężone tajemnice: swego WCIELENIA oraz swej Krwi przelanej w Ofierze Życia na Krzyżu, uwieńczonego Zmartwychwstaniem – w niczym nie jest w stanie usprawiedliwić kogokolwiek przed Bogiem z mniej lub więcej zawinionego *ignorowania* Bożej wizji małżeństwa.

Małżeństwo-Sakrament winno uwidocznić zgodnie z Bożym Zamysłem niewyobrażalną dla człowieka *tęsknotę* Boga MIŁOŚCI-ŻYCIA za najściślej JEDNO-ze-swym-żywym-OBRAZEM: ludzką OSOBA – na zawsze. Najłatwiej winno to narzucać się samoistnie dzięki *obopólnemu Ignięciu małżonków* do siebie. Ich więź dozgonnej miłości, aktywująca się w *poziomie* ich wzajemnych odniesień małżeńsko-rodzinnych na co dzień, winna spontanicznie nasuwać świadomość odnośnie do istniejącej o wiele bardziej pierwotnie, *nieutulonej tęsknoty* ze strony „*miłującej wszechmocy Stwórcy*” (DeV 33) za JEDNO z nimi jako małżonkami, a poprzez nich z każdym z osobna człowiekiem-OSOBA. Człowiek bowiem – a nie jakiegokolwiek inne z miliardów Bożych stworzeń, jest tym „*jedynym na ziemi stworzeniem, jakiego Bóg CHCIAŁ dla niego samego*” (GS 24). Konsekwentnie zaś, jedynie DLATEGO zostało małżeństwo dopiero *wtórnie* wyniesione do wysokości-godności aż jednego z siedmiu Sakramentów Kościoła Chrystusowego.

Innymi słowy małżeństwo NIE jest czymś, co zaistniało w kontaktach międzyludzkich *samoistnie*. Nie jest ono wynikiem przypadkowo wyłaniającego się *ewolucjonizmu* (zob. HV 8; FC 11). Nie jest ono żadną miarą następstwem tego, że dwoje ludzi spodobało się sobie i w końcu pobrali się jako partnerstwo-małżeństwo. Małżeństwo jest natomiast jednym z Bożych dzieł STWORZENIA (zob. Mt 19).

Jak bardzo jednoznacznie zostaje ten fakt uwydatniony przez Syna Bożego, gdy jak zwykle, postawiono Mu podchwytliwe pytanie odnośnie do *Listów Rozwodowych*:

„On im odpowiedział:

‘Czy nie czytaliście, że Stwórca od początku STWORZYŁ ich jako mężczyznę i kobietę?

...

Co więc BOG złączył,
niech człowiek nie rozdziela” (Mt 19,4.6).

Jak trudno przyjąć do wiadomości i wyprowadzić stąd jakiegokolwiek wnioski, że nikt nie jest *właścicielem* siebie samego! Że życie jest jednym ciągłym darem płynącym z „*miłującej wszechmocy Stwórcy*” (DeV 33). Oraz że małżeństwo – łącznie z płciowością – nie jest moją własnością, a uaktywnienie wymiaru płciowego w małżeństwie podlega Bożym ustaleniom. Można oczywiście aktem swojej wolnej woli *nie przyjmować* tak istniejącej rzeczywistości do wiadomości. To jednak na nic się nie przyda w perspektywie spraw definitywnych:

„... Postanowiono ludziom RAZ umrzeć.
a potem sąd” (Hbr 9,27).

W tej sytuacji wskazane jest przypomnieć wiążące słowa Ojca świętego, św. Jana Pawła II w odniesieniu do małżeństwa jako właśnie Sakramentu:

„Komunia miłości pomiędzy Bogiem i ludźmi, stanowiąca zasadniczą treść Objawienia i doświadczenia wiary Izraela, znajduje swój wymowny wyraz w *przymierzu oblubieńczym* zawartym pomiędzy mężczyzną i kobietą.

– Stąd też główny przekaz Objawienia: *‘Bóg miłuje swój lud’*, zostaje wypowiedziany również żywymi i konkretnymi słowami, poprzez które mężczyzna i kobieta wyrażają swoją miłość małżeńską.

– *Więź ich miłości* staje się obrazem i *znakiem Przymierza* łączącego Boga z Jego ludem.

– I **ten sam grzech**, który może zranić przymierze małżeńskie, staje się obrazem niewierności ludu wobec swego Boga: bałwochwalstwo jest prostytutką, niewierność jest cudzołóstwem, nieposłuszeństwo wobec prawa jest odrzuceniem miłości oblubieńczej Pana.

– Jednakże **niewierność Izraela nie niszczy odwiecznej wierności Pana**, a zatem miłość Boża zawsze wierna staje się **wzorem więzów wiernej miłości**, jakie powinny łączyć małżonków” (FC 12).

Jan Paweł II wskazuje na zawsze bezwzględnie *wierną MIŁOŚĆ Boga*, zwaną po hebr. ‘hémet’ (PRAWDA-Wierność: stałość ze względu na RAZ człowiekowi dane SŁOWO: Kocham Cię, ty mój żywy OBRAZIE; zob. z naszej strony: cz. VI, zwł. rozdziały: 4-9).

Wierność miłości Boga do Ludu swojego odwiecznego Wybrania jest stałym punktem wyjścia do wzajemnego *przebaczenia* sobie w przypadku małżonków, u których ... doszłoby do niewierności.

Ojciec święty wyjaśnia w dalszym ciągu Boży Zamyśl bezwzględnie wiernej miłości. Jej definitywnym wyrazem stała się OFIARA Życia Syna Bożego na Krzyżu. Tutaj Bóg wyraził swoją *wierność* względem każdego człowieka-OSOBY, będącej zarazem jego żywym OBRAZEM – oraz *swą jemu ślubowaną miłość* w odkupieńczej śmierci, którą przyjął jako Oblubieńczy DAR dla swojej Umiłowanej, Ludu Bożego Nowego i Wiecznego Przymierza. Każde małżeństwo staje się *żywym uprzytomnieniem* całkowitości DARU Miłości-Życia, jakie Bóg bezustannie nagląco proponuje człowiekowi, a przecież nigdy nikogo do jego przyjęcia nie zmusza:

„Komunia między Bogiem i ludźmi znajduje swoje ostateczne wypełnienie w Jezusie Chrystusie, *Oblubieńcu*, który *miłuje ludzkość i oddaje się jej* jako Zbawiciel, jednocząc ją w swoim ciele.

– ... Objawienie to osiąga swą pełnię ostateczną w darze miłości, który Słowo Boże daje ludzkości, **przyjmując naturę ludzką** i **w ofierze**, którą Jezus Chrystus składa z siebie samego na *Krzyżu dla swej Oblubienicy*, Kościoła.

– W ofierze tej odsłania się całkowicie ów *ZAMYŚL*, który Bóg *wpisał* w człowieczeństwo mężczyzny i kobiety od momentu stworzenia. Małżeństwo ochrzczonych staje się w ten sposób **rzeczywistym znakiem Nowego i Wiecznego Przymierza, zawartego we Krwi Chrystusa**.

– Duch, którego Pan użycza, daje nowe serce i uzdalnia mężczyznę i kobietę do *miłowania się tak, jak Chrystus nas umiłował*.

– Miłość małżeńska osiąga tę pełnię, której jest wewnętrznie podporządkowana, ... będącą właściwym i szczególnym sposobem, w jaki małżonkowie uczestniczą i są powołani do przeżywania samej miłości Chrystusa, ofiarującego się na Krzyżu” (FC 13).

Uwieńczeniem tych przypomnień, wyrastających z całokształtu Bożego Objawienia, które przejęte zostało w konstytutywnej Tradycji Apostolskiej, są słowa Papieskie o bezpośrednim związku tajemnicy małżeństwa-SAKRAMENTU z bezustannie aktualizowaną Bożą wytęsknioną propozycją, z jaką Bóg Trójjedyny w Synu Bożym rozpiętym na Krzyżu Odkupienia wychodzi do Ludu swego Umiłowanej Oblubienicy. Bóg ofiaruje jej w Krzyżu Syna Bożego Nowe i niezniszczalne Wieczne Przymierze, prosząc niejako o jego dobrowolne przyjęcie ku jej własnemu, definitywnemu dobru:

„Małżonkowie są zatem **stałym przypomnieniem** dla Kościoła tego, co dokonało się **na Krzyżu**;

– wzajemnie dla siebie i dla dzieci są świadkami zbawienia, którego uczestnikami stali się poprzez sakrament.

– Małżeństwo, podobnie jak każdy sakrament, jest **pamiętką, uobecnieniem i prorocstwem** tego zbawczego dzieła:

- ‘Jako **pamiętka**, sakrament daje im łaskę i zadanie upamiętniania wielkich dzieł Bożych i świadczenia o nich wobec swych dzieci;
- jako **uobecnienie**, daje im łaskę i zadanie wprowadzania w życie, wzajemnie wobec siebie i wobec dzieci, wymogów miłości, która przebacza i darzy odkupieniem;
- jako **proroctwo**, daje im łaskę i zadanie życia i świadczenia o nadziei przyszłego spotkania z Chrystusem’ ...” (FC 13).



2. Wewnętrzny ŁAD przeżywania intymności

Trudno nie nawiązać do przeżywania w małżeństwie podarowanych małżonkom – i tylko prawowitym małżonkom – chwil ich intymnej bliskości. Chwile te są dla małżonków każdorazowo szczególniejszym darem. Warunkiem ich pogodnego, w blasku łaski Sakramentu ludzkiego i Bożego przebiegającego przeżywania, staje się wtedy każdorazowo działanie w „*posłuszeństwie wierze*” (Rz 1,5; 16,26), które Bóg wpisał w sumienie każdego człowieka.

– Na naszej stronie podkreślamy wielokrotnie, że Bóg daruje małżonkom *nie* możliwość uprawiania seksu-jako-seksu, a natomiast wręcza im przy wyrażaniu zgody małżeńskiej możliwość podejmowania aktu ZJEDNOCZENIA *ich obojga* w OSOBOWYM stawianiu się „Dwojga-JEDNYM-ciałem”.

(zob. do tego: *rola Ducha Świętego, Bożego Mistrza w spajaniu wielości niemożliwej do zjednoczenia – w kogoś JEDNEGO: Duch Święty w małżeńskim „jedno-ciało”*).

Znaczy to, że *uwaga przy podejmowaniu współżycia* nie powinno być skoncentrowana na uzyskaniu maksimum wyzwalanego wtedy przeżycia jako zasadniczego celu *podjętego aktu*, lecz zdążanie wciąż niejako o jedno ‘piętro’ wyżej: zjednoczenia swych obojga osób jako tych jedynych, wybranych w dozgonnym przymierzu.

– Stąd w parze z podejmowaniem aktu zjednoczenia powinna układać się bezwzględna wierność ślubowanej miłości. Powinna się ona wyrażać pełnią życzenia sobie wzajemnie ludzkich i Bożych darów w drodze do osiągnięcia zarówno dla siebie, jak i poszerzającej się rodziny finalnie życia w „DOMU OJCA”.

– Wewnętrzny pokój serc przy przeżywaniu intymności powinien być uzyskiwany poprzez kochające podporządkowanie się obojga wewnętrznemu ŁADOWI *trwania wtedy w zjednoczeniu* dzięki pozostawieniu pełnej swobody zarówno dla całkowitości wzajemnego oddania się sobie, jak i dla niczym niezakłóconego dynamizmu jego swobodnie rozwijającej się otwartości na potencjalność rodzicielską.

U wielu małżeństw zaczyna się w tym miejscu dramat *grzechów małżeńskich*. Grzechy te pojawiają się często w bezpośredniej konsekwencji niemal całkowitego NIE-przygotowania do *rozumienia zarówno małżeństwa jako Sakramentu*, jak i samej ‘miłości’ małżeńskiej.

– U wielu małżonków, być może szczególnie narzeczonych jako potem już mężów, na czołowe miejsce wysuwa się NIE-Boże pojmowanie ‘miłości’ w małżeństwie. Wyrazem ‘miłości’ jest w mniemaniu wielu uzyskiwanie *przyjemności zmysłowej* przy podejmowaniu pieśszoty oraz samo przeżycie współżycia. Ślubowana w chwili wyrażonej zgody małżeńskiej ‘miłość’ nie została przemyślana i zrozumiana. Dominującym czynnikiem w zdążaniu do ślubu stało się mniej lub więcej ujawniane zdążanie do uzyskiwania *egoistycznie przeżywanej satysfakcji seksualnej*.

– Ten ZŁY zdołał wmówić jednej ze stron, albo i obojgu narzeczonym dynamizm DO-środkowy uprawianej ‘miłości’, czyli że zadowolone musi być w pierwszym rzędzie moje ‘JA’.

Dzieje się tak w totalnym przeciwieństwie do *Bożego stylu rozumienia* i wprowadzania w życie

'miłości'. Miłość powinna stać się wciąż uaktywnianą „twórczą mocą w człowieku” (DiM 7), w imię której mąż i żona przyjęli styl życia maksymalnego *przekreślenia własnych przyjemności*, by w imię ślubowanej miłości *tworzyć DOBRO*. Rzeczywistym 'dobrem' staje się coś dopiero wtedy, gdy układa się chociażby na razie tylko zdalnie – na linii wiodącej ku znalezieniu się kiedyś w „DOMU OJCA”. Dobro to musi obejmować zarówno ich oboje, jak i potomstwo, którym ich Bóg obdarzy. Tak brzmią słowa składane w chwili zawierania ślubu miłości małżeńskiej:

*Jak to dobrze oderwać się od studium w ciągu roku akademickiego i urządzić sobie wycieczkę w plener, sypiąc przez parę dni pod namiotami – wśród uroczej przyrody, nad rzeką, wśród gór i lasów.
– Nie każdemu jednak dany jest tak osiągnąć ... 'relaks'.*



„Czy chcecie z miłością przyjąć i po katolicku wychować potomstwo, którym was Bóg obdarzy?”
(LR 8; jest to jedno z pytań stawianych nupturientom przy zawieraniu małżeństwa).

Jak będzie wyglądało sprawozdanie przed Obliczem Boga z uroczyste wyrażonego – nie 'postanowienia', ani jedynie 'chęci', lecz złożonego ŚLUBU:

„ŚLUBUJĘ Ci

-  miłość,
-  wierność,
-  uczciwe przeżywanie chwil intymności zgodnie z wewnętrznym ŁADEM wpisanym w sumienie,
-  i że Cię nie opuszczę aż do śmierci” *(Formuła wyrażania Zgody Małżeńskiej).*

Tymczasem życie w komunii małżeńsko-rodzinnej przemienia się u niejednych w niedługim czasie w jeden ciąg poniżania czy to żony, czy z kolei męża. Dzieci (*oraz sąsiedzi ...!*) stają się niemymi świadkami nieustannych kłótni między tatą i mamą, a w szerokim sąsiedztwie rozlegają się z okien tego mieszkania ciągłe krzyki i niegodne ślubowanej miłości – przekleństwa i wyzwiska. Wszystko to staje się świadectwem tego, że ten DOM, który zgodnie z ślubowaną miłością i przyjętym Sakramentem miał stać się *rajem-na-ziemi*, staje się na co dzień świadectwem *piekła-na-ziemi*.

– Tymczasem RAZ ślubowane SŁOWO nieubłagane woła u Boga ciężarem złożonego ślubu: „*Ślubuję Ci ... miłość ...*”



3. Na to się żeniłem ...

Jak wytłumaczy się przed Bogiem np. mąż, który małżonkę codziennie zamęcza żądaniem i szantażem:

„Ja na to się żeniłem, żeby żonę MIEĆ!

Nawet Pismo święte to potwierdza,
że żony mają być poddane mężom” (zob. np. 1 Kor 7,3-6; Kol 3,18; Tt 2,5).

W tej sytuacji, nie zważając na stan zdrowia małżonki, ani na być może poważne zagrożenie jej życia, mąż taki wymusza na niej stosunek nawet po kilkakroć codziennie. Nie trafiają do niego niczyje argumenty. Ani kompetentne, wyjaśniające słowa chociażby św. Jana Pawła II. Argument Papieski odrzuca on z góry, postępując jeden raz więcej w dokładnej sprzeczności z Bożym Zamysłem odnośnie do wewnętrznego Ładu małżeńskiej intymności, zapisanego również w jego sumieniu.

Przytoczymy jeden raz więcej słowa św. Jana Pawła II w odpowiedzi na rzekome stawianie kobiety-żony do usług męża, który myśli tylko o swoim seksie, a nie o miłości bliźniego:

„Autor Listu do Efezjan nie widzi żadnej sprzeczności pomiędzy tak sformułowanym wezwaniem a stwierdzeniem: *‘Żony niechaj będą poddane swym mężom jak Panu ...’*. Wie bowiem, że ten układ... musi być rozumiany i urzeczywistniany w nowy sposób:

- jako **‘wzajemne poddanie w bojaźni Chrystusowej’**, zwłaszcza, że mąż jest nazwany ‘głową’ żony, **TAK jak Chrystus jest Głową Kościoła, bo ‘wydał za niego samego siebie’**,
- a wydać zań samego siebie oznacza oddać nawet własne życie.
- O ile jednak w odniesieniu Chrystus-Kościół poddanie dotyczy tylko Kościoła, to natomiast w odniesieniu mąż-żona ‘poddanie’ nie jest jednostronne, ale *wzajemne* ! – To właśnie jest w stosunku do ‘dawnego’ wyraźnie ‘nowe’: jest *nowością ewangeliczną* ...
- ... Świadomość, że w małżeństwie istnieje wzajemne *‘poddanie małżonków w bojaźni Chrystusowej’*, a nie samo ‘poddanie’ żony mężowi, musi stopniowo przecierać sobie szlaki w sercach, w sumieniach, w postępowaniu, w obyczajach. Jest to wezwanie odnoszące się odtąd do wszystkich pokoleń, wezwanie, które ludzie muszą podejmować wciąż na nowo ...
- Wszelkie racje za ‘poddaniem’ kobiety mężczyźnie w małżeństwie muszą być interpretowane w sensie *wzajemnego poddania obojga w bojaźni Chrystusowej ...*” (MD 24).



4. Alkohol bogiem w domu ...

Można by, śledząc dramaty nieprzeliczonych rzesz małżeństw i rodzin, ponownie zadać pytanie dajmy na to mężowi, który zdając sobie sprawę, że zabrnął w alkohol, nie tylko niczego w stylu swego życia jako alkoholika nie zmienia, ale sieje w domu małżeńskim terror, zmuszając żonę i dzieci niekiedy do ucieczki przez okno, gdy po pijanemu rzuca się na nich z nożem w rękę. Gorzej, gdy w alkoholizm popadnie i małżonka i alkohol staje się z rana pierwszym napojem, a wieczorem ostatnim. Co taki mąż i ojciec, albo żona i matka powie w chwili, gdy trzeba będzie zdać sprawę, aby:

„... otrzymać zapłatę za uczynki
dokonane w ciele:
złe lub dobre” (2 Kor 5,10).

Co powie Chrystusowi, przed którego „trybunałem stanie” (2 Kor 5,10), a Chrystus zapyta go o jego odniesienia np. do małżonki, którą maltretował, bił przy każdej sposobności, łamiąc na niej rzucone w nią krzesło. A ona ... cała skrwawiona, nie wiedząc gdzie uciec przed rozjuszonym mężem, modli się i ofiarowuje zadawane jej ciosy Bogu, błagając Go o łaskę przebaczenia i nawrócenia dla męża?

– Chrystus zaś nieustępliwie przypomni: „A ty ... złożyłeś uroczysty ślub miłości. Bóg go przyjął i

przypieczętował: „**ŚLUBUJĘ Ci miłość ...**”.

– Czy nigdy nie słyszałeś SŁOWA BOŻEGO, a nie kogokolwiek ‘prywatnego’:

„Czyż nie wiecie, że niesprawiedliwi nie posiadają Królestwa Bożego?

Nie łudźcie się! Ani rozpustnicy, ani bałwochwalcy, ani cudzołożnicy, ...

ani złodzieje ... ani **pijacy ... nie odziedziczą Królestwa Bożego**” (1 Kor 6,9n).

Sąd odbędzie się na pewno: jego przedmiotem będzie jakość ślubowanej ‘miłości’. Miłość powinna była rozwijać się systematycznie w stylu miłowania, jaki od zarania dzieła stworzenia ukazuje sam Bóg. Miłość to jedno nieustanne przekreślanie siebie i swoich zachcianek. Celem miłości miało *nie być* zdążanie do zapewnienia SOBIE zadowolenia własnego ‘JA’, lecz *aktywne tworzenie DOBRA* – dobra obliczonego na ... życie wieczne w DOMU OJCA.

Jeśli grzeszny człowiek, w tym wypadku może mąż i ojciec, albo i żona-matka – *jeszcze żyją*, świadczy to o nieprawdopodobnym Bożym Miłosierdziu w stosunku do nich: Bóg stwarza wciąż *jeszcze* szansę nawrócenia.

– Ale też: nie można dłużej odwlekać totalnego odwrócenia od dotąd popełnianego zła. Trzeba uklęknąć przed rodziną, przed współmałżonkiem względnie małżonką, przed dziećmi, które doznały tyle krzywdy i niesprawiedliwości. Trzeba przeprosić ich wszystkich i radykalnie zmienić dotychczasowy styl życia, nie patrząc na to, ile to będzie kosztowało własnego trudu pracy nad sobą i wyrzeczenia się dotychczasowego zła. Nie ma innej drogi do uzyskania *Bożego rozgrzeszenia*, jak tylko poprzez całkowite odwrócenie się od dotąd popełnianego zła, naprawienie wyrządzonych szkód i błaganie pokrzywdzonych, żeby pomogli ... wstać być może z dna zepsucia i podeptanych, uroczyście Bogu i ludziom złożonych ślubów.

Wypada też przypomnieć, że nie wystarczy wyznać przy spowiedzi tylko tyle: „*upijałem się, opuszczałem Mszę św., więcej grzechów nie pamiętam ...*” ! Tak ogólnikowo sformułowane wyznanie, bez uszczegółowienia wyrządzonych szkód ze względu na przykazanie: I, III, IV, V, VII itd. – byłoby w tym wypadku z góry niewystarczające do uzyskania rzeczywistego rozgrzeszenia. Nie mówiąc już o ... w takiej sytuacji zwykle ŻADNYM postanowieniu poprawy!

UWAGA. Alkoholizmowi oraz paleniu poświęcony jest na naszej stronie: cz.III, rozdz.5;

Zob. jednak ponadto również: cz.VII, rozdz.3-J, lub bezpośrednio: [http://lp33.de/strona-lp33/p7_3j.htm#expr =](http://lp33.de/strona-lp33/p7_3j.htm#expr=)
„*Godność osobista w próbie na wierność SŁOWU: alkohol i palenie*”.



5. Boża wizja Ładu małżeńskiego

Strona nasza osnuta jest w zasadniczej mierze wokół etycznych aspektów odniesień intymnych. Toteż pomijamy tu ponowne rozważanie nad dramatem grzechów związanych ze stosowaniem coraz innych środków zapobiegania ciąży. Ograniczymy się w zasadzie do wniknięcia jeszcze raz w jakość wzajemnych odniesień w chwilach intymności.

Jedną z głównych trudności przy przeżywaniu wzajemnej bliskości, zwłaszcza dla tych partnerów małżeńskich, którzy dotąd nie zadali sobie trudu by zrozumieć, że ‘miłość’ nie może polegać na zaspokajaniu popędu seksualnego, lecz na *aktywnym tworzeniu DOBRA dla tego drugiego* w małżeństwie oraz całej rodziny, stanowi zapewne niezależnie od ludzkiej woli istniejące ukierunkowanie

aktu płciowego na *potencjalność rodzicielską*. Tak został ten akt stworzony przez Stworzyciela świata, człowieka i małżeństwa. Człowieka stworzył Bóg jako swój żywy OBRAZ i Podobieństwo. Skoro zaś ON, Bóg – JEST – MIŁOŚCIĄ, która cała jest ŻYCIEM, jakżeż miałoby działać się inaczej w przypadku stworzonego przez Boga ... człowieka.

W swej Mądrości – ale i „*miłującej wszechmocy Stwórcy*” (DeV 33) zastrzegł Bóg uaktywnianie zakresu płciowości aż *dwoma Przykazaniami dla ważne zawartego małżeństwa*.

– Ponadto zaś ubogacił Bóg człowieczeństwo przedziwnym kolejnym swoim stworzycielskim dziełem: wszczepił w płciowość *biologiczny dar rytmu płodności*. Że zaś nikt nie prześcignie Boga w Jego Miłością przesyconej Mądrości, ubogacił On ten dar w *łatwo rozpoznawalne sygnały*, które będą mogły służyć do odpowiedzialnego rozkładania w czasie – zaakceptowanego w małżeństwie zobowiązania do jego stopniowego przekształcania w rodzinę:

„Bardzo doniosły **obowiązek przekazywania** życia ludzkiego, dzięki któremu małżonkowie stają się **wolnymi i odpowiedzialnymi** współpracownikami Boga-Stwórcy, napełnia ich zawsze wielką *radością*, z którą jednak idą niekiedy w parze niemałe trudności i kłopoty ...” (HV 1).

Zauważamy, że Boże stwarzanie – w tym wypadku daru ‘*biologicznego rytmu płodności*’, idzie w parze ze swoistym *popychaniem* człowieka-OSOBY ku rozwojowi duchowemu. Dzieło rytmu płodności stwarza niemal z chwili na chwilę *próbę zdawania egzaminu na jakość uaktywnianej wtedy miłości*: potwierdzania jej Bożego stylu w typowym dla niej dynamizmie OD-środkowym (*tworzenie DOBRA definitywnego, za cenę przekreślenia własnego ‘JA’*), czy też w przewrotnie przez Tego, który jest ZŁY – Szatana narzucanym, całkowicie odwrotnym dynamizmie DO-środkowym (*zadowolony muszę być przede wszystkim ‘JA’, obojętne za jaką cenę ...!*). Bóg związał akt podejmowania zjednoczenia płciowego z intensywnym przeżyciem przyjemności tych chwil. I nie stwarza żadnych limitów dla zwykle upragnionych chwil – możliwości przeżywania najściślejszej jedności w intymności.

Jednakże zgodnie z samym Sobą jako MIŁOŚCIĄ, która cała jest ŻYCIEM i tworzeniem DOBRA, złączył Bóg z przeżywaniem aktu płciowego nierozzerwalnie *potencjalność rodzicielską*. Człowiekowi, który nigdy nie stanie się *właścicielem* podarowanej sobie płciowości, ani podarowanego małżeństwu *biologicznego daru rytmu płodności*, nie wolno w niczym naruszyć dynamizmu aktu w jego pełnej otwartości – ani na *miłość-jedność*, ani na zawsze w parze z nią idącą *pełną otwartość na potencjalność rodzicielską*.

W pełni aktualne pozostaje zawsze zasadnicze zastrzeżenie: Bóg-Stworzyciel i zarazem Odkupiciel człowieka przenie nigdy nie wymusza posłuszeństwa w odniesieniu do swoich stworzycielskich, miłości pełnych ustaleń. Bóg każdorazowo PYTA: „*A jeśli CHCESZ osiągnąć ŻYCIE (= wieczne), zachowaj Przykazania ...*” (Mt 19,17).

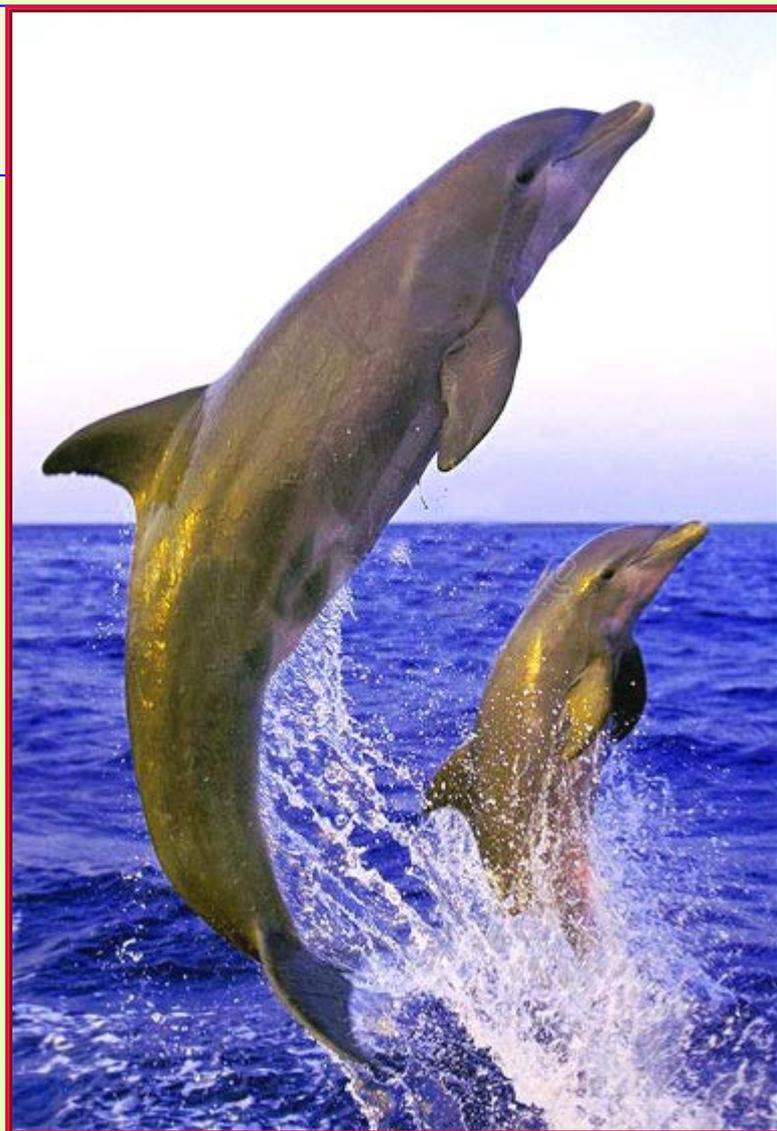
W takim kontekście wyraża się Ojciec święty Paweł VI w encyklice *Humanae vitae* następująco, jak już parokrotnie przypomniano:

„... Jednakże Kościół wzywając ludzi do przestrzegania nakazów prawa naturalnego (w znaczeniu przyjętym w Kościele Katolickim: prawo natury dotyczy godności człowieka jako Bożego OBRAZU i OSOBY: ciała-ducha naraz, wezwanego do życia wiecznego), które objaśnia swoją niezmienną doktryną, naucza, że konieczną jest rzeczą, aby **każdy akt małżeński** zachował swoje **wewnętrzne przeznaczenie do przekazywania** życia ludzkiego” (HV 11).

Papież, św. Paweł VI wypowiada to słowo *nie* autorytetem prywatnym, ale wyraźnie z powołaniem się

na swój urząd Następcy Piotra. Podkreśla on to wyraźnie pod koniec wstępnych słów encykliki. Słowo to ma zatem za sobą zapewnienie Chrystusa, iż Papież przemawia zgodnie z Prawdą OBJAWIENIA Bożego, w tym wypadku w zakresie Bożych ustaleń wzajemnych odniesień małżeńskich:

Dwa delfiny w pozycji wyskakiwania z morza. Sztukę tę opanowały one w stopniu perfekcyjnym, zachwycając w specjalnych akwariach oko ludzkie.



„... Dlatego to, po dokładnym przestudiowaniu przedłożonej Nam dokumentacji, po bardzo starannym przemyśleniu i rozważeniu zagadnienia, po gorących modlitwach zanoszonych do Boga, **mocą powierzonego nam przez Chrystusa mandatu,**

uważamy obecnie za stosowne dać odpowiedź na te ważne pytania” (HV 6).

W zakończeniowych słowach Encykliki wraca Papież do swych autorytatywnych wypowiedzi jeszcze raz. Tym razem wyraża się niezwykle znamienne, że słowa jego są **promulgacją Prawa Bożego** w omawianym zakresie:

„Nauka Kościoła o należytej regulacji poczęć, będąca **promulgacją samego prawa Bożego,**

wyda się niewątpliwie dla wielu trudna; więcej nawet zupełnie niemożliwa do zachowania.

– Bo rzeczywiście, jak wszystkie rzeczy szlachetne i pożyteczne, tak i to prawo wymaga **mocnych decyzji** i **wielu wysiłków** od poszczególnych ludzi, od rodzin i społeczności ludzkiej. Co więcej, zachować je można tylko z pomocą łaski Bożej, która wspiera i umacnia dobrą wolę ludzi.

– Kto jednak uważniej się nad tym zastanowi, dostrzeże, że owe wysiłki naprawdę **podnoszą godność człowieka** i przysparzają **dobra całej ludzkości**” (HV 20).



6. Stosunki z zapobieganiem

Odświeżyliśmy sobie Boże widzenie daru podarowanego małżeństwu – i tylko prawomocnie zawartemu małżeństwu: zgodne z Bożym ustaleniem przeżywania wzajemnej intymnej bliskości małżeńskiej. Na tym tle wypada przejść przez pewne nieprawidłowości w układaniu tych chwil małżeństwa-Sakramentu. Stają się one każdorazowo niszczeniem zarówno poszukiwanej przez

małżonków *miłości*, jak i *życia* chociażby jedynie potencjalnie Poczętych własnych Dzieci.

Drażliwy problem dla wielu małżeństw (*i oczywiście partnerstw nie-małżeńskich*) stwarza odwiecznie nierozdzielnie ze współzyciem płciowym związane ukierunkowanie aktu na *potencjalność rodzicielską*. Osoby, które nie zadały sobie trudu zrozumienia tajemnicy małżeństwa-Sakramentu, ani tajemnicy samej 'miłości' małżeńskiej w jej Bożym znaczeniu – przechodzą w tej sytuacji, za namową ZŁEGO, który „... od początku wykorzystuje dzieło stworzenia przeciw zbawieniu, przeciw przymierzu i zjednoczeniu człowieka z Bogiem” (*DeV 27*) na poszukiwanie coraz innych sposobów dla *skutecznego wyeliminowania* ukierunkowania aktu płciowego na możliwość poczęcia.

– Deklarują zarazem przed sobą i innymi, że przez zawarcie ślubu zdobyli 'prawo' do 'pokochania się' w taki sposób, jaki im aktualnie 'odpowiada'. Jednocześnie wyznają, że aktualnie nie mogą sobie pozwolić na 'dziecko'. Tym samym 'zmuszeni są' rozglądać się za jakimś sposobem, żeby ukierunkowanie aktu na możliwość poczęcia wyeliminować, względnie je skutecznie ominąć.

Nie chcielibyśmy w tej chwili wchodzić w *powody NIE-nastawiania się* co najmniej znacznej większości małżeństw na powiększenie rodziny. Zdarzają się niewątpliwie rzeczywiście poważne racje, by nie szafować zbyt hojnie możliwością rodzenia, niekiedy nawet całkowicie zawiesić nastawienie się na powiększenie rodziny.

– Wiadomo zarazem, że gdyby mimo korzystania z biologicznego rytmu płodności dla podejmowania zjednoczenia wyłącznie w dniach niemożności poczęcia – w pewnej chwili się okazało, że nastąpiło niezbyt zamierzone poczęcie, pozostaje *obowiązek sumienia przyjęcia Dziecka*, ukochania go od samego poczęcia, otoczenia go przez okres oczekiwania najserdeczniejszą troskliwością rodzicielską, wydania na świat i wychowania – chociażby sam w sobie fakt ciąży w stanie własnej choroby itp. stanowić miał poważne zagrożenie dla życia w tym wypadku matki.

Niemniej w przeważającej mierze przypadków małżonkowie *sztucznie ograniczają* wielkość rodziny: jedno z małżonków, albo i oboje – wyraźnie nie chcą nastawiać się na powiększenie rodziny. Wolą zbierać pieniądze na sprawy techniczne, wyjazdy turystyczne i media, aniżeli zajmować się trudem wychowywania dzieci. Małżonkowie przyjmują w tym wypadku panującą 'modę' ograniczenia rodziny najwyżej do jednego dziecka, ewentualnie drugiego, traktując trzecie poczęcie ... za serdecznie nie zamierzoną *klęskę żywiołową* swego małżeństwa. Ostatecznie przyjmują to kolejne dziecko – nierzadko z buntem w sercu i niechęcią do dziecka od samego poczęcia.

Czy Jezus Chrystus miałby nie zażądać od bardzo wielu małżeństw sprawozdania za samo w sobie związanie się małżeństwem-Sakramentem? Małżeństwo miało służyć z Bożego ustanowienia do wzbudzania życia ludzkiego. Tymczasem im przyświeca ideał jak najwygodniejszego urządzenie się we dwoje i zapewnienie sobie wygod bez obciążania się angażującą troską o potomstwo.

– Nie daj Boże, żeby Chrystus miał stwierdzić w konkluzji ich rozliczenia się przed swoim trybunałem (*zob. 2 Kor 5, 10*), jeśli by się posłużył słowami *Listu do Rodzin* św. Jana Pawła II:

„Ale wiemy, że w Mateuszowym opisie Sądu Ostatecznego jest także ta druga lista, groźna i przerażająca:

'Idźcie precz ode Mnie [...]. Bo byłem głodny, a nie daliście Mi jeść; byłem spragniony, a nie daliście Mi pić; byłem przybyszem, a nie przyjęliście Mnie; byłem nagi, a nie przyodzialiście Mnie' (Mt 25,41nn).

– I na tej liście znajdują się z pewnością także inne fakty, w których Jezus chce się utożsamić z *człowiekiem odrzuconym*. On utożsamia się z opuszczoną żoną czy mężem, z poczętym i odrzuconym dzieckiem: *'Nie przyjęliście Mnie!'*

– Również i ten sąd idzie poprzez dzieje naszych rodzin, przez dzieje narodów i ludzkości. Chrystusowe: *'Nie przyjęliście Mnie'* odnosi się również do instytucji społecznych, rządów i organizacji międzynarodowych” (*LR 22*).



7. Stosunek przerywany

Według wielu małżonków 'najprostszym' sposobem niedopuszczania do poczęcia jest z dawna 'praktykowany' sposób: uprawiania *stosunku przerywanego*. Są małżonkowie, którzy zawzięcie bronią tego sposobu ograniczania potomstwa. Wmawiają nawet spowiednikowi, iż odpowiada to w pełni ich satysfakcji małżeńskiej intymności.

Jakież fałsz wypowiadają wtedy tacy małżonkowie: przed spowiednikiem, przed sobą samymi, przed Bogiem! Stosunek przerywany jest jednym wielkim zaplanowanym *rozwdem-w-samym-stosunku*. Bóg obdarza prawidłowych małżonków aktem podejmowanego ZJEDNOCZENIA ich obojga osób. W stosunku przerywanym tym Dwojgu w najmniejszej mierze nie chodzi o stanie się JEDNO-w-Dwojgu, a jedynie o ... doznanie masturbacji na sobie wzajemnie. Uroczyste słowa złożonego ŚLUBU: „*Ślubuję Ci ... miłość; ślubuję wierność; ślubuję przeżywanie intymności zgodnie z wewnętrznym ładem wpisanym w sumienie ...*” zostają w tej sytuacji jedno po drugim brutalnie podeptane.

Mąż deklaruje przy stosunku przerywanym uroczyście: '*Ja Cię, Ty kobieto, absolutnie NIE kocham! Traktuję cię anonimowo*' jako po prostu *kobietę-narzędzie* do wyseksowania się poprzez jej ciało płciowe'.

– Oboje popełniają wtedy grzech niewierności małżeńskiej. W takiej chwili nie chodzi im przecież o zjednoczenie małżeńskie z tą osobą jako tą jedyną, poślubioną w uroczyście zawartym dozgonnym przymierzu. Oboje są dla siebie w tej chwili anonimową 'kobietą', anonimowym 'mężczyzną-chłopem'.

– Całkowicie podeptany zostaje wtedy uroczyście ślubowany *wewnętrzny ŁAD* współżycia. Tym Dwojgu chodzi w tej chwili wyłącznie o 'seks'. Jedynie dlatego wycofuje się mąż przed swoim szczytowaniem, skuteczniając je ... w jaki bądź sposób *na zewnątrz* żony.

Jakżeż to ubliżające dla jego godności! A tym bardziej dla godności żony, której ślubował, iż kochać ją będzie jako tę jedyną, z którą pragnął na drodze małżeństwa-rodziny trafić kiedyś do DOMU OJCA.

Co się w takiej sytuacji dzieje z Sakramentalnością małżeństwa i Bogiem, który tych Dwoje powołał w swym niepojętym zawierzeniu ich dobrej woli do godności małżeństwa? Ci Dwoje jednak zawłaszczyli dla siebie zakres podarowanej im jedynie w *poczytalny zarząd płciowości*. Do samego zaś Boga odnieśli się jednoznacznie wyrażonym 'NIE':

„*Nie będę Ci, Boże, służył !*

Utworzonego przez Ciebie ładu intymności NIE uznajemy.

Wiemy lepiej, jak się kochać, aniżeli Ty nam to proponujesz”!,

Ten Nieskończony, Stworzyciel, na którym oni oboje w całokształcie swojego istnienia jedynie 'wiszą' – zmuszony jest serce ich w tejże chwili *natychmiast opuścić*. Dopuścili się oni grzechu ciężkiego: arogancko odrzucili Boży ład, Bożą wyłączną własność. Zadeptali zarazem bez skrępuła SŁOWO swojego uroczystego ślubu małżeńsko-sakramentalnego. Bóg przyjął uroczyście i przypieczętował słowo ich ślubu.

Z chwilą gdy przeszli na stosunek przerywany, wewnątrz ich serca, po eksmisji Bożej obecności, pozostaje puste: brak tam już Łaski uświęcającej. Na ten moment czyhał Ten Przewrotny, Szatan. *Zajmuje on natychmiast bezapelacyjnie miejsce opróżnione po Bogu*. Jest to jednak nie kochany 'przyjaciel' tych Dwojga, lecz ...:

„Przeciwnik wasz, Szatan,
jak lew ryczący krąży
szukając, kogo pożreć” (1 P 5,8).

Czy trzeba jeszcze pytać, gdzie by się któreś z nich znalazło, gdyby w tej sytuacji zastała go *śmierć*? O losie wiecznym człowieka-OSOBY, żywego OBRAZU Boga, decyduje ostatni akt *wolnej woli* w chwili przekraczania progu wieczności. Ocena etyczna podjętego działania takich Dwojga jest w tym wypadku jednoznaczna – w sensie obiektywnym. Brzmiała ona wobec Bożej Miłości i Bożej propozycji jako ich ‘NIE’.

Pomijamy już kwestię, że niemal cudu trzeba, żeby w sytuacji, jeśliby stosunek przypadł w sam raz *tego określonego dnia* na wydzielinę śluzową dni możliwości poczęcia u kobiety-żony – mimo stosunku przerywanego, czyli wycofania się męskiego partnera od partnerki-kobiety, nie doszło do poczęcia. Szczególnie żywotne plemniki znajdują się u mężczyzny na zewnątrz zawsze już przed jego szczytowym przeżyciem.



8. Sięganie po sztuczne techniki zapobiegania

Całe rzesze partnerstw oraz małżonków decydują się w podobnych sytuacjach: ‘Seks: TAK; Dziecko: stanowczo: NIE’ na użycie środków zapewniających bardziej ‘skuteczne’ eliminowanie ‘groźby’ zajścia w ciążę. Nawiązujemy do tego zagadnienia jedynie ogólnikowo, gdyż kwestia czy to spirali zakładanej śródmaciczo w swych coraz bardziej perfidnie udoskonalanych wersjach, czy coraz innych ‘tabletek’, implantów podskórnych itp. jest wystarczająco dokładnie omówiona w rozdziale 3 niniejszej *drugiej części*.

Wypada jeszcze raz podkreślić jednoznacznie, że NIE istnieje żadna jedynie *anty-koncepcja*, tzn. nie istnieje żadna jakakolwiek technologia dla wyeliminowania samego w sobie jedynie ‘poczęcia’ (*tzn.: nie samej w sobie ciąży*). Czy się komuś podoba czy nie, trzeba przyjąć do wiadomości, że w sensie najdosłowniejszym *wszystkie* jakiegokolwiek środki sztuczne, określane eufemistycznie jako jedynie anty-koncepcyjne (= *mające na celu jedynie zapobieżenie procesowi poczęcia !*), są środkami zawsze *poronnymi*. Innymi słowy sięgnięcie po jakiegokolwiek tego rodzaju środek oznacza wyrażoną przez partnerów (*być może: małżonków*) pełną gotowość do zadania ŚMIERCI własnemu Dziecku, gdyby w danej sytuacji doszło do poczęcia – wbrew zastosowanej technologii przeciw-rodzicielskiej.

Jaśniej się wyrażając, obojętne czy w następstwie podjętej kopulacji w danym dniu cyklu nastąpi poczęcie czy nie, samo już *zdecydowanie się* na użycie któregośkolwiek technicznego sposobu zapobiegania ciąży i jego użycie staje się świadomie i dobrowolnie (= *rozum oraz decyzja wolnej woli*) wyrażoną zgodą na zabójstwo Poczętego, popełnione z pełną premedytacją, chociażby w danym dniu poczęcie ostatecznie nie nastąpiło. W obliczu Boga liczy się postawa wolnej woli. Ta zaś jedynie dlatego sięgnęła po technologię przeciw-rodzicielską, że zdecydowała się na: ‘Seks: TAK; Dziecko: absolutnie: NIE’.

Sprawa ta jest omówiona na szeregu miejscach naszej strony, toteż nie ma potrzeby wnikać w nią tutaj ponownie.

– Pojawia się pytanie: Jak w obliczu takiej sytuacji ma zadziałać jedyny Właściciel człowieka-OSOBY, swojego żywego OBRAZU? Ci dwoje dopuszczają się w tej chwili nie tylko wielorako spiętrzonego

grzechu ciężkiego z racji frontального sprzeciwu przeciw Bożemu ŁADOWI, wpisanemu w ich sumienie, lecz dopuszczają się ponadto *zbrodni* Zabójstwa Człowieka Niewinnego; zabójstwa o tyle bardziej kwalifikowanego, że chodzi o własne Dziecko.

Nie liczy się wtedy nawet fakt, czy w dniu podjętej kopulacji doszło do poczęcia czy nie. Ci Dwoje zmierzali do zapewnienia sobie przeżycia 'seksu'. Chcieli go osiągnąć – zdecydowanie gotowi poświęcić w tym celu nawet ŻYCIE swego ewentualnie Poczętego. Woleli nie myśleć, a może raczej: chcieli NIE wiedzieć, dlaczego nie będzie w tym wypadku WIDAĆ życia własnego 'Dziecka'. Zdawali sobie doskonale sprawę z tego, że sięgają po środek PORONNY. Udawali, że nie jest 'ich' sprawą dokładniejsze wyjaśnienie faktu, że ... *Dziecka nie będzie 'widać'*.

– Ich próba łudzenia się i zastaniania się '*niewiedzą-której-woleli-nie-wyjaśnić-sobie*' zupełnie na nic się nie przyda.

– Jeśli mimo wszystko podejmują stosunki: z technicznym zabezpieczeniem, ilość zabitych Poczętych i zgładzonych własnych Dzieci może w ciągu roku wynosić ok. 12 (= 12 *cyklów*). Jeśli podejmują takie stosunki z jakąkolwiek techniką przeciw-rodzicielską przez całe lata, ilość zgładzonych Dzieci własnych wzrasta o tyle bardziej.



9. Kopulacja z prezerwatywą

Niewybaczalnym przemilczeniem byłoby NIE-nawiązanie w tym kontekście jeszcze raz do niemal powszechnie stosowanej *prezerwatywy*. Nietrudno znaleźć osoby, które będą zaciekle broniły prezerwatywy jako zweryfikowanego, coraz bardziej udoskonalanego przeciw-rodzicielskiego środka. Niestety nadal *nie dociera* do publicznej wiadomości ściśle *naukowa dokumentacja* w tym zakresie, chociażby ta przedstawiona na sympozjum naukowym *trzech różnych Stowarzyszeń nauk medycznych Ginekologicznych* z końcowych lat 80 minionego wieku, poświęconych prezerwatywie. Potężne instytucje przemysłu aborcyjno-antykonceptyjnego pilnie nad tym czuwają, żeby tego rodzaju informacja *nie przedostała* się do publiczności: przyczyniłoby się to w znacznej mierze do zaniżenia nieprawdopodobnych dochodów przemysłu antykonceptyjnego (*zob. podsumowanie na ten temat z naszej strony: [Podsumowanie](#)*).

Pomijamy fakt, że prezerwatywa w żaden sposób nie jest w stanie ustrzec przed *chorobami przenoszonymi drogą kontaktów płciowych*. Stwarza ona jedynie nieodpowiedzialnie rozpowszechniane złudzenie na ten temat.

(*bakterie i wirusy, kilkadziesiąt razy mniejsze od główki plemnika, przenikają bez trudu przez tworzywo prezerwatywy: lateks i jego coraz bardziej udoskonalane tworzywo; zob. wyż.: ['Prezerwatywa: złudna skuteczność tego również poronnego środka'](#)*).

– Ograniczamy się w tej chwili wyraźnie do kwestii rzekomej ochrony prezerwatywy przed '*niepożądanym poczęciem*'.

UWAGA. Zob. do tego dokumentację naukową: [art. dr Rudolf Ehmanna, w „Empfängnisverhütung. Fakten, Hintergründe, Zusammenhänge – Zapobieganie poczęciu. Fakty, Podkonteksty, Powiązania”](#).

Mianowicie pomimo zastosowanej ochrony przy kopulacji za pomocą *prezerwatywy*, co najmniej część plemników przedostaje się przez nią i znajdują się niebawem nawet w pobliżu trąbki jajowodowej, gdzie powinna znaleźć się komórka jajowa, uwolniona z pęcherzyka Graafa w chwili owulacji.

– Plemniki te są jednak poważnie uszkodzone przez *chemię plemnikobójczą*, jaką wyścielana jest prezerwatywa od wewnątrz.

– Płyn wytryskowy wraz z tak już uszkodzonymi plemnikami dociera do *komórki jajowej*. Ta zaś też z kolei zostaje biochemicznie poważnie uszkodzona przez ten sam płyn nasienny nasycony chemią plemnikobójczą.

Chemia plemnikobójcza działa nie tylko *blokująco* na ruchliwość oraz *akrosomowe funkcje* plemników, uszkodzając ponadto ich strukturę DNA, lecz pociąga za sobą uszkodzenia z kolei w *samej komórce jajowej*, wiodąc do dekondensacji jej jądra.

– Mimo tych poważnych uszkodzeń może nietrudno dojść do zaplemnienia i zapłodnienia. Powstaje w tej chwili ZYGOTA, czyli już Nowy Człowiek, nowa Osoba ludzka. Niemniej w wyniku uszkodzeń zarówno plemnika, jak i komórki jajowej, Zygota ta, czyli zaistniały Mały Człowiek, z zasady rychło *ginie*, zwykle zanim jeszcze dotrze poprzez jajowód do jamy macicy, czyli zwykle w ok. jednego tygodnia od poczęcia (*zob. do tego także: cz. VII, rozdz. 4f, lub wprost: 'Stosunek z ... prezerwatywą'*).



Błogosławieni Ludwik i Zelia Martin
Rodzice św. Teresy od Dzieciątka Jezus

Zdjęcie pary małżeńskiej Ludwika i Zelii Martin, rodziców św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Papież św. Jan Paweł II wydał dekret uznający heroiczną ich cnotę w 1994, beatyfikacja ich została dokonana w 2008, a papież Franciszek kanonizacji w 2015 r.

Trzeba przyznać, że „przewrotnemu Geniuszowi podejrzeń” (DeV 38) znakomicie udaje się i w tym zakresie „zwozić całą zamieszkałą ziemię” (Ap 12,9). Samo w sobie dopuszczenie się grzechu jest konsekwencją tego: KOMU ci Dwoje ofiarują swoje ZAWIERZENIE: Chrystusowi – czy też „Wilkowi w owczej skórze” (Mt 7,15n). Jak bardzo Ten ZŁY potrafi przymilać się przed doprowadzeniem człowieka do upadku, byle go otumanić-obałamucić do tego stopnia, żeby wierzył, że *Dobro* w Bożym znaczeniu – jest *Złem*, i na odwrót.

A Chrystus i cały Trójjedyny jest wciąż taki sam: cichy i pokorny. Bóg wciąż jedynie *puka* (*zob. np. Ap 3,20*) i pyta, czy wolno Mu wejść do Przybytku serca (*tamże: Ap 3,20*). Syn Boży, Odkupiciel Człowieka – zwraca się każdorazowo jak najsztudniej do godności właściwej *wolnej woli* poszczególnego człowieka (Mt 19,17).

– Prowokuje – bez użycia jakiegokolwiek siły, do zawierzenia sobie jako Odkupicielowi oraz Bożym rozwiązaniom. Ostrzega jednak też jednoznacznie, żeby nie wybierać „*bramy szerokiej i przestronnej, która prowadzi do zguby*”, chociaż „*wielu jest takich, którzy przez nią wchodzi*”. Zachęca, żeby nie bać się wchodzić odważnie przez „*ciasną bramę i wąską drogę, która prowadzi do życia*”, mimo iż „*mało jest takich, którzy ją znajdują*” (*zob. Mt 7,13n*).

Jeśli jednak czy to partnerzy, czy już też małżonkowie przejdą przy współżyciu na prezerwatywę, Bóg

zmuszony jest opuścić natychmiast „przybytek Ducha Świętego”, jakim dotąd było ich serce. Sięgnięcie po ten środek techniczny, który rzekomo zabezpiecza przed zejściem w ciążę, staje się nie tylko totalnym zdeptaniem SŁOWA, jakie ci Dwoje dali Bogu i ludziom: „Ślubuję Ci miłość, wierność, uczciwość w uległym podporządkowaniu wewnętrznemu ładowi przeżywania chwil intymnej bliskości”, skoro postawili barierę-nie-do-obalenia dla stania się ‘JEDNO-w-miłości-życiu’. Ponadto bowiem staje się taki stosunek świadomym, w pełni dobrowolnie zaplanowanym i w czyn wprowadzonym zabijaniem w kolejnych cyklach własnych poczętych Dzieci.

Nieskończona „miłująca wszechmoc Stwórcy (DeV 33) cofa się pokornie, ale tym bardziej w Bożym przerażeniu – w obliczu podarowanej żywemu OBRAZOWI władzy *samo-stanowienia: wolnej woli*. Decyzja tej właśnie, w tej chwili przewrotnie użytej *wolnej woli*, dzięki której doznali piekłem zaprawionej *przyjemności zmysłowej*, stała się natychmiast przeprowadzoną *eksmisją Trójjedynego* z ich serca. Bóg Nieskończony poddał się w tejże chwili w nieutulonym bólu swojego Serca rozkazowi stworzenia swojego Umiłowania: swego żywego OBRAZU. Ci Dwoje dopuścili się grzechu ciężkiego nie tylko przez totalne znieważenie RAZ Bogu i ludziom danego SŁOWO: „Ślubuję miłość, w pełnej otwartości na ŻYCIE”, lecz ponadto bez wahania – czynem tym wyrazili gotowość zgładzenia swego Poczętego, gdyby się tak miało stać.

Jakżeż by mogła nie krzyknąć „miłująca wszechmoc Stwórcy” (DeV 33) w sumieniu ich Obojga:

„Gdzie jest Dziecko twoje: Wasze?” ...

‘Nie wiem! – To nie nasza sprawa!’ ...

‘Cóżście uczynili?’

Krew waszego Dziecka krzyczy ku Mnie z ziemi ...” ! (zob. Rdz 4,9n).

(Dzieci te znajdują się ... pod Ołtarzem w niebie:)

„Ujrzałem pod Ołtarzem dusze zabitych dla SŁOWA Bożego ...

i głosem donośnym ... wołają:

‘**Dokądże, Władco Święty i Prawdziwy,**

nie będziesz sądził i wymierzał za krew naszą kary

tym, co mieszkają na ziemi?’ (Ap 6,9n).

Czy Bóg ... może te zbrodnie przebaczyć? Są to zbrodnie ociekające ... Krwią Niewinnych: własnych Dzieci ! Poczętych ... w gonitwie za chwileczką zmysłowej rozkoszy ...!

Dziecko Boże, Ty ... przecież *kochany*, w tej chwili totalnie zniekształcony, ogniem piekła naznaczony żywy, w tej chwili *nie-żywy: bo płomieniem piekła zgaszony OBRAZIE-Podobieństwo Boże*, totalnie w ruiny obrócona Świątynio Ducha Świętego! Jeśli *jeszcze żyjesz*, należy się nieskończona wdzięczność Bogu ... za użyczony Ci ... *czas nawrócenia*.

Podjmij decyzję – konsekwentną: *nigdy już jakiegokolwiek ‘anty-koncepcji’* ! Odtąd nie będzie już innego współzycia, jak tylko to jedno jedyne, złożone małżonkom do ich rąk własnych przez „miłującą wszechmoc Stwórcy (DeV 33): w całkowitej zgodności z głęboko w sumieniu wpisanym wewnętrznym ŁADEM przeżywania intymności małżeńskiej.

W razie potrzeby: zadamy sobie oboje trud rzeczywistego nauczania się rozpoznawania przez Ciebie, Boże, podarowanego nam *biologicznego rytmu płodności*. Nie będzie nam ciężko przystosować odniesień naszych do ŁADU, jaki Ty Boże, wpisałeś w nasze sumienia.

Ciężko nam będzie ... rozmawiać z zabitymi naszymi ... **NIE URODZONYMI !**

Dzieciątki - to ja, Mama, i ja, wasz! Tato ...! Zabiliśmy Was! ...

Dzieci nasze: czy potraficie ... nam to zabójstwo na Was dokonane ... przebaczyć?
– *A przecież wierzymy, że w niebie ... nie ma miejsca na ... nienawiść i chęć odwetu:*
Wy modlicie się za Waszą niegodną Mamę, Waszego niegodnego Tatę ... do Bożego Miłosierdzia.
– *Dzieci nasze ... dopiero teraz uświadamiamy sobie, czegośmy się dopuścili ... !*
Wierzymy w Waszą wstawienniczą, całym sercem przebaczącą miłość z Waszej strony u Bożego Miłosierdzia.
– *Żebyśmy się mimo naszych ... trudnych do przebaczenia zbrodni – mogli spotkać: nie gdzie indziej, a w ... przygotowanym dzięki Odkupieniu Syna Bożego ... „DOMU OJCA” (J 14,2).*

Żeby nie poddać się rozpacz, którą by chętnie zafundować chciał „przewrotny Geniusz podejrzeń” (DeV 38), oto słowo Chrystusa Miłosiernego z *Dzienniczka Duchowego* św. Faustyny Kowalskiej:

„Pisz, mów o moim miłosierdziu. Powiedz duszom, *gdzie* mają szukać pociech, to jest w **trybunale miłosierdzia**; tam są największe cuda, które się nieustannie powtarzają.

– Aby zyskać ten cud, nie trzeba odprawić dalekiej pielgrzymki ani też składać jakichś zewnętrznych obrzędów, ale wystarczy przystąpić do stóp zastępcy mojego z wiarą i powiedzieć mu nędzę swoją, a cud miłosierdzia Bożego okaże się w całej pełni.

– Choćby **dusza była jak trup rozkładająca się** i choćby po ludzku już nie było wskrzeszenia, i wszystko już stracone – nie tak jest po Bożemu, cud miłosierdzia Bożego wskrzesza tę duszę w całej pełni.

O *biedni, którzy nie korzystają* z tego cudu miłosierdzia Bożego; *na darmo* będziecie wołać, ale będzie już za późno” (DzF 1448).

„Zdrój miłosierdzia mojego został otwarty na oścież włócznią na krzyżu **dla wszystkich dusz** – nikogo nie wyłączyłem” (DzF 1182).

„Napisz: Jestem Święty po trzykroć i brzydzę się najmniejszym grzechem.

Nie mogę kochać duszy, którą plami grzech,

ale **kiedy żałuje, to nie ma granicy** dla Mojej hojności, jaką mam ku niej. Miłosierdzie Moje ogarnia ją i usprawiedliwia.

– Miłosierdziem Swoim *ścigam grzeszników* na wszystkich drogach ich i *raduje się Serce Moje*, gdy oni wracają do Mnie. Zapominam o goryczach, którymi poili Serce Moje, a cieszę się z ich powrotu.

– Powiedz grzesznikom, że *żaden z nich nie ujdzie* ręki Mojej. Jeżeli uciekają przed *miłosiernym Sercem Moim*, *wpadną w sprawiedliwe ręce Moje*. Powiedz grzesznikom, że *zawsze czekam* na nich, wsłuchuję się w tętno ich serca, kiedy uderzy dla Mnie.

– Napisz, że przemawiam do nich przez *wyrzuty sumienia, przez niepowodzenia i cierpienia, przez burze i pioruny, przemawiam przez głos Kościoła*, a jeżeli udaremnią wszystkie łaski Moje, poczynam się gniewać na nich, *zostawiając ich samym sobie* i daję im, czego pragną” (DzF 1728).



10. Zdrada ślubu miłości ...

Kolejnym bolesnym grzechem, grzechem niezmiernie ciężkim, jaki tu i ówdzie wstrząsa dotąd pokojowo się rozwijającym małżeństwem i rodziną, bywa ...**zdrada ślubu wyłączności i wierności małżeńskiej**. Na grzech zdrady małżeńskiej narażeni bywają zarówno mężowie, jak i żony.

– Bywają zdrady małżeńskie w formie jednorazowego upadku, po którym osoba, która zdradziła – w

skruszeniu serca szuka natychmiast pojednania z Bogiem, błagając Boże Miłosierdzie, żeby taki upadek nigdy już w życiu się nie powtórzył.

Bywają jednak niestety całkowite odejścia czy to męża-ojca, czy to żony-matki – od uroczyście złożonego SŁOWA: „*ŚLUBUJĘ ... miłość, wierność ... i że nie opuszczę nigdy ...*”. Ten zdradzający, nierzadko nawet już po latach przeżytego małżeństwa i na dobre już zaistniałej rodziny z kilkorgiem dzieci, może któregoś dnia oznajmić tej nadal w wierności złożonemu ślubowi pozostającej stronie: „... *Moja miłość do Ciebie całkowicie się wypaliła. Wybacz, ale teraz dopiero znalazłem kogoś, w kim rozkochalem się na dobre ... Muszę odejść! Radź sobie jak potrafisz!*”

W wielu wypadkach ta strona trwająca niezachwianie w *wierności złożonemu ślubowi* zdaje sobie już od dawna sprawę, że czy to mąż, czy to żona – utrzymuje kontakty z kimś innym. Dzieje się to początkowo jedynie na podstawie pewnych podejrzeń, te jednak pręcej czy później się potwierdzają. Fakty te docierają nie tylko do tej strony pozostającej w wierności ślubowi, ale *i do dzieci*, które nie mogą nie dostrzec powtarzających się nieuzasadnionych nieobecności czy to Mamy, czy Taty, ani coraz częściej ujawniających się *kłótni między rodzicami*, których treść nie może *nie zapaść* im głęboko w ich dziecięce serce. Jakże dziecko mogłoby nie przeżywać dramatycznego odejścia matki czy ojca od rodziny, skoro chciałoby kochać zarówno Mamę jak i Tatę i doznawać miłości od obojga swych rodziców.

Powodem zdrady, ewentualnie definitywnego odejścia od małżeństwa i rodziny są niemal zawsze sprawy ... seksu. Jest to zatem zwykle precyzyjny ciąg dalszy *niedojrzałego przygotowania do małżeństwa* i NIE-rozumienia Bożego stylu ‘miłości’. ‘Miłość’ jest *miłością* jedynie wtedy, gdy staje się *tworzeniem DOBRA* zgodnie z jej charakterystycznym dynamizmem OD-środkowym: *bycia-‘dla’ tego drugiego i rodziny* po linii wymogów zdolnych zaprowadzić kiedyś finalnie do ... DOMU OJCA. Niedojrzałe pojmowanie małżeństwo i ‘miłości’ skupia całokształt dążeń na poszukiwaniu i zaspokajaniu przede wszystkim własnego ‘JA’, poczynając od sfery seksualnej.

Jakże łatwo i chętnie nawiązuje do takiego, w założeniu sfałszowanego pojmowania ‘miłości’ – „*przewrotny Geniusz podejrzeń*” (DeV 38), gdy mu się uda znaleźć drugą osobę wykazującą podobne skłonności. Gdy dojdzie do ich spotkania, objawia się u nich niemal natychmiast olśnienie szczytowych osiągnięć w tym zakresie. Ich wyrazem staje się triumfalnie ogłoszone:

*„Teraz dopiero, wreszcie, znalazłem swoją prawdziwą miłość!
Zakochaliśmy się oboje do szaleństwa.
Wybacz, moje Kochanie, ale ... muszę odejść
do mojej teraz wreszcie znalezionej, od dawna poszukiwanej, Miłości!”*

Zaczną się sądy ... o rozwód – z powodu winy czy bez winy.
– Ileż razy konieczne będzie przeprowadzenie *interczyzy* o majątek, żeby np. ten niewierny ... nadal *nie okradał konta* strony wiernej.
– Ileż bolesnych rozpraw pochłaniają rozprawy o *alimenty*.
– Ileż nieopisanego, nigdy niezagojonego bólu *przeżywają dzieci*, gdy czy to Tato, czy Mama – definitywnie opuszczą dotychczasową rodzinę, a dziecko chciałoby nadal doznawać miłości zarówno od Mamy, jak i Taty.

Gdy w międzyczasie pojawią się u strony zdradzającej Dzieci w tym nowym, cudzołożnym małżeństwie, może to stać się sygnałem, że jedność małżeńsko-rodzinna zostanie już definitywnie przekreślone.
– Ile wtedy bólu przeżywa ta strona opuszczona! Tym bardziej że strona zdradzająca jest zwykle o wiele bardziej elokwentna, potrafi w obliczu *sędziów rodzinnych* odgrywać w całkowitej sprzeczności z prawdą faktów – rolę strony pokrzywdzonej, a swoimi ‘podarkami’ itp. oraz znajomościami wpływa na wydawane orzeczenia bezapelacyjnie po linii swoich nieprawdziwych zeznań.

Zdarza się, że np. mąż, który odszedł od rodziny i żyje na razie rzekomo ‘sam’, wymusza na sądach rodzinnych swoją elokwencją i znajomościami u swej byłej żony, że pod karą wysokich grzywien MUSI wydawać mu na długie godziny i dni ‘widzeń’ np. *swoją małą córkę*. Przekupuje on to małe Dziecko

hojnymi podarkami, wycieczkami i im prezentami. Ale przy okazji *uniemożliwia jej modlitwę*, uczestnictwo we Mszy św., wychowanie religijne. Gorzej zaś, wykorzystuje on dziewczynkę do intymnych zabaw ... ze sobą, przekręcając w sądzie rodzinnym wszystkie apelacje i podania byłej żony o rewizję dotychczasowych ustaleń.



11. Błagalna modlitwa ... przebacząca

Jak trudna bywa w takich okolicznościach nieustanna modlitwa strony wiernej ślubowi o Boże Miłosierdzie i nawrócenie dla uproszenia łaski nawrócenia temu drugiemu, który małżeński ślub zdradził! W te same intencje modli się zwykle cała pozostała rodzina.

– Dzieci szybko wzrastają. Rozumieją coraz dokładniej, co się tu właściwie stało: dlaczego Mamy, albo i Taty – praktycznie już nigdy nie ma, chociaż przecież słyhać o nich i ich związku z kimś nowym: może już w na dobre utworzonej nowej rodzinie.

Jak te dzieci się kochają! Trenują za wczasu, jak to się trzeba całować: z pełnią uszanowania względem siebie, ledwo siebie wzajemnie dotykając. Dziewczynka przyjmuje pocałunki swego amanta z ogromną rezerwą ...!

Dramat dzieci stęsknionych za Mamą, Tatą – wyrazi się niezatartym piętnem na ich dalszym życiu. Niezabliźniona nigdy rana zranionego, naturalnego Igniecia do jednego i drugiego z rodziców będzie krwawiła i może przyczynić się do dramatycznego finału, zwłaszcza w przypadku, gdyby ta strona pozostająca w wierności ślubowi nie zdołała związać należycie przeżywaną przez wszystkich tragedii z Jezusem Chrystusem, niesprawiedliwie sądzonym, zdradzonym, w końcu wyrzuconym niemal 'w kosmos' w którym kona zatorturowany na krzyżu, jednając Boga Trójjedynego z ludzkością, która ... nadal zachowuje się tak, jak to przedstawia Prolog Ewangelii św. Jana Apostoła::

„... Przyszło do swojej własności,
(SŁOWO-SYN: Druga Osoba Trójcy Przenajświętszej)
a **swoi Go nie przyjęli ...**” (J 1,11).

„Albowiem Bóg (= Ojciec) nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony. Kto wierzy w Niego, nie podlega potępieniu; a kto nie wierzy, już został potępiony, bo nie uwierzył w Imię Jednorodzonego Syna Bożego. **A sąd polega na tym**, że światło przyszło na świat, lecz *ludzie bardziej umiłowali ciemność niż światło*:



bo **ZŁE** były ich uczynki ..." (J 3,17nn).

Trzeba sobie zdać jasno sprawę, że w przypadku rozwodu i niewierności małżeństwo-SAKRAMENT niezmiennie trwa nadal – u jednego i drugiego z małżonków. Całkiem niezależnie od przeprowadzonego rozwodu cywilnego i niezależnie od związania się kogoś z drugą osobą w ramach zawartego *kontraktu już tylko ... cywilnego*.

Pierwotny ślub małżeński został przyjęty i przypieczętowany jako *dozgonnie trwałe przymierze małżeńskie* przez samego Boga. Konsekwentnie zobowiązuje on nadal mocą nie tylko 'miłości-uczucia', lecz **mocą sprawiedliwości** do odtąd dosłownego wprowadzania jego treści w życie na co dzień. Ci dwoje wyrazili sobie nie tylko *chęć*, ani też samo *życzenie miłowania siebie wzajemnie*. Nie było to także żadnym jedynie 'postanowieniem' wzajemnej miłości. Natomiast chwila wyrażonej ZGODY MAŁŻEŃSKIEJ wyznaczyła przełom w życiu tych dwojga. Zgoda ta ustanowia tych dwoje jako odtąd ważne zawarte małżeństwo oraz małżeństwo-SAKRAMENT. Zobowiązuje ona tych dwoje odtąd **z tytułu sprawiedliwości** – poniekąd niezależnie od utrzymującego się względnie przygasłego 'uczucia' do wypełniania treści słów, wypowiedzianych w tej chwili z wymaganą świadomością i jako wyraz ich wolnej woli: „*ŚLUBUJĘ Ci miłość, wierność, uczciwość małżeńskiego pożycia, oraz że Cię nie opuszczę aż do śmierci*”.

Bóg będzie osobno sądził męża, osobno żonę. Fakt, że jedna ze strony zdradziła – w najmniejszej mierze nie zwalnia tej drugiej strony od dalszego '*miłowania, pozostawiania wiernym ... aż do śmierci*'. Zmienia się 'nieznacznie' jedynie forma 'miłowania'. Nie będzie wzajemnego przytulenia, nie będzie żadnej formy pieszczoty małżeńskiej. Pozostanie natomiast w pełni aktualna treść ŚLUBU-jako-Ślubu.

Jako *sakrament* miało być małżeństwo w pierwszym rzędzie przekazywaniem sobie wzajemnie *dóbr dokonanego ODKUPIENIA*. Skoro odtąd nie będzie przeżywania wzajemnej bliskości małżeńskiej, pozostaje tym bardziej zobowiązanie mocą SŁOWA danego Bogu: ŚLUB MIŁOŚCI po linii jej OD-środkowego dynamizmu. Będzie zatem odtąd tym bardziej świadome, dobrowolne przekazywanie temu zdradzającemu SŁOWO Zgody małżeńskiej – *dóbr odkupienia-z-Krzyża*. Strona wierna ślubowi staje się z tą chwilą – przy całym nieutulonym bólu pozostawienia w opuszczeniu ze strony tego, który dotąd tak hojnie szafował słowem '*kocham*' – jedną wielką *modlitwą błagalną* o Boże Miłosierdzie dla tego niewiernego, który małżeństwo-SAKRAMENT ... zdradził; modlitwą błagalną o jego powrót do jedności małżeństwa, a tym bardziej o jego nawrócenie.

Modlitwa taka bywa niezwykle trudna. Mimo to jest ona zawsze możliwa. Musi się ona układać w *blasku Łask Bożego Miłosierdzia*.

– Modlitwa za tego zdradzającego ... musi stawać się coraz głębiej modlitwą PRZEBACZENIA. Mimo iż przebaczenie wyrządzonych przez zdradę i rozwód krzywd zdaje się ponad miarę trudne. Jednakże *bez przebaczenia* 'winowajcom' nie ma mowy o tym, żeby Bóg *nam z kolei mógł* cokolwiek przebaczyć, poczynając od popełnionych własnych grzechów; może nie zawsze jedynie ... powszednich.



12. Boże pojmowanie przebaczenia

Tę rzeczywistość oznaczają końcowe słowa modlitwy 'Pańskiej': *Ojcze nasz*. Być może niezbyt wiele osób zdaje sobie sprawę z tego, że słowa *oryginalnego tekstu greckiego*, w jakim dotarła do nas

modlitwa, której Syn Boży nauczył Apostołów, brzmią w tym dramatycznym miejscu – gramatycznie inaczej, niż to jest przyjęte np. w języku polskim. Chodzi o wyrażenie: „*I odpuść nam nasze winy ... jako i my ODPUSCILIŚMY (już) naszym winowajcom...*”. Nie mamy zamiaru urządzać w tej chwili głębszego wywodu na ten temat, odsyłamy jedynie do rozważanie poświęconego ‘przebaczeniu’ w Bożym tego słowa rozumieniu, zamieszczonym na naszej stronie m.in. w: ‘POGOTOWIE DUCHOWE na email”, link-5, nieco poniżej góry (*lub zob. link bezpośredni: [‘Boża wizja przebaczenia. Rozważanie’](#)*).

Przebaczenie nigdy nie oznacza jakiegokolwiek *akceptacji*, ani tym bardziej pochwały wyrządzonego zła. Przebaczenie winowajcom w Bożym tego słowa znaczeniu jest modlitwą zanoszoną do Bożego Miłosierdzia o *łaskę nawrócenia dla winowajcy-krzywdziciela-zdrajcy*. Znajduje się on bowiem w stałym niebezpieczeństwie utraty życia wiecznego, jeśli nadal będzie trwał w swym grzechu, tzn. w nowym związku.

Trzeba zaś zdać sobie sprawę, że *Szatan niełatwo wypuszcza* ze swych szpon raz gruntownie pochwyconą swoją ‘ofiara’. Ten zdradzający doskonale *zdaje sobie sprawę*, że żyje w grzechu ciężkim. Nie może nie zdawać sobie sprawy z tego, że nikt mu nie zapewni, czy będzie miał *czas pojednać się z Bogiem* i ludźmi w chwili umierania. Że życie ludzkie jest bardzo kruche i nikt nigdy nie może powiedzieć na 100%, czy dożyje np. do wieczora itd.

Gdy Szatan złapie kogoś na ‘seks’, uwolnienie się od tego jest *ogromnie trudne*. Niemal z zasady dołącza się wtedy swoisty *szantaż* ze strony osoby, z którą związał się w nowym związku i która doprowadziła do zdrady małżeńskiej, a ostatecznie do rozwodu. Osoba ta deklaruje się nierzadko jako *niewierząca*, nie mająca nic wspólnego z praktykami religijnymi, cała oddana do ślepych usług ... „*Szatana, który jak lew ryczący krąży szukając, kogo pożreć*” (1 P 5,8). Toteż chociażby nawet ten który zdradził uroczyście złożony ślub – chciał powrócić do właściwego małżeństwa, znajduje się pod nieustającym szantażem i swoistym zastraszeniem, a swoją drogą pod presją doznawanych przyjemnych przeżyć seksualnych.

Modlitwa *przebaczenia* i o Boże Miłosierdzie i łaskę *nawrócenia* musi obejmować zatem jednocześnie osobę *współmałżonka*, który zdradził małżeństwo, jak i tę osobę, z którą w tej chwili żyje i która być może jest w sensie dosłownym zatwardziałym grzesznikiem. Oto modlitwa *miłości bliźniego i przebaczenia* – jako jeden ciąg modlitwy do Bożego Miłosierdzia o zbawienie wieczne dla grzeszników.

Jeśli temu trwającemu w wierności ślubowi – fakt przebaczenia grzechów tego zdradzającego wydaje się niezmiernie trudny lub wręcz niemożliwy, wypada uprzytomnić sobie, że *Nieskończony Bóg ... mnie stworzeniu*, który Boga prawdopodobnie nie mało razy w życiu WYRZUCIŁ z serca przez grzechy ciężkie, wciąż i wciąż, zwykle niezmiernie łatwo – przebacza i mnie ponownie przygarnia. ON NIESKONCZONY – mnie TYLKO stworzeniu: zbuntowanemu.

– Tymczasem ja grzesznik, poczuwający się prawdopodobnie do niejednego w życiu popełnionego grzechu *ciężkiego*, który mi BOG tylekroć przebaczał – nie umiem przebaczyć ... współ-człowiekowi: też grzesznemu. Na poziomie ‘człowieczeństwa’ jesteśmy sobie w 100% równi. Bóg Nieskończony mnie tyle razy przebacza, a dzieli mnie przecież przepaścią od Boga; tymczasem przeżywam trudności w przebaczeniu ... jedynie współ-człowiekowi. Czy nie jest to przedziwnym nieporozumieniem?

Czy zatem umiemy dostrzec proporcje w jakości przebaczenia: *Bóg-a-człowiek*; oraz: *człowiek-człowiek*. Innymi słowy – kto by się wyrażał np. w taki sposób: ‘*Ja temu człowiekowi już NIGDY nie przebaczę*’ – ZABLOKOWAŁBY tym samym dla siebie samego szansę na JAKIEKOLWIEK Boże przebaczenie za swoje własne grzechy. Odpowiedzią na tę trudność ... są bezustannie końcowe słowa Modlitwy ‘*Ojcze nasz*’. Wypada przytoczyć tu słowa – już *nie* chociażby piszącego tu kapłana, autora niniejszych rozważań, lecz samego Syna Bożego. Słowa te są w tej chwili bezpośrednim ciągiem dalszym „Modlitwy Pańskiej”, tak jak jej nauczył sam Syn Boży. Oto te słowa:

„*Wy zatem tak się módlcie:*

Ojcze nasz, który jesteś w niebie,

niech się święci Imię Twoje.
Niech przyjdzie Królestwo Twoje;
niech Twoja Wola spełnia się na ziemi, tak jak i w niebie.
Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj;
i **przebacz** nam nasze winy,
jak i my przebaczyliśmy tym, którzy przeciw nam zawinili
i nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie,
ale nas zachowaj od złego.

Jeśli bowiem przebaczycie ludziom ich przewinienia,
i wam przebaczy Ojciec wasz Niebieski.
Lecz **jeśli nie przebaczycie** ludziom,
i **Ojciec wasz nie przebaczy wam** waszych przewinień” (Mt 6,8-15).

UWAGA. Zachęcamy jeszcze raz do modlitewnego odczytywania wyżej wskazanego rozważania o przebaczeniu: [‘Boża wizja przebaczenia. Rozważanie’](#).



13. Z korespondencji porzuconej żony ...

Dla zilustrowania skali trudności w przebaczeniu po zdradzie małżeńskiej podamy parę fragmentów korespondencji, zmieniając oczywiście dane. Nadajmy piszącej te słowa Pani na imię **‘Marianna’**:

(Email: 1) „Bardzo proszę o modlitwę w intencji mojego męża, o jego nawrócenie i uwolnienie ze zdrady i zła, w którym tkwi. Marianna”.

(Email: 2) „... Z głębi serca pragnę podziękować za ... modlitwę w intencji męża i mojej. Jestem ogromnie poruszona i wdzięczna. Księdza słowa są dla mnie nie tylko pocieszeniem, ale i dowodem na to, że Bóg jest żywy, obecny i miłosierny. Staram się odbudować mój świat, który się rozsypał. Wczoraj modliłam się i prosiłam o dowód na to, że nie jestem sama w mojej samotności i opuszczeniu przez męża, że moje modlitwy nie trafiają w próżnię, że moje małżeństwo jest ważne i moja modlitwa ma sens... I dziś otrzymałam od Księdza tę wiadomość, która uruchomiła morze łez. Ale nie łez rozpacz, tylko wzruszenia i wdzięczności. Dziękuję serdecznie za podane modlitwy.
(chodzi o modlitwę: ZAWIERZENIA, PRZEBACZENIA; zob. lp33.de/pogotowie, link-5, zaraz od góry; przedrukujemy je zaraz poniżej).

Od roku co jakiś czas odmawiam *Nowennę do Matki Bożej Rozwiązującej Węzły*. Teraz kończę *Nowennę Pompejańską*,
(jedna i druga modlitwa zob. z naszej strony: [PORTAL: lp33.de](http://PORTAL:lp33.de), u dołu: B-21a-b-c),
której odmawianie jest dla mnie prawdziwym wyzwaniem – w ciągu dnia doświadczam udręczenia, zniechęcenia, niepokoju... Ale trwam i modłę się, jak potrafię ... Marianna”



14. Codzienna modlitwa ZAWIERZENIA-PRZEBACZENIA

1) Codzienne Odnowienie Aktu Zawierzenia:

„Miłosierny Jezu, ufam Tobie!
Zawierzam Ci siebie: w życiu, w umieraniu, i po śmierci!
Maryjo – przyjmij mnie – ze Swym Synem, i świętym Józefem”

2) Modlitwa Przebaczenia:

„Jezusie i Maryjo – przebaczam z serca wszystkim,
którzy mi jakkolwiek krzywdę wyrządzili.
Nie chcę do tego wracać: *ani w myśli, ani w słowie,
chyba w przebaczeniu*”

(PS. Modlitwy te można odmawiać również w liczbie mnogiej, np. z całą rodziną)



(Email: 3) „Mój mąż twierdzi, że nasze małżeństwo jest dla niego ważne, ale nie potrafi przerwać tamtej relacji. W modlitwie proszę Pana Boga o wstrząs, by Chrystus dotknął jego serca i sprawił, żeby przejrzał ...Marianna”

(Email: 4) „... Moje życie rozpadło się na kawałki, ale z tych kawałków na nowo, jak garncarz, formuje mnie Bóg. Mam głęboką wiarę, że On wszystko wyprostuje i poprowadzi mnie swoją Drogą. Dlatego powtarzam: *Bądź wola Twoja*. I choć nieraz jest mi ciężko z powodu opuszczenia i osamotnienia przez męża, słyszę w sercu słowa Chrystusa: *Ufaj Mi* – ...Marianna”

(Email: 5) „Codziennie proszę, by Bóg się nade mną ulitował i sprawił, by mąż powrócił do Niego i do nas... Ale nawet kiedy nic się nie zmienia, a nawet wydaje się gorsze, zamykam oczy, powtarzając: *Jezu, ufam Tobie*. Wiem, że Pan zna czas i kieruje naszymi ścieżkami, nawet kiedy tego po ludzku nie rozumiem. Dlatego czasem przez łzy, czasem z pokojem w sercu staram się nieustannie powtarzać: *Bądź wola Twoja, Panie, nie moja*... I zawierzam Maryi moje życie oraz mych najbliższych. Marianna”.

(Email: 6) „... Ciągle Męża kocham, niezmiennie mocno, mimo wszystkich zranień, jakich przez niego zaznałam... I chcę mu błogosławić jako żona. Nie wiem, jak widzi to Bóg, czy mamy być razem, ale wierzę, że poprowadzi swoimi ścieżkami... Boję się samotności, ale czuję, że nie jestem sama. Proszę Maryję i wielu Świętych, by wstawiali się za nami u Pana i wierzę, że kiedyś Niebo otworzy się też nad nami. Marianna”.

(Email: 7) „Z serca dziękuję za każdą odprawioną Mszę Św. oraz modlitwę ... Nie wiem, czy mąż zerwał z tamtą kobietą. Dziś szczególnie mi ciężko: smutek zatruwa serce. Dlatego tym bardziej dziękuję, że znalazł Ksiądz siłę na odprawienie Eucharystii ... Marianna”.

(Email: 8) „... Uczestniczę w internetowych rekolekcjach ‘Oddanie 33’ prowadzonych przez red. *Miłujcie się*. Każdego dnia staram się zawierzać Bogu i przyjmować wszystko, co mnie spotyka. Choć nie jest to łatwe, bo samotność (*ta ludzka, bez męża*) wyjątkowo boleśnie wyciska swoje piętno... Marianna”.

(Email: 9) „Dziękuję serdecznie za pokrzepiające słowa. Tak bardzo potrzebuję wierzyć, że nie jestem sama, mimo bólu opuszczenia i samotności, których doświadczam... Nie mam siły, ale też trudno wzbudzić mi pragnienie, by *modlić się za tę kobietę*. Ona z wyrachowaniem, świadomie i bez skrępowań zniszczyła moją rodzinę. Wiedziała o mnie, naszym ślubie, a mimo to nie przejęła się ani mną, ani losem moich synów... Tylko ktoś pozbawiony serca i wyobraźni może z taką bezwzględnością niszczyć czyjeś życie. Niech jej Bóg wybaczy. I obym ja w pełni umiała. Bo teraz choć wypowiadam słowa przebaczenia, w sercu nadal mam otwartą ranę... Tym bardziej jestem wdzięczna za każdą modlitwę. Marianna”.

Jakże wyraźnie widać ogromną trudność w szczerym przebaczeniu – w tym wypadku zarówno mężowi, jak i kobiecie, która go uwiodła i obecnie szantażuje.

– Dla przypomnienia jeszcze raz: Modlitwa ‘*przebaczenia*’ to w takiej sytuacji jeden ciąg modlitwy o łaskę nawrócenia dla tych osób, czyli szczerze życzenia, by serce ich otworzyło się na pukającego do nich Odkupiciela, żeby i oni mimo swoich ciężkich grzechów otworzyli się na Łaskę Odkupiciela i dotarli ostatecznie, podobnie jak każdy inny z nas, do „DOMU OJCA” (J 14,2).



15. W kuszeniu do aborcji ...

Pragniemy jeszcze jedynie krótko nawiązać do paru trudnych sytuacji małżeńsko-rodzinnego życia.

– Nie tak trudno pojawia się u obojga małżonków, chociaż być może tym łatwiej u kobiety-żony-matki, przemożna pokusa zniszczenia i pozbycia się kolejnej ciąży. A ‘ciąża’ nie jest tylko ‘ciążą’, lecz jest to ... NOWY pełny Człowiek: żywy OBRAZA-Podobieństwo Boga samego.

– Pokusa w kierunku zabicia Dziecka pojawia się szczególnie wtedy, gdy ciąża nie była zamierzona, a pojawiła się niemal ‘z zaskoczenia’.

Pokusa narzuca się przemożnie zwłaszcza w sytuacji, gdy żona-matka przeżywa być może coraz inne poważniejsze choroby i nie jest w stanie nastawiać się świadomie-dobrowolnie na powiększenie rodziny.

– Gorzej, gdy przerywanie ciąży wymusza niemal siłowo ... małżonek: wbrew SŁOWU danemu BOGU i ludziom u zarania małżeństwa, gdy oboje odpowiedzieli swoim ‘TAK’ w odpowiedzi na zadane im wtedy pytanie, czy „*przyjmą z MIŁOŚCIĄ potomstwo, jakim ich obdarzy Bóg ...*”. Słowa te przytoczymy niebawem ponownie nieco poniżej.



16. Nauczenie się BILLINGSA

Nadarzyła się sposobność spędzenia weekendu na pięknej trawie w pobliżu lasu. Tato próbuje wywołać uśmiech na twarzy swej córeczki, która nie wie



czy się uśmiechnąć, czy pozostać poważną. A mama ... ze swym kolejnym malutkim bobaskiem na ręku ...

W przewidywaniu takiej sytuacji wypada ponownie położyć na sercu przede wszystkim kobiety-matki sprawę zadania sobie rzeczywistego, nie fikcyjnego – trudu, by bardzo dobrze nauczyć się rozpoznawać dni możliwości względnie niemożności poczęcia. Najłatwiej i najbardziej precyzyjnie w oparciu o

przedstawioną na naszej stronie 'Metodę Billingsa'.

UWAGA. Metoda 'Billingsa' ukazana jest na naszej stronie w jej części PIERWSZEJ; Zob. też broszurkę-dodruk na ten temat. Jest dostępna w języku: polskim-niemieckim-angielskim. Do ściągnięcia-wydruku, zob. PORTAL (lp33.de), B-9b), ewentualnie link bezpośredni: <http://lp33.de/pdf/bill-pl.pdf> = „Małżeństwu ku pomocy” – Tamże szablon do prowadzenia zapisów wg 'Billingsa' na cały rok.

W związku z zagadnieniem *nauczenia się biologicznego rytmu płodności* wypada wyznać, że wiele kobiet-żon nie chce się należycie przyłożyć do nauczenia się biologicznego rytmu płodności. Uciekają się do coraz innych *wymówek*, m.in. że mąż ich nie posłucha, że to trudne, wymaga regularności cykli, że nie mają zdrowia po temu itp.

– Wszystko to są niestety *wymówki-dla-wymówki*. Bóg Stworzyciel tak stworzył kobietę, że z samych tylko *wyłącznie zewnętrznych sygnałów-objawów* u siebie i bez dotykania czegokolwiek, ani nawet oglądania czegokolwiek – zdolna jest zorientować się łatwo, czy w dniu *dzisiejszym* poczęcia może nastąpić, czy na pewno *nie*.

Musi tu oczywiście nastąpić pełne informowanie ze strony kobiety-żony o wszystkim jej małżonka. On ma prawo – ale i obowiązek doskonale się orientować w tym, co mu małżonka podaje w oparciu o zwięzłe notatki *odczuć-z-zewnątrz* u siebie. Sygnały te tworzy *nie medycyna*, ani żadna ideologia, a sam Bóg. On zaś aż nadto dobrze wie, co i jak i dlaczego stwarza tak, a nie inaczej.

– Sam w sobie dar biologicznego rytmu płodności, niezmiernie łatwy do odczytywania na bieżąco przede wszystkim w oparciu o 'Metodę Billingsa', zdolny jest wprawić małżonków w pełną zdumienia *wdzięczność Bogu* za tyle dobroci i domyślności – w nawiązaniu do jakże ludzkich pragnień i tęsknot w zakresie przeżywania małżeńskiej intymności.

Z punktu widzenia czysto etycznego wypada mocno i jednoznacznie podkreślić: z chwilą gdy doszło do POCZĘCIA, *kończy się jakakolwiek dyskusja* na temat ingerencji w życie Poczętego. Obojętne, jakie by nie było nawet zagrożenie dla życia i zdrowia zarówno Dziecka, jak i samej np. matki. Jedyną oczekiwaną reakcją ze strony zarówno żony-matki, jak i męża-ojca jest w takiej sytuacji *natychniastowe, pełne miłości otworzenie się ich serc* jako małżonków-rodziców, ewentualnie już istniejącej rodziny – na oścież na Nowe Dzieciątko w ich Rodzinie.

W nawiązaniu zaś do badań prenatalnych wypada serdecznie przestrzec przed *zbyt pochopnym poddawaniem się badaniu USG*. Co jakiś czas dają się słyszeć ostrzegawcze alarmy ze strony lekarzy-specjalistów, że nie jest wykluczone, iż coraz częściej zdarzające się dramaty dzieci ze stwierdzoną wadą AUTYZMU mogą być następstwem tej zdawać by się mogło niewinnej, nie-inwazyjnej metody badania

lekarskiego.

Przy okazji badań prenatalnych trudno pominąć raz po raz pojawiającego się – dla niektórych lekarzy niemal typowego *zastraszania matki* i tym samym obojga rodziców, że badanie wykryło *nieprawidłowości zdrowotne* u dziecka, które po wydaniu dziecka na świat wyrażą się takimi czy innymi anomaliami rozwojowymi i innymi powikłaniami, bardzo trudnymi do leczenia. Wobec czego Dziecko trzeba zakwalifikować do przeprowadzenia bezwzględnie w tych okolicznościach *wskazanego przerwania ciąży*.

Jaką w tej sytuacji postawę i decyzję winna podjąć matka i jej mąż? Przemawia w tej chwili kapłan, który stara się całym sobą wsłuchiwać w Boże rozwiązania, chociażby się zdawały w pewnych wypadkach trudne do przyjęcia. Mianowicie NIKT z lekarzy, nikt z najwyższych rangą i specjalizacją profesorów ginekologii itd., nie jest Bogiem! Życie każdego Człowieka oraz życie każdego Poczętego jest *wyłączną własnością Boga*: NIE matki, NIE ojca, NIE lekarza, lecz Boga.

Czy trzeba przypomnieć jedno z pytań, jakie kapłan stawia nowożeńcom w chwili wyrażania Zgody małżeńskiej przy wzajemnym udzielaniu sobie małżeństwa-Sakramentu? Kapłan stawia tym Dwojgu m.in. następujące pytanie:

„Czy chcecie **z miłością przyjąć**
i po katolicku wychować potomstwo,
którym **was Bóg obdarzy?**” (LR 16)

Ponadto należałoby przypomnieć ponownie słowa św.Jana Pawła II:

„... W ludzkim rodzicielstwie Bóg sam jest obecny –
obecny w inny jeszcze sposób
niż to ma miejsce w każdym innym rodzeniu
w świecie widzialnym, ‘na ziemi’.
– Przecież **od Niego tylko może pochodzić**
‘OBRAZ i Podobieństwo’,
które jest właściwe istocie ludzkiej,
tak jak przy stworzeniu ...” (LR 9).

Innymi słowy chociażby lekarz wydający orzeczenie kwalifikujące Poczętego do aborcji odznaczał się nie wiadomo jakimi specjalizacjami i wskazywał na niezbite dowody, że z tych czy innych powodów nie wolno dopuścić do jego urodzenia Dziecka, *nie wolne tego lekarza słuchać*. Pierwsze miejsce przy podejmowaniu jakichkolwiek decyzji musi zajmować zawsze Bóg, a nie człowiek. Tylko Bóg jest Właścicielem człowieka.

Odpowiedź musi brzmieć zatem dokładnie tak, jak wyrażali się Apostołowie, przesłuchiwani przez Sanhedryn w Jerozolimie, gdy grożono im karą śmierci z racji nie-subordynacji ich zarządzeniom jako jedynej kompetentnej władzy religijnej:

„Lecz Piotr i Jan odpowiedzieli:
‘Rozsądźcie, **czy słuszne jest w oczach Bożych**
bardziej słuchać was, niż Boga?’ ...” (Dz 4, 19).

W nawiązaniu zaś do zastraszania zwłaszcza kobiety-matki coraz to innymi schorzeniami genetycznymi i innymi anomaliami trzeba stwierdzić, że nie tylko w pojedynczych, lecz dziesiątkach przypadków raz po raz sprawdza się, iż wszelkie rzekome najgorsze przepowiadane prognozy wyprowadzane na podstawie badań prenatalnych okazują się *po porodzie nieprawdziwym*

zastraszaniem-dla-zastraszania.

Jeśli matka *prawdziwie kocha swoje Dziecko*, zawiera je Bogu, Ukochanemu Aniołowi Stróżowi, a tym bardziej Niepokalanej Matce Słowa Wcielonego – okaże się ostatecznie, że Dziecko przychodzi na świat *w pełni normalne*: bez żadnych schorzeń, jakimi małżonkowie byli zastraszani. Miłość prawdziwa dokonuje cudów: uczestniczy w Bożej stwórczej mocy. Zawierzenie siebie i Owocu zjednoczenia małżeńskiego Bożej Opatrzności i opiece Macierzyńskiej Miłości Maryi – bardziej aniżeli pełnym zastraszania prognozą pewnych lekarzy-specjalistów, nie pozostaje bez Bożej odpowiedzi.

W najgorszym zaś wypadku, gdyby dziecko rozwijało się od początku z oczywistymi anomaliami, winni małżonkowie, w tym w pierwszym rzędzie sama matka, otaczać wzrastające Dzieciątko *tym troskliwszą miłością jako matki*, wraz małżonkiem, ewentualnie już istniejącymi dziećmi, zawierając oczekiwane Dziecko tym goręcej Bożej opiece. Oby w takiej sytuacji matka pozwoliła na najwyczajniejsze przyjście dziecka na świat *siłami natury*. Gdyby zaś Dzieciątko miało przeżyć po porodzie niewiele minut, wystarczy to w pełni, żeby mu zapewnić przyjęcie *sakramentu Chrztu świętego* i towarzyszyć w klimacie modlitewnym na spokojne przejście do wieczności – jako w Ciało Mistyczne Chrystusa wszczepionego Członka Kościoła Chrystusowego, i swojego ukochanego Anioła Stróża, Ordędownika za całą Rodzinę, u Pana Boga:

„Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu.

Kto uwierzy i **przyjmie chrzest, będzie zbawiony.**

A kto nie wierzy, będzie potępiony ...” (Mk 16, 15n).

Można by w tym miejscu zachęcić do ponownego odczytania przedziwnej historii *Chiara Corbella* wraz z jej małżonkiem Enrico Petrillo. Dwa pierwsze porody tej Chiary przebiegały z śmiertelnym zagrożeniem Poczętych w jej łonie. Wiedziała ona doskonale, że rozwijające się w jej łonie pierwsze dziecko wzrasta z poważną wadą mózgu. U drugiego brak było nóg i występowało szereg innych anomali.

– Chiara podjęła wszelkie wysiłki, by urodzić jedno i drugie dziecko siłami natury. Oba Dzieci przeżyły ok. pół godziny. Dla Chiary i jej męża wystarczyło to w pełni, by jednemu i drugiemu Dziecku udzielić dar Chrztu świętego i złożyć je w dłonie oczekującego na nie ... Boga Miłosierdzia. Sama zaś Chiara zmarła na nowotwór oka w rok po wydaniu trzeciego dziecka, tym razem zdrowego.

Zachęcamy do przeczytania tej krótkiej, porywającej lektury. W toku jest proces beatyfikacyjny tej dzielnej matki. Zmarła ona pod Rzymem 13.VI.2012 r.

UWAGA. Zob. z naszej strony: PORTAL (lp33.de) – u dołu Spis: B-16. Albo wprost: <http://lp33.de/strona-lp33/ind14.htm#chiar>.



17. Zmiana płci dziecka: ingerencja rodziców

Jedynie dla zasygnalizowania zagadnienia wypada krótko nawiązać do bardzo złożonego zagadnienia zmiany płci u dziecka. Nie wnikamy tu w wielorakie aspekty płci genetycznej, biologicznej, psychicznej, ‘społecznej’. Ani nawet w kwestie zaburzeń w utożsamianiu rzadkich przypadków poważnych zakłóceń rozwojowych u dziecka. Pragniemy natomiast nawiązać do samych małżonków-

rodziców, którzy za wszelką cenę pragną mieć dziecko czy to jednej, czy drugiej płci. Jeśli ich życzenie nie spełni się w trakcie ciąży i przychodzi im na świat dziecko, którego płeć im jako małżonkom-rodzicom w żaden sposób nie odpowiada, zaczynają podejmować nieprawdopodobne starania, by u dziecka *wymusić zmianę jego dotychczasowej płci* na przeciwną.

W niektórych krajach prawodawstwo wychodzi takim małżonkom naprzeciw, a lekarze – za małym wynagrodzeniem, zabierają się wtedy z wprężeniem swej wyspecjalizowanej wiedzy do pracy dla spełnienia upodobania rodziców dziecka, zapewne w pierwszym rzędzie matki. Lekarze przystępują wtedy do poddawania dziecka długofalowemu, stopniowemu odwróceniu funkcji jego naturalnego układu wydzielania hormonalnego, jednocześnie podejmując na dziecku coraz inne zabiegi, by zadowolić oczekiwania jego rodziców.

– Niezależnie od ingerencji medycznych pociągają odnośne działania niemało zmian w statusie prawnym danego dziecka, którego nowa płeć wymaga rejestracji w dokumentach prawnych.

Nam chodzi o *etyczny wymiar* tego rodzaju żądań, z jakimi wobec medycyny itd. występują wtedy rodzice dziecka, być może przede wszystkim matka. Mianowicie zgodnie z Bożym widzeniem stworzycielskim ... *biada takim małżeństwom*, które ośmielają się ingerować w dzieło stworzycielskie Boga. Nikt nie jest właścicielem siebie samego. Jedynym *Właścicielem* człowieka pozostaje Bóg – i tylko Bóg. Dziecko nigdy nie jest własnością-rzeczcią matki czy ojca. Zostaje ono przez Boga jedynie *czasowo zawierzone* rodzicom do jego przyjęcia, wydania na świat, wychowania oraz wspomagania w wielorakim rozwinięciu podarowanych mu przez Boga talentów. Rodzice są wciąż tylko odpowiedzialnymi i poczytalnymi *zarządcami* zawierzonego im Potomstwa, którego jednak Właścicielem pozostaje nadal sam tylko Bóg.

Zabiegi związane ze zmianą płci u dziecko służą w omawianych okolicznościach wyłącznie *samo-satisfakcji* czy to obojga małżonków-rodziców, czy samej tylko matki względnie ojca. Rodzice traktują własne dziecko jedynie jako *żywą rzecz-zabawkę*, która winna zapewnić im uzyskanie samozadowolenia, iż *'mają wreszcie to, co chcieli'* : chłopczyka czy dziewczynkę – Dziecko spreparowane 'na zamówienie'. W wyniku zmiany płci u dziecka, rodzice wreszcie mogą spocząć w swych związanych z tym drogich staraniach: Dziecko wreszcie spełnia ich egoistyczną, wynaturzoną zachciankę.

Jest oczywiście jasne, że tacy rodzice Dziecka swojego w żaden sposób *nie kochają*. Kochają oni samych siebie. Zawierzone im przez Boga Dziecko traktują przez cały czas jako żywą zabawę i narzędzie-rzecz dla uzyskania swojego małżeńskiego samozadowolenia.

Dziecko stopniowo, a raczej zdumiewająco *szybko ... wzrasta*. W początkowym okresie nie zdaje sobie sprawy, co na prośbę-żądanie rodziców – lekarze z nim wciąż wyprawiają. Zdumiewa go, że wożą go po całym świecie w poszukiwaniu odpowiedniego lekarza i kliniki, która by była w stanie spełnić ich małżeńsko-rodzicielskie marzenia. Niemniej dziecko spostrzeże się prędzej czy później, że stało się *ofiara nieodpowiedzialnego traktowania* go ze strony rodziców. Biologicznej płci nie da się całkowicie zamienić: kobieta zostanie kobietą, a mężczyzna – mężczyzną. Hormonami można co prawda doprowadzić np. do rozwoju gruczołów piersiowych i szeregu innych przymiotów związanych z płcią. Niemniej ręki kobiecej nie da się przemienić w rękę mężczyzny, mózgu mężczyzny nie da się zmienić w mózg kobiety czy na odwrót, itd.

Z chwilą gdy szybko dorastające Dziecko zorientuje się w końcu, co z nim bez jego wiedzy wyprawiają, że na rozkaz Mamy czy Taty – z dziewczynki usiłują go przerobić na chłopca względnie na odwrót, wpadnie niebawem w *szal i wściekłość*, którą będzie wyładowywał na swych zwyrodniałych rodziców. Zorientuje się niebawem, że rodzice w najmniejszej mierze nie kochają go jako jego OSOBE, lecz kochają siebie, a jego traktują jako żywą zabawkę ku zapewnieniu sobie swych wypaczonych upodobań małżeńsko-rodzicielskich.

– Coraz bardziej dorastające dziecko zrozumie, że nie potrafi nawiązać z nikim kontaktu przyjacielskiego. Wszyscy będą go omijać jako *sztucznie urobionego potworka*, który nie nadaje się już zupełnie do niczego. Gdy jako dorastający młodzieniec czy panna będzie chciał związać się węzłem małżeńskim, nie znajdzie niestety żadnego kandydata do małżeństwa.

Wszystko to doprowadzi go w końcu do *egzystencjalnej rozpacz*. Będzie wściekły na swych rodziców, którzy nie uszanowali jego godności osobowej i eksperymentowali na nim jako na zabawce. Nie znajdując sensu dalszego życia, które mu rodzice totalnie popsuli, człowiek ten, wielorako okaleczony z poczytalnej winy rodziców, może nietrudno skończyć ... *samobójstwem*.

Oto niepoczytalnie realizowane poczynanie niektórych małżonków. Próbowali oni jedynie ... stać się *mądrzejszymi 'stworzycielami'* zawierzonego im w poczęciu Dziecka, niż jedyny Bóg i Stworzyciel każdego stworzenia.

– Stwórca jest jednak wciąż Odkupicielem człowieka. Czeka On cierpliwie na odruch serca, które poprosi Go o przebaczenie ich nieodpowiedzialnych, czysto egoistycznych zachcianek.

Zdajemy sobie sprawę, że warunkiem pojednania z Bogiem jest ... *naprawienie krzywd*, wyrządzonych bliźnim. Tutaj tym pokrzywdzonym bliźnim jest Owoc ich zjednoczenia małżeńskiego. A tylko oni, jako rodzice Dziecka, zawierzone im ten OWOC całkowicie wypaczyli i *zniszczyli*.

– Co Bogu kiedyś powiedzą, gdy z ich winy ... dziecko popełni samobójstwo? A gdyby przeżyło, będą jedynie *świadkami jednej klęski życiowej swego Dziecka za drugą*. Czy kiedyś otrzeźwieją i Dziecko swoje za wyrządzone mu krzywdy przeproszą?

– Większości zmian fizycznych i wielorakich innych u swego Dziecko zapewne nie da się już naprawić. Oto tragiczny przykład sprzecznego z Bożym Zamysłem użycia daru, którego Bóg z kolei przeniegdy komukolwiek nie odbierze: wyposażenia każdej osoby w dar ... samo-stanowienia, czyli wolnej woli.



18. Zmiana płci: wymuszona przez dziecko

Zdarzają się z kolei przypadki, w niektórych krajach coraz częstsze, że czy to jeszcze dziecko, czy już młodzieniec – względnie na odmianę panna, zmierza w pewnej chwili zdecydowanie do *zmiany swojej płci*. Problem wiąże się w jakimś stopniu z wiekiem pokwitania, a tym bardziej z bezpośrednimi *wpływaniami środowiska*, w jakim ktoś dochodzi do dojrzałości.

– Rozseksualizowane środowiska, podbijane ideologicznie przez seks-edukatorów i prądy kulturowe w typie GENDER, wyzwala u wielu osób *wątpliwości* co do właściwej sobie przynależności płciowej. Wmawiają osobom dochodzącym do dojrzałości płciowej oraz odkrywania swojej tożsamości osobowej *sztucznie tworzone różnice* między tożsamością biologiczną a płcią jako wytworem środowiska kulturowego, wiedząc docelowo do *absurdalnego negowania różnicy między płcią* męską a żeńską, nie mówiąc już o wzajemnym uzupełnianiu się w życiu i sprawowanych funkcjach przez mężczyzn a kobiety.

Wystarczy, że chłopiec na pewnym etapie swego rozwoju biologicznego zaczyna przejawiać pewne cechy typowo kobiece albo odwrotnie: dziewczyna czyni wszystko, by działać jako chłopiec, a ktoś te upodobania podchwyci i zaczyna *zachęcać do oficjalnej zmiany* swojej dotychczasowej przynależności płciowej. Specjaliści w tym zakresie podkreślają pojawiające się u pewnego odsetka dzieci i młodzieży *wahania i wątpliwości* co do swej tożsamości płciowej. Zwykle bardzo łatwo znajdzie się w takich okolicznościach dostęp do *rzecznika praw dziecka czy młodego człowieka*, a dana dorastająca osoba uruchamia całą lawinę osób mających tutaj coś do powiedzenia na coraz wyższych szczeblach hierarchii społeczeństwa, które ze wszystkich sił poprą dążenia danej osoby do faktycznej zmiany płci wraz z nieodzownymi danymi odnośnych zapisów w dowodzie osobistym i wszelkimi *dokumentami prawnymi*.

Tymczasem osobie, która dopiero stopniowo dorastała do swej dojrzałości, należało służyć *cierpliwymi wyjaśnieniami* i zachęcić do przeczekania przejściowej fazy rozwojowej narastających wahań

w tym względzie. Faza tych wahań zwykle samoistnie się wycisza. Dorastającemu człowiekowi należało zapewnić niekiedy *długofalową terapię i liczącą się pomoc* zarówno psychologiczną, jak tym bardziej duchową, żeby ten człowiek zdołał odzyskać *równowagę psychiczną*, umiał *zaakceptować siebie* w swej biologicznej tożsamości płciowej i odciął się zdecydowanie od wszelkich *prób ingerowania w ryzykowne procedury* związane z narzucanymi środkami hormonalnymi, które doprowadzą łatwo do nieodwracalnych zmian w jego skądinąd dotąd w pełni zdrowej fizjologii.

Podobnie jak w innych zagadnieniach tego rodzaju, nie mamy zamiaru przeprowadzania specjalistycznych badań w tym względzie. Ograniczamy się wyraźnie do przyjrzenia się takim przypadkom z punktu widzenia *etycznego*, czyli Bożej oceny podejmowanych wtedy działań.

Ilekoć pojawia się u osoby dorastającej przemożny *wewnętrzny swoisty imperatyw*, by za wszelką cenę zmienić swą biologiczną tożsamość płciową, trudno nie dojść do wniosku, że człowiek ten – niezależnie od presji określonych osób swego otoczenia wychowawczego – *uległ w dużej mierze swoistemu opętaniu* w tym względzie.

Nie ulega wątpliwości, że pojawiające się u młodego człowieka niezdecydowanie i wahania w tym względzie niezwykle chętnie wykorzystuje Ten ZŁY, Szatan, by zadziałać – jak to określa św. Jan Paweł II zarówno przeciw Bogu, jak i przeciw odnośnej osoby młodego człowieka:

„(Szatan) wykorzystuje dzieło stworzenia

🌀 **przeciw** zbawieniu,

🌀 **przeciw** przymierzu

🌀 **i zjednoczeniu** człowieka z Bogiem” (DeV 27).

Pierwszy zaś papież – św. Piotr Apostoł, ostrzega wszystkich, nie wyłączając dorastającej młodzieży:

„Trzeźwi bądźcie ! Czuwajcie !

Przeciwnik wasz Szatan –

jak **lew ryczący krąży szukając, kogo pożreć.**

Jemu przeciwstawiajcie się mocni w wierze” (1 P 5,8).

Oby ci młodzi, podatni na złe wpływy osób, które zamiast pomagać młodemu człowiekowi, wiodą go ku wielorakiej katastrofie fizycznej i duchowej, byli – jak to formułuje św. Piotr Apostoł: „*mocni w wierze*”. Tego niestety wielu młodym ... brak.

Nic dziwnego, że w takich okolicznościach może się zaznaczyć potężne destruktywne działanie Tego ZŁEGO. Rozpoznawcze oblicze 'ZŁEGO' zdradza się i ujawnia w *bezwzględności*, z jaką dana osoba zdąża do postawionego sobie celu: *MUSZĘ zmienić swą tożsamość płciową na przeciwną !*

Człowiek ten *zrywa zwykle wszelkie kontakty* z dotychczasową rodziną. Nie chce słuchać żadnych wyjaśnień i prośb od najbliższych osób, od ojca i matki. Rodzeństwo jest przerażone oświadczeniem ich dotychczasowego brata czy siostry, że *'coś w niego wstąpiło, i naraz każe zwracać się do siebie wybranym imieniem czy to żeńskim, czy męskim'*, chcąc odtąd być przedstawicielem płci przeciwnej, niż dotąd. Wszyscy widzą, że żądanie ich brata czy siostry – jest totalnie *absurdalne* i nie da się go w żaden sposób zaakceptować. Ich brat czy siostra działa wyraźnie *wbrew prawdzie biologicznej* swojej płci.

Skoro ten nieszczęśnik nie znajduje u rodziców i rodzeństwa akceptacji w roszczeniach co do swej płci, zrywa on nierzadko definitywnie wszelkie kontakty z nimi. Wyszukuje sobie samodzielne mieszkanie, gdzie będzie mógł postępować według własnych upodobań. Jego dotychczasowa rodzina wyczuwa instynktownie, że w tego ich „*marnotrawnego syna czy córkę*” – weszło COS, a może raczej KTOS: ZŁY DUCH, który go totalnie opętał. Nie da się z nim o niczym spokojnie porozmawiać.

Jakże trafnie wyraża się Ojciec święty Jan Paweł II o przemożnym działaniu Szatana w nawiązaniu do buntu człowieka, który w ślad za grzechem Aniołów przeciwstawia się frontalnie Bogu wyrażając swoje „*Nie będę Ci, Boże, służył*” (por. Jr 2,20). Słowa św. Jana Pawła II:

„Wyrażenie to (*tajemnica grzechu*), będące echem słów św. Pawła o *tajemnicy bezbożności*’ (2 Tes 2,7), ułatwia nam zrozumienie tego, **co tai się w grzechu**, co jest mroczne i nieuchwytnie.

– Grzech jest bez wątpienia *aktem wolności* człowieka;

– ale **pod jego warstwą ludzką działają czynniki**, które stawiają go *poza człowiekiem*, na pograniczu, tam gdzie ludzka świadomość, wola i wrażliwość *styka się z siłami ciemności*, które według św. Pawła działają w świecie i niemal go opanowują (*por. Rz 7,7-25; Ef 2,2; 6,12*)... ” (RP 14).

Wiele osób nie będzie oczywiście chciało słyszeć o jakimkolwiek wpływie aż Szatana na omawiane w tej chwili żądania danego młodego człowieka. A przecież niemożliwie odrzucić tu swoiste rzeczywiste, chociażby tylko *połowiczne opętanie* owego młodego człowieka przez Tego, który jest ZŁY. Człowiek ten działa aktualnie najwyraźniej *pod przymusem* kogoś Wyższego – a ZŁEGO. Ten go zniewolił, tak iż młody człowiek uruchamia w nieprawdopodobnie zdumiewającym tempie wszelkie możliwe szczeble instytucji i władz, na których *wymusza zrealizowanie swojej opętanej opcji*. Trudno inaczej wyjaśnić bezwzględny upór, z jakim zdąża do zrealizowania swego absurdalnego żądania. Każdy trzeźwo myślący widzi jak na dłoni, że ten młody człowiek działa w tej chwili *nie ku swemu dobru*, lecz zniszczeniu swego własnego człowieczeństwa.

W takiej sytuacji okazuje się jeden raz więcej – chociażby jedynie *retrospektywnie*, jak istotną rolę w pracy wychowawczej odgrywa zarówno ojciec, jak i matka. Jak nieodzowne jest *wszczepianie dziecku w jego świadomość* od najmłodszych lat, żeby umiało *radośnie zaakceptować* siebie w swym człowieczeństwie czy to jako chłopczyka, czy dziewczynki.

– Jak istotną rolę powinna tu odegrać szczególnie matka, która zwykle jest o wiele bliższa swych dzieci, aniżeli ojciec zajęty pracą zawodową. Matka może i powinna wspomagać dziecko od najmłodszych lat do wyrażenia *wdzięczności Bogu* m.in. z racji tego, że „*Boże, stworzyłeś mnie jako dziewczynkę, jako chłopca ... Dziękuję Ci bardzo za ten Twój kochany podarunek*”.

Rodzice powinni dołączać do spontanicznych modlitw swego dziecka wyraźnie sformułowaną *wdzięczność* za podarowane sobie człowieczeństwo i pomagać dziecku do *cieszenia się świadomością* bycia czy to dziewczynką, czy chłopcem.

– Równocześnie zaś powinni rodzice rozwijać u dziecka *postawę odpowiedzialności* z racji bycia czy to dziewczynką, czy chłopcem – w parze z wzbudzaniem u niego *poczucia godności* związanej z byciem chłopczykiem czy dziewczynką. Chodzi o przeżywanie swej godności nie tylko na etapie aktualnym, ale żeby taka postawa utrwaliła się na całe dalsze życie. Nigdy nie będzie za dużo wyrażania Bogu *wdzięczności* za każdy otrzymany każdy dar otrzymany od „miłującej wszechmocy Stwórcy” (*DeV 33*).

Ci dwoje mają już wiele lat przymierza małżeńskiego: Sakramentu małżeństwa! I wcale nie są smutni, cieszą się dobrze wywiązanymi zobowiązaniami ślubnymi: „Ślubuję ci miłość, wierność, uczciwe przeżywanie wzajemnej bliskości, oraz że cię nie opuszczę aż do śmierci”. Jak to dobrze, gdy dwoje małżonków może stanąć u kresu swego życia przed Jezusem Chrystusem, Sędzią Żywych i Umarłych – z świadomością, że wiernie wypełnili swe powołanie do małżeństwa-Sakramentu i zwracają Boże Dary – ich jednemu Dawcy, wraz z potomstwem, jakim ich PAN obdarzył !

Wspomaganie dziecka w wyrażaniu wdzięczności za każdy najmniejszy drobiazg



staje się znakiem rozpoznawczym, że ktoś ... 'kocha'. Miłość staje się miłością dopiero wtedy, gdy jest *twórcza*. Musi ona zmierzać ku *obdarzeniu dobrem*. Z tym, że DOBREM właściwym staje się coś dopiero wtedy, gdy będzie się ono układało na linii wiodącej do znalezienia się kiedyś w „DOMU OJCA” (*zob. do tego np.: [Czyn dobry: warunki](#)*).

Biedne są takie dzieci, które praktycznie nigdy za nic nie dziękują. Spontaniczne wyrażanie wdzięczności za coraz to inne otrzymywane dary – Boże i ludzkie, jest im całkowicie obce! Umieją one jedynie *doznawać* dobra i przyjmować dary. Wychowywane tak, jakby im się wszystko od wszystkich ... należało. Wyrastają na typowych ... egoistów.

Jesteśmy na tropie problemów stwarzanych początkowo jedynie przez pokusy, bardzo chętnie niebawem rozdmuchiwane i wykorzystywane przez Tego, który jest ZŁY. Dziecko nie nauczyło się *dziękować Bogu* za wywołanie z NIE-istnienia do istnienia. Zamiast cieszyć się z racji w podarunku od „*miłującej wszechmocy Stwórcy*” (*DeV 33*) otrzymanego daru człowieczeństwa czy to *męskiego*, czy w innym wypadku *żeńskiego*, dziecko to, albo i już mocno dorastający młodzieniec względnie panna buntuje się przeciw temu Bożemu darowi i go odrzuca.

W takiej sytuacji dołączają się skwapliwie podchwyte przez kolegów czy koleżanki złośliwe dowcipy i chociażby tylko dla żartu wyrażane ponagrania ze strony zepsutego środowiska, by spróbować zmienić swą płć. Ten ZŁY, Szatan – wykorzystuje Boże dzieło, jakim jest kolejny człowiek-OSOBA, żywy Boży OBRAZ-Podobieństwo w świecie, przeżywając nadarzącą się sytuację z anty-radością „*przeciw zbawieniu, przeciw przymierzu z Bogiem i przeciw zjednoczeniu z Bogiem*” – jako kolejny cios wymierzony wprost przeciw Bożej Stworzycielskiej Miłości, a zarazem dla jak najskuteczniejszego zniszczenia kolejno złapanej 'ofiary', tym razem w sieć *przeciw Bożemu Dziełu stworzenia wymierzonej zmiany płci*.

Chłopiec, czy innym razem dziewczyna, zdają się coraz bardziej niemal opętani bezwzględnie w ich wnętrzu rozbrzmiewającym 'rozkazem', który ponad wątpliwość NIGDY nie będzie pochodził od Boga, lecz od tego który jest ZŁY:

„*MUSISZ przerobić się w dziewczynę! MUSISZ stać się odtąd chłopcem!*”

– Młody człowiek niestety nie zadaje sobie trudu, by uruchomić podarowane sobie od Boga uzdolnienia do bycia samo-świadomym (= *rozum*) oraz samo-stanowienia (= *wolnej woli*). Gdyby to uczynił, zdałby

łatwo sprawę, że nikt poza „miłującą wszechmocą Stwórcy” (DeV 33) nie ma wstępu do wnętrza swego własnego ‘JA’.

Skoro w jego wnętrzu zaczyna wydawać mu przedziwne rozkazy KTOS, kto zmusza go do działania stojącego w totalnej sprzeczności z Bożym ŁADEM dzieła stworzenia, staje się to dla młodego człowieka świadectwem czegoś niesłychanego: czyżby on otworzył drzwi swego serca na oścież – już nie Bogu, ale ...Temu ZŁEMU, Szatanowi? Bo Szatan działa przecież jedynie z zewnątrz człowieka. Szatan wpływa np. na wyobraźnię i zmysły zewnętrzne. Do wnętrza dostaje się jedynie wtedy, gdy mu ktoś drzwi swego serca sam od siebie ... otworzy: aktem swej *wolnej woli*. Tak działo się chociażby w przypadku ... Judasza z chwilą gdy definitywnie zdradził Jezusa, który powołał go na Apostoła, obdarzając go pełnią swojego Bożego zaufania (zob. J 13,27).

Gdyby kuszony do zmiany płci czy to młodzieniec, czy panna – z całym spokojem wewnętrznym mądrze pomyślał o tym, do czego jest kuszony (*uruchomienie samo-świadomości oraz samo-stanowienia: rozumu i wolnej woli*), nie mógłby nie uświadomić sobie, że ‘nikt nie jest właścicielem’ siebie samego. Skoro zatem Bóg w swojej „miłującej wszechmocy Stwórcy” (DeV 33) stworzył mnie tak a nie inaczej, obdarzając mnie człowieczeństwem *męskim*, czy *żeńskim*, wiedział aż nadto dobrze, co czyni. I przeznaczył mi do wykonania w dziejach wszechświata rolę, której nikt inny nie wykona, poza tylko mną: jako *mężczyznę*, względnie *kobietę*.

Bóg przyjął oczywiście z góry całe krańcowe dla Siebie jako Stworzyciela ryzyko, że człowiek-OSOBA wyposażony jest w dar samo-stanowienia (= *wolna wola*). Tym samym zaś może zaakceptować Boże stworzycielskie dary, ale też może ich decyzją swojej wolnej woli – nie przyjąć i je odrzucić. Działyby wtedy na podobieństwo Szatana i jego aroganckiego wystąpienia w obliczu Boga: „*Nie będę Ci, Boże, służył*” (Jr 2,20). W ślad za upadłym Aniołem Światłości ... poszli ... PRA-Rodzice w Raju. Odrzucili oni Bożą serdeczną propozycję i ‘*postawili na swoim*’: ku nieszczęściu własnemu i wszystkich swoich potomków.

Decyzja na zmianę płci i wszczęcie procedur w tym kierunku jest *obiektywnie biorąc* ciężkim przestępstwem *buntu przeciw Bożemu dziełu stworzenia*. Człowiek, żywy Boży OBRAZ-Podobieństwo Boga zaczyna *pouczać Boga w swej arogancji*, że nie zna się On na stwarzaniu. Oraz że wobec tego dopiero *on, ten* przez ‘miłującą wszechmoc Stwórcy’ z *NIE-istnienia wywołany do zaistnienia* tysięcy razy lepiej by siebie stworzył. Że zatem czuje się zmuszony dać Bogu Stworzycielowi ‘nauczkę’ (!), jak należy stwarzać. Jedynie dlatego podejmuje się niesłychanie go kosztujących wielorakich zachodów, by przeprowadzić u siebie ‘nieodzowną korektę’ płci i tym samym dać Bogu Stworzycielowi ‘lekcję poglądową stwarzania’, żeby Bóg na przyszłość nie kompromitował SIEBIE przy stwarzaniu człowieka.

Gdybyśmy sięgnęli do opisów biblijnych okazałoby się, że tego rodzaju postawa arogancji w obliczu Boga jako Stworzyciela nie jest nowością i wymysłem dopiero naszych czasów. Aluzje do takiej postawy: buntu przeciw Bogu Stworzycielowi, spotykamy zarówno w Starym, jak i Nowym Testamencie. Prorok Izajasz (= *czyli ok. 730 przed Chr.*) wyraża się w pewnej chwili:

„O co za przewrotność (*u was*) !

Czyż może być garncarz na równi z gliną stawiany?

Czyż może mówić dzieło o swym twórcy:

‘**Nie uczynił mnie**,

i garnek rzec o tym, co go ulepił:

‘**Nie ma rozumu**’ ...?’” (Iz 29,16).

Prorok Jeremiasz (*być może ok. 600 r.*) snuje podobną myśl:

„Jeżeli naczynie, które wyrabiał, uległo zniekształceniu,

jak to się zdarza z gliną w ręku garncarza,

wyrabiał z niego inne naczynie, jak tylko podobało się garncarzowi.

(...)

– 'Czy nie mogę postąpić z wami, domu Izraela, jak ten garncarz?' – wyrocznia Pana.

'Oto bowiem **jak glina w ręku garncarza, tak jesteście wy, domu Izraela, w moim ręku**' ..." (Jr 18,4.6; zob. też np. Iz 64,8; Syr 33,13;).

Natomiast św. Paweł, Apostoł Narodów, pisze w *Liście do Rzymian* (ok. 60 r. po Chr.) w nawiązaniu do tych, którym nie podobają się Boże dzieła i chcieliby zmusić Boga do złożenia raportu ze swego działania przed nimi, jako 'sędziami' ponad samym Bogiem:

„Człowiecze! Kimże ty jesteś, byś mógł się spierać z Bogiem?

Czyż może naczynie gliniane zapytać tego, kto je ulepił:

'**Dlaczego mnie takim uczyniłeś**'?

Czyż garncarz nie ma mocy nad gliną

i nie może z tej samej zaprawy zrobić jednego naczynia ozdobnego, drugiego zaś na użytek niezaszczytny?" (Rz 9,20).

W tej sytuacji trudno wyprowadzić inny wniosek etyczny w obliczu Boga w przypadku kogoś, kto wymusza zmianę płci u siebie, jak ten następujący: obiektywnie biorąc, decyzja na zmianę płci nie może *nie obciążać sumienia grzechem ciężkim*. Postawa taka jest każdorazowo wyrazem otwartego buntu człowieka przeciw Bożemu darowi i stworzycielskiemu dziełu Boga. Jest wyrazem braku pokory, braku wdzięczności wobec Boga, ale ponadto wyrazem wykazywania Bogu, że jest ...*ignorantem*, którego dopiero ten – w oparciu o własny rozum – młodzieniec czy panna zmuszony jest pouczyć: jak należało przystępować do dzieła stworzenia.

Trudno przyjąć łagodniejszą ocenę tak powziętej, z nieopisanym uporem i zawziętością przeprowadzaną decyzję młodego człowieka w omawianej sprawie. Wymusza on wdrażanie nieodzownych procedur świata medycznego i prawnego dla urzeczywistnienia swej absurdalnej decyzji. Oceniając jego upór w przeprowadzaniu swej przewrotnej decyzji *w świetle spraw ostatecznych* trudno nie stwierdzić, że człowiek ten znajduje się z własnego wyboru na niezwykle ryzykownej drodze utraty życia wiecznego. Wyraża on przeciw Bogu swoje jasno sformułowane: „*Nie będę Ci służył*”.



19. Oczekiwanie Odkupiciela

Wspomnieliśmy jednak, iż nieprawdopodobne, żeby tego rodzaju pomysł nie był wyraźnym świadectwem *swoistego opętania* danego chłopca czy danej dziewczyny. Zwyczajny człowiek nie zdołałby własnymi siłami uruchomić chociażby w tak niesamowitym tempie wszystkie możliwe siły na niebie i na ziemi, by zmusić coraz inne władze i instytucje do zrealizowania swej obłądnej, dla samej owej osoby krańcowo nieszczęsnej decyzji. W takiej sytuacji widać jak na dłoni, iż człowiek ten działa pod wpływem OSOBOWEJ siły ZŁEGO, która wymusza na odpowiedzialnych osobach działania – nie ku dobru, lecz ku złu owego człowieka: ofiary opętania w tym wypadku w kierunku zmiany swojej płci.

Ów młodzieniec czy panna prędzej czy później prawdopodobnie *nie wytrzymają sami ze sobą*. Nie pomogą żadne przeprowadzone operacje plastyczne, nie pomoże rozregulowanie całego systemu wydzielania hormonalnego. Mężczyzna zostanie ostatecznie nadal mężczyzną, a kobieta nadal ... kobietą. Nie dziw, gdy nieszczęśnik ten skończy ostatecznie *samobójstwem*, a przynajmniej

przeżywaniem siebie samego w krańcowej frustracji, *egzystencjalnej rozpacz* i *desperacji*.

Z kolei zaś sam tylko Bóg, tak okrutnie potraktowany i wzgardzony przez owego człowieka, pozostaje Sędzią sprawiedliwym. Tylko ON oceni faktyczną poczytalność swego żywego OBRAZU-Podobieństwa, który z własnej winy całkowicie zniekształcił siebie, ślepo wykonując polecenia, jakie mu wydawał „*Wielki Smok, Wąż Starodawny, który się zwie Diabeł i Szatan, zwodzący całą zamieszkałą ziemię...*” (Ap 12,7nn). Oby ten nieszczęśnik nie zamknął się w przeżywaniu zgotowanego sobie samemu losu – na Odkupiciela. Jezus Chrystus bowiem, mimo swego tak bardzo totalnego odrzucenia i zniewagi – cierpliwie nadal pozostaje jedynym Odkupicielem, którego właśnie on: ten z preparowaną, odmienną płcią, tak bardzo żywotnie potrzebuje:

„Lecz Jezus im odpowiedział:

**‘Nie potrzebują lekarza zdrowi,
ale ci, którzy się źle mają.**

Nie przyszedłem wezwać do nawrócenia sprawiedliwych,
lecz grzeszników’ ...” (Łk 5,31n).

„Albowiem Bóg (= Ojciec)

nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił,
ale po to, **by świat został przez Niego zbawiony ...”** (J 3,17).

Oby taki człowiek, z sztucznie zmienioną płcią, nie poddał się depresji, rozpacz, ani myślom samobójczym. Oby wznosił wzrok i słuch ku Chrystusowi, Odkupicielowi-z-Krzyża. Jezus niczego tak nie pragnie, jak tego, żeby i ten nieszczęśnik *pozwoił MU* być dla siebie Odkupicielem. Jezus pragnie obmyć go z brudu grzechów w Krwi swojej.

– Nadal też wsłuchuje się On w tętno jego serca, czy ono ... otworzy się na Niego, Odkupiciela – za gorącym wstawiennictwem Maryi, Matki Odkupiciela:

„Oto STOJĘ u drzwi i kołaczę:

jeśli kto POSŁYSZY Mój głos i drzwi OTWORZY,

wejdę do niego i będę z nim wieczerzał,

a on ze mną” (Ap 3,20).

Wypada zakończyć ponownym odwołaniem się do słów Jezusa, przekazanych nam przez św. Faustynę Kowalską:

„Wszelka łaska wypływa z miłosierdzia – i *ostatnia godzina pełna jest miłosierdzia dla nas.*

– Niech *nikt nie wątpi* o dobroci Bożej, *choćby grzechy jego były jak noc czarna,*

– Miłosierdzie Boże mocniejsze jest niż nędza nasza.

– Jednego trzeba, **aby grzesznik uchylił choć trochę** drzwi serca swego na promień łaski miłosierdzia Bożego, a resztę już Bóg dopełni.

– Ale nieszczęsna *dusza, która zamknęła drzwi* miłosierdziu Bożemu, nawet w ostatniej godzinie. Te dusze pograżyły Jezusa w Ogrodzie Oliwnym w smutek śmiertelny, wszak z Jego najlitościwszego Serca wypłynęło miłosierdzie Boże” (DzF 1507).





Powrót: SPIS TREŚCI

9. W obliczu ... praktykowanego homoseksualizmu
Abraham targuje się z Bożym Miłosierdziem: Sodoma-Gomora (Rdz 18,17-33)
Bóg cierpliwie czeka na nawrócenie wszystkich (2 P 3,9)

**§ D. PRZECIWNIE VI-MU PRZYKAZANIU DZIAŁANIA
POPEŁNIANE W MAŁŻENSTWIE**

1. W obliczu małżeństwa-Sakramentu
Listy rozwodowe (Mt 19,4)
Postanowiono raz umrzeć (Hbr 9,27)
Małżeństwo jako sakrament: obraz Bożego przymierza z człowiekiem (FC 12)
Wcielenie i Krzyż Chrystusa dla małżonków (FC 13)
Małżonkowie: pamiętka-uobecnienie-proroctwo Tajemnicy Krzyża (FC 13a)
2. Wewnętrzny ŁAD przeżywania intymności
Czy chcecie przyjąć z miłością potomstwo (LR 16)
Ślub miłości małżeńskiej ...
3. Na to się żeniłem ...
Wzajemne poddanie małżonków w bojaźni Chrystusa (MD 24)
4. Alkohol bogiem w domu ...
Pijący nie odziedziczą Królestwa Bożego (1 Kor 6,9)
5. Boża wizja Ładu małżeńskiego
Zobowiązanie małżonków do odpowiedzialnego rodzicielstwa (HV 1)
Każdy akt małżeński - zawsze otwarty na rodzicielstwo (HV 11)
Papież powołuje się na mandat Chrystusowy (HV 6)
Słowa Papieskie jako promulgacja Prawa Bożego (HV 20)
6. Stosunki z zapobieganiem
Nie przyjęliście MNIE ... (LR 22)
7. Stosunek przerywany
8. Sięganie po sztuczne techniki zapobiegania
9. Kopulacja z prezerwatywą
Chrystus i Trójca w grzesznym współżyciu
Gdzie jest Dziecko wasze
Krzyk Zabitych spod Ołtarza w Niebie (Ap 6,9n)
Modlitwa Rodziców do zabitych swych ... Dzieci
Z Dzienniczka św. Faustyny: 1448.1182.1728.
10. Zdrada ślubu miłości ...
11. Błagalna modlitwa ... przebacząca
SŁOWO przyszło do swojej własności (J 1,11)
Bardziej umiłowali ciemność, bo złe były ich uczynki (J 3,17)
Małżeństwo-Sakrament nadal trwa
12. Boże pojmowanie przebaczenia
Modlitwa OJCZE NASZ
13. Z korespondencji porzuconej żony ...
14. Codzienna modlitwa ZAWIERZENIA-PRZEBACZENIA
15. W kuszeniu do aborcji ...
16. Nauczenie się BILLINGSA
Czy chcecie z miłością przyjąć potomstwo ... (LR 16)

Tylko od Boga pochodzi OBRAZ Boga (LR 9)
Rozsądzcie czy słuszne jest bardziej słuchać was, niż Boga (Dz4,19)
Zapewnienie Chrztu świętego w razie zagrożenia życia Dziecka (Mk 16,15)

17. Zmiana płci dziecka na życzenie rodziców

18. Zmiana płci: wymuszona przez dziecko

Siły mroczne Szatana w ludzkim grzechu (RP 14)

Glina do swego twórcy: Nie uczynił mnie! (Iz 29,16)

Czy nie mogę postąpić z wami jak ten garncarz

(Jr 18,4,6)

Kimże ty jesteś, byś mógł się spierać z Bogiem (Rz 9,20)

19. Oczekiwanie Odkupiciela

Nie potrzebują lekarza zdrowi (Łk 5,31n)

Ojciec posłał Syna aby świat zbawił (J 3,17)

Oto stoję u drzwi i kołaczę (Ap 3,20)

Aby grzesznik uchylił choć trochę drzwi serca (DzF 1507)

Obrazy-Zdjęcia

Ryc.1. Matka zakłada dziecku 'maskę' ochronną

Ryc.2. Na wycieczce - pod namiotami, przy wodzie

Ryc.3. Kochane delfiny wyskakują pełne energii znad morza

Ryc.4. Święta para małżeńska: Ludwik i Zelia Martin

Ryc.5. Trening przedmałżeńskiej miłości

Ryc.6. Młoda rodzina na weekendzie

Ryc.7. Dziadkowie wierni przysiędze małżeńskiej



UWAGA: SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)



E. WYBRANE ROZWIĄZANIA Z BIOETKI: NOWA KARTA PRACOWNIKÓW SŁUŻBY ZDROWIA

W roku 2016 ukazała się wydana przez *Papieską Radę ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia* – „*Nowa Karta Pracowników Służby Zdrowia*” (poprzednie wydanie z 1995, zob.: *Papieska Rada ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia: „Karta Pracowników Służby Zdrowia”*. Watykan, Michaelinum, 1995).

W stosunku do jej poprzedniego wydania została ona w sposób istotny ubogacona, podążając za nowym rozwojem zarówno nauk medycznych, jak i bio-etyki.

Dokument ten był i jest oczekiwany nie tylko przez pracowników Służby Zdrowia, lecz również wykładowców teologii moralnej, a raczej każdego kapłana-duszpasterza i oczywiście przez wszystkich zaangażowanych wiernych. Jakże często niektórzy poszukują gorączkowo wiążącej odpowiedzi w obliczu coraz innych problemów, jakie niesie ze sobą prędko rozwój medycyny, bioetyki i pokrewnych gałęzi wiedzy. „*Nowa Karta Pracowników Służby Zdrowia*” stała się od dawna oczekiwaną odpowiedzią *Watykanu* w obliczu pytań i wyzwań współczesnego stanu wiedzy oraz Bożych odpowiedzi na nie zawsze łatwe do rozwiązania zagadnień odnośnych zakresów wiedzy lekarskiej, a tym bardziej duszpasterskiej.

Poniżej pragniemy przekazać zasadnicze założenia i wskazania „*Nowej Karty Pracowników Służby Zdrowia*”. Ukażemy i przekopiujemy niemal wszystkie ważniejsze wypowiedzi, opracowane przez odnośną dykasterię *Watykanu*: ‘*Papieską Radę ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia*’

Natomiast inna Dykasteria *Watykańska*, ta szczególnie ważna: Kongregacja Nauki Wiary, wydała w 2020 r. dokument treściowo bardzo zbliżony, mimo iż dotyczący przede wszystkim sprawy eutanazji oraz opieki paliatywnej nad osobami w stadium terminalnym pt. „*Samaritanus bonus*” = „*Miłosierny Samarytanin*”. Dokument ten można ściągnąć z naszej strony ([zob. zaraz poniżej](#)).

UWAGA. Dokument *Watykański* cytujemy w polskim autoryzowanym przekładzie: „*Nowa Karta Pracowników Służby Zdrowia*”, Katowice 2017, Księgarnia św. Jacka. – Dokument ten można ściągnąć z naszej strony w formacie PDF: [Nowa Karta Pracowników Służby Zdrowia](#).

– oraz zob.: [„Samaritanus bonus - Miłosierny Samarytanin”](#)



„Nowa Karta” przedstawia treść poruszanych tematów w trzech częściach:

- (a) NARODZINY
- (b) ŻYCIE
- (c) ŚMIERĆ.

WYJAŚNIENIE. Poniżej przytaczamy znaczną część ważnych wskazań omawianego dokumentu Watykańskiego. Opuszczamy akapity dotyczące np. formacji oraz aspektów nieco mniej ważnych. Natomiast nie pomijamy żadnego akapitu ważnego z punktu widzenia etyki i działań medycznych.

– Sam tekst składa się z 171 numerów marginesowych. Całość tekstu to cytat-za-cydatem. Przypisów jest 317. Większość z nich to przypisy długie, przytoczenia wiążących dokumentów Stolicy Apostolskiej.

– Zachowujemy w kopiowanych tekstach numerację marginesową. Tytuły umieszczone z boku na marginesach wprowadzamy jako nagłówki tekstów. Zachowujemy wszystkie cudzysłowy tekstu, pomijamy jednak numery odsyłaczy przypisów. W razie potrzeby dokładniejszego sprawdzenia źródła przypisów odsyłamy do wyżej wskazanego wydania Dokumentu z wydawnictwa św. Jacka, który można ściągnąć z naszej strony – w formacie PDF.



(a) NARODZINY



1. Regulacja płodności

Ta babcia wie, co to 'życie'! Przeżyła wiele lat, wie co to trudy i znoje życia w małżeństwie, utrzymaniu rodziny i gospodarstwa domowego. Na jej twarzy i dłoniach ... widać ślady wszystkiego, czego w życiu doświadczyła. I nie krzywdzi siebie: potrafi się na starsze dni swego życia nadal uśmiechnąć – i jeszcze staje się w pełni pra-pra-babcią dla swego prawnuczka, któremu pozwala zasnąć w chustce przerzuconej na plecach. Błogosławione starsze lata, pełne treści zgodnie z dewizją św. Benedykta Opata: „Módl się i pracuj!”

Metody naturalne

- (16) Kiedy istnieją uzasadnione powody, aby w



duchu odpowiedzialnego rodzicielstwa odłożyć w czasie zrodzenie potomstwa i z tej racji pragnie się uniknąć poczęcia, dozwolone jest, by para powstrzymywała się od aktów seksualnych w okresach płodnych, rozpoznawanych przy pomocy tak zwanych „naturalnych metod regulacji płodności”.

Niedozwolone jest natomiast uciekanie się do środków antykoncepcyjnych, czyli „wszelkiego działania, które – bądź to w przewidywaniu zbliżenia małżeńskiego, bądź podczas jego spełniania, czy podczas rozwoju jego naturalnych skutków – miałoby za cel lub prowadziłoby do uniemożliwienia poczęcia”.

... Okresowe pojawianie się płodnej fazy cyklu kobiety staje się każdorazowo bodźcem dla małżonków, aby zadawać sobie pytanie o motywacje, którymi się kierują, gdy otwierają się na ewentualne zrodzenie dziecka lub odraczają taką możliwość.

Antykoncepcja

(c.d. 16) Natomiast środki antykoncepcyjne działają „wbrew naturze tak mężczyzny jak i kobiety, a także wbrew głębokiemu ich zespoleniu”. Zjednoczenie płciowe jest w takich przypadkach oddzielone od prokreacji: akt zostaje zafałszowany w jego naturalnej otwartości na życie.

„Zniekształca się w ten sposób i fałszuje pierwotną treść ludzkiej płciowości, zaś dwa znaczenia – jednoczące i prokreacyjne – wpisane głęboko w naturę aktu małżeńskiego, zostają sztucznie rozdzielone: jedność zostaje tym samym zdradzona, a płodność poddana samowoli mężczyzny i kobiety”. Postępując w taki sposób, małżonkowie „zajmują postawę ‘sędziów’ zamysłu Bożego i ‘manipulują’ oraz poniżają płciowość ludzką, a wraz z nią osobę własną i współmałżonka, fałszując wartość ‘całkowitego’ daru”.

Znaczenie jednoczące i prokreacyjne metod naturalnych

(18) ... „Wybór naturalnych rytmów pociąga za sobą akceptację cyklu osoby, to jest kobiety, a co za tym idzie, także akceptację dialogu, wzajemnego szacunku, wspólnej odpowiedzialności, panowania nad sobą.

– Przyjęcie cyklu i dialogu oznacza następnie uznanie charakteru zarazem duchowego i cielesnego komunii małżeńskiej, jak również przeżywanie miłości osobowej w wierności, jakiej ona wymaga. W tym kontekście para doświadcza, że ich wspólnota małżeńska ubogaca się takimi wartościami, jak czułość i serdeczność, które są czynnikami głęboko ożywiającymi płciowość ludzką również w jej wymiarze fizycznym.

W ten sposób płciowość zostaje uszanowana i rozwinięta w jej wymiarze prawdziwie i w pełni ludzkim, nie jest natomiast ‘używana’ jako ‘przedmiot’, który burząc jedność osobową duszy i ciała, uderza w samo dzieło stwórcze Boga w najgłębszym powiązaniu natury i osoby”.

‘NIE’ wobec dobrowolnej sterylizacji

(20) W szczególności jeśli chodzi o dobrowolną sterylizację, to bezpośrednie ubezplodnienie, czy to stałe czy czasowe, zarówno mężczyzny jak i kobiety, zawsze jest moralnie niedopuszczalne i należy je wykluczyć. Jest bowiem pogwałceniem nienaruszalności osoby i jej integralności fizycznej, wykluczającym z niej otwartość na życie.

Sterylizacja związana z działaniem terapeutycznym

(c.d. 20) Inny jest przypadek sterylizacji związanej z działaniem terapeutycznym, który nie rodzi problemów moralnych. Jest ona dozwolona w oparciu o zasadę całościowości, w myśl której dopuszczalne jest usunięcie ludzkiego organu lub pozbawienia go funkcji w przypadku jego choroby lub gdy wywołuje procesy patologiczne niemożliwe do wyleczenia w inny sposób. W takim razie muszą jednak zaistnieć przewidywalne i racjonalne korzyści dla pacjenta oraz zgoda wyrażona przez niego samego lub inne uprawnione do tego osoby.

‘NIE’ dla sterylizacji przymusowej

(21) Sterylizacja przymusowa jest narzucona przez władze określonym osobom lub grupom osób z racji eugenicznych (jak w przypadku zapobiegania chorobom dziedzicznym), w celu ochrony społeczeństwa (jak w przypadku gwałcicieli recydywistów), w celu ochrony osób słabych czy bezbronnych, a także z innych powodów.

– Ten rodzaj sterylizacji, ze względu na brak charakteru terapeutycznego, narusza godność, integralność fizyczną osoby oraz jej prawo do prokreacji w małżeństwie. Jako taka jest ona moralnie niedopuszczalna.



2. Medyczne odpowiedzi
na niepłodność małżeńską

Niepłodność a adopcja i inne formy Rodziny Zastępczej

UWAGA dla małżeństw BEZDZIETNYCH. Niniejszy fragment dodajemy osobno, nie ma go w „Nowej Karcie Pracowników Służby Zdrowia”.

– a) W przypadku NIEPŁODNOŚCI małżeńskiej należy skorzystać najpierw z MOB: Metody ‘BILLINGSA’ : nauczyć się jej dobrze, prowadzić poprawnie notatki, modlić się. W ok. 30-50% przypadków uzyskują małżonkowie rzekomo niepełni potomstwo dzięki ‘Billingsowi’. Broszurkę o ‘metodzie Billingsa’ można ściągnąć z naszej strony, zob.:

„Małżeństwu ku pomocy”. – oraz:

Szablon do zapisu cykli na 1 rok: „Szablon na 12 cykli”

– b) Gdyby nadal dziecko się nie pojawiało, wypada wstąpić do JEZUSA o przyjęcie GO w postaci licznych dzieci pozbawionych rodziców, rodziny, bezdomnych, z Domów Dziecka itp. i ODWAŻNIE zdecydować się ‘dla Chrystusa, dla Maryi’ na utworzenie ‘RODZINY ZASTĘPCZEJ’. Oto słowa św. Jana Pawła II:

– „Nie należy jednakże zapominać, że także wówczas, kiedy zrodzenie potomstwa nie jest możliwe, życie małżeńskie nie traci z tego powodu swojej wartości. Niepłodność fizyczna może bowiem dostarczyć małżonkom sposobności do innej, ważnej służby na rzecz życia osoby ludzkiej, jak na przykład adopcja, różne formy pracy wychowawczej, niesienie pomocy innym rodzinom czy dzieciom ubogim lub upośledzonym” (FC 14).

– Oraz zob. inny fragment św. Jana Pawła II – z jego „Listu do Rodzin” (1994):

– „Ale wiemy, że w Mateuszowym opisie Sądu Ostatecznego jest także ta druga lista, groźna i przerażająca: ‘Idźcie precz ode Mnie [...]. Bo byłem głodny, a nie daliście Mi jeść; byłem spragniony, a nie daliście Mi pić; byłem przybyszem, a nie przyjęliście Mnie; byłem nagi, a nie przyodzialiście Mnie’ (Mt 25,41-43). I na tej liście znajdują się z pewnością także inne fakty, w których Jezus chce się utożsamić z człowiekiem odrzuconym. On utożsamia się z opuszczoną żoną czy mężem, z poczętym i odrzuconym dzieckiem: ‘Nie przyjęliście Mnie!’ Również i ten sąd idzie poprzez dzieje naszych rodzin, przez dzieje narodów i ludzkości. Chrystusowe: ‘Nie przyjęliście Mnie’ odnosi się również do instytucji społecznych, rządów i organizacji międzynarodowych” (LR 22)



Kryteria leczenia niepłodności

(23) Jeżeli chodzi o leczenie niepłodności, to nowe techniki medyczne powinny uszanować trzy podstawowe dobra:

a) prawo do życia i do integralności fizycznej każdej istoty ludzkiej od poczęcia aż do naturalnej śmierci;

b) jedność małżeństwa, która pociąga za sobą wzajemne poszanowanie prawa małżonków do stania się ojcem i matką wyłącznie jeden przez drugiego;

c) specyficznie ludzkie wartości płciowości, które „wymagają, by przekazanie życia osobie ludzkiej nastąpiło jako owoc wyjątkowego małżeńskiego aktu miłości między małżonkami”.

(24) Człowiek nie ma prawa lekceważyć znaczeń i istotnych wartości życia ludzkiego od samego jego początku. Godność osoby ludzkiej wymaga, aby osoba ta przychodziła na świat jako owoc aktu małżeńskiego.

Wspieranie a nigdy zastępowanie aktu małżeńskiego

(c.d. 24) W obszarze prokreacji każdy środek i interwencja medyczna powinny mieć funkcję wspierającą, a nigdy zastępującą akt małżeński. Istotnie, „lekarz pozostaje w służbie osób i przekazywania życia ludzkiego. Nie jest upoważniony do dysponowania nimi, ani do decydowania o

nich. Interwencja lekarska szanuje godność osób, gdy zmierza do wspomoczenia aktu małżeńskiego zarówno poprzez ułatwienie jego dopełnienia, jak i poprzez umożliwienie osiągnięcia jego celu, jeśli już został dokonany w sposób normalny.

– Przeciwnie, nieraz zdarza się, że interwencja lekarska technicznie zastępuje akt małżeński w celu uzyskania poczęcia, które nie jest ani jego wynikiem, ani jego owocem. W tym przypadku interwencja lekarska nie jest, tak jak być powinna, służbą na rzecz jedności małżeńskiej, lecz przywłaszcza sobie funkcję rodzicielską, a w ten sposób występuje przeciw godności oraz niezbywalnym prawom małżonków i mającego się narodzić dziecka”.

Inseminacja homologiczna wewnątrz małżeństwa

(25) Dopuszczalne są oczywiście wszystkie działania mające na celu usunięcie przeszkód uniemożliwiających naturalną płodność (*przyp.63*) lub ukierunkowane wyłącznie na ułatwienie naturalnego aktu małżeńskiego, a także na pomoc w osiągnięciu jego naturalnego celu.

– Ma to miejsce w przypadku sztucznej inseminacji homologicznej, dokonywanej wewnątrz małżeństwa za pomocą nasienia małżonka, gdy otrzymuje się je przez normalny akt małżeński i respektuje się ciągłość czasową pomiędzy aktem małżeńskim a poczęciem.

(*przyp.63: Por. Kongregacja Nauki Wiary, Instrukcja Dignitas personae, nr 13: ASS 100 (2008), s. 866. Do takich przypadków zalicza się na przykład leczenie hormonalne niepłodności o etiologii gonadalnej, chirurgiczne leczenie endometrioz, odblokowanie jajowodów albo mikrochirurgiczna odbudowa ich drożności*).

‘NIE’ dla FIVET homologicznego

(26) Niedopuszczalne są techniki homologicznego zapłodnienia *in vitro* z przeniesieniem embrionu (FIVET), w których poczęcie następuje nie w łonie matki, ale poza nią – *in vitro*, przez techników, którzy ustalają jego warunki i decydują o jego przebiegu.

Ze swej natury technika pozaustrojowa „powoduje rozdzielenie działań ukierunkowanych na ludzką płodność aktu małżeńskiego”, aktu „nierozdzielnie cielesnego i duchowego”. Zapłodnienie w ten sposób nie jest „ani otrzymane, ani pozytywnie chciane jako wyraz i owoc specyficznego aktu jedności małżeńskiej”, ale ma miejsce jako ‘wynik’ interwencji technicznej. Odpowiada ono nie logice ‘daru’, która jest właściwa ludzkiemu przekazywaniu życia, ale ‘produkcji’ i ‘panowania’, właściwym dla świata przedmiotów i skutków. W tym przypadku dziecko nie rodzi się jako ‘dar’ miłości, ale jako ‘produkt’ laboratorium.

W takich przypadkach człowiek „nie traktuje już życia jako wspaniały dar Boży, ‘rzeczywistość’ świętą powierzoną jego odpowiedzialności, a więc strzeżeniu go z miłością i otaczaniu ‘czcią’. Życie staje się po prostu jedną z ‘rzeczy’, której człowiek domaga się jako swojej wyłącznej własności, całkowicie poddaną jego dominacji i manipulacji”.

Różnica pomiędzy pragnieniem dziecka a prawem do dziecka

(27) Pragnienie dziecka, jakkolwiek ze strony małżonków szczere i głębokie, nie uprawnia do uciekania się do technik przeciwnych prawdzie o ludzkim sposobie przekazywania życia i o godności nowej istoty ludzkiej.

Pragnienie dziecka nie stanowi źródła żadnego prawa do dziecka. Dziecko jest osobą, ma godność ‘podmiotu’. Jako takie nie może być chciane jako ‘przedmiot’ prawa. Dziecko jest raczej podmiotem prawa: istnieje prawo dziecka do bycia poczętym w pełnym szacunku dla jego bycia osobą.

Czynniki obciążające zapłodnienie in vitro

(28) Do tych racji wewnętrznie sprzeciwiających się godności osoby i jej poczęcia, które decydują o niedopuszczalności technik sztucznego zapłodnienia pozaustrojowego, dochodzą jeszcze okoliczności i konsekwencje związane z technicznymi sposobami ich stosowania.

Powodują one bowiem liczną utratę embrionów. Część tych utraczeń zależy od samych technik, przez co dla narodzenia jednego dziecka akceptuje się utratę około 80% skutecznie przeniesionych embrionów. Inne embriony są bezpośrednio eliminowane ze względu na stwierdzone wady genetyczne. Wreszcie, w przypadku ciąży mnogich, bezpośrednio unicestwia się jeden lub więcej embrionów lub płodów, aby uniknąć zagrożeń dla embrionów czy płodów oszczędzonych. Każde bezpośrednie unicestwienie istoty ludzkiej w okresie pomiędzy poczęciem a narodzinami ma charakter aborcji w pełnym tego słowa znaczeniu.

Biorąc pod uwagę powyższe okoliczności i konsekwencje związane ze sposobami sztucznego zapłodnienia pozaustrojowego, ma się zatem do czynienia z czynnikami dodatkowo obciążającymi postępowanie techniczne, które już samo w sobie jest niedozwolone moralnie.

(29) *Techniki sztucznego zapłodnienia heterologicznego* są obciążone etycznym złem oddzielenia rodzicielstwa od małżeństwa. Uciekanie się do gamet osób zewnętrznych wobec małżonków zaprzecza jedność małżeństwa i wierności małżonków oraz narusza prawo dziecka do bycia poczętym i wydanym na świat przez dwoje współmałżonków. W takim przypadku prokreacja „jeżeli zostaje przyjęta, to tylko dlatego, że wyraża pragnienie czy wręcz wolę posiadania dziecka ‘za wszelką cenę’, a wcale nie dlatego, że oznacza bezwarunkową akceptację drugiego człowieka, a więc także otwarcie się na bogactwo życia, które przynosi z sobą dziecko”.

‘NIE’ dla technik sztucznego zapłodnienia heterologicznego

Odszedł od małżeństwa, żony i dzieci ! Pozostała tylko obrączka ślubna. Jeszcze dziś słyszę jego uroczyste słowa ślubu małżeńskiego: „Ślubuję miłość, wierność ... i że cię nie opuszczę aż do śmierci”. A otóż ... odszedł do kochanki... Tłumaczy się, że miłość do żony ... u niego się totalnie wypaliła ...!

– Boże, zmiłuj się nad nami! Ocal jego duszę, zagrożoną śmiertelnie: zdradą złożonego ślubu, który Ty, Boże przyjąłeś, przypieczętowałeś jako niezmienny ...! Wiem, Boże, że i jego, i mnie – nadal w pełni zobowiązuje SŁOWO, któreśmy dali TOBIE, a nie tylko sobie wzajemne! Dodaj mi siłę, bym trwała w wierności i złożonym ślubie, który zobowiązuje mnie do ... stania się dla niego, ale i jego ‘kochanki’ – zupełnie nowym zobowiązaniem do upraszania im łaski Twojego Miłosierdzia i zbawienia. W imię złożonego ślubu – muszę mu wyjednać dar osiągnięcia owocu ODKUPIENIA Chrystusowe Krwi-i-Wody z przebitego boku Jezusa-na-Krzyżu: żebyśmy wszyscy mimo zrad i ciągłych grzechów ... dostąpili życia wiecznego w „Domu OJCA”.



(c.d. 29) Takie techniki nie uwzględniają wspólnego i jednoczącego powołania małżonków do ojcostwa i macierzyństwa – „do stania się ojcem i matką nawzajem poprzez siebie” – i przyczyniają się do „rozłamów między pokrewieństwem genetycznym, pokrewieństwem wynikającym z ciąży a odpowiedzialnością wychowawczą”, który przenosi się z rodziny na społeczeństwo.

Dodatkowym powodem dyskredytacji jest handel i dobór eugeniczny gamet.

‘NIE’ dla sztucznego zapłodnienia kobiet niezamężnych i żyjących w wolnych

związkach

(30) Z tych samych motywów, jeszcze wzmocnionych brakiem węzła małżeńskiego, jest moralnie nie do zaakceptowania sztuczne zapłodnienie niezamężnych i żyjących w wolnych związkach. „Zniekształca się w ten sposób i fałszuje pierwotną treść ludzkiej płciowości, zaś dwa znaczenia – jednoczące i prokreacyjne – wpisane głęboko w naturę aktu małżeńskiego, zostają sztucznie rozdzielone: jedność zostaje tym samym zdradzona, a płodność – podporządkowana samowoli mężczyzny i kobiety”.

‘NIE’ dla inseminacji „post mortem”

(c.d. 30) Z tych samych powodów przeciwna prawdzie o ludzkim rodzicielstwie i o godności mającego się urodzić, jest inseminacja *post mortem*, to znaczy, pobranym i zachowanym za życia, nasieniem zmarłego małżonka.

‘NIE’ dla macierzyństwa zastępczego

(31) Tak samo przeciwne godności kobiety, jedności małżeństwa i godności prokreacji osoby ludzkiej jest *macierzyństwo zastępcze*. Wszczepienie do łona kobiety embrionu, który jest jej genetycznie obcy, czy też zapłodnienie jej ze zobowiązaniem oddania nowonarodzonego dziecka zleceniodawcy, oznacza fragmentaryzację macierzyństwa, zredukowaniem ciąży do inkubacji nie respektującej godności i prawa dziecka do bycia „poczętym, noszonym w łonie, zrodzonym i wychowanym przez własnych rodziców”.

Przyjęcie życia jako daru Boga

(32) Jakkolwiek, nawet nie mogąc zaaprobować trybu, w jakim dokonało się zapłodnienie, „każde dziecko przychodzące na świat powinno być przyjęte, jako żyjący dar Dobroci Bożej i powinno być z miłością wychowywane”.



3. Diagnostyka prenatalna i preimplantacyjna

Ocena stopnia ryzyka

(34) Ryzyko diagnostyczne dotyczy przede wszystkim życia i integralności fizycznej płodu – a tylko po części jęgo matki – i uzależnione jest od różnych technik diagnostycznych i stopnia ryzyka, jakie każda niesie.

Dlatego należy z uwagą oceniać ewentualne negatywne skutki, jakie może mieć użycie określonej techniki badań i „unikać użycia takich metod diagnostycznych, co do których uczciwej celowości i zasadniczej nieszkodliwości nie posiada się wystarczających gwarancji”. Jeśli zaś trzeba by się zmierzyć z wysokim współczynnikiem ryzyka, to odwołanie się do takiej diagnozy powinno mieć racjonalne uzasadnienie, potwierdzone w punkcie konsultacji diagnostycznej.

W konsekwencji „taka diagnoza jest dopuszczalna, jeśli zastosowane metody, za zgodą właściwie poinformowanych rodziców, chronią życie i integralność embrionu i jego matki, nie narażając ich na nieproporcjonalne ryzyko”.

Diagnozy przeciwne prawu naturalnemu

(35) Cele, dla których diagnostyki prenatalnej można się domagać i ją wykonywać, zawsze powinny być ukierunkowane *na dobro* dziecka i matki; ponieważ umożliwiają interwencje terapeutyczne; zapewniają pewność i spokój kobietom ciężarnym, zasmuconym z powodu wątpliwości, co do wad rozwojowych płodu i kuszonych, by uciec się do aborcji; przygotowują, w przypadku niepomyślnego wyniku, do przyjęcia życia naznaczonego *niepełnosprawnością*.

Związek między diagnozą prenatalną i aborcją

(c.d. 35) Diagnoza prenatalna „poważnie sprzeciwia się prawu moralnemu, gdy rozważa możliwość przeprowadzenia aborcji w zależności od wyników. Diagnoza potwierdzająca istnienie jakiejś wady rozwojowej lub choroby dziedzicznej nie może być równoznaczna z wyrokiem śmierci”.

Tak samo niedozwolone jest każde zarządzenie albo program legislacji czy też program towarzystw naukowych, które by sprzyjały bezpośredniemu powiązaniu diagnozy prenatalnej i aborcji. Byłby winny moralnie niegodziwej współpracy specjalista, który decydując o diagnostyce i jej wykonaniu oraz informując o jej wynikach, przyczyniałby się dobrowolnie do ustanowienia lub wspierania związku pomiędzy diagnostyką prenatalną i aborcją.

Diagnostyka preimplantacyjna i mentalność eugeniczna

(36) Szczególnym rodzajem diagnozy prenatalnej jest *diagnostyka preimplantacyjna*. Jest związana z technikami sztucznego zapłodnienia pozaustrojowego i zakłada badania genetyczne embrionów powstałych metodą *in vitro* przed ich przeniesieniem do macicy, w celu uzyskania embrionów wolnych od wad genetycznych lub posiadających pewne pożądane cechy.

– Diagnostyka preimplantacyjna w rzeczywistości jest wyrazem mentalności eugenicznej, która uprawnia aborcję selektywną, aby nie dopuścić do narodzin dzieci cierpiących na różne choroby.

„Tego rodzaju mentalność urąga ludzkiej godności i jest w najwyższym stopniu naganna, ponieważ rości sobie prawo do mierzenia wartości ludzkiego życia wyłącznie według kryteriów normalności i zdrowia fizycznego, otwierając tym samym drogę do uprawomocnienia także dzieciobójstwa i eutanazji”. Ponadto takie postępowanie „faktycznie ma na celu *jakościową selekcję embrionów i w konsekwencji ich niszczenie*, co jawi się jako wczesne działanie aborcyjne”.



4. Mrożenie embrionów

'NIE' dla kriokonserwacji embrionów

(37) W technikach prokreacji *in vitro* często trzeba powtarzać próby, zanim osiągnie się rezultat. Dlatego podczas jednego zabiegu pobiera się od kobiety wiele komórek jajowych, tak aby otrzymać wiele embrionów. Embriony, które nie zostaną przeniesione, są natychmiast zamrażane, do ewentualnego użycia podczas kolejnej próby. „Kriokonserwacja jest *nie do pogodzenia z szacunkiem należnym embrionom ludzkim*: zakłada ich produkowanie *in vitro*; wystawia je na poważne niebezpieczeństwo śmierci albo naruszenia ich integralności fizycznej, ponieważ znaczący ich procent nie przeżywa procesu zamrożenia i rozmrożenia; pozbawia je, przynajmniej czasowo, możliwości przyjęcia i kształtowania w łonie matki; stawia je w sytuacji narażenia na dalsze zniewagi i manipulacje”.

Niesprawiedliwość nie do naprawienia

(c.d 37) Jeżeli chodzi o wielką liczbę *już istniejących zamrożonych embrionów*, z których wiele skazanych jest na 'sieroctwo', pojawia się pytanie: co z nimi zrobić, kiedy kończy się przewidziany czas ich przechowywania? Nie można ich wykorzystać w celach badawczych ani przeznaczyć do celów terapeutycznych, bo prowadzi to do ich zniszczenia.

– Propozycja wprowadzenia formy adopcji prenatalnej „godna pochwały, co do intencji uszanowania i obrony życia ludzkiego, niesie jednak ze sobą wiele problemów” natury medycznej, psychologicznej i prawnej, nie różniących się od tych, związanych z technikami heterologicznymi i macierzyństwem zastępczym. „Trzeba na koniec stwierdzić, że tysiące porzuconych embrionów stwarzają sytuację niesprawiedliwości nie do naprawienia”, która musi być jak najszybciej zatrzymana.

'NIE' dla kriokonserwacji komórek jajowych

(38). W celu uniknięcia poważnych problemów etycznych wywołanych kriokonserwacją embrionów, rozwinęły się techniki zamrażania komórek jajowych. Kriokonserwacja komórek jajowych w celu zapłodnienia *in vitro* jest nie do przyjęcia, nawet w przypadku, gdy powodem kriokonserwacji byłaby ochrona tych komórek przed potencjalnie dla nich szkodliwą terapią antynowotworową.

Konserwacja tkanki jajnika

(c.d. 38) Inaczej jest w przypadku konserwacji tkanki jajnika w celu autoprzeszczepu ortotopowego dla przywrócenia płodności po terapiach potencjalnie szkodliwych dla komórek jajowych. Taka praktyka zasadniczo wydaje się nie stwarzać problemów moralnych.



5. Nowe próby zrodzenia człowieka

Inne techniki przeciwne godności embrionu

(39) Techniki sztucznego zapłodnienia mogą dzisiaj otworzyć drogi dla prób lub planów zapłodnienia między gametami ludzkimi i zwierzęcymi, rozwijania embrionu ludzkiego w zwierzęcej lub w sztucznej macicy, aseksualnego rozmnażania istot ludzkich przez podział bliźniaczy, klonowanie, partenogenezę i inne podobne techniki. Takie postępowanie sprzeciwia się ludzkiej godności embrionu oraz przekazywania życia i z tych względów są moralnie naganne.

W szczególności klonowanie w celach reprodukcyjnych „jest ze swej natury niedopuszczalne, gdyż doprowadzając do skrajności zło sztucznego zapłodnienia, *ma na celu wytwarzanie nowych istot ludzkich w sposób nie mający żadnego związku z aktem wzajemnego obdarowania dwojga małżonków i jeszcze bardziej radykalnie, bez żadnego związku z płciowością*”.

„Jeszcze groźniejsze z punktu widzenia etycznego jest tzw. klonowanie *terapeutyczne*. Tworzenie embrionów z zamiarem ich zniszczenia, nawet jeśli przyświeca temu intencja niesienia pomocy chorym, jest całkowicie niezgodne z godnością człowieka, ponieważ czyni z życia istoty ludzkiej, choć jest ona w stadium embrionalnym, jedynie narzędzie do wykorzystania i zniszczenia. *Poświęcanie ludzkiego życia dla celów terapeutycznych jest głęboko niemoralne*”.

W przypadku zabiegów tak zwanego *klonowania hybrydowego*, w którym wykorzystywane są komórki jajowe zwierzęce do reprogramowania jądra ludzkiej komórki somatycznej, mamy do czynienia z kolejnym „naruszeniem godności istoty ludzkiej, ponieważ dochodzi w nich do *wymieszania ludzkich i zwierzęcych elementów genetycznych, co może doprowadzić do zaburzenia specyficznej tożsamości człowieka*”.



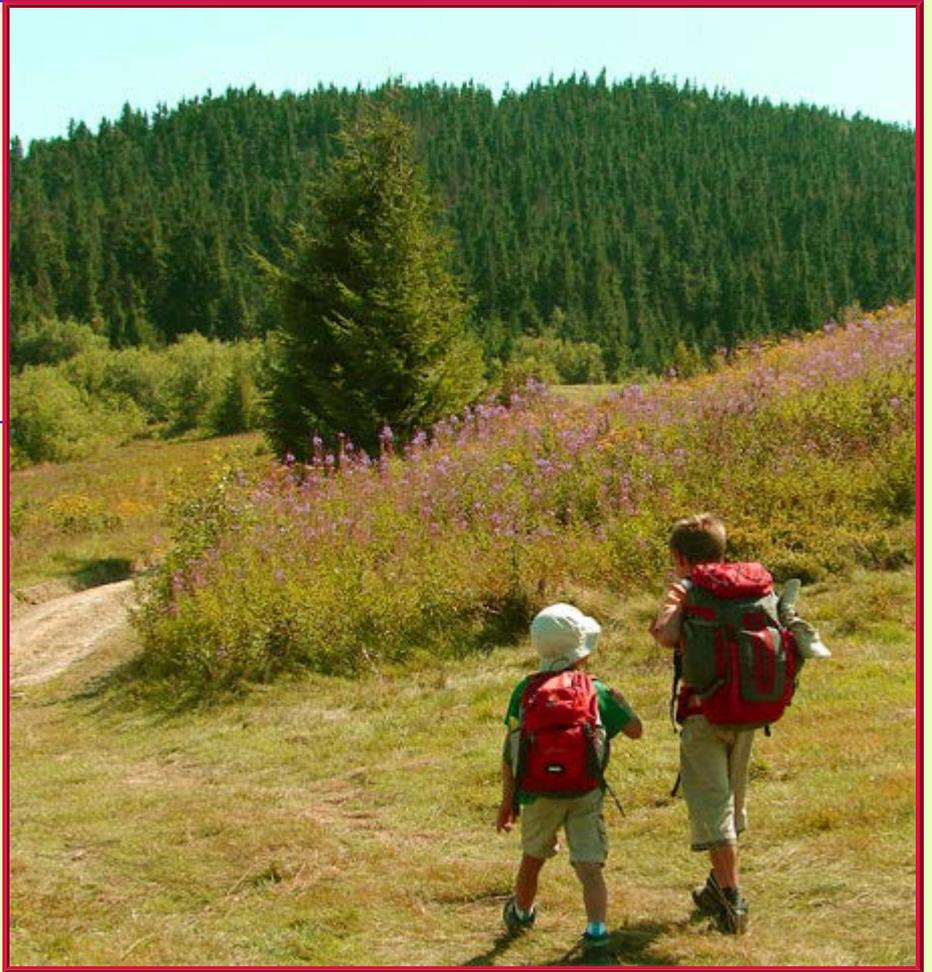
(b) ŻYCIE

Osoba od poczęcia

(40) „Od chwili, w której jajo zostaje zapłodnione, rozpoczyna się nowe życie, które nie jest życiem ojca lub matki, lecz nowej istoty ludzkiej, która rozwija się zgodnie z własną wewnętrzną celowością, niezależnie od nich. Nie stałaby się nigdy człowiekiem, jeśli nie byłaby nim od tego momentu ... Od chwili zapłodnienia rozpoczyna się historia ludzkiego życia, którego wszystkie zdolności wymagają czasu na ukształtowanie się i przygotowanie do działania”.

*Dwaj chłopcy z plecakami – w
bajecznej górskiej przyrodzie, wśród
ślicznych kwiatów, lasów, wdychając
powietrze pachnące kwieciami*

zielenią lasów. Oczwiście: Tato i Mama wędrują za nimi: dzieci jeszcze za małe, by podejmować turystykę samodzielnie. Rodzina realizuje dewizę błog. Pier Giorgio Frassati: „Verso l'alto – KIERUNEK: zdobywać to, co w górze”.



Osobowa natura zygoty

(c.d. 40) – Jest więc błędne i mylące mówienie o ‘pre-embryonie’, jeśli rozumie się przez ten termin stadium lub formę życia przed-ludzkiego poczętej istoty ludzkiej. „Rzeczywistość ludzkiego istnienia w istocie przez całe jego życie, przed i po narodzeniu, nie pozwala wnioskować ani o zmianie natury, ani o stopniowaniu wartości moralnej, ponieważ posiada *pełną kwalifikację antropologiczną i etyczną*.”

– A zatem embryon ludzki od samego początku ma godność właściwą osobie”. Jego dusza – nieredukowalna do samej materii i która nie może mieć innego źródła, jak w samym Bogu, przez Niego bezpośrednio stworzona i będąca zasadą jedności istoty ludzkiej – jest załączkiem wieczności, którą niesie wpisana w siebie. „Czyż jest to do pomyślenia, by choćby przez chwilę ten cudowny proces przebiegu życia nie podlegał mądrym i miłującym działaniu Stwórcy i był wydany na łaskę ludzkiej samowoli?”

Chrzest w przypadku zagrożenia życia

(43) Jeśli zachodzi obawa o życie noworodka, pracownicy służby zdrowia, jako uczestnicy misji ewangelizacyjnej powierzonej Kościołowi (*por. Mt 28,19; Mk 16,15-16*), mogą udzielić chrztu zgodnie z przewidzianymi warunkami.



**1. Nienaruszalność
i nietykalność życia**

Przynależność ciała do Boga

(47) „Nietykalność osoby, będąca odbiciem absolutnej nietykalności samego Boga, wyraża się przede wszystkim i w sposób zasadniczy w nietykalności życia ludzkiego”.

– „Pytanie: ‘Cóżeś uczynił?’ (Rdz 4,10), które Bóg zadał Kainowi, gdy ten zabił swego brata Abła, wyraża doświadczenie każdego człowieka: w głębi jego sumienia jest wzywany do nienaruszalności życia – własnego i innych – jako rzeczywistości, która do niego nie należy, bo jest własnością i darem Boga, Stwórcy i Ojca”.

Naruszenie godności osoby

(c.d. 47) Ciało uczestniczy, nierozdzielnie od ducha, w godności właściwej osobie i w jej ludzkiej wartości: jest ciałem-podmiotem, a nie ciałem-przedmiotem, a jako takie jest nienaruszalne i nietykalne. Nie można dysponować ciałem jak posiadany przedmiotem, tak jak i nie można nim manipulować jak rzeczą czy narzędziem, którego jest się panem i sędzią.

Każda niewłaściwa interwencja na ciele jest obrazą dla godności osoby, a przez to także Boga, który jest jego jedynym i absolutnym Panem: „Człowiek nie jest panem swojego życia, ale otrzymuje je *na użytkowanie*; nie jest jego właścicielem, ale *zarządcą*, ponieważ tylko Bóg jest Panem życia”.

Sakralny charakter życia

(48) Przynależność do Boga, a nie do człowieka, na- daje życiu charakter sakralny, który wzbudza postawę głębokiego szacunku: „Życie ludzkie jest święte, ponieważ od samego początku implikuje ‘stwórcze działanie Boga’ i pozostaje na zawsze w specjalnej relacji do Stwórcy, jedynego swojego celu. Sam Bóg jest Panem życia, od jego początku aż do końca. Nikt, w żadnych okolicznościach, nie może rościć sobie prawa do bezpośredniego zniszczenia niewinnej istoty ludzkiej”

Działalność medyczno-sanitarna polega przede wszystkim na służbie i ochronie tej świętości: jest profesją, która broni nieinstrumentalnej wartości życia, które jest dobrem samym w sobie. „Życie człowieka pochodzi od Boga, jest Jego darem, Jego obrazem i odbiciem, udziałem w Jego ożywym tchnieniu. Dlatego Bóg jest jedynym Panem tego życia: człowiek nie może nim rozporządzać”.



2. Aborcja i przerwanie nienarodzonego życia

‘NIE’ dla aborcji

(51) Nienaruszalność osoby ludzkiej od chwili poczęcia zabrania aborcji, która stanowi przerwanie życia prenatalnego i bezpośrednie naruszenie podstawowego prawa istoty ludzkiej do życia: „owocowi ludzkiej prokreacji od pierwszego momentu istnienia przysługuje ten bezwarunkowy szacunek, jaki moralnie należy się ludzkiej istocie w jej integralności oraz jedności cielesnej i duchowej: ‘Istota ludzka powinna być szanowana i traktowana jako osoba od momentu swego poczęcia i dlatego od tego

samego momentu należy uznać jej prawa osoby, wśród których przede wszystkim nienaruszalne prawo każdej niewinnej istoty ludzkiej do życia' ”.

Dlatego dobrowolne przerwanie życia przed urodzeniem stanowi „haniebne przestępstwo”: „bezpośrednie przerwanie ciąży, to znaczy zamierzone jako cel czy jako środek, jest zawsze poważnym nieładem moralnym, gdyż jest dobrowolnym zabójstwem niewinnej istoty ludzkiej. [...] Żadna okoliczność, żaden cel, żadne prawo na świecie nigdy nie będą mogły uczynić godziwym aktu, który sam w sobie jest niegodziwy, ponieważ sprzeciwia się Prawu Bożemu, zapisanemu w sercu każdego człowieka, rozpoznawanemu przez sam rozum i głoszonemu przez Kościół”.

‘NIE’ dla kultury aborcyjnej

(c.d. 53) Eliminowanie życia poczętego niechcianego dziecka stało się zjawiskiem dość powszechnym, finansowanym ze środków publicznych i ułatwianym przez permissywne prawodawstwa, które depenalizują lub legalizują przerywanie ciąży. Wszystko to niestety prowadzi wielu ludzi do niepoczucia się już do żadnej odpowiedzialności wobec życia poczętego oraz do banalizowania aborcji i lekceważenia jej ciężaru moralnego.

Wierność zawodowa

(52) Kościół podnosi swój głos w ochronie życia, w szczególności tego bezbronnego i nieuznawanego, jakim jest życie embrionalne i płodowe.

Kościół ponadto wzywa pracowników służby zdrowia do *wierności zawodowej*, która nie toleruje żadnego czynu wymierzonego przeciw życiu, pomimo „ryzyka niezrozumienia, nieporozumień czy nawet poważnych oskarżeń”, do jakich taka spójność postawy może prowadzić. *Wierność medyczno-sanitarna* odbiera prawomocność każdej interwencji, chirurgicznej lub farmakologicznej, skierowanej na przerwanie ciąży na każdym jej etapie.

Ocena skrajnych przypadków

(53) Zrozumiałe jest, że w pewnych przypadkach powstrzymanie się od praktyk aborcyjnych może być uznane za stojące w konflikcie z innymi dobrami, uważanymi za ważne, które chciałoby się zachować: jak w sytuacji poważnego zagrożenia dla zdrowia matki, ciężkich sytuacji ekonomiczno-społecznych, czy też ciąży będącej wynikiem przemocy seksualnej.

Nie można nie uznawać lub minimalizować tych trudności i racji, z jakich one wyrastają. Należy jednak także stwierdzić, że żadna z nich nie może przyznać prawa do decydowania o życiu drugiego, nawet w jego fazie początkowej: norma moralna, która zakazuje bezpośredniego przerwania życia niewinnej istoty ludzkiej, nie zna wyjątków.

Aborcja jako konsekwencja działania terapeutycznego

(54) Niedopuszczalność etyczna dotyczy każdej formy bezpośredniego przerywania ciąży jako aktu, który sam w sobie jest naganny.

Gdy aborcja następuje jako przewidywana, ale niezamierzona, ani niechciana konsekwencja działania terapeutycznego nie do uniknięcia ze względu na zdrowie matki, jest moralnie dopuszczalna. Aborcja w takim przypadku, jest pośrednią konsekwencją czynu, który sam w sobie nie ma charakteru aborcyjnego.



3. Redukcja embrionów

'NIE' dla redukcji embrionów

(55) Współczesne techniki sztucznego zapłodnienia, a zwłaszcza przenoszenie większej liczby embrionów do łona matki, powodują znaczny wzrost liczby ciąż mnogich, co otwiera drogę do możliwych interwencji w celu zmniejszenia liczby embrionów lub płodów obecnych w łonie matki, poprzez ich bezpośrednio uśmiercenie.

„Z punktu widzenia etycznego *redukcja embrionów jest zamierzoną aborcją selektywną*. Jest to bowiem rozmyślne i bezpośrednie zniszczenie jednej lub wielu niewinnych istot ludzkich w początkowej fazie ich istnienia, i jako taka stanowi zawsze poważny nieporządek moralny”.



4. Środki 'przechwytyjące' i przeciwciażowe

'NIE' dla środków „przechwytyjących”

(56) Istnieją pewne środki zwane przechwytyjącymi, które w razie poczęcia mogą uniemożliwić zagnieżdżenie się embrionu w macicy matki. Nie powodują one za każdym razem przerwania ciąży, gdyż nie zawsze po stosunku płciowym dochodzi do zapłodnienia.

Nawet gdyby nie doszło do zapłodnienia i w konsekwencji do aborcji, to jednak sama intencja, by przepisać i przyjmować takie środki w celu uniemożliwienia implantacji w macicy ewentualnie poczętego embrionu, nadaje tym aktom charakter aborcyjny.

NIE dla środków przeciwciażowych

(c.d. 56) *Techniki przeciwciażowe* natomiast, powodując zniszczenie embrionu już zagnieżdżonego, są zawsze aborcją zamierzoną. „Stąd stosowanie środków 'przechwytyjących' i przeciwciażowych wchodzi w zakres *grzechu aborcji* i jest poważnie niemoralne”.



5. Ciężce ektopowe: pozamaciczne

'NIE' dla bezpośredniego przerwania życia w ciąży ektopowych

(57) „Stanowiące nierzadką patologię ciąży ektopowe, to jest takie, w których zagnieżdżenie embrionu następuje w innych miejscach niż błona śluzowa jamy macicy, stanowią problem nie tylko o charakterze klinicznym, lecz mają także implikacje w porządku etycznym. Kobieta narażona jest na poważne niebezpieczeństwo dla jej życia lub konsekwencje związane z jej przyszłą płodnością, podczas gdy embriion zasadniczo nie może przeżyć.

Obowiązuje tutaj norma zakazująca bezpośredniego uśmiercenia embrionu, natomiast usprawiedliwione są działania skierowane wyłącznie na ocalenie życia i zdrowia kobiety.



6. Płody anencefaliczne

'NIE' dla aborcji płodów anencefalicznych

(58) „Szczególnym przypadkiem są płody *anencefaliczne*, tzn. takie, u których nie ma miejsca rozwój półkul mózgowych, podczas gdy obecny jest wyłącznie pień mózgu. Wiele z nich umiera przed porodem, a w przypadku narodzin, czas ich przeżycia jest bardzo krótki. Jeśli stwierdzi się anencefalię, nie jest dozwolone zastosowanie aborcji. Należy natomiast zapewnić kobiecie ciężarnej, przeżywającej to trudne doświadczenie, odpowiednią opiekę i wsparcie.

Dzieci te po narodzeniu powinny zostać poddane jedynie zwykłej opiece medycznej, włączając w to opiekę paliatywną, unikając przy tym wszelkich form uporczywej terapii. Ewentualne pobranie organów lub tkanek dozwolone jest dopiero po stwierdzeniu śmierci. Reanimacja, ukierunkowana wyłącznie na utrzymanie żywotności organów w celu ich późniejszego pobrania, jest etycznie nieusprawiedliwiona, gdyż jest wyrazem niegodziwej instrumentalizacji ich godności osobowej.



7. Sprzeciw sumienia

Prawo-obowiązek sprzeciwu sumienia

(59) Wobec prawodawstwa sprzyjającego przerywaniu ciąży pracownik służby zdrowia „może przeciwstawić jedynie swój obywatelski, ale zdecydowany sprzeciw”. Człowiek nigdy nie może być posłuszny prawu, które samo w sobie jest niemoralne, a tak jest w przypadku prawa, które pozwalałoby, co do zasady, na przerywanie ciąży.

Prymat prawa Bożego

Ach ta Matka, Mama: wcale się nie gniewa, że jej ulubiony synek, chociaż już stopniowo dorastający, okłada ją serdecznymi pocałunkami! Bo to jego Ukochana Mama! A modli się i za Mamę i za Tatę, nie zapominając o pozostałych Rodzeństwa.

(c.d. 59) „Wartość nienaruszalności życia i prawa Bożego, które go chroni, przewyższa wszelkie pozytywne prawo ludzkie. Gdy prawo stanowione jest sprzeczne z prawem Bożym, to sumienie potwierdza swoje pierwotne prawo i prymat prawa Bożego: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi” (Dz 5,29).



Zdecydowane i wiarygodne świadectwo

(61) Ciężar grzechu aborcji i łatwość, z jaką jest popełniany za przyzwoleniem prawa i współczesnej mentalności, zmusza Kościół do nałożenia kary *ekskomuniki* na chrześcijanina, który jej dokonuje lub formalnie w niej współpracuje: „Kto powoduje przerwanie ciąży, po zaistnieniu skutku, podlega ekskomunice *wiążącej mocą samego prawa*”.

Ekskomunika ma przede wszystkim znaczenie prewencyjne i wychowawcze. Jest mocnym wezwaniem Kościoła, zmierzającym do wstrząśnięcia niewrażliwymi sumieniami, do powstrzymania się od aktu absolutnie niezgodnego z wymaganiami Ewangelii i do wzbudzenia bezwarunkowej wierności życiu. Nie można być w komunii eklezjalnej i znieważać ewangelię życia poprzez przerywanie ciąży.

Obowiązki wobec abortowanych płodów

(62) Pracownicy służby zdrowia mają szczególne obowiązki w stosunku do abortowanych płodów. Płód abortowany, jeśli jest jeszcze żywy, powinien być ochrzczony, o ile jest to tylko możliwe.

Płodowi abortowanemu, już umarłemu, przynależy jest szacunek właściwy zwłokom ludzkim, i – w granicach możliwości – powinien być odpowiednio pogrzebany.



8. Ochrona prawa do życia

Niedysponowalność własnym życiem

(c.d. 64) Prawo człowieka do decydowania o własnym życiu nie jest absolutne: „Żaden człowiek nie może samowolnie decydować o życiu czy śmierci; bowiem absolutnym panem takiego wyboru jest tylko Stwórca – Ten, w którym ‘żyjemy, poruszamy się i jesteśmy’ (Dz 17,28)”.



9. Prewencja i szczepionki

(69) „... Do produkcji pewnych szczepionek bywa niekiedy wykorzystywany „materiał biologiczny” niegodziwego pochodzenia, jak na przykład w przypadku linii komórkowych, pochodzących z płodów ludzkich abortowanych w sposób zamierzony. W tym przypadku problemy natury etycznej sprowadzają się do współdziałania w zło i wywoływania zgorszenia, ponieważ działania te stanowią poważny nieporządek moralny przeciwko życiu i przeciwko integralności należnej każdemu z ludzkich bytów.

‘NIE’ dla wykorzystywania „materiału biologicznego” z niegodziwego źródła

(c.d. 69) Wszyscy mają obowiązek wyrazić swój sprzeciw wobec wykorzystywania do produkcji szczepionek materiału biologicznego pochodzącego z niegodziwego źródła i zażądać od systemów opieki zdrowotnej, by dostępne były inne rodzaje szczepionek.



10. Terapia genowa

Dopuszczalność moralna terapii genowej

(c.d. 80) Zwłaszcza „zabiegi na komórkach somatycznych w celach ściśle terapeutycznych są z zasady moralnie godziwe”, bowiem zabiegi te mają na celu korektę defektu genetycznego lub leczenie stanu patologicznego. W każdym przypadku należy jednak przestrzegać głównej zasady, według której podmiot poddawany zabiegowi nie powinien być narażony na nadmierne lub nieproporcjonalne ryzyko dla jego zdrowia lub integralności fizycznej w stosunku do zagrożeń związanych z patologią. Poza tym

powinno otrzymać się zgodę poinformowanego pacjenta lub jego prawnego przedstawiciela.

Natomiast przy obecnym stanie badań *terapia genowa komórek zarodkowych* nie jest moralnie dopuszczalna, gdyż nie jest jeszcze możliwe uniknięcie, wynikających z tej interwencji, potencjalnych szkód, które przechodzą na potomstwo.

'NIE' dla terapii genowej komórek zarodkowych

(c.d. 80) Jeszcze poważniejsze jest stosowanie takich *terapii genowej na embrionach*, bowiem – oprócz związanych z nią niebezpieczeństw, o których wspomniano wyżej – technikę tę można stosować jedynie w kontekście zapłodnienia *in vitro*, co pociąga za sobą wszelkie związane z tym obiektywnie natury etycznej. Z tych względów więc – w chwili obecnej – terapia genowa komórek zarodkowych, we wszystkich jej formach jest moralnie niedopuszczalna.

'NIE' dla manipulacji w celu udoskonalenia i wzmocnienia

(c.d. 80) Jeśli natomiast chodzi o hipotezę dotyczącą stosowania inżynierii genetycznej dla celów pozaterapeutycznych, to w odniesieniu do technik inżynierii genetycznej stosowanych w celu prowadzenia *manipulacji mającej doprowadzić do rzekomego udoskonalenia i wzmocnienia wyposażenia genetycznego*, pojawia się przede wszystkim kwestia, że „takie manipulacje sprzyjają mentalności eugenicznej i pośrednio nakładają społeczne piętno na osoby nie posiadające określonych cech. Wypuklają jednocześnie cechy cenione w określonych kulturach i społecznościach, które same w sobie nie stanowią o ludzkiej specyfice”.

W takiej perspektywie ideologicznej, w której człowiek rościłby sobie prawo do zastąpienia Stwórcy i uwzględniając – między innymi – niesprawiedliwe panowanie jednego człowieka nad drugim, nie może być mowy o moralnej dopuszczalności takiej terapii.



11. Terapia regeneracyjna

'NIE' dla embrionalnych komórek macierzystych

(81) W dziedzinie *medycyny regeneracyjnej* odkrycie komórek macierzystych, pochodzenia embrionalnego i nieembrionalnego, dało początek obiecującym zastosowaniom terapeutycznym. Ich ocena zależy od metod pobierania komórek macierzystych.

Za godziwe etycznie można uznać metody, w których pobranie komórek nie powoduje poważnej szkody dla dawcy. W przeciwieństwie do tego, w poważnym stopniu niegodziwe są te metody, które przewidują pobranie komórek macierzystych z żywego ludzkiego embrionu, co prowadzi do jego nieuchronnego niszczenia.

Niegodziwe jest także pobieranie komórek macierzystych z płodu zmarłego w wyniku zamierzonej aborcji, jeśli istnieje bezpośredni związek pomiędzy działaniem aborcyjnym a użyciem komórek macierzystych.

Jeśli chodzi o kliniczne lub eksperymentalne wykorzystanie komórek macierzystych otrzymanych

metodami godziwymi, muszą być uszanowane ogólne kryteria deontologii medycznej: należy działać w sposób ściśle określony i ostrożny, ograniczać do minimum ewentualne ryzyko dla pacjentów, ułatwiać wzajemną wymianę naukową i oferować adekwatną informację o tych innowacyjnych zastosowaniach klinicznych.

'NIE' dla reprodukcyjnego klonowania człowieka

(82) Wytwarzanie embrionalnych komórek macierzystych wiąże się często z próbami *klonowania ludzi*. Klonowanie ma dwa podstawowe cele: reprodukcyjny – prowadzący do narodzin człowieka posiadającego szczególne, pożądane cechy; oraz tzw. terapeutyczny lub badawczy, którego celem jest produkcja komórek macierzystych.

Reprodukcyjne klonowanie człowieka jest moralnie niegodziwe, gdyż doprowadza do skrajności niemoralność zawartą w technikach sztucznego zapłodnienia i zmierza do „wytwarzania nowych istot ludzkich w sposób nie mający żadnego związku z aktem wzajemnego obdarowania dwojga małżonków i – jeszcze bardziej radykalnie – bez żadnego związku z płciowością”.

Chęć narzucenia z góry klonowanemu podmiotowi określonych cech stanowiłaby dla niego rodzaj niewolnictwa biologicznego i byłaby poważną obrazą godności człowieka oraz podstawowej równości ludzi.

'NIE' dla tzw. klonowania terapeutycznego

(c.d. 82) „Z tych samych powodów jeszcze groźniejsze z punktu widzenia etycznego jest tzw. *klonowanie terapeutyczne*. Tworzenie embrionów z zamiarem ich zniszczenia, nawet jeśli przyświeca temu intencja niesienia pomocy innym chorym, jest w pełni niezgodne z szacunkiem dla ludzkiego życia, choćby było ono jeszcze w stadium embrionalnym.

Szacunek dla natury

(83) Natomiast *manipulacja genowa na komórkach zwierzęcych czy roślinnych dla celów farmaceutycznych* nie rodzi problemów moralnych, przy zachowaniu postawy szacunku dla natury, gdyż – środowisko naturalne to nie tylko materia, którą możemy dysponować według własnych zachcianek, ale wspaniałe dzieło Stwórcy, zawierające w sobie 'gramatykę' wskazującą na celowość i kryteria dla mądrego, a nie instrumentalnego czy samowolnego, z niej korzystania”.



12. Przeszczep a tożsamość osobowa

Moralny zakaz dawstwa pewnych narządów

(119) Nie wszystkie organy mogą być przedmiotem dawstwa. Z etycznego punktu widzenia z transplantacji wyklucza się mózgowie i gruczoły płciowe, z którymi wiąże się *tożsamość* odpowiednio *osobowa* i *prokreacyjna* osoby. Chodzi o narządy związane z unikatowością osoby, którą medycyna powinna chronić

'NIE' dla handlu narządami

(120) Handel narządami oraz stosowanie dyskryminujących czy utylitarystycznych kryteriów przy wyborze biorców zaprzeczają podstawowemu znaczeniu daru. Jako takie są moralnie niegodziwe. *Nadużycia przy transplantacjach i handel organami*, które często dotyczą osoby najbardziej bezbronnej, jak dzieci, powinny zjednoczyć światową wspólnotę naukową i medyczną w ich odrzuceniu, jako praktyk nie do zaakceptowania. Ponadto należy je stanowczo potępić jako odrażające.



13. Narkomania

Z życia wolonatriuszy: chłopiec podaje rękę tej niesprawnej podopiecznej, która przewróciła się przechodząc przez górski potok ... Błogosławieni ci, którzy poświęcają się bliźnim ... w wolontariacie: czy to w kraju, czy w coraz innych częściach świata! Podejmują tę postługę „ze względu na Chrystusa” !



Ocena etyczna używania narkotyków

(123) Z punktu widzenia moralnego – przyjmowanie narkotyków jest zawsze niegodziwe, ponieważ pociąga za sobą nieuzasadnioną i irracjonalną odmowę myślenia, pragnienia i działania jako wolna osoba”. Osąd dotyczący niegodziwości narkomanii nie jest osądem potępiającym osobę. Przeżywa ona swój stan jako *ciężką niewolę*.

Droga powrotu z uzależnienia

(c.d. 123) Droga uzdrowienia nie powinna utożsamiać się ani z moralnym obwinianiem, ani z represjami prawnymi, lecz winna opierać się przede wszystkim na odzyskaniu utraconych wartości, które bez ukrywania ewentualnych win uzależnionego – sprzyjają jego wyzwoleniu w celu reintegracji rodzinnej i społecznej. Oznacza to, że detoksykacja jest czymś więcej niż kuracją medyczną: jest

interwencją integralnie ludzką.

Przyjmowanie narkotyków sprzeciwia się życiu

(124) Narkotyki są przeciwne życiu. – Nie można mówić o ‘wolności narkotyzowania się’ ani o ‘prawie do narkotyków’, ponieważ istota ludzka nie ma prawa szkodzić samej sobie, nie może i nie powinna nigdy pozbawiać się osobowej godności danej jej przez Boga”, a tym bardziej nie ma prawa powodować, by inni ponosili koszty jego decyzji.



(c) ŚMIERĆ



1. Prawo cywilne
i sprzeciw sumienia

(151) Zatem żaden pracownik służby zdrowia nie może się czynić wykonawcą nieistniejącego prawa, nawet gdyby zainteresowany podmiot w pełnej świadomości żądał eutanazji. Ponadto „państwo, które legitymizowałoby takie żądanie i autoryzowałoby jego spełnienie, tym samym legalizowałoby przypadek samobójstwa-zabójstwa, wbrew podstawowym zasadom nierozporządzalności życiem i ochrony każdego niewinnego życia”. Tego typu rozwiązania prawne są – radykalnie sprzeczne nie tylko z dobrem jednostki, ale także z dobrem wspólnym i dlatego [takie ustawodawstwo] jest całkowicie pozbawione rzeczywistej mocy prawnej”. Podobne ustawodawstwo przestaje być prawdziwym prawem cywilnym, moralnie obowiązującym w sumieniu, a wzbudza raczej „poważny i konkretny obowiązek przeciwstawienia się mu poprzez sprzeciw sumienia”.

Niegodziwość wszelkich form formalnego współdziałania w złu

(c.d. 151) W tym zakresie ogólne zasady dotyczące współ udziału w złych czynach potwierdza się w taki sposób: „Stanowczy nakaz sumienia zabrania chrześcijanom, podobnie jak wszystkim ludziom dobrej woli, formalne go współdziałania w praktykach, które zostały co prawda dopuszczone przez prawodawstwo państwowe, ale są sprzeczne z Prawem Bożym. Z moralnego punktu widzenia nigdy nie wolno formalnie współdziałać w złu. Takie współdziałanie ma miejsce wówczas, gdy dokonany czyn – już to z samej swej natury, już to ze względu na określony kontekst kształtujących go okoliczności – ma charakter bezpośredniego uczestnictwa w działaniu przeciwko niewinnemu życiu

ludzkiemu albo też wyraża poparcie dla niemoralnej intencji głównego sprawcy.

Takiego współdziałania nie można nigdy usprawiedliwić ani powołując się na zasadę poszanowania wolności drugiego człowieka, ani też wskazując na to, że prawo cywilne je przewiduje i nakazuje: za czyny dokonywane osobiście przez każdego istnieje bowiem odpowiedzialność moralna, od której nikt nie może się uchylić i z której będzie sądzony przez samego Boga (*por. Rz 2,6; 14,12*)”.



2. Środki znieczulające w stanie terminalnym

Kryteria głębokiej sedacji paliatywnej

(155) Z użyciem środków znieczulających i narkotycznych wiąże się także ewentualność *pozbawienia umierającego świadomości*. Takie działanie wymaga szczególnego potraktowania.

W przypadku bólu nie do zniesienia, opornego na zwyczajne terapie uśmierzające, w chwili zbliżającej się śmierci lub w uzasadnionym przewidywaniu wystąpienia głębokiego kryzysu w chwili śmierci, poważne wskazanie kliniczne, przy zgodzie chorego, może pociągać za sobą zastosowanie środków pozbawiających świadomości.

Taka głęboka sedacja paliatywna w fazie terminalnej, klinicznie uzasadniona, może być uznana za akceptowalną moralnie pod warunkiem wyrażenia zgody przez chorego, odpowiedniego poinformowania rodziny, wykluczenia jakiejkolwiek intencji eutanatycznej i dania choremu możliwości zadośćuczynienia jego obowiązkom moralnym, rodzinnym i religijnym: – w obliczu zbliżającej się śmierci ludzie powinni być w stanie wypełnić swoje obowiązki moralne i rodzinne, zwłaszcza zaś powinni mieć możliwość w pełni świadomego przygotowania się na ostateczne spotkanie z Bogiem”. Dlatego „nie należy pozbawiać konającego świadomości siebie bez poważnych przyczyn”

Sedacja paliatywna w fazach poprzedzających moment śmierci powinna być przeprowadzona zgodnie z właściwymi protokołami etycznymi i poddana stałemu monitorowaniu, nie powinna implikować zaniechania podstawowej opieki.



3. Skracanie życia

(165) Ostatecznie *nienaruszalność życia ludzkiego* oznacza i zakłada niegodziwość każdego aktu bezpośrednio skracającego życie. „Nienaruszalność prawa do życia niewinnej istoty ludzkiej, od chwili poczęcia aż do śmierci jest znakiem i wymogiem takiej samej nietykalności osoby ludzkiej, którą Stwórca obdarował życiem”.

Kategoryczne 'NIE' wobec każdej władzy

(166) Z tego powodu „nikt nie może nastawać na życie człowieka niewinnego, nie sprzeciwiwszy się tym samym miłości Boga do niego; bez naruszenia jego podstawowego, niezbywalnego i nieprzekazywalnego prawa”.

Prawo to otrzymuje człowiek *bezpośrednio od Boga* (nie od innych: rodziców, społeczeństwa, władzy ludzkiej). „Wobec tego nie istnieje żaden człowiek, żadna ludzka władza, żadna nauka, żadne 'wskazania' lekarskie, eugeniczne, społeczne, ekonomiczne, moralne, które mogłyby przedstawić lub dać jakiś ważny tytuł prawny do rozmyślnego rozporządzenia, co do niewinnego życia ludzkiego, to znaczy takiego rozporządzenia, które zmierza do jego zniszczenia wprost, jako celu, lub też jako środka do innego celu, nawet gdyby sam w sobie nie był w żadnej mierze niegodziwy”.

W szczególności „nikt ani nic nie może w żaden sposób autoryzować zabicia niewinnej istoty ludzkiej, czy chodziłoby o płód czy embrion, o dziecko czy osobę dorosłą, starca, chorego, nieuleczalnego czy konającego. Ponadto nikt nie może prosić o taki gest zabójstwa ani dla siebie, ani dla kogoś innego, powierzonego jego odpowiedzialności, ani bezpośrednio ani pośrednio. Żadna władza publiczna nie może prawomocnie takiej czynności nakazać lub na nią zezwolić. Chodzi w tym przypadku o naruszenie prawa Bożego, o znieważenie godności osoby ludzkiej, przestępstwo przeciw życiu, zamach przeciw ludzkości”.



4. Eutanazja

'NIE' dla rzekomego prawa do eutanazji

(cd. 168) W rzeczywistości to, co mogłoby się wydawać logiczne i humanitarne, przy głębszej analizie okazuje się absurdalne i nieludzkie. Stajemy tu w obliczu jednego z najbardziej niepokojących objawów kultury śmierci, według której – zwłaszcza w społeczeństwach bardziej rozwiniętych – ciężar opieki, którego wymagają osoby słabe i wyczerpane, wydaje się zbyt ciężki i nie do zniesienia. Społeczeństwa te są zorganizowane prawie wyłącznie wokół kryteriów wydajności produkcyjnej, według których życie nieodwracalnie upośledzone, nie ma już żadnej wartości.

Jednak każdy człowiek szczerze otwarty na prawdę i dobro, dzięki światłu rozumu i nie bez tajemniczego wpływu łaski, może dojść do rozpoznania w prawie naturalnym wypisanym w sercu (*por. Rz 2, 14n*) świętej wartości ludzkiego życia i prawa każdej ludzkiej istoty do absolutnego poszanowania tego swojego podstawowego dobra. Z tej racji *eutanazja jest aktem zabójstwa, którego nie może usprawiedliwić żaden cel.*

Oto jeden z rajdowców. Uchwycony w sam raz na bardzo niebezpiecznym zakręcie. Tym razem ... szczęśliwie wszelkie trudności jazdy pokonuje! Życie zmierza do szczęśliwego finału: nie gdzie indziej, lecz w „DOMU OJCA”!

Medycyna jest dla życia



(170) „Prośby ciężko chorych, którzy niekiedy domagają się śmierci, nie powinny być rozumiane jako wyrażenie prawdziwej woli eutanazji; prawie zawsze chodzi o pełne niepokoju wzywanie pomocy i uczucia. Oprócz opieki medycznej, to, czego potrzebuje chory to miłości, ciepła ludzkiego i nadprzyrodzonego, którymi mogą i powinni go otaczać ci, którzy są mu bliscy, rodzice i dzieci, lekarze i inni pracownicy służby zdrowia”

Chory, który czuje się otoczony obecnością pełną ludzkiej i chrześcijańskiej miłości nie popada w depresję i rozpacz, w przeciwieństwie do tego, kto czuje się opuszczony w swoim przeznaczeniu do cierpienia i śmierci i prosi, by położono im kres. Stąd też *eutanazja jest porażką* tego, kto o niej teoretyzuje, decyduje o niej i ją praktykuje.

Na przytoczonych etyczno-medycznych wskazaniach kończymy przegląd szczególnie ważnych i przydatnych fragmentów „*Nowej Karty Pracowników Służby Zdrowia*”. Przegląd ten pozwala uzmysłwić sobie wagę i ogrom pracy, włożonej przez *Papieską Radę do spraw Służby Zdrowia* w uaktualnienie wypowiedzi Stolicy Apostolskiej w tym zakresie: zarówno dla Pracowników Służby Zdrowia, jak i duszpasterzy oraz poszczególnych wiernych, gdy staną w obliczu zabiegów zdrowotnych dla ratowania życia swojego, względnie np. swoich Poczętych, ewentualnie innych osób. Po nagłówkach przytoczonych numerów marginesowych łatwo się zorientować, że pominęliśmy przytoczenia niemało jeszcze innych akapitów. W razie potrzeby można zawsze zweryfikować całość dokumentu Watykańskiego dzięki linkowi u góry niniejszej strony, który pozwala ściągnąć całość dokumentu w formacie ‘PDF’.



F. POSTĘPOWANIE W PRZYPADKU CIĄŻY POZA-MACICZNEJ



Na koniec niniejszego rozdziału przekazujemy streszczenie cennego artykułu profesora, ks. bpa Józefa Wróbel SCJ, pt. „*Ciąża ektopowa z perspektywy bioetycznej*”. Kopiujemy tutaj najważniejsze fragmenty tego artykułu. Mogą one przyczynić się do Bożego i ludzkiego rozwiązania trudnych przeżyć związanych ze zdarzającą się ciążą pozamaciczną, określaną w języku medycznym jako ‘*ciąża ektopowa*’.

(Artykuł ukazał się w: „*Roczniki Teologiczne*” – 61 (2014), z.3, 117-133)

Pomijamy przedstawione w artykule *dzieje medycyny* wobec zdiagnozowanej ciąży pozamacicznej. Jej zarys przedstawiony jest w pierwszej części przytaczanego artykułu. Skupiamy się natomiast na jego drugiej części, zatytułowanej: „*Ciąża ektopowa – wymiar (bio)-etyczny*”. Autor zaznacza wyraźnie:

„Przedmiotem dalszych analiz będzie wyłącznie postępowanie w przypadku ciąży ektopowej *wcześnie rozpoznanej*. W przypadku *pęknięcia* tkanki/organu i krwawienia praktycznie jedynym zadaniem lekarza jest ratowanie życia kobiety zgodnie z zasadami sztuki lekarskiej. Samej ciąży nie da się już bowiem uratować.

– Podstawowe imperatywy moralne związane z szacunkiem należnym ludzkiemu życiu od chwili poczęcia *wykluczają* takie rozwiązanie ciąży ektopowej, które byłoby *wprost wymierzone w ludzki embrion*. Innymi słowy, działanie chirurgiczne i farmakologiczne, którego bezpośrednim celem, zarówno w wymiarze fizycznym, jak i intencjonalnym, byłoby zniszczenie embrionu, jest zawsze *niemoralne*.

...

– Idealnym rozwiązaniem – jeżeli stan ciąży i kliniczne okoliczności na to pozwalają – jest postawa wspomnianego wyżej *wyczekiwania z nadzieją*, że problem sam się rozwiąże. Moralnie słuszną jest więc obserwacja, czy *embrion sam nie obumrze* lub nie nastąpi *spontaniczne poronienie*, nie tracąc również nadziei, że ciąża będzie się dalej rozwijała, nie stwarzając nadmiernego zagrożenia dla życia matki. Najtrudniejsze z moralnego punktu widzenia jest rozpoznanie *bliskiego w czasie pęknięcia jajowodu lub szyjki macicy*, przeważnie po 7-10 tygodniach ciąży. Po stwierdzeniu takiej sytuacji lekarze muszą szybko i zdecydowanie działać. Jakie postępowanie jest zgodne z szacunkiem należnym życiu ludzkiemu?

– Moralności kierujący się wskazaniem Magisterium Kościoła uważają, że moralnie dopuszczalne jest *usunięcie tkanki lub organu* (jego części), w którym embrion się zagnieździł. Taką ingerencję uznają za dopuszczalną najczęściej w oparciu o ‘*zasadę czynu o podwójnym skutku*’.

Autor przytacza w tym kontekście *trzy znamienne wypowiedzi* wydane przez dykasterię Watykańską ‘Świętego Oficjum’ (*jest to dzisiejsza Kongregacja Nauki Wiary*) w odpowiedzi na postawione jej pytania ówczesnego biskupa meksykańskiego z Sinaloa w tej sprawie. Odpowiedź Świętego Oficjum nadeszła 4 maja 1898 r.

– Święte Oficjum bierze w tym wypadku pod uwagę kilka wariantów związanych z tym problemem: *przyspieszenie porodu*, ewentualnie *wyjęcia płodu* poprzez cięcie cesarskie.

Autor artykułu, Ksiądz Biskup, wyjaśnia, że *Stolica Apostolska nie zajęła się* we wspomnianych odpowiedziach *wprost stroną praktyczną* ingerencji medycznej w przypadku ciąży ektopowej. W tej sytuacji Autor przedstawia możliwe do przyjęcia z punktu widzenia etycznego rozwiązanie trudności na podstawie innych przesłanek medyczno-etycznych:

„Mając na uwadze naturę zawsze niemoralnej aborcji, należy *wykluczyć* takie postępowanie, które ma charakter ‘*bezpośredniego zabicia jeszcze nie narodzonego życia ludzkiego, niezależnie od tego, czy zabójstwo stanowi cel sam w sobie, czy też jest tylko środkiem do celu*’.

- Zgodnie z tradycyjnym nauczaniem katolickim *inny charakter* ma jednak takie działanie, które polega na *eksplantacji całego organu lub jego części* zagrażającej życiu kobiety-matki, mimo że bytuje w nim ludzki embriion lub nawet płód.
- W omawianym przypadku rozwiązania ciąży ektopowej *b e z p o ś r e d n i m źródłem zagrożenia nie jest embriion*, ale zmiany dokonujące się w *tkance organu*, w którym on się rozwija. Jak już podkreślono, w wyniku *zagnieżdżenia się w niej embriionu*, ulega ona *rozciąganiu przekraczającemu jej zdolności dostosowawcze* oraz ‘trawieniu’ (= *zagnieżdżeniu*) przez wrastający w nią trofoblast, a wraz z tymi procesami zaostrza się ryzyko jej *rozdarcia/pęknięcia i wykrwawienia się* kobiety. Konieczne jest usunięcie tej *tkanki*, a *niekiedy nawet całego organu*.
- Skutkiem ubocznym tej ingerencji jest – niestety – niemożliwe do uniknięcia zakończenie ciąży i wtórna śmierć dziecka.
- Na powyższą ingerencję medyczną trzeba więc spojrzeć z perspektywy dwóch klasycznych zasad moralnych-bioetycznych: *zasady całościowości* i *zasady ‘voluntarium indirectum’* (czylny o podwójnym skutku).

Zasada całościowości

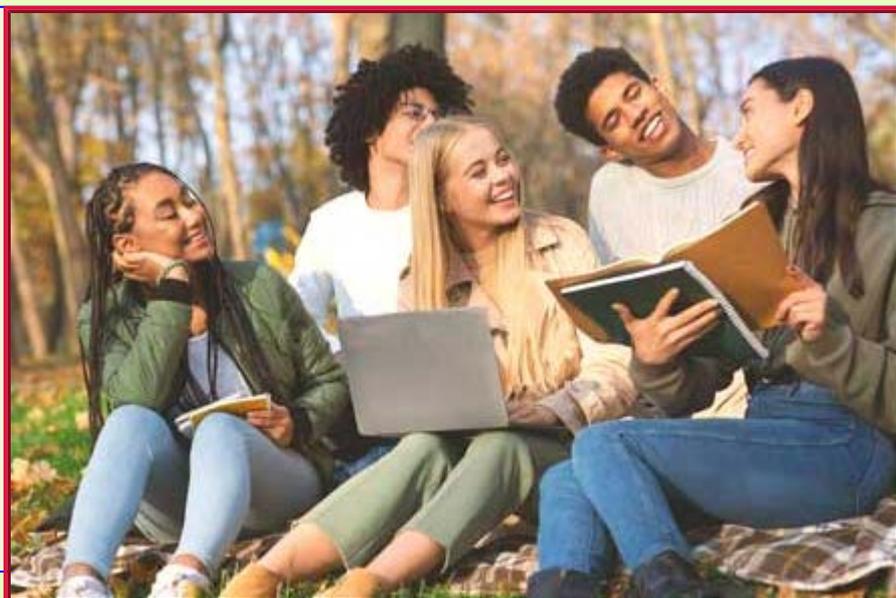
Autor wyjaśnia w tej chwili wnikliwiej pierwszą ze wspomnianych zasad: *zasadę całościowości*. Pisze mianowicie:

„Pierwsza z tych zasad została wstępnie nakreślona już przez pap. Piusa XI. Omawiając problem sterylizacji, uczy on, że *‘człowiek rozporządza częściami swojego ciała tylko do tych celów, do których ze swej natury są przeznaczone. Nie można ich niszczyć lub kaleczyć lub w jakiś inny sposób udaremnić naturalnego ich przeznaczenia, chyba że tego domaga się zdrowie całego organizmu’*.

– Papież Pius XII dodaje ze swej strony: *‘Pacjent nie jest absolutnym dysponentem samego siebie, swojego ciała, swojego ducha; nie może więc dysponować w sposób dowolny samym sobą, kierując się własnym upodobaniem. Sam motyw, którym się kieruje, nie jest jeszcze wystarczający, ani decydujący. [...]*

– Jednakże, *na mocy zasady całościowości, to znaczy na mocy prawa użycia i posługiwania się organizmem jako całością, może on zadysponować pojedynczymi częściami, niszcząc je lub okaleczając, wtedy i w takiej mierze, jak to jest konieczne dla dobra całości, dla zagwarantowania jej istnienia, dla uniknięcia, a także dla zaradzenia ciężkim i długotrwałym szkodom, które nie mogłyby być w inny sposób uniknione, ani którym nie można w inny sposób zaradzić’*.

Tej piątce studenterii ... na razie dosyć wesoło. Gorzej, gdy nadejdą chwile egzaminów. A po studiach ... zaczyna się zbieranie plonów zdobytej wiedzy teoretycznej, a tym bardziej ... owoców pracy nad własnym charakterem. Życie jest jednym wielkim okresem ‘próby’ maksymalnie owocnego zagospodarowania ‘czasu’, jaki PAN użyczy każdemu ... w przygotowaniu miejsca w „DOMU OJCA”, jeśli swymi decyzjami potwierdza swoje ‘TAK’ na propozycje, skierowane do niego jeszcze przed założeniem świata (Ef 1,4; Jr 1,4).



W świetle tak sformułowanej zasady naruszenie integralności ciężarnej kobiety w postaci usunięcia

fragmentu lub całego organu jest moralnie dopuszczalne, gdyż jest podyktowane koniecznością ratowania tej całości, jaką stanowi jej organizm, a ostatecznie jej życie (*jeżeli tego celu nie można osiągnąć przy pomocy innego działania, mniej inwazyjnego, minimalizując jego negatywne skutki*).

Zasada podwójnego skutku

Autor przystępuje z kolei do dokładniejszego wyjaśnienia drugiej wspomnianej zasady, mianowicie o działaniu z '*podwójnym skutkiem*': dobrym, oczekiwanym, oraz drugim, który nie jest co prawda zamierzony, ale wyrazi się właśnie jako skutek zły – nie zamierzony przez podjęte, nieuniknione działanie:

„Druga z tych zasad, niezmiennie przywoływana w nauczaniu Magisterium Kościoła, uznaje za *dozwołaną* ingerencję medyczną, z którą jest związany skutek uboczny zły (w omawianym przypadku: śmierć embrionu czy płodu), jeżeli zostają spełnione *cztery warunki*:

1) czyn sam w sobie jest moralnie dobry lub przynajmniej obojętny (moralny charakter omawianej ingerencji usunięcia tkanki zagrażającej życiu kobiety uzasadnia zasada całościowości);

2) skutek bezpośredni tego czynu jest dobry (jest nim faktycznie uratowanie życia matki);

3) skutek bezpośredni (dobry) jest celem działającego, a zły co najwyżej tolerowany (zakłada się, że *intencją motywującą postępowanie lekarza jest ratowanie życia matki*;

– warunek ten nie byłby spełniony, a ingerencja byłaby niemoralna, gdyby lekarz intencjonalnie zmierzał do zniszczenia rozwijającego się dziecka, czyli osiągnięcie takiego skutku – śmierci dziecka – stanowiłoby motyw jego postępowania;

– warunek ten nie byłby moralny również w takim przypadku, jeżeli możliwe byłoby jednoczesne uratowanie życia matki i dziecka, nawet ze znaczną stratą w zakresie ich zdrowia);

4) istnieją proporcjonalnie ważne racje dla spełnienia tej ingerencji (uratowanie życia matki jest już taką racją, zwłaszcza, że lekarz nie jest w stanie uratować życia dziecka).

Wymienione dwie podstawowe zasady etyczne pozwalają przyjąć możliwe do zaakceptowania działania medyczne, wiążące zarówno dla lekarza, który stanął w obliczu ciąży pozamaciczej *w stadium zagrażającym życiu matki*, jak i dla samej matki i jej rodziny. Oto dalszy tok rozważania Księdza Biskupa, autora przytaczanego artykułu:

„Powyższe zestawienie zasad postępowania, włącznie z ogólnymi zasadami moralnymi, pozwala łatwo odgadnąć, jaka winna być natura koniecznej ingerencji rozwiązującej ciężę ektopową.

– Celem bezpośrednim i zamierzonym *działania lekarza* w omawianym przypadku musi być *tkanka lub organ matki*, ale tylko w obrębie zmian stwarzających zagrożenie dla jej życia i przy minimalizowanych skutkach negatywnych, mimo że *w tę tkankę jest wrośnięty embrion* i w wyniku tego zabiegu obumrze on. Jego *śmierć* w przypadku takiego działania ma charakter *skutku ubocznego*, niezamierzonego.

Autor wyjaśnia przedstawiony wywód:

„Powyższa interpretacja znajduje *autorytatywną afirmację* w kilku wypowiedziach Magisterium Kościoła.

– Dokument Kongregacji Nauki Wiary z 12 lipca 2009 roku, przytaczając w pewnym momencie słowa pap. Piusa XII z 26.11.1951 r., uczy: ‘Gdy chodzi o problem pewnych terapii mających na celu zachowanie zdrowia matki, to trzeba dobrze rozróżnić między dwoma odmiennymi przypadkami: z jednej strony zabiegiem powodującym bezpośrednio śmierć płodu, zwanym czasem niewłaściwie aborcją ‘terapeutyczną’, który nigdy nie może być dozwolony, gdyż jest bezpośrednim zabójstwem niewinnej istoty ludzkiej, a z drugiej strony *zabiegiem, który sam w sobie nie jest aborcją*, choć może

wywołać jako uboczny skutek śmierć dziecka:

– ‘Jeśli na przykład ratowanie życia przyszłej matki, niezależnie od tego, że jest ona w stanie ciąży, wymagałoby pilnie operacji chirurgicznej czy innego zabiegu terapeutycznego, który miałby jako uboczny skutek, bynajmniej nie chciany ani nie zamierzony, jednak nieunikniony, śmierć płodu, to *takiego aktu nie można by nazwać bezpośrednim zamachem na niewinne życie*. W takich warunkach operację można uznać za *dozwołaną*, tak jak inne podobne zabiegi medyczne, zawsze pod warunkiem, że chodzi o dobro wysokiej wartości, jakim jest życie, i że niemożliwe jest przesunięcie jej po urodzeniu dziecka ani zastosowanie innego skutecznego środka”.

Podsumowanie

W podsumowaniu zwraca Autor uwagę na *szacunek, jaki należy się zwłokom oraz tkankom* Poczętego, który zmarł w wyniku wycięcia z matki tkanki, w której zagnieździł się patologicznie i gdzie nie miał szans na swój dalszy rozwój:

„Zamykając powyższą kwestię, należy dodać, że zgodnie z chrześcijańskim spojrzeniem na ludzkie ciało i zwłoki człowieka, tkanki z embriem *nie powinno się wyrzucać do odpadów*, ale winno się pozwolić mu obumrzeć w ‘*godnym miejscu*’, a następnie jego szczątki *pochować również w miejscu przeznaczonym na ten cel*, gdyż ‘*zwłokom ludzkiego płodu przysługuje ten sam szacunek i godne podejście, jak zwłokom człowiek dorosłego*’.

– Szczegółowe wskazania podaje Instrukcja Kongregacji Nauki Wiary Donum vitae: ‘*Zwłoki embrionów lub płodów ludzkich, pochodzące z dobrowolnych przerwania ciąży czy też nie, powinny być uszanowane tak jak zwłoki innych istot ludzkich. W szczególności nie mogą być przedmiotem okaleczenia i sekcji zwłok, jeśli ich śmierć nie została ustalona i bez zgody rodziców lub matki. Ponadto powinno się zawsze uwzględniać wymóg moralny, że nie było w tym żadnego współudziału w dobrowolnym przerywaniu ciąży i nie spowodowało się zgorzenia. Zarówno w przypadku martwych płodów, jak i osób dorosłych, wszelka praktyka handlowa powinna być uważana za niegodziwą i zabronioną*’.

– Analogiczne stwierdzenie pojawia się w *Karcie Pracowników Służby Zdrowia* oraz w *Katechizmie Kościoła Katolickiego*”.

Sądzymy, że przytoczony artykuł Księdza Biskupa Józefa Wróbla przyczyni się znacząco do uspokojenia sumienia niejednej matki, nie mówiąc o lekarzu-chirurgu. Matka przeżywa względnie przeżywała w takiej sytuacji w wielkim stresie rozwijającą się w niej ciążę. Dziecko usadowiło się w jej łonie nie w jamie macicy, lecz w miejscu, które nie jest przeznaczone na jego pokojowy rozwój. Chodzi najczęściej o ciążę, która ulokowała się bądź w jajowodzie, bądź jeszcze gdzie indziej. Możliwości rozciągnięcia się jajowodu w odpowiedzi na szybko wzrastający płód są ograniczone, wskutek czego ciąża kończy się zwykle dramatycznie: pęknięciem tkanki jajowodu i trudnym do opanowania wykrwawieniem się matki, nie mówiąc o nieuniknionej wtedy śmierci samego embrionu.



PODSUMOWANIE



Doszliśmy do zakończenia *siódmego rozdziału* niniejszej *drugiej części* naszej strony. Rozdział ten poświęciliśmy rozważaniu nad dalszymi przesłankami, które wypada wziąć pod uwagę w przypadku przygotowywania się do skorzystania z sakramentu Pojednania-Spowiedzi-świętej.

Poprzedzające rozdziały niniejszej *drugiej części* naszej strony skupiały się tematycznie wokół problematyki działań sprzecznych z wpisaniem w sumienie każdego człowieka Bożym Darem: *wewnętrznego ŁADU przy przeżywaniu małżeńskiej bliskości*. W tych rozważaniach uwzględnialiśmy coraz inne aspekty, zdolne naświetlić od strony etycznej, teologicznej i wielorakiej innej – działania wymierzone zarówno przeciw życiu Poczętych, jak i przeciw rzekomo poszukiwanej ‘miłości’.

Dopełnieniem tych rozważań stało się przekopiowanie znacznej części ogłoszonego w międzyczasie, bardzo oczekiwanego dokumentu Papieskiej Rady ds. Służby Zdrowia w postaci „*Nowej Karty Pracowników Służby Zdrowia*”, łącznie z dopełnieniem jej wytycznych w sytuacji niezwykle trudnej, nierzadko dramatycznej ciąży, rozwijającej się pozamacicznie.

Sądzymy, że przytoczone rozważania i dokumenty przyczynią się do odzyskania pokoju sumienia i serca wielu, dla których rozważania te mogą się okazać bardzo przydatne. Oby nad działaniami kogokolwiek nie triumfował nigdy „*Ojciec kłamstwa i Morderca od początku*’ (J 8,44), jak go po imieniu nazwał Syn Boży Jezus Chrystus. Oby nikt nie uległ kiedykolwiek Temu ZŁEMU, którego św. Jan Paweł II określił trafnie jako „*przewrotny GENIUSZ podejrzeń*” (DeV 33). Nie na próżno pierwszy Papież, św. Piotr Apostoł, ostrzegał wierzących swoich czasów, a w *Słowie-Bożym-Pisanym* swojego *Listu Apostolskiego* wierzących i niewierzących wszystkich czasów:

„Trzeźwi bądźcie, czuwajcie!
Przeciwnik wasz Szatan – jak lew ryczący krąży
szukając, KOGO pożreć.
Jemu przeciwstawiajcie się mocni w wierze” (1 P 5,8).

Ostatnie SŁOWO ma i będzie miał zawsze Syn Boży, Odkupiciel człowieka: *mężczyzny i kobiety*. Jego to wysłał Ojciec Niebieski jedynie ze względu na nas ludzi i dla naszego zbawienia, a nie potępienia.

– Sam zaś Ojciec Niebieski, to Ten, o którym pisze św. Paweł Apostoł na początku *Drugiego Listu do Koryntian*:

„Błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa,
Ojciec Miłosierdzia i Bóg wszelkiej pociechy.
Ten, który nas pociesza w każdym naszym utrapieniu,
byśmy sami mogli pocieszać tych,
co są w jakiegokolwiek udręce,
pociechą, której doznajemy od Boga” (2 Kor 1,3n).

Możemy być pewni – i tym samym czerpać pełnię ufności w Bogu i Bożym Miłosierdziu, że:

„Tak bowiem Bóg (= Ojciec) umiłował świat (= świat ludzi),
że Syna swego Jednorodzonego DAŁ
(= niemal na *‘pastwę ZŁEGO występującego się oddanymi sobie niewolnikami-grzesznikami*),
aby KAŻDY, kto w Niebo wierzy (= w NIM: Synu – *położy swoje zawierzenie*)
NIE zginął (= w *potępieniu wiecznym*),
ale miał życie wieczne.
Albowiem Bóg (= Ojciec)
NIE posłał swego Syna na świat po to,

aby świat potępił,
ale po to, by świat został przez Niego ZBAWIONY” (J 3,16n.).



Utworzenie: część II, rozdz. 7d.
Tarnów, 26.IX.2020 r.
RE-Lektura: Tarnów, 10.XI.2020.



[Powrót: SPIS TREŚCI](#)

§ E. WYBRANE ROZWIĄZANIA Z BIOETKI: NOWA KARTA

PRACOWNIKÓW SŁUŻEBY ZDROWIA

(a) NARODZINY

1. Regulacja płodności

Metody naturalne

Antykoncepcja

Znaczenie jednoczące i prokreacyjne metod naturalnych

'NIE' wobec dobrowolnej sterylizacji

Sterylizacja związana z działaniem terapeutycznym

'NIE' dla sterylizacji przymusowej

2. Medyczne odpowiedzi na niepłodność małżeńską

Niepłodność a adopcja i inne formy Rodziny Zastępczej

Kryteria leczenia niepłodności

Wspieranie a nigdy zastępowanie aktu małżeńskiego

Inseminacja homologiczna wewnątrz małżeństwa

'NIE' dla FIVET homologicznego

Różnica pomiędzy pragnieniem dziecka a prawem do
dziecka

Czynniki obciążające zapłodnienie in vitro

'NIE' dla technik sztucznego zapłodnienia zapłodnienia
heterologicznego

'NIE' dla sztucznego zapłodnienia kobiet niezamężnych
i żyjących w wolnych związkach

'NIE' dla inseminacji 'post mortem'

'NIE' dla macierzyństwa zastępczego

Przyjęcie Życia jako daru Boga

3. Diagnostyka prenatalna i preimplantacyjna

Ocena stopnia ryzyka

Diagnozy przeciwne prawu naturalnemu

Diagnostyka preimplantacyjna i mentalność eugeniczna

4. Mrożenie embrionów i komórek jajowych
NIE dla kriokonserwacji embrionów
Niesprawiedliwość nie do naprawienia
NIE dla kriokonserwacji komórek jajowych
Konserwacja tkanki jajnika

5. Nowe próby zrodzenia człowieka
Inne techniki przeciwne godności embrionu

(b) ŻYCIE

Osoba od poczęcia
Osobowa natura zygoty
Chrzest w przypadku zagrożenia życia

1. Nienaruszalność i nietykalność życia
Przynależność ciała do Boga
Naruszenie godności osoby
Sakralny charakter życia

2. Aborcja i przerwanie nienarodzonego życia
NIE dla aborcji
'NIE' dla kultury aborcyjnej
Aborcja jako konsekwencja działania terapeutycznego

3. Redukcja embrionów
'NIE' dla redukcji embrionów

4. Środki 'przechwytyjące' i przeciwciażowe
'NIE' dla środków „przechwytyjących”
'NIE' dla środków przeciwciażowych

5. Ciąże ektopowe: pozamaciczne
'NIE' dla bezpośredniego przerywania życia w ciążach ektopowych

6. Płody anencefaliczne
'NIE' dla aborcji płodów anencefalicznych

7. Sprzeciw sumienia
Prawo-obowiązek sprzeciwu sumienia
Prymat prawa Bożego
Zdecydowane i wiarygodne świadectwo
Obowiązki wobec abortowanych płodów

8. Ochrona prawa do życia
Niedysponowalność własnym życiem

9. Prewencja i szczepionki
NIE dla wykorzystywania 'materiału biologicznego'
z niegodziwego źródła

10. Terapia genowa
Dopuszczalność moralna terapii genowej
NIE dla terapii genowej komórek zarodkowych
'NIE' dla manipulacji w celu udoskonalenia i wzmocnienia

11. Terapia regeneracyjna
'NIE' dla embrionalnych komórek macierzystych
'NIE' dla reprodukcyjnego klonowania człowieka
NIE dla tzw. klonowania terapeutycznego
Szacunek dla natury

12. Przeszczep a tożsamość osobowa

Moralny zakaz dawstwa pewnych narządów
'NIE' dla handlu narządami

13. Narkomania

Ocena etyczna używania narkotyków

Droga powrotu z uzależnienia

Przyjmowanie narkotyków sprzeciwia się życiu

(c) ŚMIERĆ

1. Prawo cywilne i sprzeciw sumienia

Niegodziwość wszelkich form formalnego współdziałania
w złu

2. Środki znieczulające w stanie terminalnym

Kryteria głębokiej sedacji paliatywnej

3. Skracanie życia

Kategoryczne NIE wobec każdej władzy

4. Eutanazja

'NIE' dla rzekomego prawa do eutanazji

Medycyna jest dla życia

F. POSTĘPOWANIE W PRZYPADKU CIAŻY

POZA-MAGICZNEJ

Zasada całościowości

Zasada podwójnego skutku

Podsumowanie

PODSUMOWANIE

Obrazy-Zdjęcia

Ryc.1. Leciwa babcinka z wnuczką na plecach

Ryc.2. Jakież ból po zdradzie męża ...!

Ryc.3. Dwaj chłopcy-turyści w prześlicznej panoramie

Ryc.4. Synek dorastający całuje swą Matkę: Afryka

Ryc.5. Upadła ta dziewczyna bez ręki ...!

Ryc.6. Rajdowiec motorowy na zakręcie

Ryc.7. Piątka studentów w plenerze przyrody

■ Rozdz 7. W DALSZYM PRZYGOTOWANIU DO SAKRAMENTU POJEDNANIA Z GRZECHÓW PRZECIW VI-IX PRZYKAZANIU. – Jezu, wyrwij mnie i nas z tych grzechów mocą Krwi Odkupienia

◆ Wyjaśnienie wprowadzające

● A. ZAPROSZENIE KAŻDEGO DO JEDNO-Z-BOGIEM-NA- ZAWSZE – ... ZA PEWNA CENĘ

◆ 1. Człowiek stworzony „... dla niego samego”

◆ Człowiek stworzony dla niego samego (GS 24)

◆ 2. ... stworzony do nieśmiertelności

◆ 3. podarowany sobie z nicości

◆ 4. Czy jestem właścicielem siebie samego

◆ Wszyscy staniemy przed trybunałem Chrystusa (2 Kor 5.9n)

◆ Bóg obecny w zrodzeniu człowieka jako OBRAZU Boga (LR 9)

◆ 5. Boża tęsknota za JEDNO-z-OSOBA

◆ Największy grzech - ofiara największej miłości (DeV 31)

◆ 6. Własność-właściciel ...

◆ Chrystus-Sędzia (J 5.22.25.30)

◆ 7. Mężczyzna i kobieta jednakowo: żywym Bożym OBRAZEM

◆ Stworzenie mężczyzny i kobieta jako OBRAZ Boga (Rdz 1.26n)

◆ 8. Wyposażenie w samo-stanowienie

◆ Przychodzą z ucisku, w Krwi Baranka wybielili (Ap 7.14nn)

◆ Jeśli chcesz osiągnąć Życie (Mt 19.17)

◆ 9. Człowiek jako Świątynia Ducha Świętego

◆ Być na OBRAZ Syna Bożego (Rz 8.28nn)

◆ Mężowie miłujcie, bo i Chrystus umiłował (Ef 5.25nn)

◆ Jesteście Świątynią Ducha Świętego (1 Kor 3.16)

◆ Przybytek Ducha Świętego a rozpusta (1 Kor 6.17nn)

● § B. PRZECIWNIE VI-mu PRZYKAZANIU DZIAŁANIA PODEJMOWANE SAMOTNIE

◆ 1. Grzeszne zabawianie się sobą

◆ Szatan wykorzystujący dzieło stworzenia przeciw zbawieniu (DeV 27)

◆ 2. Rola matki wobec masturbującego się dziecka

◆ 3. Zawierzyć Bogu ofiarującemu swój wewnętrzny ład

◆ Maryja daleko nie wszystko rozumiejąca (RMa 15)

◆ Subtelna Miłość Boga w darze Przykazań (FC 34)

◆ Możliwości człowieka odkupionego (VSp 103)

◆ 4. Wywyższenie człowieka-OSOBY w chwili stworzenia

◆ Trzy niezbywalne przymioty OSOBY

◆ Czego oko nie widziało ... (1 Kor 2.7-10)

◆ 5. Masturbacja: człowiek-OSOBA nie chce być OSOBA)

◆ Szatan jak lew ryczący (1 P 5.8)

◆ Wchodzić ciasną bramą (Mt 7.13n)

◆ 6. Być PANEM sobie samemu

◆ Głos sumienia (DeV 43)

◆ Chętnie by żywił się strakami dla świń (Łk 15.14nn)

◆ Piotr: Panie, ratuj mnie! (Mt 14.29.31)

◇ 7. Wyznaczanie dobra-zła
◇ Stop przed drzewem poznania dobra-zła (VSp 35)
◇ Izajasz: biada tym co zło nazywają dobrem (Iz 5,18.2-25)
Część II, Rozdz. 7: B-C p2_7b.htm
◇ 8. Boże ostrzeżenia: panowanie sobie samemu
◇ Kain-Abel (Rdz 4,4-12)
◇ Ducha daje życie, ciało na nic się nie przyda (J 6,62n.67)
◇ Słowa Chrystusa to najwyższa afirmacja człowieka (RH 18)
◇ 9. Wartość OSOBY dzięki DUCHOWI Świętemu
◇ Miłość rozlana w sercach przez Ducha Świętego (Rz 5,5)
◇ Ciało: duch ucieleśniony (FC 11)
◇ Syn Człowieczy pośle Aniołów ... piec rozpalony (Mt 13,42)
◇ 10. Tajemnica człowieka: Świątynia Ducha Świętego
◇ Jesteście Świątynią Ducha Świętego (1 Kor 3,16n)
◇ Bóg-Miłość zakorzenia się w sercach przez Ducha Świętego Rz 5,5)
◇ 11. Bilans zysku po Tym który jest ZŁY
◇ Jarzmo Moje słodkie, brzemie lekkie (Mt 11,28nn)
◇ 12. Zbawcze propozycje Odkupiciela
◇ Ja nie pragnę śmierci występnego ... (Ez 33,11)
◇ Bóg chce wszystkich doprowadzić do nawrócenia (2 P 3,9)
◇ Św.Faustyna: Chociażby grzechy czarne były jak noc (DzF 378)
◇ Jezus w godzinie śmierci (DzF 379)
◇ Ja pragnęciem dam ... (Ap 21,7n)
● § C. PRZECIWNE VI-mu PRZYKAZANIU DZIAŁANIA PODEJMOWANE WSPÓLNIE
◇ 1. Linki omówień bieżącej tematyki na innych miejscach naszej strony
◇ 2. Stanać na gruncie prawdy
◇ 3. Kto zatem pozwolił ... ?
◇ Jeśli twoje oko jest powodem grzechu ... (Mk 9,47n)
◇ Pożądliwe spoglądanie na kobietę (Mt 5,28)
◇ 4. Nie istnieje wersja ulgowa dla par zakochanych
◇ We czci niech będzie małżeństwo (Hbr 13,4)
◇ O nierządzie niechaj nawet mowy nie będzie (Ef 5,3nn)
◇ Zadajcie śmierć temu, co jest przyziemne (Kol 3,5n)
◇ Nie łudźcie się! Ani ... rozpustnicy nie odziedziczą Królestwa Bożego (1 Kor 6,9nn)
◇ Zwycięzcy dam biały kamyk (Ap 2,17)
◇ 5. Przejście mimo wszystko na 'seks'
◇ Wyznanie Justyny
◇ Kto kocha ... bardziej niż Mnie ... (Mt 10,37n)
◇ Po spożyciu ... wszedł w niego Szatan (J 13,27.30)
◇ Każdy akt małżeński winien zachować otwartość na rodzicielstwo (HV 11)
◇ 6. Stosunki z zapobieganiem
◇ Wyznanie przed Bierzmowaniem: współżyjemy, oczywiście z antykoncepcją
◇ Głos zabitych wołających spod Ołtarza w Jeruzalem Nieba (Ap 6,9nn)
◇ Gdzie jest brat twój, Abel (Rdz 4,9n)
◇ Zapłatą za grzech jest ŚMIERĆ (Rz 6,23)
◇ 7. Kontakty ... jedнопłciowe

Wilk drapieżnej w owczej skórze (Mt 7.15)
Szatan jak lew ryczący (1 P 5.8)
Walka w niebie (Ap 12.7nn.12)
Szatan wykorzystuje dzieło stworzenia przeciw zbawieniu (DeV 28)
Podając się za mądrych stali się głupimi (Rz 1.22)
8. Przykładowe anty-osięgnięcia ZŁEGO
a) Myśli samobójcze
b) Depresja a ZŁY
Wyznanie p. Jurka
Miłość to dar (FC 14)
Miłość to twórcza moc w człowieku (DiM 7)
c) Działanie ZŁEGO w zakresie płciowości
Część II, Rozdz. 7: C-D p2_7c.htm
9. W obliczu ... praktykowanego homoseksualizmu
Abraham targuje się z Bożym Miłosierdziem: Sodoma-Gomora (Rdz 18.17-33)
Bóg cierpliwie czeka na nawrócenie wszystkich (2 P 3.9)
§ D. PRZECIWNIE VI-MU PRZYKAZANIU DZIAŁANIA POPEŁNIANE W MAŁŻENSTWIE
1. W obliczu małżeństwa-Sakramentu
Listy rozwodowe (Mt 19.4)
Postanowiono raz umrzeć (Hbr 9.27)
Małżeństwo jako sakrament: obraz Bożego przymierza z człowiekiem (FC 12)
Wcielenie i Krzyż Chrystusa dla małżonków (FC 13)
Małżonkowie: pamiątka-uobecnienie-proroctwo Tajemnicy Krzyża (FC 13a)
2. Wewnętrzny ŁAD przeżywania intymności
Czy chcecie przyjąć z miłością potomstwo (LR 16)
Ślub miłości małżeńskiej ...
3. Na to się żeniłem ...
Wzajemne poddanie małżonków w bojaźni Chrystusa (MD 24)
4. Alkohol bogiem w domu ...
Pijacy nie odziedziczą Królestwa Bożego (1 Kor 6.9)
5. Boża wizja Ładu małżeńskiego
Zobowiązanie małżonków do odpowiedzialnego rodzicielstwa (HV 1)
Każdy akt małżeński - zawsze otwarty na rodzicielstwo (HV 11)
Papież powołuje się na mandat Chrystusowy (HV 6)
Słowa Papieskie jako promulgacja Prawa Bożego (HV 20)
6. Stosunki z zapobieganiem
Nie przyjęliście MNIE ... (LR 22)
7. Stosunek przerywany
8. Sięganie po sztuczne techniki zapobiegania
9. Kopulacja z prezerwatywą
Chrystus i Trójca w grzesznym współżyciu
Gdzie jest Dziecko wasze
Krzyk Zabitych spod Ołtarza w Niebie (Ap 6.9n)
Modlitwa Rodziców do zabitych swych ... Dzieci dzf
Z Dzienniczka św. Faustyny: 1448.1182.1728
10. Zdrada ślubu miłości ...

◆ 11. Błagalna modlitwa ... przebacząca
◆ SŁOWO przyszło do swojej własności (J 1,11)
◆ Bardziej umiłowali ciemność, bo złe były ich uczynki (J 3,17)
◆ Małżeństwo-Sakrament nadal trwa
◆ 12. Boże pojmowanie przebaczenia
◆ Modlitwa OJCZE NASZ
◆ 13. Z korespondencji porzuconej żony ...
◆ 14. Codzienna modlitwa ZAWIERZENIA-PRZEBACZENIA
◆ 15. W kuszeniu do aborcji ...
◆ 16. Nauczenie się BILLINGSA
◆ Czy chcecie z miłością przyjąć potomstwo ... (LR 16)
◆ Tylko od Boga pochodzi OBRAZ Boga (LR 9)
◆ Rozsądźcie czy słuszne jest bardziej słuchać was, niż Boga Dz4,19)
◆ Zapewnienie Chrztu świętego w razie zagrożenia życia dziecka (Mk 16,15)
◆ 17. Zmiana płci dziecka na życzenie rodziców
◆ 18. Zmiana płci: wymuszona przez dziecko
◆ Siły mroczne Szatana w ludzkim grzechu (RP 14)
◆ Glina do swego twórcy: Nie uczynił mnie! (Iz 29,16)
◆ Czy nie mogę postąpić z wami jak ten garncarz (Jr 18,4,6)
◆ Kimże ty jesteś, byś mógł się spierać z Bogiem (Rz 9,20)
◆ 19. Oczekiwanie Odkupiciela
◆ Nie potrzebują lekarza zdrowi (Łk 5,31n)
◆ Ojciec posłał Syna aby świat zbawił (J 3,17)
◆ Oto stoję u drzwi i kołaczę (Ap 3,20)
◆ Aby grzesznik uchylił choć trochę drzwi serca (DzF 1507)
Część II, Rozdz. 7: E p2_7d.htm
● § E. WYBRANE ROZWIĄZANIA Z BIOETKI: NOWA KARTA PRACOWNIKÓW SŁUŻEBY ZDROWIA
◆ (a) NARODZINY
◆ 1. Regulacja płodności
◆ Metody naturalne
◆ Antykoncepcja
◆ Znaczenie jednoczące i prokreacyjne metod naturalnych
◆ ‘NIE’ wobec dobrowolnej sterylizacji
◆ Sterylizacja związana z działaniem terapeutycznym
◆ ‘NIE’ dla sterylizacji przymusowej
◆ 2. Medyczne odpowiedzi na niepłodność małżeńską
◆ Kryteria leczenia niepłodności
◆ Wspieranie a nigdy zastępowanie aktu małżeńskiego
◆ Inseminacja homologiczna wewnątrz małżeństwa
◆ ‘NIE’ dla FIVET homologicznego
◆ Różnica pomiędzy pragnieniem dziecka a prawem do dziecka
◆ Czynniki obciążające zapłodnienie in vitro
◆ ‘NIE’ dla technik sztucznego zapłodnienia zapłodnienia heterologicznego
◆ ‘NIE’ dla sztucznego zapłodnienia kobiet niezamężnych i żyjących w wolnych związkach
◆ ‘NIE’ dla inseminacji „post mortem”
◆ ‘NIE’ dla macierzyństwa zastępczego

◇ Przyjęcie Życia jako daru Boga
◇ 3. Diagnostyka prenatalna i preimplantacyjna
◇ Ocena stopnia ryzyka
◇ Diagnostyki przeciwne prawu naturalnemu
◇ Związek między diagnozą prenatalną i aborcją
◇ Diagnostyka preimplantacyjna i mentalność eugeniczna
◇ 4. Mrożenie embrionów komórek jajowych
◇ NIE dla kriokonserwacji embrionów
◇ Niesprawiedliwość nie do naprawienia
◇ NIE dla kriokonserwacji komórek jajowych
◇ Konserwacja tkanki jajnika
◇ 5. Nowe próby zrodzenia człowieka
◇ Inne techniki przeciwne godności embrionu
● (b) ŻYCIE
◇ Osoba od poczęcia
◇ Osobowa natura zygoty
◇ Chrzest w przypadku zagrożenia życia
◇ 1. Nienaruszalność i nietykalność życia
◇ Przynależność ciała do Boga
◇ Naruszenie godności osoby
◇ Sakralny charakter życia
◇ 2. Aborcja i przerwanie nienarodzonego życia
◇ NIE dla aborcji
◇ 'NIE' dla kultury aborcyjnej
◇ Wierność zawodowa
◇ Ocena skrajnych przypadków
◇ Aborcja jako konsekwencja działania terapeutycznego
◇ 3. Redukcja embrionów
◇ NIE dla redukcji embrionów
◇ 4. Środki 'przechwytyjące' i przeciwciażowe
◇ NIE dla środków „przechwytyjących”
◇ NIE dla środków przeciwciażowych
◇ 5. Ciąże ectopowe: pozamaciczne
◇ NIE dla bezpośredniego przerywania życia w ciążach ectopowych
◇ 6. Płody anencefaliczne
◇ NIE dla aborcji płodów anencefalicznych
◇ 7. Sprzeciw sumienia
◇ Prawo-obowiązek sprzeciwu sumienia
◇ Prymat prawa Bożego
◇ Zdecydowane i wiarygodne świadectwo
◇ Obowiązki wobec abortowanych płodów
◇ 8. Ochrona prawa do życia
◇ Niedysponowalność własnym życiem
◇ 9. Prewencja i szczepionki
◇ NIE dla wykorzystywania „materiału biologicznego ”z niegodziwego źródła
◇ 10. Terapia genowa
◇ Dopuszczalność moralna terapii genowej

◇ 'NIE' dla terapii genowej komórek zarodkowych
◇ 'NIE' dla manipulacji w celu udoskonalenia i wzmocnienia
◇ 11. Terapia regeneracyjna
◇ 'NIE' dla embrionalnych komórek macierzystych
◇ 'NIE' dla reprodukcyjnego klonowania człowieka
◇ 'NIE' dla tzw. klonowania terapeutycznego
◇ Szacunek dla natury
◇ 12. Przeszczep a tożsamość osobowa
● Moralny zakaz dawstwa pewnych narządów
◇ 'NIE' dla handlu narządami
◇ 13. Narkomania
◇ Ocena etyczna używania narkotyków
◇ Droga powrotu z uzależnienia
◇ Przyjmowanie narkotyków sprzeciwia się życiu
◇ (c) ŚMIERĆ
◇ 1. Prawo cywilne i sprzeciw sumienia
◇ Niegodziwość wszelkich form formalnego współdziałania w złu
◇ 2. Środki znieczulające w stanie terminalnym
◇ Kryteria głębokiej sedacji paliatywnej
◇ 3. Skracanie życia
◇ Kategoryczne 'NIE' wobec każdej władzy
◇ 4. Eutanazja
◇ 'NIE' dla rzekomego prawa do eutanazji
◇ Medycyna jest dla życia
.
● F. POSTĘPOWANIE W PRZYPADKU CIĄŻY POZA-MACICZNEJ
◇ Zasada całościowości
◇ Zasada podwójnego skutku
● Podsumowanie
.
◇ PODSUMOWANIE

[Powrót. SPIS TREŚCI](#)